

5 211423
Cena 6 Mk. (12 Koron).



KALENDARZ

ZWIĄZKU KÓŁEK
ROLNICZYCH

≡ 1920. ≡

WARSZAWA

TOWARZYSTWO
Wzajemnego Ubezpieczenia od Ognia
„SNOP”

Warszawa, ul. Traugutta 3.

Ubezpiecza wszelkiego rodzaju budowle i ruchomości: wiejskie, miejskie i przemysłowe na zasadzie spółdzielczości, **zapewniające człon-**
==== **kom Towarzystwa zwrot zysków.** ====

Kapitały zapasowe i rezerwy

Towarzystwa wynoszą Mk. 4.506.127
Zbiór roczny składek za rok
1918/19 „ 4.221.485

Małorolni gospodarze mogą za pośrednictwem agentów T-wa „Snop“, **Zarządów Kółek Rolniczych**, Tow. Poż. Oszczędn. lub Tow. Rolniczych, zawierać wszelkie ubezpieczenia, z wyjątkiem budowli, które powinny być w całości ubezpieczane w Instytucji Wzajemnych Ubezpieczeń budowli od ognia w Polsce przez powiatowych taksatorów. =====

WŁADY
U.M.C.B.
WARSZAWA

K.642/55/4

5344023

1

Bełżanów Bazar

CENTRALA WSPÓLDZIELCZYCH STOWARZYSZEŃ ROLNICZO-HANDLOWYCH

Warszawa Tamka Nr. 1.

Adres dla depesz „STOROL”.

DOSTARCZA: narzędzia, maszyny rolnicze, żelazo, gwoździe, nasiona, nawozy pomocnicze, wapno, cement, dachówkę, cegłę, wyroby powroźnicze, materiały łokciowie oraz wszystko co wchodzi w zakres gospodarstwa i potrzeb rolników.

Załatwia wszelkie zlecenia handlowo-komisowe przemysłowców i rolników w zakresie artykułów przemysłu i rolnictwa.

SKUPIA I ORGANIZUJE handlowo wytwórczość rolników w poszczególnych działach produkcji.

WSPÓLDZIAŁA w organizowaniu stowarzyszeń handlowych wytworów i wyszukuje dla nich rynki zbytu.

POMAGA w uruchomianiu i prowadzeniu stow. roln. handlowych.

ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH W CIECHOCINKU

Jest otwarty od dnia 16 maja do dnia 30 września włącznie.

Wody Ciechocińskie jodo-bromo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach skrofulicznych, reumatycznych i artretycznych, chorobach kobiecych i nerwowych, przewlekłych zapaleniach kości, okostnej i stawów, wadliwej lub zwolnionej przemianie materji, otyłości, chronicznych chorobach skórnych, przewlekłych katarach górnego odcinka dróg oddechowych, niektórych cierpieniach żołądkowo-kiszkowych, chorobie angielskiej i wielu innych.

Zakład posiada 11 źródeł z różną koncentracją solanki od 6 $\frac{3}{4}$ % do 1 $\frac{1}{8}$ % (artezyjskie Nr. 8 do picia, zawierające 1,28 jednostek emanacji radioaktywnej). W Ciechocinku można brać kąpiele: solankowe, borowinowe, kwasowęglowe, elektryczne, świetlne, łaźnie tuszówki i inhalacje.

44.66/122
Polecamy uwadze drobnych rolników i wszystkich mieszkańców wsi pragnących przyczynić się do rozwoju życia gospodarczego.

„Przewodnik Kółek i Stow. Roln.” gazetę tygodniową wydawaną przez Centralny Związek Kółek Rolniczych.

„PRZEWODNIK” od Nowego Roku powiększył swoją objętość i omawia nietylko gospodarczo-rolne, ale wszystkie ważne dla wsi Polskiej sprawy. To wszystko co w związku z budową Państwa Polskiego i rozwoju życia Samorządowego, dotyczy kultury wsi polskiej, a zwłaszcza podniesienia rolnictwa, omawiane jest na łamach „Przewodnika”.

„PRZEWODNIK” zaznajamia czytelników z Kongresówki z życiem gospodarczem innych dzielnic Polski.

„PRZEWODNIK” prowadzi obszerny dział p. t. „Listy ze wsi” w którym każdy mieszkaniec wsi może wypowiedzieć swoje myśli o sprawach obchodzących wieś polską.

„PRZEWODNIK” w dzisiejszych zwłaszcza czasach jest gazetą niezbędną dla wszystkich stowarzyszeń oświatowych i gospodarczych, a więc dla Kółek rolniczych, stowarzyszeń spożywczych, stowarzyszeń pieniężnych, wytwórczych i innych, dla Domów Ludowych bibliotek i czytelni, Kół Macierzy Szkolnej Ognisk nauczycielskich i t. p., wreszcie dla każdego mieszkańca wsi, który pragnie społecznie z rodakami pracować, poprawić swoje gospodarstwo i doskonalić się w służbie dla Ojczyzny.

„PRZEWODNIK” pomimo znacznego podrożenia cen druku i papieru kosztuje z przesyłką pocztową: Rocznie 30 marek, półrocz. 15 marek, kwart. 8 marek.

Adres Redakcji: ul. Kopernika 30.

5 LAT WYDAWNICTWA

„DRUŻYNA”

Organ młodzieży wiejskiej.

Tygodnik Związku Kółek Rolniczych C. T. R.
wychowawczy, społeczny, literacki i oświatowy.

„DRUŻYNA” pod hasłem „Bóg Ojczyzna, Cnota, Nauka, Praca”, skupia młodzież wiejską, walczy ze złemi nałogami, z ospałością i ciemnotą. „Drużyna” nie uprawia żadnych walk na tle politycznym, społecznym czy też klasowym. Jaknajszersza oświata i uspołecznienie młodzieży wiejskiej, to cel „Drużyny”.

„DRUŻYNA” skupia przy sobie koła młodzieży przy kółkach rolniczych, związki byłych wychowawców i wychowanic szkół rolniczych, kółka oświatowe, kółka dramatyczno-muzyczne, chóry śpiewacze i drużyny junackie.

„DRUŻYNA” uczy, jak urządzać chóry, zabawy i wieczornice; daje rady i wskazówki jak organizować teatry amatorskie i jasełka, prowadzić gry, zabawy i wycieczki.

„DRUŻYNA” wydaje specjalny dodatek teatralno-muzyczny p. t. „Lirnik”, od Nowego Roku będzie wychodzić p. t. „Teatr Ludowy”.

„DRUŻYNA” kosztuje 30 marek (60 kor.) rocznie wraz z przesyłką pocztową.

„Teatr Ludowy” oddzielna prenumerata cena 15 marek rocznie.

Adres: Warszawa, ul. Kopernika Nr. 30.

BIURA TECHNICZNE
Adolf Richter

Warszawa, Rymarska 10. Łódź, Przejazd 20.

Składy i dostawa wszelkich artykułów technicznych dla fabryk, zakładów przemysłowych i dróg żelaznych.

Żelazo, belki rury, gwoździe, śruby, drut, hufnale, hacele, lemieszce, odkładnie, zęby do kultywatorów, widły, szpadle, łopaty, łańcuchy, buksy, do kół.

Narzędzia do gospodarstwa wiejskiego. okucia do drzwi i okien, kłódki, piecyki żelazne, odlewy kuchenne, wagi, podnośniki, lewary, liny druciane.

Smar do wozów i oleje.

Cement, Dachówkę.

POLECA:

Tow. Akc. Ł. J. Borkowski
 w Warszawie, Mazowiecka Nr. 11.

telefon 20 (dawny) 82-27, 65-80 i 279-99.

Składy: Twarda 69, Kolejowa 1a i Wołowa 50 (Praga).

telefon № 21 (dawny) № 35 dawny) № 93-40.

V

Dom Rolniczo-Tehniczny Dr. Ludwik Zieliński

Warszawa, Aleja Jerozolimska 37
poleca:

Plugi parowe oraz liny i części zapasowe do plugów,
Garnitury młocarniane parowe, **Bukowniki**, **Siewniki** rzędowe i rzutowe, **Młocarnie**, cepowe i sztyf-
towe, **Żniwiarki**, **Kosiarki**, **Grabiarki**, **Brony**, **Plugi**,
Kultywatory, **Obsypniki**, **Wialnie**, **Młynki**, **Sieczkar-
nie**, **Parniki** oraz wszelkie inne narzędzia rolnicze.

WYBOROWE NASIONA koniczyn, traw, pastewne
oraz warzywne z gwarancją normalnej siły kiełkowania.

Bracia HOSER

w Warszawie, Jerozolimska 59,
Szkółki Żbikowskie

— POLECAJA: —

NASIONA WARZYWNE, KWIATOWE I PASTEWNE.
DRZEWKA I KRZEWY OWOCOWE I OZDOBNE.
ROŚLINY ZIMOTRWAŁE I CEBULKI KWIATOWE.
NARZĘDZIA OGRODNICZE.

Własna hodowla nasion i szkółki.

Firma istnieje od 1850 roku.

„ZIEMIA WILEŃSKA“

JEDYNY ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI W WILNIE

najbardziej rozpowszechnione pismo na Litwie i Białorusi,

posiada najdokładniejsze informacje o życiu wsi i miasteczek w Wileńszczyźnie.

Służy sprawie budzenia życia narodowego na Kresach, jako organ „Straży Kresowej“.

„ZIEMIA WILEŃSKA“ zamieszcza stale bezpłatny dodatek p. t. „Poradnik Rolniczy“ organ Wileńskiego Związku Kółek Rolniczych.

Prenumerata kwartalnie wynosi 5 rub. (marek), miesięcznie 2 rub. (marek).

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Śto Jerska 25.

Kosy

Sierpy

Łopaty

Widły

Łańcuchy

Noże do sieczkarni

Narzędzia drenarskie

POLECAJĄ:

Krzysztof Brun i Syn

w Warszawie, plac Teatralny.

„Wyzwolenie“

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze dla ludu polskiego: dla rolników z pośród włościan, drobnej szlachty i wogóle dla pracowników rolnych.

„WYZWOLENIE“ drukuje artykuły, uświadamiające czytelników o tem, co się dzieje w polityce Polski, o tem, po jakiej drodze ta polityka prowadzona być powinna, żeby z niej był jaknajwiększy pożytek dla Polski, a w tej Polsce dla ludu, bo lud jest większością Narodu polskiego.

„WYZWOLENIE“ wskazując drogi polskiej polityki ludowej, poucza czytelników, by politykę tę sami prowadzić potrafili, i żeby umieli żądać od Sejmu i od Rządu, ażeby politykę dla ludu korzystną prowadził.

„WYZWOLENIE“ poucza czytelników swoich, jak mają działać w stowarzyszeniach, spółkach, kooperatywach, by usunąć wszelki wyzysk narodu pracującego i jak w społeczne swoje ręce lud ma brać wszelką wytwórczość rolną, przemysł i handel.

„WYZWOLENIE“ jest organem Polskiego Stronnictwa Ludowego, ale nie o partyjne cele mu chodzi jeno o sprawę wszystkiego Ludu polskiego i o to, by ten Lud miał w Polsce niepodległy głos i znaczenie przynależne i prawa swoje na sprawiedliwości społecznej oparte i pełne warunki rozwoju.

„WYZWOLENIE“, z powodu dużego podrożenia druku i papieru, kosztuje obecnie z przesyłką pocztową rocznie 30 marek, (60 koron), półrocznie 15 marek, (30 koron) i kwartalnie 7 mk. 50 f. (15 koron).

Adres „WYZWOLENIA“ jest taki:

Warszawa, ul. Hortensja Nr. 7.

Pod tym adresem należy przysyłać listy i pieniądze.

STRZECHA POLSKA 5

PISMO TYGODNIOWE, CHRZEŚCIJAŃSKO - SPOŁECZNE,
Z OBRAZKAMI, POŚWIĘCONE OŚWIACIE DLA MIAST I WSI
POLSKICH.

ORGAN WŁOŚCIJAŃSKIEGO ZWIĄZKU OŚWIATY.

Adres Redakcji i Administracji: Złota № 5. Telefon № 160-09.
Dla przesyłek pocztowych: Skrzynka pocztowa № 7.

STRZECHA POLSKA ma na celu szerzenie oświaty czystej, niezamąconej ani walką partyjną, ani bezbożnością lub nowiniarstwem.

STRZECHA POLSKA jest bowiem organem Włościjańskiego Związku Oświaty, który za fundament swojej działalności postawił sobie „krzewienie oświaty, opartej na zasadach etyki chrześcijańskiej oraz najszerzej pojętej idei narodowej, rozwijając samopoczucie obywatelskie Państwowości Polskiej“.

STRZECHA POLSKA za główne zadanie stawia sobie cel „Włościjańskiego Związku Oświaty“—wszechstronne zaznajomienie obywateli całej Polski ze wszystkimi obowiązkami, jakie stawia przed nimi nowy układ życia niepodległej Ojczyzny, jak również z tymi nieodzownymi zadaniami, jakie stanowią kamień węgielny narodowego dobrobytu“.

STRZECHA POLSKA podaje wiadomości polityczne w sposób zrozumiały dla każdego, oparte na świetle zdrowego rozumu, miłości Ojczyzny i etyce chrześcijańskiej.

STRZECHA POLSKA informuje o wszelkich zdarzeniach z całego świata z punktu prawdy, uczciwości i moralności.

Potrzebni są nam zdolni kolporterzy za należytem wynagrodzeniem. Księży Proboszczów zapraszamy do łaskawej pomocy w zbożnym dziele.

Zwracajcie się o prospekty i numery okazowe Złota 5.

Prenumerata „STRZECHY POLSKIEJ“ wynosi z przesyłką:
48 Mk. — 96 Koron rocznie, 24 Mk. — 48 koron półrocznie,
12 Mk. — 24 Koron kwartalnie.

Komitet Redakcyjny stanowią:

Dr. Hałgóz Dobrowolski, St Rybakiewicz, R. Poczobut-Odlaniecka, Ks. Wincenty Bogacki
Wydawcy: Spółka Wydawnicza Oświaty Narodowej. Redaktor: Ks. Wln. Bogacki



Oryginalne lignickie:

Motory na naftę i ropę,

Młocarnie motorowe, do prostej
słomy,

Młocarnie szerokomłotne,

Młocarnie sztyftowo-cepowo,

Kieraty kryte i pałakowe,

Wialnie kombinowane,

Sieczkarnie kołowe i
bębnowe

Srótowniki,

Siewniki rządowe,

poleca:

Kultywatory,

Brony sprę-

żynowe,

i t. p.

Dom handlowy „GERES“ maszyn roln.

wł. WŁADYSŁAW LESZCZYŃSKI

WARSZAWA, Skrzynka pocztowa 5.

Czytajcie największe pismo ludowe

„Polskę Zjednoczoną”

Organ Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

POŚWIĘCONE OŚWIACIE NARODOWEJ I OBRONIE
SPRAWY LUDOWEJ.

„Polska Zjednoczona” wychodzi co tydzień przed każdą niedzielą i zawiera 12 dużych stron druku, przynosi więc najwięcej ze wszystkich pism ludowych treści do czytania.

„Polska Zjednoczona” podaje najświeższe i bezstronne wiadomości o tym, co się dzieje w całej Polsce i na świecie, zamieszcza nowiny z wojny i polityki.

„Polska Zjednoczona” zamieszcza pouczające artykuły, poświęcone sprawom oświatowym, społecznym i politycznym, zaznajamia z dziejami ojczyzny naszej.

„Polska Zjednoczona” drukuje ciekawe wierszyki, powiastki i opowiadania.

„Polska Zjednoczona” przynosi wiele pożytecznych wskazówek i rad z życia gospodarczego i społecznego.

„Polska Zjednoczona” udziela swym czytelnikom bezpłatnie porad prawnych, jak również porad i w innych sprawach.

Jest więc pismem, które każdy włościanin powinien stale czytać.

[Prenumerować można wprost w redakcji:

Warszawa, Marszałkowska 68.]

[oraz we wszystkich księgarniach w kraju.]

Przedpłata wynosi rocznie 20 marek, półroc. 10 mk.,
kwartalnie 6 marek.

„POLAK KRESOWY”

WYDAWNICTWO STRAŻY KRESOWEJ

Tygodnik Ludu Polskiego na kresach wschodnich
wychodzi od roku w Chełmie

„Polak Kresowy” — jest pismem ludowym, niezależnym, niezwiązanym z żadną partją, poświęconem sprawie ludu polskiego na kresach wschodnich zwłaszcza na Podlasiu, Ziemi Chełmskiej i Wołyniu.

„Polak Kresowy” — uczy jak należy się organizować aby zbudować silną i wolną ojczyznę, jak zrzeszać się w kooperatywy i Kółka Rolnicze w każdym numerze poświęca wiele miejsca omawianiu spraw rolniczych, uczy jak należy gospodarzyć, by dojść do dobrobytu i zamożności.

„Polak Kresowy” — pisze językiem przystępnym i dla każdego zrozumiałym i wychodzi regularnie na każdą niedzielę. Do „Polaka Kresowego” stale nadsyłają artykuły swoje i korespondencje wszyscy instruktorzy Straży Kresowej, Kółek Rolniczych i Stowarzyszeń Spółdzielczych z Kresów wschodnich.

„Polak Kresowy” — jest rozpowszechniony po całej Polsce, na kresach zaś wschodnich jest pismem najpoczytniejszem, dzięki dobrze zorganizowanym drogom kolportarszowym dociera do najdalszych naszych krańców na Wschodzie, służy więc doskonałym i pewnym środkiem reklamowym dla firm przemysłowych i handlowych jak również dla tych, co mają jakiegokolwiek sprawy na kresach.

Każdy Polak, a zwłaszcza każdy rolnik świątły winien czytać pismo „POLAK KRESOWY”.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie 40 kor. (20 marek), kwartalnie 10 kor. (5 mk., mies. 4 k. (2 m.)) Cena pojedynczego numeru 1 k. (50 f.).

Adres Redakcji i Administracji: Chełm, ul. Obłońska 17.

Oddziały we wszystkich biurach Straży Kresowej.

Bank Przemysłowy Warszawski

INSTYTUCJA CENTRALNA

Wierzbowa 11.

Oddziały miejskie:

Krakowskie Przedmieście Nr. 13.

Marszałkowska Nr. 124.

Oddziały na prowincji;

Płock, Białystok, Grodno. Wilno.

BIBLIOTEKI WIEJSKIE

**i miejskie, związkowe, kółkowe, parafialne
kompletuje, zakłada i uzupełnia**

**Księgarnia Kroniki Rodzinnej
w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwale 4)**

Ceny przystępne.

**Kosztorysy i katalogi na każde żądanie dostarczamy
bezpłatnie.**

Każdy drobny rolnik winien czytać

„Gazetę Ludową”

szczerze i otwarte, chłopskie pismo, które każdemu jasno i otwarcie pisze.

„Gazeta Ludowa”

wychodzi w Warszawie na każdą niedzielę pod kierunkiem Henryka Wyrzykowskiego i D-ra Włodzimierza Jampolskiego. Zawiera artykuły polityczne i gospodarcze, drukuje listy i korespondencje z wszystkich wsi i miasteczek polskich, daje porady prawne i gospodarskie, oraz najświeższe wiadomości telegraficzne z całego świata:

Do „Gazety Ludowej” pisują najwybitniejsi i najdzielniejsi działacze i posłowie ludowi: Jakób Bojko, Wincenty Witos, Jan Dąbski, Jan Sobek, Józefat Blyskosz, Antoni Gałka i wielu innych.

„Gazeta Ludowa” kosztuje: rocznie mk. 40 lub kr. 80
półrocznie mk. 20 lub kor. 40, ćwierćrocznie mk. 10
lub kor. 20

Numery okazowe wysyła się bezpłatnie na żądanie. Również na żądanie wysyła się każdemu specjalne przekazy, za którymi można przysyłać pieniądze w koronach z byłej okupacji austriackiej do Warszawy bez żadnej opłaty i utrudnień.

Czytajcie

Najtańsze pismo ludowe

„GŁOS LUDU“

**Wychodzące od 15 lat w Częstochowie
pod redakcją Józefa Siecińskiego.**

Adres: Częstochowa, Szkolna 5. Redakcja „Głosu Ludu“.

Ruberoid

Tani — Lekki — Trwały
materiał do krycia dachów i do izolacji.

„DELFIN“

jedyny polski opatentowany aparat ręczny do gaszenia ognia.
poleca Dr. Ludwik Zieliński
Warszawa Al. Jerozolimska Nr. 37 tel. 53-62.

Kosztorysy i cenniki na żądanie.

Wykonujemy wszelkie pokrycia dachowe.

SZRÓŁKI DRZEW OWOCOWYCH

Krynica

Poczta Sokołów Siedlecki

Właściciel St. Giewartowski i S-owie

Bank Ziemiański

Założony przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Oddział w Lublinie. Agentury: w Kaliszu, Kielcach, Płocku i Radomiu — przy Dyrekcjach Szczegółowych Tow. Kred. Ziemskiego.

załatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące, przyjmuje wkłady na oprocentowanie, udziela pożyczek rolnikom. Wypuszcza własne obligacje bezimienne w odcinkach od Mk. 100.—przynoszące posiadaczom 5 $\frac{1}{2}$ % w stosunku rocznym, podlegające wykupieniu po 5-ciu latach, a zabezpieczone na hipotekach dóbr ziemskich w granicach $\frac{3}{4}$ szacunku T-wa Kredytowego Ziemskiego.

Adres Zarządu: Warszawa, Mazowiecka 13.

Tel. 9-55, 97-45, 22-05 i 22-18.

Adres telegrafiny: „ZIEMIAŃSKI.“

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE

(Najstarsza instytucja Bankowa w Polsce)

Kapitał akcyjny i rezerwowy Mk. 81.747.831.10

Instytucja Centralna—Warszawa, róg ul. Traugutta i Czackiego.

Oddziały miejskie: 1) Nowy Świat 5, 2) Tłomackie róg Bielańskiej.

Oddziały w Polsce:

- | | | |
|----------------|---|---------------|
| 1. Będzin | 7. Kutno | 13. Piotrków |
| 2. Ciechocinek | 8. Lublin | 14. Radom |
| 3. Częstochowa | 9. Łódź ul. Dzielna 17 | 15. Radomsko |
| 4. Kalisz | 10. Łódź, odz. miejski
ul. Piotrkowska 96. | 16. Sosnowiec |
| 5. Kielce | 11. Mława | 17. Włocławek |
| 6. Kraków | 12. Ostrowiec | 18. Zawiercie |

załatwia wszelkie operacje bankowe.

Import

Eksport

Dom Rolniczo-Handlowy

Oskar Marchlewski, Poznań

Oddział Warszawski Nowo-Miodowa 36, tel. 25063.

Kupno i sprzedaz ziemiopłodów rolnych

Eksport

Import

Materiały piśmienne, Roboty drukarskie

Stemple kauczukowe i miedz.

poleca SKŁAD PAPIERU i DRUKARNIA

MARY MILL

Warszawa, Marszałkowska, 104, wprost dworca Wied.

Telefon 41-02.

WRZESIEŃ.

Wrzesień ma dni 30.—Słońce wst. w znak Wagi d. 23. Pocz. jesieni

T. ia	SŁOŃCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	5-11	6-48
5	5-17	6-39
10	5-26	6-27
15	5-34	6-16
20	5-43	6-4
25	5-51	5-52
30	6-0	5-40



Długość dnia	Ubyło
g. m.	g. m.
13-38	3-7
13-22	3-23
13-2	3-43
12-42	4-3
12-22	4-23
12-1	4-44
11-41	5-

☾	dnia 5
●	" 12
☾	" 20
☺	" 27

Święty Idzi na polu nic nie widzi, Przed Bogarodzicą siew żyto przed pszenicą, a po Bogarodzicy chwycę się do pszenicy.

Dnia Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego

NOTATNIK.

1 Ś.	Idziego Op.
2 C.	Stefana kr. w.
3 P.	†Bl. Bronisławy p.
4 S.	Rozalji p.
5 N.	15 po Sw. Joachima ojca
6 P.	Wawrzyńca Just. b. w.
7 W.	†Wigilja. Jana m., Reg.
8 Ś.	Narodzenie N. M. P.
9 C.	Sergjusza p. w.
10 P.	†Mikołaja z Tolentino
11 S.	Prota i Jacka m. m.
12 N.	16 po Sw. Im. N.M.P.
13 P.	Eugenji p.
14 W.	Podwyż. Krz. S.
15 Ś.	†Suchy dz. Nikodema
16 C.	Euzebjji p. m.
17 P.	†Suchy dz. Stygm. s. Franc.
18 S.	†Suchy dz. Józefa W.
19 N.	17 po Sw. N.M.P. Bolesnej
20 P.	Eustachjusza m.
21 W.	Mateusza Ap.
22 Ś.	Tomasza b. w.
23 C.	Tekli p. m.
24 P.	†N. M. P. od wyk. Niewoln.
25 S.	Firmina b. w.
26 N.	18 po Sw. Ładystawa z G.
27 P.	Koźmy i Damjana m. m.
28 W.	Wacława kr. m.
29 Ś.	Michała Archanioła
30 C.	Hieronima kapł.

K. 642/55/4

PAŹDZIERNIK.

Październik ma dni 31.—Słońce wst. w znak Niedźwiedzia d. 23.

Dnia	SŁONCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	6—1	5—38
5	6—8	5—28
10	6—17	5—17
15	6—26	5—5
20	6—35	4—54
25	6—44	4—44
31	6—55	4—32



Długość dnia g. m.	Ubyło g. m.
11—37	5—8
11—21	5—24
11—1	5—44
10—41	6—4
10—21	6—24
10—1	6—44
9—37	7—8

☾	dnia 4
●	" 11
☾	" 19
☺	" 27

Św. Jadwiga do
kapusty miodu
dodaje.

Na Szymona i
Judy spodzie-
waj się sniegu
grudy.

Dnia	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
------	---

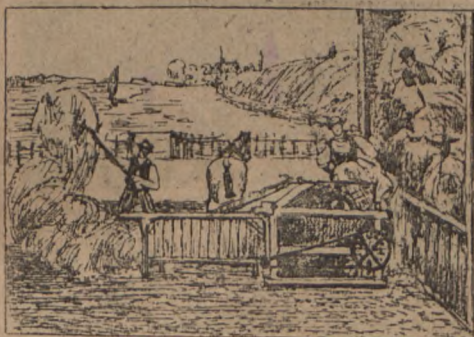
NOTATNIK.

1	P. †Klemiusza
2	S. Aniołów Stróżów
3	N. 19 po Sw. N. M. P. Różan
4	P. Franciszka Serafiick. w.
5	W. Placyda m.
6	Ś. Brunona W.
7	C. Marka i Justyny
8	P. †Pelagji i Brygidy wd.
9	S. Dyonizego b. m.
10	N. 20 po Sw. Rocz. zw. p. Choc.
11	P. Placydy i Zenajdy p. p.
12	W. Ludwika, Bertranda
13	Ś. Edwarda Kr. W.
14	C. Kaliksta i Ewarysta
15	P. †Jadwigi Wd.
16	S. Teresy P.
17	N. 21 po Sw. Matgorzaty
18	P. Łukasza Ew. Justa m.
19	W. Piotra z Alkantary
20	Ś. Ireny
21	C. Urszuli p. m., Hilarjona
22	P. †Korduli i Alodji p. m.
23	S. Seweryna i Romana b. b.
24	N. 22 po Sw. Jana Kantego,
25	P. Kryspina i Kryspiniana
26	W. Ewarysta
27	Ś. Sabiny p. m., Frumencj.
28	C. Szymona i Tadeusza Ap.
29	P. †Narcyza b. w., Euzebji p.
30	S. Germana i Serapiona b. w.
31	N. 23 po Sw. Symfonjusza

LISTOPAD.

Listopad ma dni 30.—Słońce wstępuje w znak Strzelca dnia 22.

Dnia	SŁONCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	6—57	4—30
5	7—4	4—23
10	7—14	4—14
15	7—22	4—6
20	7—31	3—59
25	7—40	3—54
30	7—48	3—49



Długość dnia g. m.	Ubył. g. m.
9—34	7—11
9—19	7—26
9—1	7—44
8—44	8—1
8—28	8—17
8—14	8—31
8—1	8—44

☾	dnia 3
●	" 10
☾	" 18
☺	" 25

Na Wszystkich
św. od zrębu n-
tnij gataż dębu
Jeśli w sobie so-
ku niema, — be-
dzie tęga zima.
Na Marcina gęś
do komina.

Dnia Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego

1 P.	Wszystkich Św.
2 W.	Dzień Zad. Jerzego
3 Ś.	Huberta b. w., Sylwji M.
4 C.	Karola Borom. b. w.
5 P.	†Zacharjasza i Elżbiety
6 S.	Leonarda w., Feliksa
7 N.	24 po Św. Opieki N. M. P.
8 P.	Gotfryda i Maura b. m.
9 W.	Teodora
10 Ś.	Andrzeja z Awelinu W.
11 C.	Marcina b. w.
12 P.	†Marcina p. m., 5 br. Męz
13 S.	Dydaka w.
14 N.	25 po Św. Stanisł. Kostki
15 P.	Leopolda w.
16 W.	Edmunda b. w.
17 Ś.	Grzegorza cudotw. b. w.
18 C.	Odon p.
19 P.	†Elżbiety kr wd.
20 S.	Feliksa Walezjusza w.
21 N.	26 po Św. Ofiarow. N. M. P.
22 P.	Cecylji p. m., Marka i St.
23 W.	Klemensa p. m., Felicjy
24 Ś.	Jana od Krzyża W.
25 C.	Katarzyny p. m., Erazma
26 P.	†Piotra p. m., Konrada b.
27 S.	Wirgiljusza b. w.
28 N.	1 Adw. Mansweta b. m.
29 P.	Saturnina i Filemona m.
30 W.	Andrzeja Ap., Justyny

NOTATNIK.

GRUDZIEŃ.

Grudzień ma d. 31.—Słońce wst. w znak Kozioroż. d. 22. Pocz. zimy.

Dnia	SŁ OŃCA	
	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1	7—49	3—48
5	7—55	3—46
10	8—1	3—44
15	8—6	3—44
20	8—10	3—45
25	8—13	3—47
31	8—14	3—52



długość dnia	Ubyło
g. m.	g. m.
7—59	8—46
7—41	8—54
7—43	9—2
7—38	9—7
7—35	9—10
7—35	Przyb.
7—38	0—1
	0—4

Kiedy na Bar.
barę gęś chodzi,
po lodzie, to bę-
dzie Boże Naro-
dzenie po wod-
Na Mikołaja po-
rzuc wóz, a d-
sani załóż.

☾ dnia 2
● " 10
☾ " 18
☺ " 25

Dnia	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1 S.	Eligjusza b., Natalji
2 C.	Bibjanny p. m.
3 P.	†Franciszka Ks. w.
4 S.	Barbary, Piotra Chryz.
5 N.	2 N. Adw. Sabby, Nic-ta
6 P.	Mikołaja b. w., Leoncji m.
7 W.	Wig. Ambrożego b.
8 Ś.	Niep. Pocz. N. M. P.
9 C.	Walerji i Leokadji p. m.
10 P.	†N. M. P. Loretańskiej
11 S.	Damazego p. w., Sabina
12 N.	3 N. Adw. Aleksandra
13 P.	Lucyi p. m., Otylli p.
14 W.	Dyoskora i Hrona
15 Ś.	†Suchy dz. Walerjana
16 C.	Euzebjusza b. m.
17 P.	†Such. dz. Łazarza b.
18 S.	†Such. dz. Oczekiw. N. M. P.
19 N.	4 N. Adw. Darjusza
20 P.	Teofila i Zenona
21 W.	Tomasza Ap.
22 Ś.	Heronu m., Zenona żołn.
23 C.	Wiktorji p
24 P.	†Wigil. Irminy p.
25 S.	Narodzenie Chr. Pana
26 N.	N. po N. Chr. Szczep. i M.
27 P.	Jana Ap. Ew.
28 W.	Młodzianków
29 Ś.	Tomasza b., Kantuar.
30 C.	Eugenjusza b. w.
31 P.	†Svlwestra p. w., Melanji

NOTATNIK.



Polska zmartwychwstała.

Wstała już z grobu Polska, jasna, wolna, święta
Jak Chrystus—w słońca blaskach, po burzach i nocy
A gdy ziemię objęła wieść ta niepojęta
Zadrżały wrogi pyszne ongi w swej przemocy.

Powstała Polska, bracia! Czyja w tem zasługa?
Pytacie z biciem serca, przecierając oczy
Nawykłe patrzeć w smutku, gdy promienna smuga
Złudzenia cud wolności kreśliła z pomroczy.

Pochylcie, bracia, czoła i słuchajcie głosu
Tego, co cały naród wołał do obrony
I lud powiódł z kosami, i tego, co losu
Wolą cierpiąc wygnanie kochał za miljony.

Pochylcie niżej czoła i słuchajcie echa
Jęków braci zesłanych, przykutych w martwicy
Sybiru, Sachalinu, tych co nizka strzecha
Wydała, by zawisli — hen, na szubienicy!

Zasługa tych, co siali wiarę i oświatę,
 Zasługa męczenników za najświętszą sprawę
 I tych, co w szkołę skrycie zamienili chatę
 I dzieci, co za pacierz wzięły cięgi krwawe.

Znów pytacie, dla kogo Ojczyzna powstała
 Kto jej prawym dziedzicem, kto jej pierwszym synem?
 Więc wiedzcie, że nam wszystkim Polska życie dała,
 A matka mierzy dzieci miłością — nie czynem!

Niech klęknie cały naród, niechaj wszystkie stany
 Ślubują jedność, zgodę swej Ojczyźnie miłej,
 Niechaj pracą wytrwałą zabliznią jej rany
 I Polsce odrodzonej poświęcą swe siły.

Patrzcie, świta poranek, a na nieboskłonie
 Królowa Polski, Panna Święta z Jasnej Góry
 Nad narodem skupionym wyciąga swe dłonie
 I błogosławi miasta, chaty, sioła, mury,

Lud od kosy i pługą, od kielni i miary
 I tych, co w pocie czoła ciężkie wznoszą młoty
 I tych, co wzięli nauk i mądrości dary
 I tych, co rządów dzierżą w swem ręku obroty.

Jedna rodzina polska w wolnej Polsce żywie,
 Jedno łączy ją prawo i jedno wesele
 Po trudach i mozołach, na ojczystej niwie
 W jednym dziękuje Bogu za wolność kościele!

Tadeusz Jaworski.



Wolny naród.

Spełniło się, o co walczył Tadeusz Kościuszkę, o co wołał Adam Mickiewicz, za co dawali życie powstańcy z 1830 i 1863 r. Cierpienia, ofiary i poświęcenia naszych dziadów i ojców nie poszły na marne. Marzenia najlepszych synów Ojczyzny są dziś prawdą i rzeczywistością. Stał się cud jawny, oczywisty: Polska, rozdarta przed 125 laty przez krwiożerczych, zdrażliwych sąsiadów, odzyskała swą wolność i niepodległość. W rodzinie ludów świata zajęliśmy znów należne nam miejsce jako równi między równymi. Czy ogarniamy duszą i sercem to niepojęte szczęście, czy umiemy radować się z połączenia wszystkich rodaków, dzieci jednej ziemi?

W kraju naszym powinno panować jedno wielkie wesele i jedna wspólna praca,—wytężona twórcza praca odbudowy przy śpiewie radosnym wszystkich ludzi zdrowych i Polskę miłujących. Bo wojna, która poprowadziła nas rozdzielonych przez morze łez i krwi, przez gruzy i popioły, dała nam wyzwolenie, a potomkom naszym ma dać szczęśliwy byt w wolnej i potężnej Ojczyźnie. Dla nas pracowali nasi wielcy bohaterowie i męczennicy, my pracować musimy dla naszych dzieci, aby w tej, zdobytej teraz wolnej Polsce, czuły się dobrze i dla większego jeszcze dobra przyszłych pokoleń zabiegać mogły.

Mamy Polskę wolną, ale zniszczoną i osłabioną, ubogą i przez dawnych wrogów zagrożoną. Mamy jednak wol-

ność i z tej wolności musimy korzystać, aby naszą Ojczyznę odbudować, aby z niej uczynić Państwo silne, bogate i dla wrogów groźne.

Zrobić to możemy tylko wspólnym zgodnym wysiłkiem, przy udziale wszystkich obywateli kraju, zarówno tych, którzy pracują rękoma, jak i tych, którzy pracują głową.

Wolny naród musi być oświecony, zdrowy, oszczędny. Lud musi umieć czytać, pisać i rachować. Nauka powie mu, że bez praw i obowiązków niema wolności, że nadużycia i swawola jednostek i stanów są pierwszym krokiem do niewoli. Wolność swą utrzyma naród wtedy tylko, jeżeli będzie zdrowy na ciele i duchu, jeżeli zachowa wiarę św., czystość i wstrzemięźliwość, jeżeli wypełniać będzie te prawa, które sam sobie nadał. Naród popadnie w zależność od obcych, jeżeli nie zdobędzie niezależności pieniężnej, jeżeli nie będzie pracowitym, oszczędnym i zamożnym.

Przed nami dzień jasny, szczęście i dostatek. Po raz ostatni możemy wykazać, czy jesteśmy narodem dojrzałym, rozumnym i zdolnym do życia i wolności. Prawdziwie wolnym zaś jest naród oświecony, silny zgodą, pracowity, niezależny, kraj swój i rodaków szczerze miłujący, prawu sobie nadanemu i głosowi sumienia własnego posłuszny.

Podajmy sobie dłonie i przysięgnijmy, że wolność zdobytą zachowamy i dzieciom naszym nieskałaną przekażemy!



Naród pod bronią.

Ciężki grzech przeciw braciom i Ojczyźnie popelniliby ten, ktoby twierdził, że teraz naszej Polsce żaden nieprzyjaciół już nie zagraża i że spokojnie zabierać się możemy do używania odzyskanej wolności. Historia naszego narodu



Józef Piłsudski, twórca legionów polskich w czasie wielkiej wojny światowej, więziony przez Niemców w Magdeburgu, wrócił z chwilą wybuchu rewolucji w Niemczech do Warszawy. Jest naczelnym wodzem wojsk polskich i Naczelnikiem państwa polskiego. Przy odbudowie Rzeczypospolitej zdobył wielkie zasługi, których mu naród polski nie zapomni.

uczy nas, że najwięcej szkody wyrządziliśmy sami sobie przez naszą łatwowierność, naszą dobroduszość i nasze zamiłowanie do spokoju i wygody. O tem powinniśmy pamiętać i dobrze się dokoła siebie rozpatrzyć. A wtedy nie trudno będzie przyznać słuszność tym, którzy wołają:

Narodzie, miej się na baczności!

Ludu polski, okupiłeś drogą swą wolność, bacz pilnie, aby ci jej nie zabrał wróg chytry i podstępny! Czuwajcie za dnia i w nocy, bo wrogowie wasi nie śpią!



Powitanie jen. Hallera na dworcu wiedeńskim w Warszawie.

Długo oczekiwany bohater z pod Kaniowa, generał Józef Haller, przybył na święta Wielkanocne na czele swych wojsk, złożonych z Polaków wszystkich dzielnic oraz z Ameryki—do Warszawy, witany serdecznie przez całe społeczeństwo polskie.

Tak jest w istocie. Leżą powalone Rosja, Niemcy i Austrija. Polska, przez nie rozszarpana, zrosła się znów w jedną całość. Ale żadne z tych państw nie oddało dobrowolnie tego, co przed 125 laty zagrabiło, żadne nie traci nadziei, że w sposobnej chwili do łupu swego wróci. Jesteś-

my ze wszystkich stron otoczeni wrogami, mnóstwo ich kręci się po naszym kraju. Bolszewicy, komuniści, Niemcy, Moskale i żydzi czyhają na wolność i spokój Polski.

Polska, choć dziś jeszcze słaba, może poradzić sobie z tymi wszystkimi wrogami, ale tylko pod jednym warunkiem: Ocalimy siebie, dzieci i przyszłość naszą, *jeżeli cały naród stanie pod bronią!*

Wojna światowa toczyła się pod hasłem: precz z militarzmem! Gdy wezwanie takie ogłosiły narody, które sta-



Jenerał Józef Haller.

Był dowódcą legionów polskich w Karpatach. Gdy usłyszał o zawarciu haniebnego dla Polski pokoju w Brześciu Lit., w którym Niemcy i Austriacy oddawali naszą Chełmszczyznę ukraińcom, ratując honor Polski na znak protestu przebił się przez armję austriacką na Ukrainę. Tutaj stoczył pod Kaniowem bohaterską walkę z Niemcami, przeszedł aż do morza Łódzkiego, popłynął okrętem do Francji i wrócił na czele wojsk polskich, tam zebranych, do Ojczyzny.

nęły do walki z Niemcami, Turkami i Bułgarami, miały one na myśli sposób wojowania prusaków, którzy narzucili go innym sprzymierzonym narodom. Był to sposób dziki, brutalny, gdzie dla zdobycia obcych krajów i podbicia innych narodów poświęca się wszystko: honor, spokój, szczęście, gdzie zwyciężonego się niszczy, uboży i męczy, gdzie niema żadnego uczucia litości i dobroci, ale jest tylko gwałt srogi i bezwzględny.

Tymi sposobami chcieli niemcy zawojować świat, i dlatego świat przeciw nim powstał i prędzej nie zaprzestał wojny, aż ten militarystyczny pruski powalił.

Jeżeli teraz ktoś zapyta, czy naród pod bronią nie jest właściwie to samo, co militarystyczny pruski, odpowiedź jest jasna: my nie chcemy zabierać cudzej własności,



Jenerał Józef Dowbór-Muśnicki.

Z wielkim trudem, wśród ustawicznych przeszkód i przeciwności, zdołał utworzyć 1 korpus wojsk polskich, tak zwanych Dowborczyków, na Białorusi. Obecnie jest głównym dowódcą na froncie zachodnim w Poznaniu.

my nikomu nie narzucamy naszej mowy, naszego sposobu myślenia, my nie chcemy być niewolnikami w mundurze, którzy ślepo słuchają rozkazów cesarzy i jenerałów, mordują bez pamięci i potrzeby i plądrują obce ziemie i miasta.

A dalej: my pragniemy utrzymać tylko nasz stan posiadania, bronić naszych rodaków na kresach przed mordercami i rozbójnikami, zachować granice naszej polskiej ziemi. I na koniec my nie chcemy, aby u nas, na naszej polskiej ziemi rządził się jak szare gęsi bolszewicy, komuniści, anarchiści, żydzi i bandyci, nasyłani do nas z Rosji i Niemiec.

Otóż w obronie przed czerwonemi gwardjami, bojówkami i bandami rabusiów powinien cały naród stanąć pod bronią, gdyż inaczej załaje nas potop krwi i przysypią nas popioły naszych

wsi i miast spalonych. Dopóki nie będziemy mieli spokoju na granicach Polski i porządku wewnątrz kraju, musimy być wszyscy gotowi do odparcia wroga i stać z bronią ku obronie naszej wolności i naszych dzieci.

Kiedyś w przyszłości, gdy nastanie pokój dokoła nas i pozbędziemy się rozmaitych nieproszonych gości w Polsce, może nie będzie nam potrzebne stałe wojsko. Ale i wtedy, podobnie jak w Szwajcarii, wszyscy obywatele będą musieli umieć obchodzić się z bronią i raz w rok stawić się na umówionym miejscu, aby pokazać, że gotowi są bronić swej wolności i całości kraju. Powinniśmy zżyczyć sobie, aby ta chwila szczęśliwa nastąpiła jak najprędzej i wszyscy mogli oddać się pracy nad odbudowaniem naszego zniszczonego kraju. Dziś musimy to zadanie zostawić starszym i najmłodszym. Kto zaś zdolny jest do noszenia broni, przynajmniej zaś choć jeden członek rodziny, powinien pamiętać, że Ojczyzna jest w potrzebie, a on jej wiernym synem i zgłosić się do wojska polskiego.

Musieliśmy dotąd służyć w armjach naszych wrogów i nosić obce mundury. Szliśmy do szeregu z ciężkim sercem, a każdy myślał tylko o tem, jakby ten zniechęcony mundur ściągnąć jaknajprędzej. Dziś czasy się zmieniły.

Mamy nasze wojsko polskie pod znakiem Orła Białego i Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej. Mamy naszych polskich oficerów, polską musztrę i tylko polskie, narodowe zadania przed sobą. Mamy polską modlitwę żołnierską, polską piosenkę, polski



Jenerał Daniel Konarzewski.

Kiedy cała Polska drżała o Lwów, obleżony przez hajdamaków, jenerał Dowbór-Muśnicki wysłał na odsiecz zagrożonej stolicy Małopolski pułkownika Konarzewskiego. Na czele pułku poznańczyków dokonał on dużo czynów walecznych, obronił Lwów i w nagrodę został mianowany jenerałem.

w wojsku obyczaj. Nasze młode wojsko dało już dowody najwyższego bohaterstwa, niezwyklej waleczności, prawdziwej rycerskości. Odparły dzieci polskie pod bronią hajdamaków od Lwowa i wyrzuciły ich za granice kraju. Ze łzami w oczach witali naszego żołnierza rodacy i rusini jako obrońcę od okrutnego wroga i złoczyńcy. Nasze dzielne pułki wypędziły bolszewików z Wilna i Mińska i idą dalej na wschód, ratując ludność od zamachów i gwałtów nikczemnych morderców i rabusiów. Wyciągają się ku nim ręce dziękczynne głodnych



Jenerał Wacław Iwaszkiewicz.

Odznaczył się walecznością i wielką umiejętnością na froncie białoruskim. Kiedy Lwów i Galicja wschodnia zagrożona była przez hajdamaków rusińskich i ukraińskich, jenerał Iwaszkiewicz objął naczelne dowództwo i po kilku świetnych zwycięstwach wyrzucił hajdamaków za granice Małopolski i Rusi czerwonej.

i uciśnionych i błagają o ich przyjście głosy łzawe uciemionych. Żołnierz polski niesie wolność, spokój i kulturę, ratunek i ocalenie przed śmiercią, pożogą i głodem.

Z dumą i radością patrzą na dzielnych żołnierzy polskich matki, siostry i żony. Błogostawią ich i modlą się za nich nasi rodacy na kresach. A kiedy wrócą szczęśliwie do domu, powitamy ich chlebem i solą, a Ojczyzna Polska za zachowanie swych granic i odparcie wrogów podziękuje im i da szczęście i spokój, pracę na roli i przy warsztacie, a inwalidom-bohaterom byt spokojny zapewni.

Do wspólnego wysiłku dla obrony granic Polski stanęli żołnierze polscy zarówno z legionów Piłsudskiego, jak



Generał Stanisław Szeptycki.

Był szefem sztabu generalnego w Warszawie. Następnie objął dowództwo po jen. Iwazkiewiczu na Białorusi i dzięki swym wielkim zdolnościom poprowadził zwycięsko wojska polskie do Dniepru i Dźwiny na Białorusi.



Generał Antoni Listowski.

Walczył z powodzeniem wielokrotnie na Polesiu. Sławę uzyskał przez zwycięstwa pod Brześciem Litewskim, Łunińcem i Równem.

z trzech armji zaborców, jak wreszcie z wychodźstwa naszego ofiarne go w Ameryce. Wszyscy ożywieni duchem miłości Ojczyzny, wszyscy gotowi przelać krew za wolność narodu, za całość i bezpieczeństwo państwa. Czuć z nimi razem i wspomagać ich sercem i czynem jest zadaniem tych wszyst-

kich, którzy w wojsku polskiem służyć nie mogą. Niech rodacy nie zapominają ani na chwilę o najlepszych swych synach i braciach, tworząc z nimi razem jednolity, zgodny naród pod bronią!

A wtedy obce narody z podziwem patrzeć będą na Polskę naszą, która ze swych synów utworzyła żywy wał, nieprzystępny dla wroga, puklerz niezłomny przeciw zdraj-



Weterani 63 roku pod krzyżem Traugutta.

Na stokach cytadeli w Warszawie po wyjściu moskali wzniesiono krzyż na miejscu, gdzie powieszony był przez nich Romuald Traugutt, naczelnik państwa w czasie powstania 1863 r. W r. 1919 pod krzyżem tym zbrali się osiwiali bojownicy o wolność Polski, którzy walczyli pod Jego rozkazami.

com i złoczyńcom. Dzieci zaś i wnuki nasze opowiadać sobie będą o tych ojcach i dziadach, którzy umieli osłonić i zachować dla nich wolną i szczęśliwą Ojczyznę, bo wiedzieli, dlaczego powstał i czemu służył: naród pod bronią!





Patron Polski

(legenda o św. Stanisławie).

A gdy święty Stanisław zległ posiekany w ćwierci,
 cuda i dziad się poczęły i dziwy po śmierci,
 i sam Chrystus z niebiosów zwędrował pod Kraków
 zliczyć, ile na członkach krwawych miecza znaków.
 I gdy ujrzał na sztuki porąbane ciało,
 gniewem wielkim na zbrodnie serce mu zawrzało.
 I rzekł Pan:

— Jako święte ciało to biskupie,
 tak wróg ojczyznę waszą na części rozłupie
 jak gar gliniany, o ziem niebacznie ciśnięty,
 a wtedy kraje wasze w jedną całość skupię,
 gdy się zrośnie męczennik, patron wasz i święty...
 I zdzierzył słowa straszne Chrystus Pan na niebie,
 bo gdy naród się znalazł w klęsce i w potrzebie,
 odwrócił lica swoje Ojciec nasz wspaniały,
 i wrogi ziemię polską podarły w kawały...
 I nastał wiek niewoli, lecz Biskupa ciało
 z każdym dniem i miesiącem zwołna się zrastało,
 a Macierz Boża sama przewijała rany,
 z boleścią spozierając na kraj pokarany,
 któremu była jego korony królową,
 i zwycięstw jutrznią złotą i zorzą różową...

Aż oto zgiełk wojenny zwiścił dzień wyzwolin,
 krew polala się wrząca pośród pól i dolin,
 i duch nowego życia jął wstępować w naród,
 dawnej chwały purpura i potęgi zaród,
 ostatnie się goiły Patronowi blizny,
 i wracała znów wolność i całość Ojczyzny...
 I Biskup, Patron święty, już o własnej sile
 dźwignął się Chrystusowi podziękować mile,
 takimi słowy prawiąc, przypadłszy do kolan:
 — Chryste, podziękę przyjmę racz za szczęście Polan,
 za ród Lecha i Piasta, za ród Jagiełłowy,
 za świetność kart, pisanych dla historji nowej,
 za wroga, co pokotem legł, zgnębion żelazem...
 I długo mu się świadczył serdecznym wyrazem,
 a Chrystus Pan radośnie słucał dziękczynienia
 i czci a chwały wielkiej swojego imienia...
 A święty Patron Polski tak słał modły dalej:
 — O Panie, uczynń naród z hartu i ze stali,
 niech jedna miłość w sercu płomień mu rozpali,
 niech jeden dech wypełni całą polską ziemię,
 niech jedna wić zjednoczy całe polskie plemię,
 niech nie zazna potomność, co hańby katusze,
 Chryste, ciało-ś mu złączył, złącz w jedno i duszę!...

 I błaga tak na klęczkach i w pokorze ducha,
 a Pan, los świata ważąc, świętych modłów słuca...

Remigjusz Kwiatkowski.



Polska Zjednoczona.

Dziś, kiedy nad Ojczyzną naszą zajaśniało słońce wolności, bardziej niż kiedykolwiek wiedzieć nam trzeba, co to jest Polska, jakie są jej granice, jaka i jak liczna jej ludność, jak wygląda kraj polski i jakie posiada wartości — czego wreszcie po zjednoczeniu naszej Ojczyzny spodziewać się możemy.

Nie wolno nam przytem zapominać, że Polska dzisiejsza powstała z połączenia trzech części czyli trzech zaborów: Rosji, Niemiec i Austrii, przyczem otrzymujemy z powrotem całe były Królestwo Polskie i całą Małopolskę czyli była Galicję, natomiast tracimy zachodnie części byłego zaboru pruskiego czyli Wielkopolski. Możemy uzyskać za to polską część Śląska czyli starą Polskę którą, utraciliśmy znacznie przed podziałem Polski w r. 1795, bo już za panowania króla Kazimierza Wielkiego; dalej przypaść nam powinien Śląsk Cieszyński, który należał do końca wojny do państwa austriacko-węgierskiego; wreszcie po prawym brzegu dolnej Wisły, na Warmji, w Mazurach i w dwu powiatach Prus Królewskich ma ludność orzec przez głosowanie, czy do Polski pragnie należeć.

Wynika z tego, że w tej chwili, gdy to piszemy, trudno nam dokładnie określić granice Polski na zachodzie. Nie możemy też ściśle powiedzieć, jak pójdzie granica polska na wschodzie, czy mianowicie przyłączy się do nas dobrowolnie Litwa i Białoruś, jak było dawniej, wreszcie nie wiemy jeszcze, czy należeć będą do Polski kraje Spisz i Orawa na południowej stronie Karpat, zamieszkałe przez górali polskich.

Od tego wszystkiego zależeć będzie obszar naszego kraju i jego ludność, tak, że w tej chwili możemy mówić tylko w przybliżeniu, że Polska obejmować będzie conajmniej około 385.000 kilometrów albo 51.350 mil kwadratowych i liczyć przeszło 30 milionów mieszkańców, z tego $21\frac{1}{2}$ milionów Polaków, $2\frac{1}{4}$ milionów Litwinów, $4\frac{1}{2}$ mil. Rusinów, prawie 3 miliony Niemców i $3\frac{1}{2}$ milionów żydów. Tym sposobem będziemy dziewiątym państwem z rzędu na świecie, najwięcej zbliżonym do Włoch, które mają trochę więcej ludności ale za to mniej ziemi.

Co dotyczy nas, Polaków, to choć wszyscy jesteśmy dziećmi jednej matki i jednym mówimy językiem, pozostały nam z dawnych czasów w rozmaitych dzielnicach odmienne nazwy

szczepowe. Mówimy więc o Wielkopolanach, Kujawiakach, Ślązakach, Mazurach, Kaszubach, Kurpiach, Małopolanach, Góralach, Księżakach i t. p., należących do jednej rodziny a różniących się między sobą albo strojem, albo wymową niektórych wyrazów, albo zwyczajem i sposobem zatrudnienia.

Polska ma z dwu stron naturalne granice, a więc na północy morze Bałtyckie, bez którego żyć nie możemy, a na południu góry Karpaty, które bronią przystępu do naszego kraju.



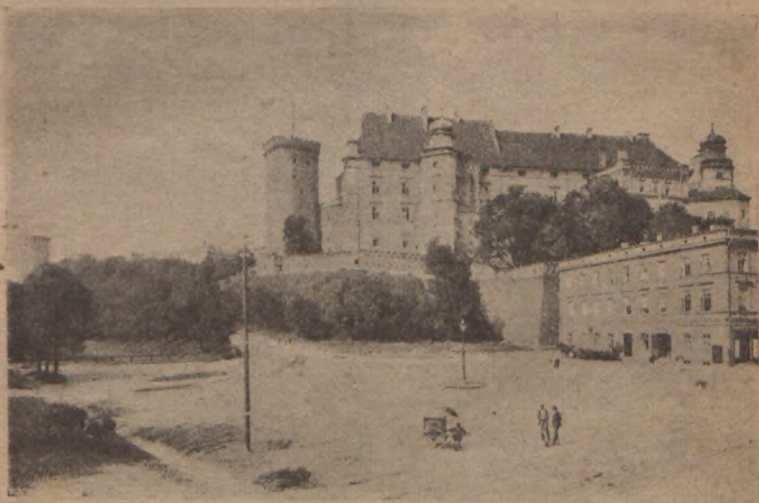
Zamek królewski w Warszawie.

W środku Polski nad Wisłą wznosi się dzisiejsza stolica Rzeczypospolitej, do której z Krakowa przeniósł siedzibę królów na stałe król Zigmunt III. Przed zamkiem wznosi się pomnik tego króla, postawiony przez syna Władysława IV. Po rozbiorach Polski mieszkali w zamku królewskim satrapi rosyjscy, w czasie ostatniej wojny—niemieccy, a obecnie mieszczą się w nim biura ministerjum spraw wojskowych i mieszkanie prezydenta ministrów Ignacego Paderewskiego.

Gorzej natomiast jest na zachodzie od strony niemieckiej i na wschodzie od strony rosyjskiej. Tutaj ustanowić możemy tylko granice polityczne, sięgające tak daleko, jak mieszkają polacy zwartą kupą. To położenie geograficzne naszego kraju, który leży w samym środku Europy, było kiedyś niedogodne i niebezpieczne, gdyż dawało dostęp wygodny naszym zaborcom: Rosji, Prusom i Austrii. Dziś jednak, gdy nad całością

Polski czuwać może dzielne wojsko nasze, a bezpieczeństwo kraju poręcza oprócz tego związek narodów, położenie to stąd się powinno korzystnym i spowodować rozwój i rozkwit naszej Ojczyzny. Przez Polskę pójdą bowiem drogi z zachodu na wschód i Polska będzie pośrednikiem w wymianie dóbr materialnych i kulturalnych między zachodem a wschodem Europy.

Polskę podzielić można na dwie części: wyżynę południową, poczynającą się od Karpat, a obejmującą Śląsk, Małopol-



Zamek wawelski w Krakowie.

Od czasów króla Władysława Łokietka aż do Zygmunta III był Kraków pierwszą stolicą Polski, a Wawel siedzibą stałą królów polskich. W podziemiach katedry na Wawelu spoczywają monarchowie polscy, a obok nich Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski i Adam Mickiewicz.

skę, Lubelskie, Wołyń i Podole, oraz nizinę północną, obejmującą krainę wielkich dolin nad Wartą, między Wartą i Wisłą, nad środkowym biegiem Wisły, między Wisłą a Bugiem i Narwią i nad Prypecią oraz pojezierze bałtyckie t. j. wielką ilość jezior na Kujawach, w Suwalszczyźnie i na Mazurach. Średnia wysokość naszego kraju wynosi 150 metrów nad poziomem morza, podczas gdy średnia wysokość Europy wykazuje 330 metrów.

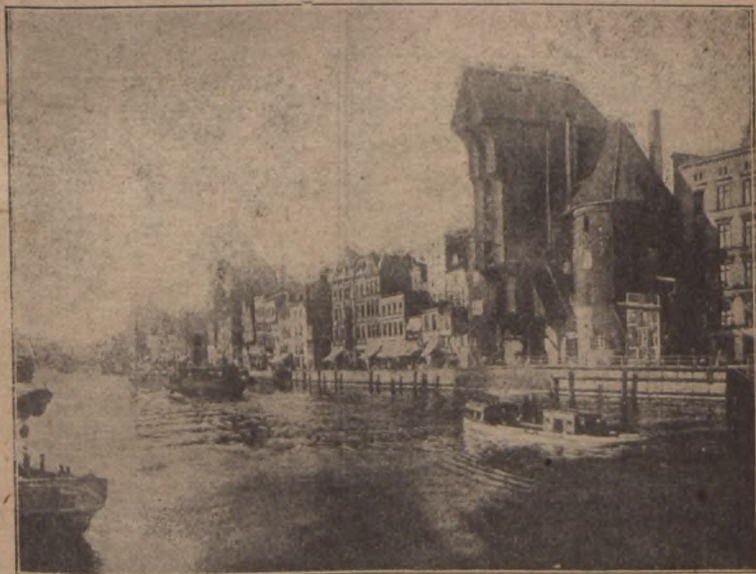
W granicach Polski płyną: Warta z Notecią, które wpadają do niemieckiej Odry, nasza polska Wisła z dopływami



Ratusz w Poznaniu

Stolicą Polski zrobił Poznań król Przemysław, który koronował się w Gnieźnie. Na starym rynku w Poznaniu wznosi się piękny i starożytny ratusz, zbudowany za króla Zygmunta Augusta, odnowiony przez Niemców. Obecnie Poznań, przywrócony Polsce, zmywa wszelkie ślady niewoli pruskiej.

z Karpat: Raba, Dunajcem z Poradłem, Wisłoką i Sanem z prawej strony, z Przemszą, Szreniawą, Nidzicą i Nidą z lewej strony, w środkowym swym biegu z Kamienną, Pilicą, Bzurą i Zgłowiączką z lewej, z Wieprzem, Bugiem, Narwią i Drwęcą z prawej strony; wreszcie w dolnym biegu od Torunia począwszy z Ossą z prawej a Brdą, Motławą i Radunią z lewej strony Przy ujściu do morza rozdziela się Wisła w trzy odnogi i obejmuje żyzny kraj, zwany Żuławami. Żegluga na tej naj-



Widok na składy i port w Gdańsku.

Gdańsk jest starożytnym miastem nad morzem Bałtyckim, przy ujściu Wisły. Tutaj sprzedawali Polacy za czasów największej potęgi naszej Ojczyzny zboże, spławiane Wisłą, do Danji, Holandji i Anglji. Obecnie Gdańsk, odebrany Niemcom, ma być wolnym miastem, pod polskiem zwierzchnictwem.

większej rzece ma być według traktatu pokojowego wolna dla wszystkich narodów.

W wolnym mieście Gdańsku państwo Polskie posiadać będzie własny port nad Bałtykiem. Do morza Bałtyckiego wpadają jeszcze Niemen i Dźwina, rzeki litewskie, do morza Czarnego zaś Dniepr, którego dopływ Prypeć należy do Pol-

ski oraz Dniestr, który dawniej tworzył granicę między Polską a Turcją.

Z tych rzek wyżej wymienionych połączone są Noteć i Brda kanałem Bydgoskim, Wisła i Niemen kanałem Augustowskim, Wisła i Dniepr kanałem Królewskim, Niemen i Dniepr kanałem Ogińskiego. Pożądanem byłoby, aby tych połączeń między naszymi rzekami było jaknajwięcej, oraz żeby rząd polski przez uregulowanie i pogłębienie rzek stworzył jaknajlepsze warunki najtańszej komunikacji wodnej. Będzie od tego w znacznej mierze zależał rozwój naszego handlu i przemysłu.

Na ziemiach naszych jest wiele jezior bogatych przeważnie w ryby; tworzą one trzy grupy, a więc jeziora Mazurskie, z tych największe w Polsce jezioro Śniardowskie, druga grupa to 500 jezior suwalskich, trzecią tworzą jeziora kujawskie z słynnym Gopłem. Oprócz tego w pięknych naszych Tatrach i Karpatach mamy jeziora górskie, a z nich najwięcej jest znane Morskie Oko.

Zależnie od położenia mamy okolice cieplejsze i chłodniejsze, co znowu zależy od jakości ziemi wpływa na większą lub mniejszą urodzajność w kraju. Gleba nasza na ogół otrzymuje dosyć wilgoci, a że w roku mamy na każde dwa dni niepoгодne trzy dni słoneczne, klimat Polski jest dogodny dla rolnictwa. Szkodliwe są jednak częste deszcze w czasie zbioru siana i podczas żniw.

Do niedawna mieliśmy



Ostra brama w Wilnie.

Wilno, stolica druga Jagiellonów i Litwy, starożytne miasto nad brzegami Wilji i Wilejki w pięknej okolicy, mieści w sobie skarb wielki, cudowny obraz Matki Boskiej, umieszczony w Ostrej Bramie. Modlili się przed nim najwięksi patryjoci polscy, a opisał go wieszcz narodu polskiego,

Adam Mickiewicz.

w Polsce wielkie przestrzenie leśne, które nazywano puszciami, jak: Niepołomska, Kampinoska, Tucholska, Kurpiowska i Białowieska. Podczas ostatniej wojny jednak lasy nasze zostały bardzo przetrzebione. Zadaniem rządu polskiego będzie w przyszłości przywrócenie tego naturalnego bogactwa kraju. W Polsce rosną 44 gatunki drzew i wszystkie rośliny zbożowe; na ziemiach dobrych udaje się uprawa buraka cukrowego, jedynie dla uprawy winogron mamy lato zbyt chłodne i krótkie.



Ogólny widok Lwowa.

Stolica Małopolski, Lwów, stała zawsze na straży naszych kresów wschodnich. Odpierała zwycięsko napady tatarów, a obecnie stała się sławną przez bohaterską obronę przed najazdem hajdamaków rusińskich i ukraińskich.

Przed laty, gdy Polska pokryta była lasami, gdy rzadko rozsiane były osady ludzkie, a ziemia całymi kawałami leżała odłogiem, żyło w naszym kraju dużo dzikich zwierząt, jak: tury, żubry, łosie, niedźwiedzie, bobry a nawet dzikie konie. Dziś ostatnie żubry w puszczy Białowieskiej zabili Niemcy, bobry znajdują się jeszcze tylko na Polesiu, a kozice i niedźwiedzie w Tatrach. Ptaków mamy 323 gatunki, ryb żyjących w rzekach i jeziorach 74 gatunki.

Z wyjątkiem kilku okolic piaszczystych, zwłaszcza na Mazurach i Kaszubach, ziemia nasza jest urodzajna i za pracę na

niej rolnikowi wdzięczna. Oprócz tego kryje ona wielkie bogactwa wewnątrz siebie. Przedewszystkiem mamy więc węgiel kamienny w Zagłębiu Śląskiem, w krakowskiem, w powiatach będzińskim i olkuskim. Jestto skarb wielki, którego niejedno państwo nam zazdrości. Dalej posiadamy w Galicji wschodniej bogate źródła ropy naftowej, które mogą dać Polsce dziesiątki milionów złotych. Nafta jest drugim wielkim skarbem naszej Ojczyzny. Na całym świecie zaledwie kilka krajów posiada tak obfite pokłady naftowe. Niestety nasze kopalnie są przeważnie w rękach obcych. Mamy dalej wosk ziemny, również w Galicji, sławne kopalnie soli w Wieliczce i Bochni, warzelnie soli w Inowrocławiu i Ciechocinku, nie małe zasoby rudy żelaznej w górach Świętokrzyskich w okolicy Kielc, Olkusza i Częstochowy, na Śląsku i w Tatrach. Rudy cynkowe w Bolesławiu i na Śląsku, rudy ołowiane w Bytomiu, Olkuszu i w Kieleckiem, pomieszane z srebrem rudy miedziane pod Kielcami i Chęcunami, siarkę w Sworzowicach pod Krakowem i w Truskawcu w Galicji wschodniej, marmur w Kielcach, Chęcinach i w Dębniku pod Krakowem, wreszcie liczne źródła mineralne i lecznicze mówią nam wyraźnie o tem, jak bogatymi będziemy, jeżeli nie pozwolimy marnieć tym skarbowi w ziemi i nie pozwolimy zabierać je obcym. Przy pracy i oszczędności, możemy zrobić z Polski najzamożniejszy kraj na świecie.

Ludność polska ma ku temu nietylko wszelkie prawa i obowiązki, ale również i wszelkie potrzebne przymioty. Polacy są z natury lepszymi, wytrzymalszymi i przemyślniejszymi pracownikami niż na przykład Niemcy. Potrzeba nam tylko wytrwałości, oszczędności, oświaty i silnej woli, żebyśmy wyprzedzili niemców a dorównali francuzom i anglikom. Jesteśmy przecież narodem bardzo płodnym i świeższym niż nasi sąsiedzi na zachodzie Europy.

Podług zestawienia z r. 1916 ogólna ilość Polaków na świecie wynosiła 25 milionów, z tego w Polsce samej 21 $\frac{1}{2}$ miliona, w Ameryce 1 $\frac{1}{2}$ miliona, a reszta jest rozproszona po całym świecie. Zwartą masą zamieszkują Polacy następujące obszary: całe dawniejsze Królestwo Polskie z wyjątkiem kilku powiatów nad Bugiem, gdzie połowa ludności jest rusińska i w części dawnej gubernji suwalskiej, gdzie siedzą litwini; dalej całą dawną Galicję zachodnią po San, Księstwo Cieszyńskie na dawnym Śląsku austriackim, wschodnią część Śląska pruskiego czyli Regencję Opolską, Wiełkie Księstwo Poznańskie, Prusy Królewskie i pas po lewej stronie Wisły aż do półwyspu Hel

włącznie, wreszcie południową część Prus Książęcych, gdzie wśród lasów i jezior siedzą Mazury. W Galicji wschodniej i na Litwie mieszkają Polacy w mniejszych ilościach, ale główne miasta tych obszarów, Lwów i Wilno, mają znaczną większość ludności polskiej.

Lud polski odznacza się dzielnością, żywym usposobieniem, wrażliwością i dobrym smakiem. Widać to w ubiorach ludowych, które są nieraz jaskrawe, a mimo to, w doborze ko-



W Cieszynie, stolicy byłego Śląska austriackiego, odbyła się wspaniała manifestacja na rzecz przyłączenia do Polski. Tłumy ludu zebrały się przed zamkiem, za którym znajduje się starożytna wieża piastowska, zbudowana przez księcia z rodu Piastów za czasów panowania króla Bolesława Krzywoustego.

lorów przyjemne robią wrażenie. Lud przechował z dawnych czasów swoiste wierzenia, zabobony i zwyczaje, których gdzieindziej nie znajdziemy, a więc przy weselach, chrzcinach i pogrzebach, dożynki przy pracy rolniczej, przy uroczystościach religijnych znów szopkę i kogutka wielkanocnego. Zarówno pracę jak i zabawę umiła sobie lud piosnkami, których posiada wielki zasób.

Zwyczaje, obrzędy, pieśni, tańce, ubiory, sposoby budowania i zdobienia chat są w każdej prawie okolicy odrębne i dlatego słusznie mówimy, że Krakowiacy posiadają najpiękniejszy strój, Górale odznaczają się zamiłowaniem do rzeźby, Kūrpie mają wielkie zdolności budownicze, Kaszubi bardzo niezwykle i ciekawe opowiadają bajki, Łowiczanie w barwne stroją się samodziały, Księżacy ślicznymi wycinankami zdobią swoje chaty itd. itd.

Do dawnego państwa polskiego przyłączały się dobrowolnie inne narody i chętnie dzieliły z naszymi dziadami i ojcami wspólne losy. Tym sposobem mieliśmy w Polsce: Litwinów, Żmudzinów, Łotyszów, Rusinów i Białorusinów, z których trzy pierwsze narody są odrębnymi szczepami, natomiast, dwa ostatnie wraz z nami należą do wielkiej rodziny słowian. Na północy mieszkali jeszcze Jadźwingowie i Prusy, których wytępił doszczętnie krzyżacy niemieccy, sprowadzeni do Polski przez księcia Konrada mazowieckiego. Od tych Prusów przyjęli później Niemcy nazwę Prusaków.

Niemców najwięcej jest w byłym zaborze pruskim, a więc w Poznańskim i Prusach królewskich, dalej siedzą oni w większym zgrupowaniu w okręgu przemysłowym łódzkim i wzdłuż większych rzek, jak na przykład w powiecie lipnowskim nad Wisłą.

Nigdzie na świecie nie mieszkają tak gęsto Żydzi jak w Polsce. Gdy byli prześladowani w wieku trzynastym i czter nastym w krajach zachodnich, Polska przyjęła ich gościnnie. Wówczas naród polski dzielił się na rycerzy i rolników, bardzo mało zaś Polaków zajmowało się kupiectwem i handlem. Miejsca te zajęli Żydzi. W Królestwie mieszka ich 15 na sto ludzi, w Galicji 11, na Litwie i Białorusi 14, na Rusi 12 na 100. Natomiast, niema ich prawie wcale w Poznańskim, gdzie Polacy zajmują się kupiectwem i handlem. O ile tam się znajdują, nie różnią się ubiorem i sposobem życia od innych mieszkańców, natomiast w Królestwie i Galicji wyodrębniają się mową, t. j. żargonem, ubiorem i obyczajami.

Z nielicznymi wyjątkami jest ludność polska wyznania rzymsko-katolickiego, tak samo i naród litewski. Wyznanie

grecko-katolickie między Rusinami utrzymało się tylko w Galicji wschodniej, natomiast na Rusi i Białorusi rząd rosyjski zmuszał siłą unitów do przyjęcia prawosławia. Po roku 1905 z górą sto tysięcy tych przymusowych prawosławnych przyłączyło się do kościoła katolickiego. Wśród polaków są ewangelikami Mazurzy w Prusach Książęcych oraz dwie grupy Ślązaków. Niemcy w Polsce są przeważnie protestantami.

Oświata w Polsce jest bardzo nierówna. Najwięcej analfabetów, to jest nie umiejących czytać i pisać, mamy w Królestwie Kongresowem, wiele lepiej jest w Galicji, w Poznańskim niema wogóle analfabetów. Taksamo nierówna jest gęstość zaludnienia. W Królestwie przypada przeciętnie na 1 kilometr (prawie wiorstę) kwadratowy 103 ludzi, w ziemi piotrkowskiej 185, na Śląsku dochodzi ta cyfra prawie do 200, w Poznańskim mamy 80, w Prusach królewskich 70, w Prusach książęcych 50 ludzi na 1 klm. kwadratowy. Zaludnienie zależne jest od gleby i warunków żywnościowych; najslabiej więc wypada w górach i na piaskach.

Zamiłowanie do rolnictwa jest wybitną cechą narodu polskiego; największą przestrzeń ziemi uprawnej widzimy na zachodzie i południu Polski, pierwszeństwo pod względem kultury rolnej należy się Poznańskiemu. Lasów mamy bardzo mało; najwięcej ich jest w Karpatach, na Litwie i na Polesiu.

Prócz rolnictwa zajmuje się ludność polska górnictwem w kopalniach, drobnym przemysłem domowym lub rzemieślniczym albo wielkim fabrycznym. Najbardziej uprzemysłowione są Śląsk pruski i Królestwo Kongresowe. Polacy jednak w tych milionowych przedsiębiorstwach są tylko robotnikami, a zyski z nich zabierają ludzie innej narodowości. Nie było u nas do tej pory przedsiębiorczości, brakło też ludzi zawodowo wykształconych; obecnie wszystko musi się zmienić. Polska jest krajem tak bogatym, że może wszystkich wyżywić i ludność nie ma żadnej potrzeby udawać się na zarobek do innych krajów: do Ameryki, Niemiec, Danji i Francji. Nie możemy przecież dopuścić do tego, aby na kopalniach, na naszym węglu, na polskiej nafcie, na przemyśle tkackim i na handlu zarabiali jedynie obcokrajowcy lub nie-Polacy. Przez zakładanie kooperatyw, kas pożyczkowych i oszczędnościowych, przez udzielanie sobie nawzajem kredytu musimy zebrać polskie kapitały i za ich pomocą zakładać własne przedsiębiorstwa. Musimy też nauczyć się gospodarzyć jaknajlepiej, aby wyzyskać należycie gospodarzkę na ziemi i przemysł rolniczy, abyśmy do Polski, która mogłaby dostarczać zboża innym narodom, nie sprowadzali

za drogie pieniądze żywności z Ameryki. Pod względem oszczędności, zabiegliwości i organizacji zrobiliśmy już dobry początek w Poznańskim, gdzie też ludność jest najzamożniejsza.

Jeżeli dobrze rozważymy sobie wszystko to, co powyżej było powiedziane, możemy spokojnie patrzeć w przyszłość niepodległej i zjednoczonej Polski. Polska tworzy łącznik między zachodem a wschodem Europy. Wyposażona jest przez naturę we wszelkie warunki, aby być krajem zamożnym, aby sobie samej wystarczyć. Ma urodzajne ziemie; węgiel, rudy, dogodne położenie handlowe, możliwość urządzania dróg wodnych. Należy tylko dzielnie pracować na roli, aby wieś mogła wyżywić siebie i miasto. Należy tworzyć własny przemysł i handel, pokryć kraj siecią spółek i kóperatyw, należy podnieść oświatę ogólną i zawodową. Musimy własnymi siłami budować drogi i koleje, bić kanały, regulować rzeki. Aby osiągnąć ten cel i okazać się godnym obywatelem zjednoczonej Polski, musimy wyrobić w sobie zmysł organizacji i zamiłowanie do pracy. Do warsztatu stanąć musi cała ludność kraju, każdy wedle swego zawodu i przeznaczenia. A wtedy dojdziemy do rozwoju i rozkwitu gospodarczego, i w Polsce zjednoczonej każdy jej obywatel znajdzie swój kąt, swój byt i swoje szczęście!

T. J.

Co działo się w Polsce i na świecie w roku ubiegłym?

Szczęśliwy ten, kto dożył pamiętnego roku 1919, szczęśliwszy ten, kto o sobie powiedzieć może, że choć w małej części przyłożył rękę do wyzwolenia naszej zmartwychwstałej, ukochanej Ojczyzny.

W listopadzie i grudniu 1918 r.

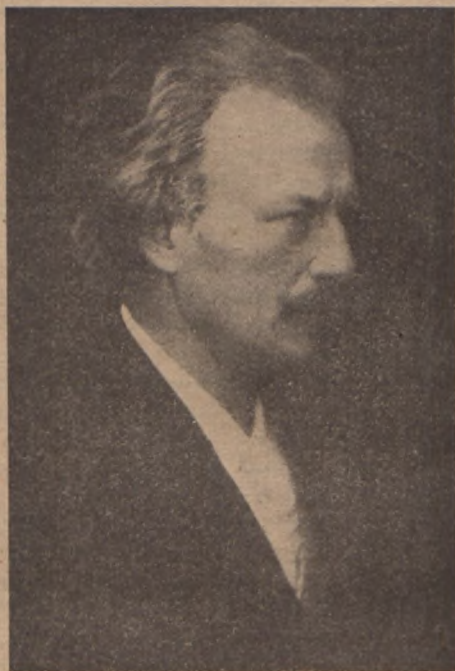
Opis wiekopomnych wypadków politycznych rozpocząć musimy od listopada r. 1918. Niemcy były pobite przez sprzymierzone wojska pod dowództwem marszałka Focha. Wraz z nimi spotkała zasłużona kara za straszną winę wojny — Bułgarję, Turcję i Austrię. Chcąc uniknąć ostatecznej klęski

Niemcy za pośrednictwem prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wilsona, poprosiły o zawieszenie broni i zgodziły się na wszystkie warunki, jakie im zwycięzcy podyktują. Ponieważ zaś było wiadomo, że ani Wilson ani rządy Francji, Anglii i Włoch nie chcą układać się z krwiożerczym sprawcą okropnej niedoli ludzkiej, niemieccy socjaliści zmusili cesarza Wilhelma II i jego syna do zrzeczenia się tronu i ogłosili republikę. Przedtem jeszcze zdała się Turcja na łaskę i niełaskę państw sprzymierzonych, a Bułgarja i Austrja złożyły z tronów swych władców, króla Ferdynanda bułgarskiego i cesarza Karola.

W Warszawie tymczasem, po ogłoszeniu manifestu Rady regencyjnej, że Polska musi być państwem niepodległym, połączonym z wszystkich trzech zaborów, utworzył się nowy rząd, który zażądał od Niemców uwolnienia komendanta Józefa Piłsudskiego, więzionego przez nich w twierdzy Magdeburgu. Na wiadomość, że dnia 9 listopada cesarz niemiecki i król pruski Wilhelm ustąpił, a dnia następnego przybył Piłsudski do Warszawy, młodzież polska, zorganizowana w Polskiej Organizacji Wojskowej, rzuciła się w całym kraju na przerażonych Niemców i w ciągu kilku dni bez wielkiego rozlewu krwi rozbroiła ich. W poniedziałek dnia 11 listopada wojsko polskie zajęło cytadelę i wszystkie ważniejsze urzędy, a Rada regencyjna naczelne dowództwo nad siłami zbrojnymi w kraju przekazała Piłsudskiemu. Równocześnie zaczęło się tworzyć wojsko polskie, do którego zgłosiła się cała młodzież z szkół wyższych, społeczeństwo polskie zrozumiało bowiem, że bez silnej armji nie można będzie wyzwolić Ojczyzny z pod jarzma zaborców i obronić jej granic.

Dnia 14 listopada ustąpiła Rada regencyjna, składająca się z księdza arcybiskupa Kakowskiego, ks. Zdzisława Lubomirskiego i Józefa Ostrowskiego. Naczelną władzę w Polsce objął Piłsudski. Nowy naczelnik kraju powierzył utworzenie rządu przywódcy socjalistów galicyjskich, Ignacemu Daszyńskiemu, a gdy przeciw niemu oświadczyli się poznańscy, oddał rząd w ręce innego socjalisty, Jędrzeja Moraczewskiego. Ale naród polski nie chciał rządu partyjnego, a państwa sprzymierzone nie miały do Moraczewskiego i jego ministrów zaufania. Mimo to trwał zapał w kraju. W ciągu kilku dni urzędnicy polscy puścili w ruch koleje żelazne i pocztę, odebrali Niemcom nagromadzoną przez nich i przeznaczoną do wywozu żywność, zajęli składy z bronią i dokładali wszelkich starań aby zachować porządek i spokój w kra-

ju. Albowiem z wynikłej zmiany i czasu przejścia władzy z ręki wrogów do rodaków, chcieli skorzystać żywioły wrogie Polsce, jak komuniści, bolszewicy i żydzi, i wywołać w kraju zamieszanie i ostre walki stanowe. Na rękę im były rządy jednego stronnictwa, to jest socjalistów, których nie mógł popierać cały naród. To też ze wszystkich stron kraju i z samej



Ignacy J. Paderewski.

Artysta muzyk o sławie wszechświatowej, z chwilą wybuchu wojny wszystkie swe zdolności i znajomości na obu półkulach świata oddał na usługi sprawie polskiej. Mianowany w styczniu 1919 r. prezydentem ministrów uzyskał dla Polski na konferencji pokojowej możliwie najkorzystniejsze warunki. Jest gorącym patriotą i doskonałym mówcą, porywającym za serca Polaków i obcych.

Warszawy liczne zaczęły zgłaszać się delegacje do Naczelnika Państwa, aby rząd socjalistyczny zamienił na ogólnonarodowy.

Gdy u nas w Polsce w ten sposób tworzyło się życie nowe i coraz głośniej mówiło się o konieczności zwołania

powszechnego przedstawicielstwa narodowego, czyli Sejmu, któryby Polsce nadał konstytucję, to jest określił sposób i formę życia państwowego Polski i zaprowadził porządek i prawo, Niemcy zaczęli ponosić skutki swych zbrodni i nadużyć.



Wojciech Trąpczyński.

Wybitny działacz z Poznania i b. poseł do parlamentu niemieckiego i sejmowi pruskiego, obrany przez Sejm polski w Warszawie pierwszym jego marszałkiem.

Mocarstwa przeciwniemieckie, za wstawieniem się Ameryki, zgodziły się na rozejm i postawiły warunki zawieszenia broni. Były one ciężkie i twarde, a przecież ani w setnej części nie mogły naprawić strat, krzywd i niedoli, jakie wy-

wołał napad wojsk Hohenzollernów na Belgię i Francję. Wzamian za zaprzestanie walki musieli Niemcy wydać wszystkie okręty wojenne i łodzie podwodne, które tyle niewinnych ludzi potopiły, dalej 5 tysięcy samochodów, wielką ilość lokomotyw i wagonów, statków powietrznych, część floty handlowej, broni i t. d. Chodziło o to, aby uniemożliwić im dalszą walkę, którąby mogli podjąć na nowo po wypoczynku. Mimo, że Niemcy błagali o przerwanie walki i dla uzyskania pokoju wypędzili swego cesarza, państwa sprzymierzone nie wierzyły w ich skrucę i szczerść postępowania. Było to całkiem słusznie, bo Niemiec imperjalista, czy socjalista, jest zachłannym, zarozumiałym i fałszywym. Niemcom chodziło przede wszystkim o to, aby jaknajmniej stracić z zagrabionych przez nich ziem i bogactw wszelkiego rodzaju.

Gorzej niż Niemcom poszło Austro-Węgrom, które całkiem się rozpadły. Galicja czyli *Małopolska* przeszła do nas, Czechy i Węgry ogłosiły się samodzielnymi republikami, kraje słowackie zagarnęli Czesi, część państwa dostanie się Włochom, inne kawałki Serbom i Rumunom, powstało nowe państwo południowo-słowiańskie, a sam ośrodek dawnej monarchji Habsburgów z Wiedniem tworzy samodzielną republikę austrjacko-niemiecką. Wiedeńczycy chcieli przyłączyć ten kraj do rzeszy niemieckiej, przez co zyskałaby jedna i druga strona, ale państwa zwycięskie na to się nie zgodziły.

Zaledwie wyzwoliła się Polska od Niemców i Austrjaków, gdy w Małopolsce wybuchła krwawa walka o Lwów, który zajęli zdradziecko Rusini. Przy pomocy Niemców i Austrjaków oddziały Rusinów opanowały miasto. We Lwowie był tylko mały zastęp żołnierzy polskich, chwyciła więc za broń młodzież, chłopcy 10-letni, a nawet kobiety. Po bohaterskich walkach, w których odznaczyły się legjonistki wielką odwagą i dzielnością, nieustępującą mężczyznom, odebrano Rusinom najpierw główny dworzec kolejowy i zaczęto ich wypierać ku środkowi miasta i jego wschodnim granicom. Hajdamacy rusińscy otrzymywali wciąż posiłki i dopuszczali się strasznych okrucieństw nad Polakami. Chcieli nam odebrać Małopolskę aż po rzekę San i przyłączyć do bolszewickiej Ukrainy. Oprócz Lwowa chodziło im głównie o Borysław, gdzie są bogate kopalnie ropy. Dopiero 22 listopada, gdy siły obrońców były prawie wyczerpane, nadeszła odsiecz z Krakowa pod dowództwem generała Roji, której udało się oswobodzić bohaterskie miasto.

W zachodnich stronach Polski, a więc na Śląsku cieszyń-

skim, który wyzwolił się z pod panowania Austrii, przystąpili Polacy do organizacji i utworzyli Radę Narodową ze wszystkich stronnictw w kraju. To samo zrobili wielkopolanie; zwołali oni do Poznania zjazd, a na nim wybrano zgodnie Naczelną Radę Ludową. Poznańczycy nie uznają jaskrawych walk politycznych w okresie budowania Państwa Polskiego.

Na początku grudnia ogłosił rząd warszawski, że dnia 26 stycznia mają się odbyć wybory do Sejmu ustawodawczego. Posłów uchwalono wybrać 524, a mianowicie: z Królestwa Kongresowego 241, ze Śląska cieszyńskiego i Małopolski (Galicji) zachodniej 77, z Małopolski wschodniej 94, z byłego zaboru pruskiego (W. Ks. Poznańskiego, Prus Królewskich i Książęcych i Śląska pruskiego) 112. Cały kraj podzielono na 70 okręgów, a prawo głosowania przyznano każdemu Polakowi, mężczyźnie czy kobiecie, w wieku lat 21. Wybory mają być równe, powszechne, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne, czyli że głosuje się na listy kandydatów poselskich, podanych przez stronnictwa i stosownie do ilości oddanych na listę głosów, odpowiednia ilość kandydatów staje się posłami.

Jeszcze przed wyborami przyszło do zmiany rządu w Polsce. Warunkiem udzielenia Polsce pomocy ze strony koalicji było utworzenie w Warszawie rządu, któryby cieszył się zaufaniem całego narodu.

Niemcom ze strony koalicji oświadczono, że tylko wtedy państwa sprzymierzone zawrą pokój, jeżeli podpisze go nie jedno stronnictwo socjalistów ale przedstawiciele całego narodu. Dlatego też postanowili Niemcy copędzej urządzić wybory powszechne i zwołać sejm nie do Berlina ale do małego miasta Weimaru, aby uzyskać jaknajprędzej upragniony pokój.

Aby nad warunkami tego pokoju naradzić się i zgodnie je ustanowić, wyjechał prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson z Ameryki i przybył 14 grudnia do Paryża. Dnia następnego rozpoczęły się narady przedstawicieli państw sprzymierzonych. Wraz z Wilsonem przyjechał do Europy okrętem z Ameryki Ignacy Paderewski i zatrzymał się najpierw w Anglii.

Z powodu braku żywności, której państwa nie chciały wpuścić do Niemiec przed podpisaniem przez nie podyktowanego im pokoju, rozpoczęły się rozruchy. Bolszewicy niemieccy, którzy nazywają się spartakusowcami, postanowili zwalić rząd socjalistów i zaprowadzić stosunki podobne do bolszewickich w Rosji.

Koniec roku 1918 zastał powstające do wolnego życia państwo polskie w ciężkich kłopotach. Wojsko było słabe,

skarb pusty, psuł się porządek w mieście i na wsi. Rusini ciasnym kołem otaczali Lwów, a miasto nie ustając dzień i noc w walce upadało z wyczerpania, aby nie oddać stolicy w ręce hajdamaków.

Z tego smutnego stanu korzystali Czesi, którzy wtargnęli na Spiż i Orawę na południowej stronie Karpat oraz na Śląsk opawski i kraje te zagarnęli. Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie bandy ukraińskie napadały na miasta, dwory i wsie polskie, pustoszyły je i zabijały mieszkańców, pastwiąc się nad nimi w straszliwy sposób. Na Litwie i Białorusi grasowali znów Niemcy, rabując i wywożąc wszelkie wartości, gotowi wpuścić na swe miejsce bolszewików, byle nie oddać ziem tych Polakom.

Dobra nowina noworoczna nadeszła jedynie z Poznania. Otóż przybył tam w przejeździe do Warszawy, dn. 28 grudnia, Paderewski, w towarzystwie pułkownika angielskiego Wade. Niemiecki naczelnik stacji kolejowej oznajmił Paderewskiemu, że ma rozkaz od rządu niemieckiego, aby go natychmiast odstawić do Warszawy. Oparł się temu pułkownik Wade i Paderewski odbył uroczysty wjazd do miasta. Poznań ubrany był wspaniale w chorągwie i barwy narodowe, które Niemcy zaczęli zdzierać i niszczyć. Przeciwko temu powstałi żołnierze Polacy i ludność, oburzona strzelaniem prusaków do kobiet i dzieci. Sokoły i ochotnicy zdobyli pocztę, gmach policji, zamek cesarski, forty dokoła Poznania i w ciągu 2-ch dni stolica Wielkopolski znalazła się w rękach swych prawowitych mieszkańców. Za przykładem Poznania poszło Gniezno, Pleszew, Ostrów, Jarocin, Krotoszyn i inne miasta. W większej części W. Ks. Poznańskiego rozbrojono Niemców i zaprowadzono polską władzę.

Na pochmurnem niebie Polski pierwsza zajaśniała gwiazda.

Od Nowego Roku do Wielkiejnocy 1919 r.

W sam dzień Nowego Roku polską już koleją z Poznania przez Kalisz przybył do Warszawy Ignacy Paderewski. Witano go zarówno w Kaliszu jak i w dalszej drodze bardzo serdecznie. Do Warszawy przybyli o godz. 11-ej w nocy, a na kilka godzin przedtem tysiące ludzi zgromadziły się koło dworca Wiedeńskiego i czekały cierpliwie na wielkiego syna i obrońcę Ojczyzny. Na przywitalne mowy odpowiedział Paderewski gorącym wezwaniem do zgody i jedności, do wyłączenia wszystkich sił dla obrony kraju, zdobycia żywności i ratowania robotnika od głodu i nędzy.

Wiwatom i okrzykom na cześć upragnionego gościa nie było końca, wszyscy spodziewali się, że nastanie pożądana zmiana i Polska pod rządem narodowym uzyska uznanie i pomoc państw zachodnich.

W ciągu dwu dni odbyły się następnie narady przedstawicieli wszystkich stronnictw z Paderewskim, poczem udawał się przysłyż prezes ministrów kilkakrotnie do pałacu Belwederskiego w celu narad z Naczelnikiem Piłsudskim. Na razie narady te nie dały wyniku. W pierwszych dniach stycznia pojechał I. Paderewski do Krakowa.



Przyjazd I. Paderewskiego do Warszawy.

W styczniu r. 1919 przybył z Poznania do Warszawy Paderewski. Witano go gorąco i serdecznie. Wkrótce potem został prezydentem ministrów.

W tym czasie właśnie zrobiony był w nocy zamach stanu na rząd w Warszawie. Uwięziono prezydenta ministrów Moraczewskiego, dalej ministrów Wasilewskiego i Thugutta, naczelnika milicji ludowej, dowódcę milicji miejskiej, a nawet generała Szeptyckiego. Zamach się nie udał; niebawem uwolniono uwięzionych i zaaresztowano sprawców. Rząd ogłosił skutkiem tych wypadków stan wojenny w Warszawie i w całym powiecie.

W trakcie tych wypadków wznowili ukraińcy ataki na Lwów, zniszczyli zakłady elektryczne i wodociągi i przerwali kolej żelazną prowadzącą do Przemyśla. Lwów został tym sposobem odcięty od Polski, bronił się jednak dalej dzięki waleczności garstki wojsk polskich, kobiet i dzieci.

Natomiast nie zdołało utrzymać się na północy polskie Wilno, stolica Litwy. Niemcy ustąpili z niego 5 stycznia, a słaby oddział polski, rozbrojony ich zdradą, musiał opuścić miasto, do którego weszli zaraz bolszewicy.



Legja żeńska we Lwowie.

Stolicy Galicji groziła zagłada ze strony hajdamaków ukraińskich i rusińskich, gdy dzielne lwowianki w braku wojska chwyciły za broń; biorąc czynny udział w bohaterskiej walce, przyczyniły się do odparcia wroga.

Zamiarem ich było posuwać się dalej za Niemcami i znaleźć połączenie z komunistami w Berlinie, aby Polskę otoczyć ze wszystkich stron morzem krwi i płomieni i kraj nasz w nich udusić. Bardzo im było na rękę, że rozbite Niemcy wpadły w zupełny nieład i rozprzężenie, że w Berlinie, Monachjum, Hamburgu i innych miastach wybuchły walki między socjalistami Scheidemanna i Eberta a spartakusowcami Liebknechta i Róży Luxemburg.

W połowie stycznia Naczelnik państwa Piłsudski powierzył rząd Paderewskiemu. Stał on przed bardzo trudnym zadaniem powołania odpowiednich ministrów, zaprowadzenia praworządności w kraju, uzyskania zaufania i pomocy państw sprzymierzonych, obrony polskich praw na naradach w Paryżu i ratowania kraju przed napadami bolszewików, Ukraińców, Rusinów, Czechów i popierających ich potajemnie Niemców.

Rządy Paderewskiego rozpoczęły się pod dobrym znakiem. Pułk akademickiej młodzieży z Warszawy (36) z pod Rawy ruskiej dotarł przez Żółkiew do Lwowa i przyniósł odzież umęczonemu przez hajdamaków miastu. Naczelnik państwa nakazał też pobór do wojska, które do tej pory składało się z ochotników tylko, aby całą młodzież polską zaciągnąć dla obrony naszych praw i granic pod sztandary ojczyste.

Jenerał Zieliński pobił w tym czasie Ukraińców pod Gródkiem Jagiellońskim, rozproszono też wojska Petlury, naczelnika państwa ukraińskiego, na Wołyniu pod Włodzimierzem, a inne oddziały nasze posunęły się pod sam Brześć Litewski.

Za to na Śląsku cieszyńskim, zamieszkałym przez ludność polską, Czesi, korzystając z naszych słabych sił wojskowych, przeszli granicę, zajęli kopalnie węgla, miasta Frysztat, Orłów i Cieszyn, wreszcie zaczęli mordować i wieszać górników polskich, którzy stanęli w obronie kraju.

Wybory do Sejmu w dniu 26 stycznia odbyły się zamiast w 70, tylko w 40 okręgach. Wszędzie tam, gdzie nie można było skutkiem działań wojennych lub zajęcia kraju przez wrogów przeprowadzić wyborów, mieli ludność tych ziem w Sejmie przedstawiać dawni posłowie.

Wszyscy ci przedstawiciele narodu zebrali się, po uroczystym nabożeństwie w archikatedrze św. Jana w Warszawie, w gmachu sejmowym przy ul. Wiejskiej dnia 10 lutego, który to dzień od tej pory ma być świętem narodowym. Wtedy wszedł na salę Naczelnik państwa, Józef Piłsudski, wraz z naczelnym ministrem, I. Paderewskim, i wygłosił mowę powitalną. Mówił o ciężkiej chwili, w której zbiera się Sejm polski, kiedy mimo tęsknoty za pokojem ze wszystkimi sąsiadami prowadzić musimy wojnę. Mówił o przyjaźni i pomocy państw zachodnich dla Polski, która nie pragnie podbojów, ale chce skupić wszystkich Polaków w jednej Ojczyźnie. Nawoływał do utworzenia silnej armji, do odbudowy kraju i wskrzeszenia życia gospodarczego.

Opuszczając salę obrad powołał na przewodniczącego najstarszego wiekiem posła, ks. Ferdynanda Radziwiłła, a ten

drżącym z wzruszenia głosem przedstawił obowiązki Sejmu wobec Polski, a Polski wobec Boga i innych narodów. Równocześnie ogłosił dobrą nowinę, że generał Listowski zdobył Brześć Litewski. Wreszcie odczytano wszystkie prawa i zarządzenia, wydane przez rządy polskie; Sejm jako najwyższa władza musiał je zatwierdzić.

Na życzenie państw sprzymierzonych między Czechami i Polakami stanął układ, na mocy którego nastąpiło tymczasowe rozgraniczenie Śląska cieszyńskiego. Równocześnie rozpoczął generał francuski Barthelemy starania, aby przerwać walkę między Polakami a Ukraińcami pod Lwowem. W Wielkopolsce znów Rada Ludowa rozpoczęła starania, aby zakończyć krwawe starcia z Niemcami, ale nawet rozkaz państw zachodnich nie na wie się przydał, bo Niemcy napadów zaniechać nie chcieli.

Aby zapoznać się z Polską, jej stanem i potrzebami, przybyła dnia 12 lutego Komisja mocarstw do Warszawy. Złożyli się na nią przedstawiciele Francji, Anglii, Włoch i Ameryki. Witano ich okazale i serdecznie, z czego posłowie ci wiele byli zadowoleni.

Niemcy zwrócili się ponownie do państw sprzymierzonych o dalszą przerwę w wojnie. Mocarstwa zgodziły się na to, ale zażądały, aby Niemcy zaprzestali wszelkich zaczepek w stronę Polski na linii bojowej, która utworzyła się po ich wypędzeniu z Poznania. Aczkolwiek ze zgrzytaniem zębów, Niemcy musieli warunki te przyjąć. To spowodowało naczelnego wodza w Poznaniu, generała Dowbór-Muśnickiego, do wysłania na front ukraiński do Lwowa dwu kompanji wojska. Tym sposobem zaznaczyli Poznańczycy swoją łączność z całą Polską. Na całym froncie wschodnim przeciw Ukraińcom i bolszewikom zaczęło się wojskom polskim pod dowództwem generałów Listowskiego, Rydza Śmigłego i Iwaszkiewicza dobrze powodzić. Poszły one wszędzie naprzód i błogosławione przez wyzwoloną ludność zajęły znaczny szmat umęczonego kraju.

Na drugim posiedzeniu sejmu w Warszawie wybrano marszałkiem czyli przewodniczącym posła z Wielkopolski, Wojciecha Trąpczyńskiego i czterech jego zastępców. Na trzecim posiedzeniu, dn. 20 lutego złożył Naczelnik państwa, Piłsudski, swój urząd, lecz Sejm oddał mu z powrotem, poczem nastąpiło powitanie posłów mocarstw zachodnich. W końcu prezes ministrów, Paderewski, zdał sprawę z obecnego stanu rzeczy i swego urzędowania i zgłosił również gotowość ustąpienia. Następnego dnia jednak Piłsudski, za zgodą starszyny sejmowej, zatwierdził wszystkich ministrów na nowo.

Skutki jawnego i szczerego oświadczenia się Sejmu i rządu za państwami zachodnimi pokazały się niebawem. Zaczęła nadchodzić żywność z Ameryki, przeważnie mleko zgęszczone i mąka. Zaopatrzone w nią najwięcej głodujące miasta jak Warszawę, Lwów, Sosnowiec, Częstochowę i Kraków.



Lotnicy na froncie.

Do niedawna ludzie nie przypuszczali, że można latać w powietrzu. Dziś trudno sobie wyobrazić wojnę bez służby wywiadowczej, którą pełnią lotnicy na maszynach powietrznych, zwanych jedno- lub dwupłatowcami. Musi ich mieć i wojsko polskie, jeżeli ma zwyciężko bronić granic naszych. Niebezpieczna to służba, lecz nie brak u nas dzielnych i śmiałych lotników, którzy chętnie niosą swe młode życie „na chwałę Ojczyzny!”

Kolejno też zaczęły mocarstwa uznawać Polskę za samodzielne i wolne państwo. Pierwsza uczyniła to dn. 24 lutego Francja.

Ale Polska, aby zabezpieczyć swoją wolność, musiała przedewszystkiem pokazać własną siłę i dlatego Sejm w dniu

26 lutego uchwalił pobór sześciu roczników do wojska. W tym czasie uchwalił także Sejm energiczną obronę Lwowa, pomoc dla bezrobotnych i pomoc na odbudowę zniszczonych siedzib ludzkich. Komisja mocarstw w Warszawie przesłała do Paryża zawiadomienie, że trzeba już posłać do Polski wojsko generała Józefa Hallera. Generał ten dowodził legionami polskimi w Karpatach, potem przebił się przez wojsko austriackie i poszedł na Ukrainę, aby przyłączyć się do tworzącego się na Białorusi wojska polskiego.

Ale Niemcy rozbroili pierwszy korpus polski w Bobrujsku i zastąpili Hallerowi drogę pod Kaniowem. Przebił się przez nich i przewędrował z częścią swego legjonu Rosję aż do morza Łodowego, gdzie wsiadł na okręt, aby udać się do Francji. Tam stanął na czele armji, utworzonej z polskich ochotników i jeńców, do których przyłączyły się oddziały polskie, utworzone w Ameryce. Cała ta dzielna, bitna, dobrze zapopatrzona, licząca blisko 100 tysięcy ludzi armja była Polsce bardzo potrzebna. Ale dopóki rządili w Polsce socjaliści, nie chciał marszałek Foch wysłać jej do nas. Dopiero gdy Sejm zatwierdził rząd narodowy i związek z państwami zachodu, wybiła dla Hallerczyków godzina powrotu do kraju.

Nowy atak Rusinów, pod dowództwem pułkownika niemieckiego Hoffmanna, przerwał uludne zawieszenie broni dnia 2 marca i pozbawił nieszczęsne miasto na nowo połączenia z Przemyślem, Krakowem i Warszawą. Mimo wielkich wysiłków hajdamacy nie zdołali zdobyć Lwowa. Hajdamacy połączyli się z wojskami ukraińskimi Petlury, przeciw którym zwycięsko wystąpiły oddziały nasze pod dowództwem generałów Rozwadowskiego i Romera.

Wojska polskie generała Listowskiego zdobyły Pińsk, zaś generała Iwaszkiewicza dotarły aż do Stonima, bijąc wszędzie bolszewików. Wyruszyła też wreszcie odsiecz na pomoc rodakom we Lwowie.

Dnia 11 marca objął naczelne dowództwo na tym froncie jen. Iwaszkiewicz i wzmocniony przez poznańczyków pod pułkownikiem Konarzewskim przy pomocy jen. Aleksandrowicza odebrał znów kolej do Przemyśla i zmusił pobitych na głowę dnia 14 marca Ukraińców do odwrotu.

Po przewrocie i upadku w Austrii, Węgry ogłosiły się samodzielną republiką, nie bardzo jednak miały ochotę wyzwolić podległych im dotąd Rumunów, Słowaków, Serbów i Chorwatów. Inaczej jednak myślały państwa zachodu, które postanowiły Siedmiogród odebrać Węgrom i oddać Rumunji,

a oprócz tego zająć szmat kraju między jednym krajem a drugim. Nie chciał się na to zgodzić naczelnik Węgier, hrabia Karolyi i ustępując z rządów oddał władzę bolszewikom. Władzę objął zaraz żyd węgierski Bela Kuhn, wypowiedział wojnę mocarstwu sprzymierzonym, postanowił połączyć się z żydowskimi bolszewikami w Moskwie i jął zaprowadzać bolszewickie porządki na Węgrzech.

Tymczasem w Królestwie Kongresowem bolszewicy rosyjscy i komuniści żydowscy dokładali wszelkich starań, aby podburzyć lud przeciw rządowi, Sejmowi i wojsku. Na tę zdradziecką robotę nie żalowali milionów rubli i marek. Znaleźli też zdrajców i wywrotowców w granicach naszego kraju, którzy za judaszowe pieniądze chcieli zaprzedać wolność naszej Ojczyzny. Oni też wysadzili składy nabożów i prochu w Lublinie. Aby obronić się od najazdu tych wrogów zewnętrznych i nikczemnej roboty naszych komunistów, rząd ogłosił w Królestwie stan wyjątkowy, zabraniający między innymi rozporządzeniami zebrań pod gołym niebem i pochodów ulicznych.

Zapadła wreszcie w Paryżu uchwała, że wojsko Hallera ma przybyć do Polski, Niemcy bronili się jednak wszelkimi sposobami, aby nie jechało ono okrętami do Gdańska. Obawiali się bowiem, że wtedy Gdańsk przyłączony będzie do Polski. Ustalono więc dnia 4 kwietnia umowę, że Haller pojedzie z wojskiem koleją przez całe Niemcy do Kalisza.

Nietylko chodziło wtedy o Gdańsk, ale o wszystkie granice Polski. W tej sprawie odbyły się setki wieców i zebrań w całej Polsce, żądające Polski silnej, w dawnych granicach z przed rozbiorów, z wolnym dostępem i wybrzeżem morskim. Uchwały te przesyłano do Warszawy a stąd do Paryża, gdzie od przyjazdu Wilsona radziła Rada najwyższa nad pokojem z Niemcami i urządzeniem na nowo Europy, a więc i państwa polskiego.

Aby bronić naszych praw przed Radą najwyższą, składającą się z kierowników rządów Francji, Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych, Clémenceau (wym. Klemanso), Lloyd George (Lojd Żorz), Orlando i Wilson, wyjechał prezydent ministrów Paderewski do Paryża. Do Warszawy przyjechał wtedy generał francuski Henrys (Anris), przysłany przez marszałka Focha do pomocy naczelnemu wodzowi Piłsudskiemu.

Po Wielkiejnocy.

Święta Wielkanocne, pierwszy raz obchodzone w wolnej Polsce, choć nie przez wszystkich jeszcze jej mieszkańców,

mieliśmy radośne i szczęśliwe. Dnia 15 kwietnia wyruszyły z Francji do Polski pierwsze oddziały wojsk Hallera i przybyły do nas trzy dni później, witane radośnie od samych granic polskich. Odtąd bez przerwy rozmaitemi drogami przybywali Hallerczycy do Warszawy, aby po krótkim wypoczynku ruszyć na obronę kraju do przeznaczonych im miejsc.



Woodrow Wilson

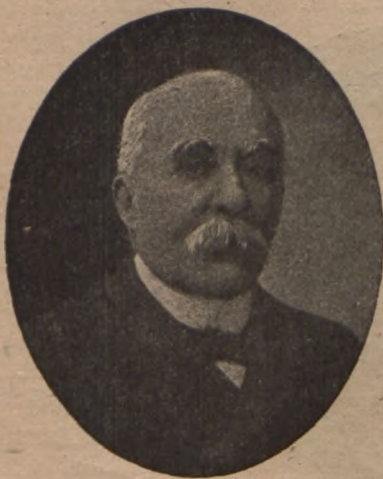
prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, członek najwyższej Rady pokojowej w Paryżu, twórca prawa o samostanowieniu narodów i związku ludów¹

W same święta przybyła do nas druga radośna nowina. Po zażartej walce wojsko nasze zdobyło miasto Lidę, stamtąd zaś od północy dotarło do Wilna, dokąd dn. 19 kwietnia weszli ułani polscy pod dowództwem podpułkownika Beliny, witani łzami radości i błogosławieństwem mieszkańców. Do Wilna przybył Naczelnik Piłsudski. W wielki piątek zdobyli nasi oprócz tego Nowogródek, a w wielką sobotę Baranowicze. Je-

dynie żydzi z tych wielkich zwycięstw oręza polskiego byli niezadowoleni i strzelali zdradziecko do naszych bohaterskich żołnierzy. Wznowiony dn. 29 kwietnia atak bolszewików na Wilno, został odparty i moskale odrzuceni aż do Smorgoń.

Wreszcie w wielką sobotę uderzył jen. Iwaszkiewicz pod Lwowem na Ukraińców, przepędził ich o mil kilka i zabezpieczył miasto od bombardowania hajdamaków.

Aby poprzeć zabiegi Paderewskiego w Paryżu, w całej Polsce odbywały się w kwietniu wiece w sprawie Gdańska, którego przyłączenia do Polski domagano się jednomyślnie.



Jerzy Clémenceau

(wymawia się Klemanso) prezydent rady ministrów we Francji, przewodniczący najwyższej Rady pokojowej w Paryżu, szczerzy przyjaciel Polski.

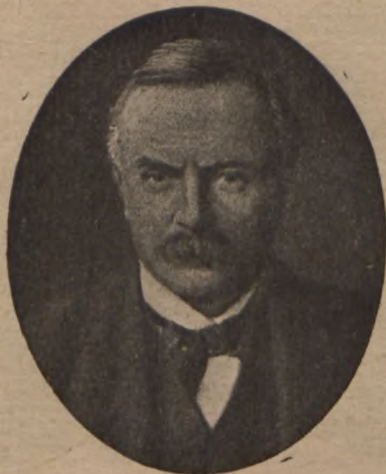


Marszałek Foch

(wym. Fosz) naczelny wódz wojsk sprzymierzonych przeciwko Niemcom i ich ostateczny zwycięzca.

Wielką uroczystość mieliśmy 3 maja na pamiątkę uchwalenia wiekopomnej Konstytucji w Sejmie czteroletnim w r. 1791. W Warszawie we wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa, a dla młodzieży wszystkich szkół i żołnierzy odprawił mszę św. ks. biskup Gall pod krzyżem naczelnika narodu Traugutta, powieszono go przez moskali w r. 1863, poczem odbyła się parada wojskowa i pochód przez całe miasto. Podobne uroczystości urządono w całej Polsce; świętowano zarówno w miastach jak na wsi.

Po długich wyteżonych obradach Rady najwyższej i licznych komisji, ustalono wreszcie dn. 6 maja w Wersalu pod Paryżem warunki pokoju z Niemcami i dnia 7 maja wręczono je w dawnym pałacu królewskim Trianon pełnomocnikom niemieckim. Gdy zebrali się pełnomocnicy wszystkich państw sprzymierzonych przeciw Niemcom, Austrii, Turcji i Bułgarii, w imieniu Polski zaś Paderewski i Dmowski, wprowadzono na salę Niemców. Prezydent ministrów francuskich Clémenceau (Klemanso) przemówił do nich krótko, że nadeszła chwila porachunku i kary za narzuconą światu wojnę i kazał wręczyć posłowi niemieckiemu Brockdorff-Ranzau grubą księgę, w któ-



Lloyd George

(wym. Lojd Żorż) prezydent ministrów angielskich, członek najwyższej Rady pokojowej w Paryżu.

rej wydrukowane były warunki pokoju. Poseł oświadczył, że Niemcy nie jedni są winni wojny i nie sami tylko dopuszczali się zbrodni i okrucieństw. Powołując się na 14 paragrafów Wilsona, w których w ustępie 13 jest mowa o zjednoczonej, wolnej Polsce z dostępem do morza, zapowiedział obłudnie, że warunki pokoju będą rozważone i dana na nie odpowiedź. Niemców zaraz potem wyprowadzono i zebranie się zakończyło.

Układ pokojowy dzielił się na 15 rozdziałów. W pierwszym jest mowa o związku państw celem zabezpieczenia na przyszłość pokoju dla świata i sądzie rozjemczym. Do związ-

ku tego na razie nie wolno Niemcom należeć. Drugi rozdział określał okrojone granice Niemiec, trzeci mówił o utworzeniu w Europie dwu nowych państw, Polski i Czech, o zmianach co do Belgji i Luksemburga, o oddzielnej Austrii niemieckiej, o Alzacji i Lotaryngji, które muszą być zwrócone Francji, o kopalniach niemieckich nad rzeką Sarą, które przez lat 15 zatrzymuje Francja wzamian za zniszczone przez Niemców kopalnie własne, o zwrocie Danji zrabowanych przez prusaków ziem. Artykuł czwarty zapowiadał utratę wszystkich kolonji zamorskich Niemiec, piąty zawierał warunki wojskowe i morskie, siódmy ukaranie sprawców winnych wojny, a więc w pierwszym względzie cesarza Wilhelma II, w 8 i 9 była mowa w wynagrodzeniach wojennych, w 10 o umowach handlowych, w 11 o balonach i latawcach, w 12 o drogach wodnych i kolejowych, w 13 o robotnikach, w 14 i 15 o sposobach wykonania układu.

Najważniejsze dla Polski szczegóły układu były następujące: Niemcy uznają nowe państwo polskie, niezależne od żadnego obcego mocarstwa. Niemcy odstępują Polsce z zaboru pruskiego: prawie całe W. Ks. Poznańskie i Prusy Królewskie Po prawej stronie Wisły w 4 powiatach Prus Książęcych ludność przez głosowanie powszechne wypowie się, czy chce należeć do Polski czy do Niemiec. Miasto Gdańsk wraz z powiatem będzie miało samorząd własny jako samodzielna rzeczpospolita, ale będzie pod opieką i w łączności państwowej z Polską. Rząd polski posiadać będzie w Gdańsku własne urzędzenia okrętowe, koleje żelazne i pocztę.

Przy Niemcach pozostają z W. Ks. Poznańskiego zgermanizowane powiaty: skwierzyński, połowa międzyrzeckiego, części babimojskiego i wschowskiego, część niemiecka wielońskiego. Z Prus Królewskich tracimy powiat elbląski. Północny koniec Prus Książęcych wraz z miastem Kłajpedą oddają Niemcy do rozporządzenia Związku narodów.

Co do Śląska górnego czyli opolskiego, pierwsze żądanie układu pokojowego było, aby bez mała cały ten kraj odstąpiony był Polsce. Niemcy jednak tak długo intrygowali w Paryżu, aż wreszcie państwa zachodnie zgodziły się na urządzenie tam plebiscytu, czyli głosowania ludności. Zaprowadzili potem rządy wyjątkowe z komisarzem socjalistą Hoersingiem na czele i rozpoczęli straszne gnębienie ludności polskiej. Nie lepiej działo się na ziemiach polskich wszędzie tam, skąd Niemców nie zdołaliśmy wyrzucić.

Warunki nałożone Niemcom co do Polski były jeszcze

stosunkowo łagodne, bo nie potrzebują wydać nam wszystkiego, co kiedyś zdradziecko zrabowali. Za to wszystkie inne paragrafy były bardzo ostre, zwłaszcza o ile dotyczyły siły zbrojnej Niemiec. Były one dotąd pierwszą potęgą wojenną na świecie. Układ żądał od nich zniesienia służby przymusowej w wojsku. Wolno im tylko trzymać 100 tysięcy ochotników, 15 tysięcy wojska morskiego i 24 okręty wojenne. Zakazane są wszelkie okręty wojenne w powietrzu, wielkie armaty i statki podwodne. Dostęp do morza Bałtyckiego musi być wolny dla wszystkich okrętów wojennych innych państw, słowem cała potęga wojskowa Niemiec musi być obezwładniona. Stąd też po ogłoszeniu warunków pokoju nastąpił w Niemczech płacz i narzekanie; przywdziewano żałobę i pozamykano teatry i miejsca zabawy.



Jakób Bojko,

zasłużony poseł Małopolski, wice-marszałek Sejmu polskiego w Warszawie.

Do Polski posłała swoje poselstwo po Francji i Stanach Zjednoczonych również i Anglja.

Dnia 11 maja wrócił z Kongresu paryskiego do Warszawy niestrudzony obrońca praw narodu naszego Paderewski, witany serdecznie przez zgromadzoną ludność stolicy.

W Sejmie polskim radzono do maja o rozmaitych sprawach, ale nie zabrano się do omówienia Konstytucji, czyli określenia, jakim ma być w przyszłości państwo polskie, przez kogo rządzone, jakie

w niem prawa i t. p. Wobec tego podała rada ministrów swoją uchwałę w tym względzie do wiadomości Sejmu i narodu.

Dnia 1 czerwca odbyły się w oswoobodzonych od Niemców powiatach W. Ks. Poznańskiego wybory do Sejmu.

W Sejmie Paderewski zdał sprawę z prac i starań swoich w Paryżu. Mówił, że nie wszystko wypadło po myśli Polaków, ale niemożliwym było uzyskać więcej. Polska ma otrzymać na mocy układu z Niemcami 966 mil kwadratowych i 5

miljonów mieszkańców. Obszar ten może być powiększony przez głosowanie w oznaczonych przez traktat okręgach. W wolnym mieście Gdańsku zapewniony mamy dostęp do morza.

Za wyzwolenie na wschodzie Lidy, Święcian i Wilna od hord bolszewickich, za oswobodzenie Sambora, Drohobycza, Borysławia z kopalniami nafty, Stryja, Żółkwi, Brodów i Złoczowa od ukraińców, złożył Paderewski podziękowanie naczelnemu wodzowi i bohaterskiemu wojsku. Wreszcie przedstawił prezydent ministrów nasze słuszne żądania co do oznaczenia granic Polski i zapewnienia innym narodowościom praw i wolności.

Po otrzymaniu od Sejmu podziękowania i zgody w myśl swych słów wyjechał Paderewski do Pragi Czeskiej, aby układać się z Czechami co do Śląska cieszyńskiego. W tej sprawie odbyła się wspólna narada Czechów z Polakami w Krakowie, ale nie przyszło do porozumienia, gdyż Czesi nie chcieli zgodzić się na żadne ustępstwa, żądali zaś oddania im całego Śląska Cieszyńskiego, mimo że zamieszkuje go ludność polska, która do Czech należeć nie chce. Sprawę tę musiała wziąć w swoje ręce Rada najwyższa w Paryżu, która wreszcie zarządziła, aby na Śląsku cieszyńskim rozstrzygnęło głosowanie.

Dnia 29 maja dali Niemcy odpowiedź na podyktowane im warunki pokoju tego rodzaju, że właściwie bardzo mało chcieli wypełnić z tego, co im rozkazano. Naprzykład gotowi byli oddać Polsce tylko tę część Poznańskiego, którą sami sobie zabraliśmy. Ale był to tylko ostatni opór powalonego na ziemię krzyżaka. Targi i intrygi niemieckie przydały się o tyle tylko, że uzyskali plebiscyt na Górnym Śląsku i kilka jeszcze mniejszych ustępstw. W Sejmie polskim przez dłuższy czas radzono nad sprawą rolną.



Andrzej Maj,

gospodarz małorolny z ziemi Lubelskiej, wicemarszałek sejmu polskiego w Warszawie.

Po targach i wybiegach zgodzili się wreszcie Niemcy przyjąć warunki pokoju. W sobotę dn. 28 czerwca przybyli do Paryża dwaj ministrowie niemieccy Müller i Behl i tegoż dnia o godz. 3-ej po południu wraz z trzema towarzyszami w milczeniu podpisy swe pod traktat położyli. Potem podpisywali kolejno przedstawiciele państw, między nimi w imieniu Polski Paderewski i Dmowski. Po pięciu latach okropnej wojny pokój z Niemcami został zawarty; zwyciężyło prawo, sprawiedliwość i wolność nad przemocą, fałszem i gwałtem.



Wojciech Korfanty,

znany poseł z Górnego Śląska i Wielkopolski, członek Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, poseł do sejmu polskiego w Warszawie.

Zawarcie zwycięskiego pokoju, okupionego jednak straszniemi ofiarami, obchodzono we Francji bardzo uroczystie. Nie zapomniano też o poległych bohaterach, których pamięć uczczono w należyty sposób. Dnia 14 lipca przypadło święto narodowe francuskie. Polska święciła je wraz z zaprzyjaźnioną Francją uroczystemi nabożeństwami i pochodami w Warszawie.

W połowie lipca wrócił Paderewski z Paryża, gdzie zatrzymał się dłużej dla przypilnowania szczegółów co do umowy i warunków pokojowych z Niemcami. Tutaj dowiedział się o wybuchu zatargów między górnikami polskimi a Niemcami na Górnym Śląsku. Zatarg zamienił się niebawem w krwawe powstanie. Socjaliści niemieccy z komisarzem Hoersingiem na czele dokładali wszelkich starań, aby fałszem i gwałtem przy-

gotować korzystne dla siebie głosowanie. Cierpliwi górnoślązacy chwycili wreszcie za broń, jaką kto znaleźć zdołał. Między dobrze uzbrojonymi oddziałami niemieckimi a walecznymi powstańcami przyszło do walki na śmierć i życie, co spowodowało państwa zachodnie do wysłania kilku komisji do zbadania położenia na Górnym Śląsku. Przekonały się te poselstwa, że ludność tam jest w przeważającej liczbie polska i do

Niemiec żadnym sposobem należeć nie chce. Państwu zachodnim chodziło jednak o to, aby warunki pokoju co do plebiscytu były ściśle wypełnione, a tymczasem nie przerywano pracy w kopalniach węgla, gdyż grozi to wielką nędzą całej środkowej Europie. Bez węgla nie może W. Ks. Poznańskie wyrabiać cukru, nie mogą chodzić koleje i pracować nieliczne fabryki w kraju. Grozi to ostateczną nędzą, głodem i chorobami. Dlatego też nakazano Polsce i górnoślązkom cierpliwość. Wojsko polskie nie mogło pójść na obronę Górnego Śląska i naszych uciemionych rodaków. Wolno było tylko wspierać powstańców i ich rodziny ofiarami i darami, które niebawem posypały się z całej Polski.

Dnia 17 lipca wojska nasze oczyściły całą Galicję wschodnią od ukraińców i obsadziły jej granicę wzdłuż rzeki Zbrucz. Zwłaszcza w Tarnopolu wpadła w nasze ręce ogromna zdobycz.

Po powrocie z Paryża wystąpił dn. 24 lipca prezydent ministrów Paderewski przed Sejmem i przedstawił szczegółowo wszelkie korzyści jak i zobowiązania, które przypadają Polsce z powodu zawarcia pokoju. Traktat ten Sejm polski dnia 30 lipca zatwierdził wszystkimi głosami przeciw socjalistom i grupie Stapińskiego. Dopiero jednak po uznaniu go przez trzy główne mocarstwa przeciwniemieckie będzie można wystąpić do jego wykonania.

Wkrótce potem Sejm odroczył obrady do jesieni.

Na Węgrzech, gdzie przez kilka miesięcy żył bolszewicki, Bela Kun, dopuszczał się strasznych gwałtów, przyszło na początku sierpnia do przewrotu. Na Węgry weszły wojska rumuńskie, zajęły stolicę kraju Budapeszt, a Kun uciekł do Austrii, gdzie go uwięziono. Równocześnie z powodu rozruchów w Bułgarii, postanowili Francuzi żołnierzy tamtejszych rozbroić i wzięli cały kraj pod zarządek wojskowy.



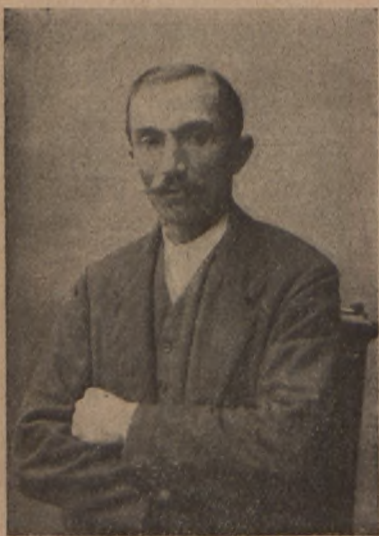
Błażej Stolarski,

przewodniczący Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”.

Lipiec, sierpień i wrzesień słusznie muszą być nazwane miesiącami zwycięstw polskich na wschodzie. Po wyparciu band ukraińskich z *Małopolski*, zdobyły nasze bohaterskie wojska Dubno i Krzemieniec na Wołyniu, dnia 8 sierpnia odebraliśmy bolszewikom Mińsk litewski, nieco później fortecę Bobrujsk, gdzie tworzył się w r. 1917 pierwszy korpus polski i zbliżamy się do naturalnej granicy Białorusi, rzek Dniepru i Dźwiny.

Te dobre nowiny tłumili jednak smutne wiadomości o ucisku naszych rodaków na Górnym Śląsku i niemieckich gwałtach. W kraju zaś wza-
stała stale ogromna drożyzna, brak chleba, mąki, soi i cukru. A to jesień dopiero, kiedy mamy świeże zbiory, a co dopiero będzie w zimie.

Sprawa Górnego Śląska, zamieszkałego przez ludność polską, przeważnie górniczą i robotniczą, stała się głośna z powodu powstania, wywołanego przez okrucieństwa niemieckie. Zarządzone przez państwa sprzymierzone głosowanie za przynależnością do Polski lub Niemiec wypaść musi na naszą korzyść. Z tego powodu zemścili się Niemcy i urządzili rzezie bezbronnych. Nasz rząd na mocy traktatu pokojowego nie mógł wystąpić z pomocą i posłać wojska na Śląsk Górny, wezwał natomiast cały naród polski do udzielenia nieszczę-



Wincenty Witos,

przewodniczący Polskiego Stronnictwa Ludowego Piastowców.

snym górnoślązkom jaknajwiększej pomocy. Tak się też stało i ze wszystkich stron napływały do Komitetu górnośląskiego, na którego czele stoi ksiądz Pośpiech, obfite dary. Tymczasem pojechała Komisja państw sprzymierzonych do Katowic, Bytomia i innych miast górnośląskich, zbadała przyczyny powstania ludności i nakazała zaprzestania dalszych bezpraw. Niemcy musieli wszystkich uwieczonych rodaków wypuścić z więzienia i przyjąć z powrotem do kraju tych, którzy zbiegli do Królestwa.

Wojska nasze na wschodzie postępowały w dalszym ciągu naprzód. Po wzięciu i oswobodzeniu Mińska Litewskiego z niewoli bolszewickiej, przysła kolej na Bobrujsk, który został zdobyty 28 sierpnia. Za jednym zamachem uwolniliśmy wielki szmat kraju po rzeki Berezynę i Dźwinę. Bolszewicy pobici cofali się w dalszym ciągu. Niepowodziło im się zresztą na wszystkich frontach, bo chociaż udało im się pobić admirała Kołczaka w Syberji, ten znów zebrał siły i następo-



Delegacja z Spiża i Orawy.

Na południowej stronie Karpat w państwie węgierskiem mieszka 150 tysięcy górali polskich. Przez delegatów, wysłanych do Warszawy, a potem do Paryża, błagali oni o przyłączenie Spiża i Orawy do Polski.

wa odważnie. Rosja w tym czasie miała aż pięć rozmaitych rządów. Jeden bolszewicki i żydowski razem w Moskwie, drugi Kołczaka w zachodniej Syberji, trzeci Denikina na Ukrainie, czwarty w Archangielsku a piąty Judenicza, przygotowujący przy pomocy Anglików oswobodzenie od bolszewików Petersburga.

Po długich latach zjechali się znów nasi pasterze duchowni, aby radzić nad dobrem wiary katolickiej i Kościoła, na ziemiach polskich. W tym celu przybyło dnia 29 sierpnia

do pierwszej stolicy kościoła w Polsce, prastarego Gniezna, czterech arcybiskupów i czternastu biskupów oraz poseł pański ks. Ratti.

Po Niemczech przyszła kolej na Austrię, której dnia 2-go września wręczono w Seint Germain (czytaj Sę Żermen) pod Paryżem warunki pokoju. Austrija, która zawsze była zlepkiem licznych państw i narodów, wyszła z wojny bardzo okrojona. Mimo to austriacy musieli się zgodzić na twarde warunki pokoju i podpisali go 10 września, a w imieniu Polski, której przyznano Małopolskę (Galicję i Lodomerję) podpisał Paderewski. Równocześnie radzono w Paryżu nad sprawą Śląska cieszyńskiego i dzięki usilnym zabiegom prezydenta ministrów Paderewskiego postanowiono, że ludność sama ma postanowić czy chce należeć do Czech czy do Polski. To samo mają postanowić mieszkańcy Spiża i Orawy, mieszkający na południowej stronie Karpat.

Takie same głosowanie ma odbyć się na Górnym Śląsku, którego Niemcy bronią wszelkimi sposobami. Kiedy nie pomogły okrucieństwa i rozstrzeliwania naszych rodaków, postanowili utworzyć osobne państewko z własnym samorządem, myśląc że tym sposobem zjedną sobie naszych braci górnośląskich. Ale i ta sztuczka napewno im się nie uda.

W Chorwacji, na brzegu morza Adrjatyckiego, leży miasto Rjeka, które państwa zachodnie odebrały Węgrom. O to miasto portowe wybuchł spór między Chorwacją, która tworzy teraz jedno państwo z Serbią, a Włochami. Sprawa była jeszcze nierozstrzygnięta, gdy głośny pisarz i lotnik włoski d'Anunzio zebrał ochotników i zajął Rjekę niespodzianie, oświadczając, że będzie się bronił do ostatniej kropli krwi.

Dnia 29 września wojska polskie zdobyły Połock nad Dźwiną i przerwały kolej żelazną, łączącą Dźwińsk z Moskwą przez Witebsk. Już po zdobyciu przez naszych bohaterów Mińska Litewskiego, przywódca bolszewików żyd Bronstein-Trockij zwołał naradę w Moskwie, na której uchwalono wyznaczyć 100 mlljonów rb. na szerzenie bolszewizmu w Polsce, i wywołania przewrotu przez bezrobocie i rozruchy rolne w czasie kopania ziemniaków oraz przez zbuntowanie wojska naszego. Przybyli tedy do Polski agitatorzy i starali się wywołać rewolucję za bolszewickie pieniądze, ale plan ich piekielny się nie udał. Strajki fernali stłumił rząd a socjaliści i bolszewicy, widząc zgodną postawę rządu i narodu, wszelkie bezrobocia odwołali. Aby zaś pomódz bezroboczym oświadczył rząd francuski gotowość przyjęcia 100 tysięcy ludzi z Polski i obiecał dać im takie same zarobki jak swoim robotnikom.

Mimo to strajki rolne chociaż trwały zaledwie dni kilka, bardzo wielkie wyrządziły straty i szkody. Niespodziewanie bowiem zawitała do nas zima, kiedy ziemniaki nie były jeszcze zebrane, a oziminy ledwie się pokazały. Krajowi naszemu, który walczyć musi na kilku frontach, grozi największy nieprzyjaciel, głód i chłód. Sejm, który nanowo zebrał się na jesieni, musi wyteńczyć wszystkie siły aby razem z rządem polskim, obmyśleć najlepsze sposoby zaopatrzenia ludności w żywność i opał, inaczej ciężko nam będzie zimę przetrzymać, zwłaszcza naszym dzielnym żołnierzom na froncie bolszewickim. Tymczasem czeka nasz naród dalsze poważne zadanie. W drugiej połowie listopada mają usunąć się Niemcy z zachodnich powiatów W. Ks. Poznańskiego, z Prus Królewskich i Gdańska. Będą ci odwieczni wrogowie nasi! starali czynić nam ustawiczne przeszkody i trudności, jak to robili dotychczas. Ale da Bóg, że wszystko przetrwamy, więc i napór wrogów i intrygi niemieckie i głód wraz z chłodem.

Pokazało się już, że wszystkie części naszej rozdartej przed 125 laty Ojczyzny zrastają się coraz lepiej i serce polskie zarówno w Wilnie jak w Krakowie jak i w Poznaniu bije równo szczerze i gorąco. Najlepszym tego dowodem są trzy wielkie uroczystości w tych trzech miastach, a mianowicie otwarcie najwyższej szkoły w Wilnie, zamkniętej przez moskali w r. 1830, święto zjednoczenia wojsk polskich w Krakowie i święto narodowe w Poznaniu. We wszystkich trzech obchodach uczestniczył Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa i wszędzie witany był z wielką serdecznością i czcią za wyteżoną pracę nad odbudową Polski. Więc chociaż ciężkie idą czasy, nie zginiemy i nie damy się ani wrogom zewnętrznym ani wewnętrznym, byle tylko w kraju panowała wyteżona praca, wzajemna wyrozumiałość, poszanowanie dla władzy i miłość do naszego obrońcy-żołnierza. Wtedy będziemy mogli powiedzieć o sobie, że zmartwychwstaliśmy i wyrosliśmy ani z chleba, ani z roli, ale z tego, co nas boli!—i wtedy naszą wolną Ojczyznę Polskę prawdziwie ukochemy.

Kilka uwag o pracy oświatowej.

O znaczeniu nauki w życiu ludzkim mógł się przekonać każdy, nawet najwięcej zacofany człowiek. W ostatnich dziesiątkach dziewiętnastego i na początku dwudziestego wieku nastąpiły w życiu ludzkim ogromne zmiany. Odkryto cały szereg nowych rzeczy, udoskonalono je i zastosowano do użytku codziennego ludzi. Narody, u których szkolnictwo i oświata były rozpowszechnione, skorzystały pierwsze z tych udoskonaleń i zaprowadziły u siebie dobrobyt i kulturę. Niektóre z nich miały nawet bardzo ciężkie warunki bytu, jak na przykład: Finlandczycy, Szwedzi, Norwegczycy i Duńczycy, a jednak dzięki wyężonej pracy wszystkich warstw społeczeństwa, w tych trudnych warunkach wytworzyły sobie niesłychany dotychczas dobrobyt. Szwedzi zaimponowali swoją kulturą całemu światu. Narody te wykazały, jaką niedorzecznością są obawy pewnych warstw narodu w różnych krajach, że lud uświadomiony staje się więcej awanturniczym leniwym i t. d.

Zupełnie naodwrot okazało się, że narody, mające największą ilość nieumiejących czytać, mają najwięcej awanturników i darmozjadów. Natomiast narody, które mają bardzo mało analfabetów, wykazują największy procent ludzi pracujących i praca ich jest dużo wydajniejsza. Dowodem powyższego jest Rosja i Szwecja. Mężowie stanu narodu rosyjskiego starali się utrzymać swoją ojczyznę w mroku, twierdząc, że nad ciemnymi łatwiej panować; aż przyszła chwila, że zostali przez ciemne masy usunięci, a Rosja została rzucona w otchłań zamętu i niesłychanej nędzy.

Ostatnie lata rozwoju narodów wykazały, że siła państw zależy nie od ilości wojska, ani ilości kilometrów kwadratowych powierzchni, a nawet ilości kopalń, lecz właśnie od stopnia oświaty i pracowitości całego narodu. Są narody, które zupełnie wojska nie mają, tylko milicję do utrzymania porządku, nie posiadają żadnych kopalń, na przykład Danja, Holandja, a jednak mają siłę i znaczenie pośród narodów. To też nic dziwnego, że większość narodów skierowała wszystkie wysiłki w kierunku nauki — przygotowania członków narodu lub państwa do wypełniania przypadających im zadań.

Dlatego i u nas ludzie światelejsi zrozumieli, że *największym patryjotą jest ten, kto najlepiej wypełni swój obowiązek, a najlepiej wypełni go ten, kto się do swego zawodu najgruntowniej przygotowuje*. Rolnik najlepszy gospodarz i lekarz najumiejętniej leczący, urzędnik i adwokat najsolidniej załatwiający interesantów, ksiądz najsumienniejszy głoszący słowo Boże i t. d., ci są najlepszymi patryjotami.

Wobec tego, że naukę uważamy za bardzo doniosły czynnik w życiu społecznym i państwowym, postawimy sobie pytanie: czego i jak mamy się uczyć? Jeżeli się zastanowimy nad tem, czego się mamy uczyć, to byłaby odpowiedź — wszystkiego. Wszystkie działy naszego życia ekonomicznego, administracyjnego i kulturalnego wykazują poważne braki, które w interesie dobra publicznego usunięte być muszą.

Weźmy za przykład rolnictwo. Ileż w niem widzimy najrozmaitszych braków. Zagranicą rolnicy są najlepiej uposażoną warstwą społeczeństwa, u nas najnędzniejszą i najwięcej zacofaną. To, co u nas rolnika kosztuje dużo trudu, zagranicą robi się w formie prawie zabawki za pomocą siły elektrycznej, jak naprzykład młockę, rznięcie siewki i inne. Gospodyni, która powinna mieć wszystko, czego człowiekowi do życia potrzeba: czyste mieszkanie, dobrze uwarzone potrawy, dobrze wychowane dzieci, umiejące rodziców i ich pracę ocenić i uszanować, żyje w brudzie, źle się odżywia, dzieci wychowuje na uliczników. Ogromna większość środków, potrzebnych do życia, pochodzi z ziemi. Prawie wszyscy umieją z nich korzystać z wyjątkiem rolnika, który je produkuje. Podobne braki wykazują i inne działy rolnictwa: hodowla, ogrodnictwo, warzywnictwo, przemysł rolny.

Gdybyśmy zajrzeli do innych działów życia ekonomicznego, jak naprzykład do handlu, zobaczylibyśmy, że jest prowadzony niedołężnie, a przytem często bardzo nieuczciwie. Rzemiosła w Polsce są bardzo zaniedbane, prowadzenie ich jest niedołężne. Inne narody z mniejszym nakładem pracy umieją dużo więcej dokonać, niż my z dużym nakładem pracy.

Zajrzyjmy do naszych urzędów, zobaczymy w nich także dużo niedołęstwa. Jest część jednostek, które pracują ponad siły, inni obojętnie marnują czas, rujnując siebie, bo za kiepską pracę nie otrzymają nigdy dobrego wynagro-

dzenia i nie będą mogli prowadzić przyzwoitego sposobu życia, i swoją pracą nigdy nikogo nie zadowolnią.

A wiemy, że tak być nie powinno, mogłoby być lepiej, podobnie, jak to jest w krajach skandynawskich, Anglii, Ameryce lub Francji. Dlatego nie pozostaje nam nic innego, jak nauczyć się różnych rzeczy i doprowadzić je do doskonałości.

Uznając ogromne braki w życiu narodowym, nasuwa się drugie pytanie: jaka metoda nauki dałaby najprędsze i najlepsze wyniki?—Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy omówić je trochę obszerniej. Pomiędzy naszymi rolnikami, rzemieślnikami, robotnikami, nauczycielami, księżmi i handlowcami jest pewna ilość ludzi, którzy mają nie gorsze wykształcenie ogólne od Anglików, Szwedów i t. d., lecz właśnie ci ludzie, dostawszy się między ospałe społeczeństwo, sami stają się ociężałymi. Przysłowie mówi: „z kim przestajesz takim się stajesz”—ci inteligentni ludzie po powrocie ze szkół za mało pracują nad rozwinięciem, udoskonaleniem i zastosowaniem tego, co słyszeli i widzieli.

Od narodów zachodnich byliśmy oddzieleni chińskim murem; za przejście granicy karano jak za jaką zbrodnię. Obok tego, była jeszcze druga wada: niejeden młody powróciwszy ze szkół, gdy zobaczył tyle najrozmaitszych braków, poczuł chęć naprawienia wszystkich. Brał się do jednego i drugiego; nie miał nigdy czasu na dokładne zapoznanie swoich współpracowników z pewnymi rodzajami pracy, aby oni mogli to robić samodzielnie. Sam ogromnie był zapracowany, nigdy nie miał możliwości wykonać nic dokładnie; z roboty niedokładnie zrobionej był mały rezultat, który nietylko nikogo do tego rodzaju pracy nie zachęcał, lecz każdego i jego samego zniechęcał. W dzisiejszych warunkach coraz to więcej będziemy mieli ludzi wykształconych, i do każdego działu z czasem znajdą się specjaliści. Ci, którzy zechcą się czegoś dokładnie nauczyć, będą zawsze mieli sposobność do tego. Będziemy przez to mogli zrobić podział pracy i dokładnie każdą rzecz przeprowadzić.

Musimy się tak urządzić, aby jaknajszersze warstwy społeczeństwa miały możliwość korzystania z bardzo cennych wskazówek specjalistów. A takie urządzenie jest możliwe przede wszystkim za pomocą rozpowszechnienia czytelnictwa. Jeżeli każdy umiejący czytać Polak będzie czytał pismo tej organizacji, której jest członkiem, na przykład: kółkiewicz „Przewodnik kółek rolniczych“ i jakieś pismo ogól-

no-oświatowe, członek związku młodzieży „Drużynę“ i t. d., to działaczowi oświatowemu ułatwi się ogromnie pracę i ona będzie napewno pożyteczną. Dlatego, że on zajmie się tylko ogólnem kierownictwem, podczas kiedy różne wskazówki szczegółowe każdy sobie znajdzie w gazecie. Działacz oświatowy nie będzie się obarczał rzeczami sobie mało znanymi, będzie miał więcej czasu na specjalizację w jednym kierunku; praca jego będzie dużo wydatniejsza, działająca podniecająco na niego i całe otoczenie. Pisma, mając odpowiednią ilość prenumeratorów, mogą być obszerne i zaopatrzone w odpowiednie ilustracje. W piśmie może być rozszerzony dział zapytań, na które będą dawać odpowiedzi pierwszorzędni specjaliści. Takim sposobem będą mogły korzystać z wskazówek specjalistów bardzo szerokie warstwy społeczeństwa. *W dzisiejszych warunkach najslabszą stroną naszych organizacji jest słabo rozwinięte czytelnictwo.* Instruktor lub działacz społeczny ma dziś bardzo trudne zadanie, ponieważ członkowie organizacji domagają się od niego gotowych recept, a sami do niczego ręki przyłożyć nie chcą. Te braki dadzą się usunąć tylko wtenczas, jeżeli wszyscy członkowie organizacji będą chcieli działać. Pisma będą im służyły za drogowskazy w pracy, bo tylko za pomocą pism możemy być zorganizowani.

Jako przykład weźmy pewien artykuł, który jest bardzo na czasie i dobrze napisany. Gdyby autor chciał objaśnić to, co napisał, ustnie w 40 Kółkach, to zaledwie mała część mogłaby z tego korzystać, ponieważ w 15 Kółku objaśnienia byłyby już opóźnione i bezwartościowe. Artykuł zaś napisany do Przewodnika, który będzie się rozchodził w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, w jeden dzień objaśni dokładnie o danej rzeczy kilkadziesiąt tysięcy kółkowiczów. Następnie dla tego, kto chce coś działać, słowo pisane ma dużo większe znaczenie niż słyszane, ponieważ ze słyszanego może dużo zapomnieć i rzecz źle zrobić, natomiast według wskazówek napisanych dobrze przeprowadzona rzecz wyda pożądaný rezultat.

Jako dowód, że czytanie gazet ma tak ważne znaczenie dla uświadomienia ludu, przytoczę Poznańskie, gdzie pisma, naprzykład „Poradnik Kółek“ i inne, są głównymi instruktorami dla organizacji, które bardzo dobrze działają. Coś podobnego spotyka się zagranicą wszędzie. Trudno spotkać człowieka, któryby nie czytał gazet. Żaden działacz ani kooperatysta nie byłby doszedł do dobrych wyników, gdyby był nie uczy

swoich członków czytać gazety i książki. Studjując początki ruchów oświatowego i współdzielczego, widzimy, że wszyscy działacze zaczynali swoją robotę za pośrednictwem gazet. Pismo jest klejem organizacji.

Drugą niezmiernie ważną rzeczą jest odpowiednie urządzenie bibliotek przez ludzi fachowych. Wypożyczaniem książek w bibliotekach powinni się zajmować tylko ludzie bardzo czytani i znający poziom umysłowy ludu, aby mu podawali książki, które mogą ich zaciekawić i dla nich będą zrozumiałe. Potem stopniowo podawać książki trudniejsze. Nie można karmić ludu książkami trudno i niezrozumiałe pisaniami.

Aby zachęcić ludzi do czytania, trzeba urządzać co pewien czas odczyt z latarnią czarnoksięską i przy objaśnianiu obrazów, kiedy słuchacze najwięcej są zainteresowani, wskazać im te książki, które mogłyby ich najwięcej zainteresować. Trzecią rzeczą, która dla ludzi odczytanych jest koniecznie potrzebną, jest urządzenie wycieczek do miejscowości, gdzie te rzeczy, które u siebie pragnęlibyśmy rozwinąć i udoskonalić, są dobrze prowadzone. Wycieczki mają ogromne znaczenie, ale tylko wtenczas gdy są przeprowadzane celowo. Organizatorzy wycieczki muszą sobie postawić pytania, na które wycieczka da im odpowiedź. Wycieczki urządzone dorywczo, bez dokładnie obmyślanego planu i wyraźnie oznaczonego celu, przynoszą bardzo mały pożytek. Wycieczki powinny być urządzone rok rocznie do różnych krajów i miejscowości, celem zapoznawania ludności z temi dziedzinami życia, które u siebie pragniemy udoskonalić. Ja, gdy chciałem założyć Stowarzyszenie rolniczo-handlowe, urządziłem wycieczkę do Czech. Przed wycieczką organizacja szła opornie; po powrocie wycieczki, gdy zwiedzili rolnicy podobne Stowarzyszenia w Czechach, zorganizowanie i składanie udziałów poszło bardzo gładko.

Wielką pomocą w rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego mogą być instruktorzy; pracownicy ci powinni być specjalistami. Każda dziedzina gospodarcza jak i kulturalna powinna mieć cały szereg specjalistów, na wzór stowarzyszeń pożyczkowych lub spożywców, którzyby danym gałęziom pracy nadawali kierunki.

Jeżeli ma być z jakiegokolwiek gałęzi pracy pożytek, musi być w niej podział zadań między różnych ludzi, którzy będą specjalistami od swych zawodów. Tam, gdzie jeden człowiek będzie dzierżył na swych barkach kilka zajęć,

nawet gdyby był najpracowitszym i najlepiej wykształconym, stanie się w końcu powierzchownym i nie tylko nie będzie dla tej dziedziny pracy pożytecznym, lecz stanie się szkodliwym.

To są spostrzeżenia, które podczas mojej pracy na niwie społecznej rzucały mi się na każdym kroku w oczy i dlatego w ogólnych zarysach przedstawiłem je, pragnąc, aby jedne i te same błędy nie były parokrotnie powtarzane. Może któremu z czytelników przy czytaniu niniejszych uwag nasuną się na myśl pewne spostrzeżenia, byłoby dobrze, gdyby je omówił na łamach „Przewodnika“ lub innego pisma.

J. Gł.

Praca w Kołach Gospodyń wiejskich.

Koła gospodyń wiejskich przy Związku Kótek rolniczych rozpoczęły swą działalność oficjalnie od roku, choć w rzeczywistości w niektórych Okręgach zreszwały się kobiety na wsi bardzo energicznie już w pierwszych latach wojny. Dążność do wspólnej pracy wśród kobiet polskich zaczyna się zwykle w czasach wielkich przewrotów społecznych. Pod obuchem ciosu pierwszych rozbiorów garść kobiet o światlejszych umysłach łączy się u nas, widząc odrodzenie narodowe w podjęciu wspólnymi siłami reformy wychowawczej.

Pierwszy ten objaw zbiorowej pracy kobiet nie długo cieszył się istnieniem, świadczy jednak dodatnio o umysłach kobiet współczesnych. W drugiej połowie 19-go wieku, wtedy, gdy Ojczyzna nasza ciężkie przechodzi tortury, rozpoczyna się właściwy ruch ideowy działalnością entuzjastek, walczących o prawo kobiety do duchowego rozwoju.

Posiew pracy wytrwałych pionerek tego ruchu przyniósł nam szereg nazwisk kobiet uczonych, przyniósł setki towarzyszy kobiecych, rozsianych w całej Polsce.

Wojna światowa rozpoczyna ruch kobiecy, pochodzący z szerokich warstw włościańskich.

Istniały i przed wojną wprawdzie już organizacje kobiece na wsi, lecz były one zakładane i prowadzone przez duchowieństwo lub przez światłe jednostki z inteligencji, przez jednostki, które, oparte na tradycji bojowniczek spr-

wy kobiecej, niosły oświatę i kulturę do szerokich warstw społecznych.

Lecz teraz do zrzeszeń garną się kobiety na wsiach samorzutnie. Ruch ten potężnieje, rośnie i dojrzewa z dnia na dzień, wciągając do programu swego i dawne cele wychowawcze, i działalność społeczną, i sprawy gospodarcze a ostatnimi czasy wskutek równych praw politycznych i akcję w kierunku zupełnego równouprawnienia kobiety.

Na początku wojny, gdy Niemcy już zajęli częściowo Kongresówkę, kobiety wiejskie wszelkimi siłami popierają działalność Rad Opiekuńczych w sprawie zakładania ochron, a właściwie szkółek na wsiach. Byłam wielokrotnie świadkiem, gdy ochrony i szkoły powstawały dzięki zapoczątkowaniu pracy kobiety włościańskiej, która stanowczo ma więcej zrozumienia potrzeb dziecka, niż jej mąż, tak często oponujący na zebraniach organizacyjnych tych początkowych uczelni. Kobiety też głównie podtrzymywały swą pracą tak zwane „Koła obywatelskie“, tworzone przez Rady Opiekuńcze w celu opiekowania się dzieckiem.

Gdy poczęły powstawać Koła gospodyń wiejskich przy Kółkach rolniczych na wsiach, sprawy wychowawczo-oświatowe stały się najbliższą ich troską. Jeżeli chodzi o zabezpieczenie biednej dziatwy wiejskiej, o założenie lub opiekę nad szkołą czy ochroną, — Koła gospodyń wiejskich spieszą z wybraniem najteższych jednostek do tej odpowiedzialnej pracy, dając im swoje całkowite poparcie. Pęd, który się objawia w Kołach gospodyń, aby w radach gminnych mieć swe przedstawicielki, swe podłoże ma w znaczniejszej części w tem, że kobiety pragną mieć koniecznie głos w sprawach szkolnictwa.

Książki i odczyty z zagadnień wychowania bardzo chętnie są spotykane. Kwestjami higieny wychowawczej i ogólnej Koła gospodyń wiejskich interesują się bardzo blisko i sprowadzają nieraz ze znacznym nakładem lekarzy, aby wiadomości i rad zaczerpnąć.

W niektórych Kółkach wspólnymi siłami kobiety wysyłały najzdolniejsze i najodpowiedniejsze z pośród siebie na naukę akuszerji, uczyły się stawiania baniek, pędzlowania gardła i t. p.

To zainteresowanie kobiet higieną doskonale ocenił nasz pan minister zdrowia, który wiele swych pomysłów pragnie urzeczywistnić przez współpracę kobiet na wsiach, stąd instruktorki Kół gospodyń wiejskich są w stałym poro-

zumieniu z Ministerjum Zdrowia, a wszelkie odezwy i wydawnictwa tego Ministerjum są chętnie przez Koła nabywane. „Przyjaciel zdrowia ludu“, pismo wydawane staraniem Ministerjum Zdrowia, przyjęty został z zapalem przez nasze Koła i od Nowego Roku nie będzie chyba Okręgu, któryby tego pożytecznego pisma nie prenumerował.

Tak samo mile został powitany przez kobiety na wsiach pierwszy numer „Trzeźwość“, miesięcznika wydawanego staraniem Towarzystwa walki z alkoholizmem „Trzeźwość“, pod redakcją pana Szymańskiego (Warszawa, Żórawia 21 m. 28).

Akcja walki z alkoholizmem tak dzisiaj pilna i ważna ze względu na ustawy, które w tej sprawie będą omawiane w najbliższych tygodniach w Sejmie, w rzeczywistości przez kobiety na wsiach została zapoczątkowana. Koła i zjazdy kobiet włościańskich wypowiedziały się już stanowczo w tej sprawie, a niektórzy posłowie otwarcie się przyznawali, że mandat zawdzięczają kobietom ze względu na swoją pracę w kierunku zwalczania nałogu picia wódki. Pewną jest rzeczą, że przy przyszłych wyborach do Sejmu zorganizowane w Kołach gospodyń wiejskich kobiety postawią jako jedno z haseł — przeprowadzenie zupełnego zakazu sprzedaży napojów alkoholowych. Z zaparciem tchu witane bywają przez Koła gospodyń odczyty z dziedziny historii i nauk społecznych, zwłaszcza ilustrowane przezroczami.

Niektóre Koła gospodyń wiejskich powstały na tle chęci służenia Ojczyźnie przez zaopiekowanie się jej obrońcami. W miejscowościach, gdzie są przemarsze rekrutów lub wojsk polskich, Koła gospodyń tworzyły i tworzą kuchnie dla żołnierzy i pralnie. Serce rośnie na widok spracowanej kobieciny, która drżącymi rękoma naprawia ubranie naszych żołnierzyków, nie chcąc ich w podartem ze wsi puszczać! Gdy na Śląsku wybuchło powstanie, Koła gospodyń ofiarowały się zaraz z pomocą, robiąc zbiórki pieniędzy i w naturze, urządzając przedstawienia i kwesty na ten cel. Oprócz tych prac oświatowo-społecznych, Koła gospodyń wiejskich baczna uwagę zwracają na podniesienie gospodarstwa.

Niestety! Niewielka ilość instruktorek w tym kierunku pozwoliła na zorganizowanie tylko w niektórych miejscach kursów gotowania, hodowli drobiu, pantoflarstwa, wycinanek i cerowania. Kursy tkactwa, mimo licznych zgłoszeń w roku zeszłym, nie zostały urządzone. Sądzimy jednak, że tej zimy, dzięki przyjęciu przez Zarząd Związku Kółek Rolniczych nowych sił instruktorskich, będzie można zadowol-

nić żądania Kół. Posunięte zostało natomiast w wielu miejscach warzywnictwo, gałąź gospodarstwa, będąca niestety dotąd u nas w zaniedbaniu. W ostatnich czasach daje się również zauważyć silny pęd ku sadownictwu i zakładaniu jajczarni.

Zbyt krótki okres trwania Kół gospodyń wiejskich przeszedł dotąd, aby można było wiele zrobić. W każdym razie stwierdzić już dzisiaj można stanowczo, że kobiety wiejskie poczynają rozumieć, iż w Ojczyźnie, która daje im szerokie prawa, mogą zaważyć ujemnie, jeśli nie zaważą dodatnio, poczynają rozumieć, że równość praw wkłada na nie i olbrzymie obowiązki, że wysiłkiem mózgu i dłoni, wydobyciem ze swych głębin własnych dorobków ducha, noszących piętno odrębnej natury, przyczynić się muszą do wzmocnienia gmachu ojczyzostego.

Koła gospodyń wiejskich odegrają z pewnością w odradzającej się Ojczyźnie rolę ogniw ideowych, łączących silnie wszystkie kobiety na wsi.

Marja Moczydłowska.

Zadania oświatowe Kół Młodzieży.

Zasadniczym rysem młodości człowieczej jest wiara we własne siły, wiara, co wystrzela ponad poziomy ku słońcu prawdy i dąży zapamiętałe ku wszystkiemu co piękne, podniosłe, szlachetne, sprawiedliwe, bo miłość — to źródło ideału miłości, a miłość jedynie ima się rzeczy wielkich a śmiałych.

Dlatego też słuszne jest twierdzenie, iż wszelkie nadzieje w przyszłość pokłada się w młodzieży, w niej bowiem każdy naród widzi zapowiedź lepszego jutra i z tej racji zwraca na nią oczy, jako na tę część zdrowego społeczeństwa, która niezadługo ma przejąć obowiązki praw obywatelskich i decydować o zbiorowem życiu narodu.

To też, im wiara w ideały jest trwalszą, głębszą w duszach onej młodzieży, tem i przyszłość narodu staje się mocniejszą, dającą pewność dalszego postępu na drodze kultury i cywilizacji.

U nas od dłuższego już czasu młodzież samorzutnie

przejawia swą młodzieńczą wiarę w promienną przyszłość narodu, w jego niespożyte siły, a świadoma swego posłannictwa, zaprawia się do pracy wielkiej, obywatelskiej, rozwijając zdrową chęć do kształcenia się, do skupiania swych sił, aby wypełnić te zadania, jakich w czasach niewoli nie można było wykonać.

Jednakże dziś, skoro wszyscy bez wyjątku mieszkańcy Polski zdobyli jednakie prawa obywatelskie, skoro rozwalono więzienne mury naszej niewoli, powołując wszystkich do mozolnej pracy nad założeniem mocnych przyciesi pod gmach naszej państwowości, młodzież wiejska poczyną rozumieć, że i jej współpraca jest nieodzowną, bardziej odpowiedzialną niż dawniej.

W gmachu każdej państwowości pierwszą i bodaj najważniejszą przyciesią jest *oświata*, bez której żaden naród nie może okazać swej twórczości, nie może umiejętnie gospodarzyć na danej mu ziemi, albowiem naród bez oświaty, to gromađna siła robocza, dająca się łatwo przez innych ujarzmiąć i wyzyskiwać. Jednakże oświata nie jest rzeczą, która sama przychodzi, którą ktoś z łaski, z dobrodziejstwa może dać narodowi. Oświatę należy zdobywać własnym trudem, własną wolą i *własną wiarą w swe siły*, albowiem jest ona potrzebną każdemu obywatelowi do życia tak, jak chleb, jak powietrze.

Słusznie zatem powiadają, iż człowiek winien się uczyć zawsze i zdobywać przez całe życie coraz to nowe doświadczenia, ułatwiające żywot na ziemi i dające mądrość umiejętnego korzystania z przysługujących mu praw. Z tej racji oświata nie poprzestaje jedynie na szkole, na niej się nie kończy, lecz zawsze i wszędzie służy dla wszystkich jednako. To też narody światłe, o wysokiej kulturze, zachęcają swych obywateli do ciągłego kształcenia się, do bezustannej pracy nad sobą. A dążą do tego licznymi drogami organizacji społecznych, związków, kół, zrzeszeń, które, wypracowując plany swego działania na polu oświatowo-kulturalnem, zakładają: biblioteki, czytelnie, wolne uniwersytety ludowe, muzea, domy ludowe, ogniska samokształcenia, organizują: kursy, odczyty, narady, wieczornice.

U nas rozkrzewianie oświaty wśród obywateli Polski po za szkołą datuje się od dość dawna, lecz niestety, warunki polityczne i długotrwała niewola nie pozwoliły powstać mas ludowych na wysoki poziom kultury.

Wiadomo, iż szkoła obca, narzucona nam przez wrogów, nie miała na celu oświecania, lecz zaciemnianie myśli i wynaradawianie. To też naród nasz musiał sam potajemnie doksztalcać się, rozwijać i oświecać swych obywateli. Nic więc dziwnego, iż w takich warunkach nie można było należycie rozwinąć pracy oświatowej. To też mamy obecnie jeszcze olbrzymi procent analfabetów, ludzi niewiedzy, którym nie można było dać nawet początkowych podstaw nauki, a cóż dopiero mówić o wykształceniu i o wychowaniu prawdziwego typu obywatela Polski.

Dlatego też praca na tem polu wymaga obecnie większego nakładu sił, większego poświęcenia i większej ofiarności niż w każdym innym narodzie, a młode pokolenie w szczególności musi wykazać swój zapał i energję w tym kierunku, aby wypełnić to wszystko, czego niewola narodowi nie dozwoliła, czego ojcowie nasi nie dokonali wobec siebie i innych, przeto nie może ona służyć za narzędzie żadnej partji, żadnej chwilowej polityce, lecz siał *miłość do prawdy*, rozwijać miłość człowieka do człowieka, oraz głębokie ukochanie do swej ziemi i narodu. Wszelka zatem uboczna dążność jawna lub ukryta i wszelka jednostronność musi być w dziedzinie pracy oświecania bezwzględnie usunięta, musi być zachowana tolerancja przekonań, albowiem wtedy tylko oświata przyniesie istotnie korzyść rzetelną, a poważną.

Biorąc jednakże pod uwagę niski stopień oświaty wśród ludu naszego, oraz niepomerne potrzeby w celu zaradzeniu zła, musimy zgodzić się, iż do planowej pracy oświatowej winni przystępować ludzie prawdziwie oświeceni, gruntownie przygotowani i żywo odczuwający potrzeby Polski.

Wiadomo, że kto chce innych nauczać winien sam być człowiekiem dość oświeconym, pełnym uczuć szczerze obywatelskich i umiejącym dawać wskazówki i plany do pracy kulturalno-oświatowej swemu otoczeniu.

Do tej zaś pracy posiadamy obecnie ludzi nie wielu, należy więc ich liczbę niepo miernie powiększyć, a można temu zaradzić jedynie przez odpowiednie ich przygotowanie. I tutaj właśnie Koła Młodzieży Wiejskiej są głęboko zainteresowane. Mając wś ód siebie zbyt małą liczbę jednostek, które prowadzą pracę instruktorską, muszą Koła Młodzieży Wiejskiej sobie radzić, dopomagać, aby ich poczynania na polu zbiorowej pracy dały wyniki jaknajwięk-

sze. I w tym celu Koła Młodzieży winny wybierać z pośród swych członków tych, którzy pragną poświęcić się pracy instruktorskiej wśród swego otoczenia, i udostępnić im nabycie fachowych wiadomości, aby z nich zrobić dla siebie przyszłych krzewicieli kultury i oświaty.

W tym celu wyłania się potrzeba otwarcia kursów kulturalno - oświatowych dla kierowników Kólek Młodzieży. Wiadomo bowiem, iż dzieło oświaty jest dziełem olbrzymiem i trudnem, a chcąc innych nauczać należy ku temu godnie się przysposobić.

Nie będę szeroko tłumaczył, że sprawa wyszkolenia takich instruktorów jest sprawą najpilniejszą, zaznaczę jeno, że podobnie jak wojsko nie może się obejść bez oficerów, tak i praca planowa, ciągła na polu oświatowym nie może postępować naprzód bez przodowników i bez kierowników, którzy, biorąc na siebie trud i odpowiedzialność, wiedzą jak ją należy najumiejtniej i najkorzystniej prowadzić. Dlatego też Związek Kół Młodzieży Wiejskiej musi, albo sam stworzyć takie kursy instruktorskie, albo skorzystać z pomocy innych Towarzystw i organizacji oświatowych, zajmujących się przygotowaniem tego rodzaju pracowników.

Zapytajmy teraz: jakie właściwie zadania oświatowe mają Koła Młodzieży Wiejskiej, co one mają do zrobienia i na co mają zwrócić główne wysiłki?

Należyte, a gruntowne danie odpowiedzi wymagałoby zbyt wiele miejsca, to też ograniczając się, dotknę zaledwie kilku zasadniczych punktów.

Przedewszystkiem praca w Kółach winna rozpadać się na dwa kierunki: 1) *na pracę wewnętrzną*, to znaczy rozwijanie drogą samokształcenia i urabiania charakterów członków Koła, 2) *na pracę zewnętrzną*, to znaczy oddziaływanie na otoczenie, przyświecanie mu wzorem i przykładem.

Do zadań pracy wewnątrz organizacji należy w pierwszym rzędzie wytworzenie harmonji między członkami, tej zwartej jednolitej spójności, opartej na uczuciach braterskiej solidarności, wzajemnego szacunku, który każe uszanować przekonania każdej jednostki byle owe przekonania wyływały z serca, były szczere i uczciwe. Wówczas dopiero nastąpi ta upragniona równość wśród wszystkich członków, wspólnota pracy, wzajemne zaufanie, tak nieodzowne w każdej czynności zbiorowej. Bez tego *podłoża harmonji* nie może się nigdy rozwinąć planowa, wydajna praca i *żadne regulaminy, żadne statuty* nie mogą temu zaradzić, jeśli

członkowie sami nie urobią swej duszy, nie będą przestrzegali ideałów prawdy, miłości człowieka do człowieka. To nie znaczy, aby członkowie Koła, doskonaląc siebie, uważali się za wybrańców, za coś wyższego, lepszego i z dumą spojerali na tych, co nie należą do ich organizacji. Przeciwnie. Oni, służąc za wzór dla innych, muszą połączyć w sobie *skromność ze śmiałością do czynów*, zrozumieć, iż nie przez odgradzanie się od życia, lecz przez wchodzenie w *życie niedoskonałe*, doskonalą go tem samem, przekształcają i wnoszą ogół na wyższy poziom dobra i sprawiedliwości.

Praca wewnątrz organizacji musi się oprzeć również na *idei wspólnego samokształcenia się*, gdzie wszyscy członkowie są sobie nauczycielami i jednocześnie uczniami; musi im również przyświecać wielki wymarzony przez naszych wieszczów *ideał Polaka-obywatela wolnej Rzeczypospolitej*, a więc muszą badać i rozumieć jakimi prawami rządzi się społeczność ludzkie, aby uświadomić sobie tem lepiej i gruntowniej nasze właściwości narodowe, muszą badać i zapoznawać się z obowiązkami obywatelskimi, do nich się godnie przygotowywać, muszą zgruntować stosunki społeczne u nas w Polsce, aby poznać ich zalety i wady, a wszystko na to, aby w przyszłości móc błędy ojców naprawić. Jest to więc praca istotnie oświecająca i bodaj najważniejsza, bo kształcąca charakter człowieka.

Do wykonania powyższych zamierzeń członkowie Koła dzielą się na sekcje i kółeczka, gdzie pewna grupka członków nakreśla sobie plan samokształcenia, dobiera odpowiednie książki z danej dziedziny, wspólnie je odczytuje, rozwija na powzięty temat wymianę zdań i powierza jednemu lub dwom kolegom opracowanie referatu, pogadanki, którą na zebraniu Koła już wszyscy członkowie wysłuchują, dorzucając swoje uwagi. Jest to sposób najwłaściwszego podziału pracy w każdym zbiorowisku. A więc jedni zajmują się naprzykład gruntownem poznaniem dzieł naszych wieszczów jak: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, innych interesują zagadnienia naszej historii, innych znów nauki przyrodnicze, kwestje społeczne, gospodarcze i t. d.

Otóż, dzieląc się na małe grupki, gruntownie badają daną kwestję, dzieląc się osiągniętymi rezultatami ze wszystkimi członkami Koła. W ten sposób następuje wspólna wymiana myśli i organizacja Koła nabiera życia, zapału do ciągłości pracy samouckiej.

Aby jednak owe poczynania planowo mogły się rozwi-

jać, musi być utworzony ośrodek, z którego poszczególne Koła mogłyby zaczerpywać pomoc i wskazówki. To też centralny Zarząd Kół Młodzieży Wiejskiej dokłada usilnych starań, aby sprostać zapotrzebowaniom członków. W tym celu obecny Zarząd Główny przygotowuje wszelkie pomoce naukowe dla członków Kół, zabiega o zdobycie własnego warsztatu pracy, gdyż znając najlepiej potrzeby swych Kół, może najwłaściwiej zaspokajać potrzeby i planowo kierować rozwojem całokształtu organizacji naszej. Utrzymanie żywej łączności z organizacjami kulturalno-oświatowymi, oraz skupienie wokół siebie do współpracy w kształceniu młodzieży najwybitniejszych jednostek w narodzie należy do główniejszych wysiłków obecnego Zarządu Kół Młodzieży.

Wskazane jest, aby Koła w swych programach uwzględniły pracę nad poznawaniem dziejów kultury ojczyzny, zczynając przedewszystkiem od zbadania swej najbliższej okolicy. Wiadomo, iż każda wieś lub miasteczko posiada swoiste cechy charakteru, a zajmując pewną ściśle oznaczoną połąć ziemi, łączy się z nią węzłami pradawnych tradycji, zwyczajów i obyczajów, które należy poznać. Poznanie bowiem tradycji, piękna gwary ludowej, legend, pieśni, pozwala dopiero dostrzec i należycie ocenić ich piękno i swoistość rodzimą. A praca w tym kierunku posiada również wartość i dla nauki naszej. To też niektóre Koła Młodzieży, jak naprzykład w Sandomierskiem, rozpoczęły w tym kierunku nader ożywioną działalność ludoznawczo-krajoznawczą, zajęły się organizowaniem zbiorów ludoznawczych, z których w przyszłości będzie można tworzyć muzea prowincjonalne, będące niejako uwieńczeniem pracy zbiorowej i okazaniem czci głębokiej do wszystkiego co swoje, rodzime.

Teraz zapytajmy co Kółko Młodzieży może zdziałać *na zewnątrz* swej organizacji, co może dać swemu otoczeniu i na co winno zwracać główną uwagę?

Tutaj występuje już praca ściśle obywatelska, ofiarna, pełna poświęcenia i zapału. Wiadomo, jak wszyscy gorąco pragniemy, aby wykorzeńić, zwłaszcza wśród starszego pokolenia, nieuctwo i ciemnotę zwaną powszechnie analfabetyzmem, który ogarnia niemal połowę mieszkańców naszych ziem. Otóż Koła Młodzieży winny dołożyć wszelkich starań, aby tam, gdzie zachodzi potrzeba, zakładać *kursy dla analfabetów*, zachęcając ludzi do zdobywania wiedzy. To nie jest jakieś dobrodziejstwo, lecz obowiązek, dbałość, aby

u nas⁷ w Polsce każdy obywatel był światły i syty, wiedząc, iż oświata daje jedynie siłę i moc człowiekowi.

Również Koła Młodzieży winny współdziałać przy tworzeniu *uniwersytetów ludowych*, gdzie każdemu obywatelowi, pragnącemu nabyć potrzebne mu wiadomości należy je uprzystępniać. Narody wysoce kulturalne jak Anglija, Dania, Szwecja oddawna zaprowadziły u siebie takie wolne uniwersytety ludowe, w których ludność oświeca się i rozwija, a młodzież kształcąc się w nich, jednocześnie najgorliwiej współdziała przy ich tworzeniu i prowadzeniu, gdyż wychodzi z założenia, że najmiłsze i najbliższe jest wszystko to, co się samemu tworzy i rozwija.

Jednakże aby takie instytucje mogły istnieć, należy dać im godne pomieszczenie ten „dach nad głową“. I oto występuje potrzeba zakładania *domów ludowych*, i tutaj właśnie Koła Młodzieży mogą wiele zdziałać, czy to przez szeregienie myśli wśród starszego pokolenia o konieczności tworzenia takich instytucji, czy też przez przystępowanie własnymi siłami do ich tworzenia. Do tej pracy z pomocą winien przyjść nasz rząd, wyznaczając w swym budżecie kilkamiljonową sumę, z której możnaby zaciągać długoterminowe pożyczki na budowę tak ważnych ośrodków życia kulturalno-oświatowego dla naszych wsi i miasteczek. Sprawa wyznaczenia kilkamiljonowych sum na ten cel jest już na dobrej drodze i może niezadługo Sekcja Oświaty Pozaszkolnej Ministerjum Oświecenia będzie mogła przyjść z pomocą. To też słusznie uczynił, Zarząd Komisji Domów Ludowych Centraln. Związku Kółek Rolniczych, iż opracował wzór statutu „Towarzystwa Domu Ludowego“, dając tem samem bodźca do konkretnej pracy na tem polu.

Obok kursów, uniwersytetów ludowych, odczytów, pogadanek ważnym czynnikiem w rozkrzewianiu oświaty są książki, z których tworzymy biblioteki. Otóż powinno się dążyć do tego, aby *biblioteki były powszechne*, to znaczy dla wszystkich dostępne, a jako takie nie mogą one służyć jakimkolwiek kierunkom politycznym, ani być narzędziem agitacji, muszą one zawierać książki ze wszystkich dziedzin wiedzy ludzkiej, gdyż wówczas dopiero spełniają należycie swoje przeznaczenie.

Wiadomo, iż bez bibliotek ludzie są odcięci od źródeł wiedzy, bez bibliotek zmuszeni są na własną rękę nabywać książki, które po przeczytaniu często leżą bezużytecznie.

To zaś pociąga znaczne wydatki i nie zawsze poszcze-

gólna jednostka może książki nabywać, często nie mając na to środków, a najczęściej nie wie gdzie się ma udać po nie i jak je wybrać. W tym względzie Zarząd Kół Młodzieży służy wszelką pomocą.

Natomiast skoro wspólnymi siłami tworzy się księgozbiór na użytek dla wszystkich obywateli, jest to znacznie praktyczniej i oszczędniej, gdyż książka z biblioteki służy dla wszystkich, a nie dla jednego, boć wszyscy są jej właścicielami i wszystkim służy ona [pomocą. Przytem tam, gdzie istnieje biblioteka, to ludzie, którzy książki sami nie kupiliby na własność, chętnie będą czytali, kształcąc się i rozwijając.

¶ Aby jednak biblioteki dobrze były zaopatrzone i stale dopełniane nowymi, pożytecznymi książkami, Koła Młodzieży winny szerzyć myśl zaprowadzenia *dobrowolnego opodatkowywania się wszystkich mieszkańców wsi* na rzecz tworzenia i zakładania bibliotek, dając pierwsi temu przykład.

W ścisłym związku z organizacją bibliotek wiążą się sprawy ich umiejętnego prowadzenia. Do tego muszą być ludzie na miejscu, którzy umieliby sprawować czynności bibliotekarskie.

To też Koła Młodzieży winny z pośród swych członków wysyłać pewne jednostki na kursy bibliotekarskie, urządzone przez Ministerjum Oświaty, aby poznały sposoby prowadzenia biblioteki i umiały korzystnie pracować na tem polu w Kołach Młodzieży.

Po za tem wielkie znaczenie przy podnoszeniu stopnia kultury wśród szerokich mas ludu odgrywają wędrownie wystawy, obrazowo przedstawiające wyniki pracy ludzkiej na polu kultury, i tak naprzykład: wystawy książek, historyczne, higieniczne, krajoznawcze i t. d. Do ich urządzania Koła Młodzieży muszą przystępować ze współpracą, boć wystawy należą również do zadań oświatowo-kulturalnych.

To samo i teatry ludowe, cieszące się dziś wielką popularnością, są pożytecznym narzędziem rozkrzewiania *kultury piękna* wśród szerokich mas ludu. Dziś miejsce karczemnych zabaw zaczyna zajmować teatr, dający, nietylko godziwą rozrywkę, lecz i piękno sztuki, ujawniane za pomocą słowa żywego, które przenika do duszy i daje pokarm zdrowy, a przyjemny. To też Koła Młodzieży, pracujące na tem polu bardzo usilnie, winny dążyć do tego, aby poziom teatrów ludowych był znacznie wyższy i z tej racji utworze-

nie Związku Teatrów Ludowych, zapoczątkowane przez Zarząd Kółek Rolniczych, jest ze wszechmiar godne uznania.

Również ujęcie w jedną organizację istniejących chórow i orkiestr ludowych, zapoczątkowane przez Związek Teatrów Ludowych zasługuje na podobne poparcie, gdyż w ten sposób wprowadzi się pracę na tory planowego rozwoju.

Po za tem do zadań Młodzieży Kół przynależy szerzenie *idei trzeźwości*, t. zn. rozwinięcie ostrej walki z pijaństwem za pomocą odczytów, pogadanek, przestrzegając w pierwszym rzędzie, aby członkowie Kół Młodzieży nie popadali w ten tak szkodliwy nałóg.

W powyższych uwagach, nie podając szczegółowego planu pracy oświatowej dla Kół Młodzieży, wskazałem jeno na zasadnicze kwestje, które należy rozwijać i urzeczywistniać. Natomiast obecny Zarząd Główny Związku Kół Młodzieży wspólnie z zawodowemi oświatowcami, zabiega jaknajusilniej, aby sprostać swemu przeznaczeniu, poszerzyć i nawiązać żywą łączność między młodzieżą wsi, a młodzieżą miast i miasteczek.

Winniśmy bowiem pamiętać, iż oświata nie zna kast ni przywilejów, nie zna chłop a ni szlachcica, dla niej istnieje jeno człowiek ten najwyższy twór Boga na ziemi.

Różnice istnieją jeno w rodzajach pracy, lecz nie należy jedne rodzaje pracy ludzkiej wywyższać, a drugie poniżać. To różnicowanie musi zaniknąć jaknajrychlej, albowiem praca jest przyrodzonym, naturalnym obowiązkiem każdego i jednaką czią i szacunkiem musi być otaczaną.

Tak winien każdy obywatel wolnej Polski czuć i rozumieć, a wówczas staniemy dopiero bez wyjątku wszyscy na wyżynach prawdziwie demokratycznej kultury, tworząc z wolnych obywateli potężny Naród, o którym śnili nasi ojcowie i dziadowie, wieszczce i filozofi, będziemy tedy mocni jak stal i pełni wiary w nieśmiertelność przez Boga nam danej Ojczyzny.

Antoni Langer.



O sieci szkolnej.

Dzięki opatrności Boskiej, nie rychliwej, ale sprawiedliwej, otrzymaliśmy wreszcie to, o co modlili się nasi ojcowie i dziadowie, otrzymaliśmy to, za co bił się chłop polski jeszcze za czasów wielkiego Kościuszki, otrzymaliśmy to, za co ginęli Polacy w powstaniach w r. 1830 i 1863, za co szli nieustraszeni w ciemne lochy sybirskich kopalni — otrzymaliśmy własne państwo polskie. Nie będzie już w Polsce gospodarzył obcy: nie będzie podjudzał w niej jednych przeciw drugim chytry Austrjak, nie będzie w niej katował polskich dzieci za polski pacierz butny Niemiec, nie będzie w niej panoszył się głupi a gburowaty Moskal. My sami jesteśmy panami w naszej Polsce, my mamy prawo w niej gospodarzyć, my z naszej Polski zrobimy kraj, w którym i nam będzie dobrze i naszym dzieciom i wnukom. Mamy więc prawo w Polsce gospodarzyć tak, jak chcemy, ale mamy obowiązek gospodarzyć tak, aby nasze wnuki o nas powiedzieli: oto nasi ojcowie myśleli o naszym losie, a myśleli mądrze, patrzyli w przyszłość daleką i obmyślili wszystko, jak dobry gospodarz na roli.

Wszakci i gospodarz na roli nie o jednym tylko myśli roku, ale przewiduje, co będzie i w latach następnych: czy aby ziemia nie zżałowuje, czy aby kąkol na roli nie wyrośnie i nie zniszczy przyszłych plonów. Bo wnuki wtedyby powiedziały o swych ojcach i dziadach: źleście gospodarzyli, ojcowie i dziadowie, boście i sami plonów nie zbierali, jak należało, i nam rolę popsuliście na zawsze, że jesteśmy w biedzie i w nędzy zostali.

Polska—to wielka rzecz. I wielkie w niej gospodarstwo. Więc myśleć jest o'czem. I o przemyśle, abyśmy za maszyny obcym krajom nie płacili i o handlu, aby go w swoje ująć ręce, i o innych wielu sprawach, bardzo ważnych. Wśród tych wszystkich spraw jedna należy do najważniejszych: to sprawa szkolna. Wszakże dzieci — to najświętsza sprawa dla wszystkich rodziców, dla wszystkich tych, co kraj swój, swoją Polskę kochają i chcą zapewnić jej szczęśliwą przyszłość. Dobrze oświecone dziecko da sobie radę w życiu: nie da się poniewierać byle komu, lecz dorósłszy,

stanie na równi z wszystkimi obywatelami Polski. I wdzięczne będzie rodzicom swoim, że myśleli o jego przyszłości, że dali mu w dzieciństwie możność uczenia się, że ułatwili mu oświatę w dobrej szkole.

Jakże to zrobić najlepiej—zapytamy.

Gdyby ludzie na ziemi byli wszyscy już oświeceni, gdyby wszyscy wiedzieli dobrze, jakim dobrodziejstwem jest dla człowieka jak największa oświata, wszystko byłoby łatwe. Oto zebraliby się rodzice, mający dzieci, i utworzyliby szkołę dla nich tak, aby żadne dziecko nie pozostało bez szkoły, bez oświaty. Ale ludzie są różni: jedni, sami jeszcze nie dość oświeceni, nie rozumieją, jaką krzywdę czynią swoim dzieciom, nie dbając o szkołę dla nich, inni, którym Bóg odmówił własnych dzieci, nie chcą niczem przyczynić się do szkoły dla dzieci cudzych, inni znowu różne mają powody; dość, że gdybyśmy zostawili tylko rodzicom do woli, czy mają dzieci posyłać do szkoły, czy nie, to i szkół byłoby mało i nie cały naród byłby oświecony. Naród zaś nieoświecony sam sobie kuje kajdany niewoli. Wiedzą o tem wszyscy w oświeconych narodach Europy. I powiedzieli sobie tak: szkoła jest dla dobra ludzi, każde dziecko powinno do szkoły chodzić. A jeżeli tatuś jest tak niedbały o swoje dzieci, że ich nie chce do szkoły posyłać, to go zmusimy do tego—w ten sposób powstał tak zwany *obowiązek szkolny*. Tylko w kilku państwach mało oświeconych i nie troszczących się o dobro narodu niema obowiązku szkolnego, np. w Rosji. Ale jest w Europie także państwo, bardzo oświecone, które niema obowiązku szkolnego, mianowicie Holandja. A wiecie, dlaczego? Oto dlatego, że w tem państwie niema potrzeby zmuszania rodziców do posyłania dzieci do szkoły. Tam wszyscy rodzice posyłają dzieci dobrowolnie do szkoły i każdy ojciec, każda matka zacerwieniłyby się ze wstydu przed innymi sąsiadami, gdyby ich dziecko do szkoły nie chodziło. W tym kraju niema ludzi nie umiejących czytać i pisać. U nas, w Polsce, potrzebną była ustawa o obowiązku szkolnym, boć starali się o to nasi wrogowie, abyśmy dzieci nie posyłali do szkół. Dlatego Ministerjum Oświecenia Publicznego ułożyło ustawę, a Sejm ustawodawczy polski zatwierdził ją dnia 25 lipca 1919 roku. Jest ona wydrukowana w Dzienniku Urzędowym Ministerjum Oświecenia Publicznego № 2 z 1919 roku. Początek tej ustawy tak brzmi:

1) Wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej jest obowiązkowe dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym.

2) Szkoły powszechne będą tworzone w takiej liczbie, aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym mogły korzystać z nauki.

3) W każdej miejscowości, w której liczba dzieci w wieku od lat 7 — 14 włącznie wynosi w ciągu po sobie następujących 3 lat co najmniej 40, gmina jest obowiązana założyć szkołę powszechną.

Co to znaczy? To znaczy, wszyscy rodzice są obowiązani posyłać dzieci do szkoły, aby tam uczyły się czytać, pisać, rachować, aby poznawały, co dzieje się na świecie i w Polsce, jak inne narody oświecone uprawiają rolę, jak wzbogacają się handlem i przemysłem, aby poznawały cały świat stworzony i nauczyły się w tym świecie tak żyć, aby im było dobrze i aby z nimi było dobrze. Takie szkoły będą musiały być wszędzie otwarte dla wszystkich dzieci, chłopskich i pańskich, jednakie i wspólne.

— Ale — powiecie — w artykule 3 jest mowa, że musi być w wiosce przynajmniej 40 dzieci, aby dla nich mogła powstać szkoła. A jeżeli wioska jest tak mała, że niema w niej nawet 40 dzieci? Czy ci rodzice będą pozbawieni szkoły?

— Otóż nie! I na to znalazł się sposób. Następny ustęp ustawy, o której mówiłem przed chwilą, tak nakazuje: „Jeżeli w danej miejscowości niema 40 dzieci w wieku od lat 7—14, w takim razie łączy się ona w celu założenia osobnej szkoły z sąsiednią miejscowością, względnie z sąsiednimi miejscowościami tej samej gminy tak, aby liczba dzieci w połączonych miejscowościach wynosiła co najmniej 40. Utworzony w ten sposób rewir szkolny nie może mieć więcej jak 3 kilometry w promieniu“.

Widzimy więc, że nawet w małych gromadach dzieci nie będą pozbawione szkoły. I te dzieci będą miały szkołę i to odległą zaledwie o 3 kilometry, to jest: dwie i pół wiorsty czyli pół godziny chodu.

Ustawa o obowiązku szkolnym tak jest obmyślana, aby wszystkie polskie dzieci mogły tak samo uczyć się, jak dzieci oświeconych narodów, aby nie były gorsze od nich i nie potrzebowały się wstydić w świecie, że do szkoły nie chodziły.

A byłby to dla nich nietylko wstyd wielki, ale i nieszczyście wielkie i krzywda. Przed tą krzywdą broni tych dzieci ustawa.

W każdej wiosce, w której jest 40 dzieci, będzie więc szkoła. Do szkoły musi każde dziecko chodzić siem

lat. Ale szkoły są rozmaite. Są szkoły o jednym nauczycielu dla wszystkich dzieci, są szkoły, w których dzieci podzielone są tak, że mieszczą się w dwu osobnych izbach, a w każdej z tych izb jest osobny nauczyciel, są szkoły, które mają trzech, czterech, a nawet siedmiu nauczycieli.

Spytajmy teraz, które z tych szkół są lepsze, a które gorsze? W której szkole dziecko może więcej nauczyć się, z której szkoły może łatwiej przejść do szkół wyższych, do szkół zawodowych, rolniczych, gimnazjów? Łatwo zrozumieć, że szkoła może tem więcej nauczyć dzieci, im jest więcej nauczycieli w tej szkole.

Gdy jest jeden nauczyciel w szkole i musi uczyć wszystkie dzieci z wszystkich oddziałów i wszystkich siedmiu roczników, to gdy jeden oddział uczy się z nauczycielem, wtedy inne oddziały muszą siedzieć cicho. Nauczyciel da i tym innym oddziałom jakieś zajęcie, aby nie przeszkadzały innym dzieciom, ale zawsze pożytek z tego nie może być taki, jak wtedy, gdy dziecko uczy się razem z nauczycielem, który odpowiedzi dziecku poprawia i niemi kieruje.

Już jest znacznie lepiej, gdy w szkole uczą dwaj nauczyciele. Wtedy dzieci dzieli się na dwie części, a każda z tych części ma osobnego nauczyciela. Jeżeli więc w szkole o jednym nauczycielu ten jeden nauczyciel musi uczyć cztery oddziały, a siedm roczników dzieci, to w szkole o dwu nauczycielach przypadają na jednego nauczyciela tylko dwa oddziały, t. j. na jednego nauczyciela tylko trzy roczniki, a na drugiego cztery roczniki. Już jest więc widoczne, że nauczanie jest dwa razy łatwiejsze niż w szkole o jednym nauczycielu. Nauczanie w szkole o dwu nauczycielach może odbywać się też znacznie lepiej i łatwiej, i dzieci znacznie więcej skorzystają z innego jeszcze powodu. Wyrachujmy bowiem: jeden nauczyciel może uczyć w tygodniu w szkole najwyżej 30 godzin, bo to praca bardzo ciężka, a prócz tej pracy w szkole, nauczyciel musi w domu dużo czytać książek, poprawiać wypracowania uczniów, często uczy jeszcze czytania dorosłych ludzi, zajmuje się Kółkiem rolniczem, czytelnią i t. d. Więc te 30 godzin, gdy rozdzieli się na oddziały, to na każdy oddział wypadnie 7 i pół godziny na tydzień nauki z nauczycielem. A jak jest dwu nauczycieli, to obaj mają godzin 60 w tygodniu; więc gdy w takiej szkole jest nawet 5 oddziałów, to na jeden oddział wypada 12 godzin nauki z nauczycielem, to jest, prawie dwa razy tyle, czyli że i nauka może być daleko lepsza.

Widzimy więc, że w szkole z dwoma nauczycielami (dwuklasowej) nauczanie może być dwa razy łatwiej przeprowadzone, niż w szkole z jednym nauczycielem. A cóż dopiero mówić o szkole z siedmiu nauczycielami? W takiej szkole można już rozdzielić dzieci na siedm oddziałów, a każdy z tych oddziałów otrzymuje osobnego nauczyciela. Wtedy już dzieci ciągle pracują z nauczycielem, mogą nauczyć się dużo potrzebnych im w życiu wiadomości, mogą po skończeniu takiej szkoły bez żadnego trudu przejść do wyższych klas gimnazjum, jeżeli rodzice dalej zechcą je posyłać do szkoły, a jeżeli nie, to zostaną w domu przy roli lub w warsztacie rzemieślniczym i będą już tak mieli umysł oświecony, że w dalszym życiu dadzą sobie radę.

— To prawda. Już wiemy, że *szkoła może być tem lepsza, im więcej ma nauczycieli*. Niechże więc w każdej wsi będzie szkoła siedmioklasowa, z siedmioma nauczycielami. Dlaczego po miastach są takie szkoły i dzieci miejskie mogą łatwo uczyć się na księdza, nauczyciela, sędziego, a nasze, w naszej wiosce, nie? To przecież niesprawiedliwe. A jak ma być sprawiedliwość to dla wszystkich jednakowa: i na wsi i w mieście. Na to wam, mili czytelnicy, odpowiem:

— Dobrze byłoby, gdyby każda wioska najmniejsza, w której jest tylko 40 dzieci, miała szkołę nawet siedmioklasową, z siedmioma nauczycielami. Ale obliczcie, że przecież nauczycielom trzeba dać płacę, aby mogli żyć i uczyć, trzeba by postawić w każdej wiosce wielki dom o 7 klasach z mieszkaniami dla nauczycieli i t. d. Obliczcie, jakie podatki spadłyby na małą gromadę, gdyby chciała mieć taką szkołę! Podatki byłyby tak wielkie, że niktby nie wytrzymał. Tylko bardzo bogate gromady mogłyby sobie na to pozwolić, aby dla 40 dzieci albo i mniej utrzymywać szkołę siedmioklasową o siedmiu nauczycielach. Ale i gromad tak bogatych niema (zresztą niktby im nie bronił założyć taką szkołę) i byłyby to krzywda dla innych gromad. Bo w nich może być dużo dzieci, które chcą mieć dobrą szkołę, a gromady może nie są tak bogate, jak te, o których mówiłem przed chwilą. I cóżby się stało? Oto biedniejsza gromada czy gmina nie mogłaby mieć dobrej szkoły, gdyby zakładało dobre szkoły w miejscowościach tylko bogatych.

— Kiedyż więc i gdzie zakłada się szkoły o większej liczbie nauczycieli?

— Zakłada się je tam, gdzie jest więcej dzieci. Szkoła

jest dla dzieci. Im jest więcej dzieci, tem więcej ma być w szkole nauczycieli. Wyrachowano, że jeden nauczyciel może uczyć z pożytkiem najwięcej 60 dzieci. Jak dzieci jest więcej, to dodaje się drugiego nauczyciela. Gdy dzieci jest więcej niż 100, to dodaje się trzeciego nauczyciela i t. d. W taki to sposób zakłada się szkoły, uważając tylko na liczbę dzieci, a nie na to, czy są bogatych rodziców czy biednych i czy na wsi czy w mieście. I to jest słuszne i sprawiedliwe. Gdyby więc do urzędu szkolnego zgłosiło się kilku nawet najbogatszych ludzi, którzy mieszkają obok siebie i mają kilkoro dzieci, z żądaniem założenia szkoły i to w dodatku szkoły lepszej, o większej liczbie nauczycieli, to urząd szkolny powiedziałby: U was dzieci jest tak mało, że ani gmina nie jest obowiązana dać wam budynku, ławek, tablic i pomocy szkolnych, ani też państwo (urząd) nie da wam ani jednego nauczyciela. Bo nauczyciela opłaca się z pieniędzy państwowych, więc z pieniędzy, zebranych przez cały naród. Gdyby dla waszych kilkorga dzieci stworzyć szkołę i to szkołę o kilku nauczycielach, to brakłoby pieniędzy na założenie szkoły tam, gdzie jest dużo dzieci rodziców biedniejszych. Jeżeli chcecie mieć szkołę, to utrzymujcie ją sobie sami z własnych pieniędzy. To wam wolno.

— A i to już rozumiemy. To znaczy, że szkoła, która jest najlepsza, to jest szkoła siedmioklasowa, może być tylko tam założona, gdzie jest 350 dzieci. Ależ tyle dzieci w jednej miejscowości nigdzie niema, chyba po miastach i miasteczkach. A więc szkoły siedmioklasowe będą tylko po miastach i miasteczkach? A dziecko chłopskie, dziecko włościanina polskiego, który żywi cały naród, nie może mieć szkoły siedmioklasowej? To przecież byłaby krzywda i my na to przenigdy się nie zgodzimy.

— Otóż pewnie byłaby to krzywda, ale takiej krzywdy nikt z nas w Polsce polskim dzieciom nie wyrządzi. Musimy postarać się znaleźć taką drogę, żebyśmy dla naszych dzieci mieli szkoły jak najlepsze, żeby tym naszym, wiejskim dzieciom nie robić krzywdy. Jak tylko będzie można i co będzie można, to zrobimy, żeby miały szkołę jak najlepsze. A jak to zrobić trzeba, to wam zaraz powiem: Oto jeden gospodarz w pewnej wsi miał trzy krowy, kilku gospodarzy miało po dwie krowy, a kilkudziesięciu miało po jednej krowie. Każda gospodyni zaoszczędziła trochę mleka, robiła u siebie w domu w maślnicy masło i próbowała sprzedawać. A było to przed wojną, gdy ludzie byli grymaśni i chcieli jeść masło

ładne i pachnące. Ale to jak w gospodarstwie. Raz wyszło masło ładne i pachnące, raz brzydkie, zachodu z niem u każdej gospodyni dużo, a pożytku mało, bo ludzie nosem kręcą, a kupować nie chcą. Rada w radę, a byli to gospodarze oświeceni, co z niejednego pieca chleb jedli i wiedzieli, co na świecie się dzieje — i wiecie, co zrobili?

— Już wiemy. Założyli stowarzyszenie mleczarskie.

— A, tak. Założyli stowarzyszenie, kupili maszynę, umieścili ją w porządnej chałupie i zaczęli robić masło. Gospodynie to z początku były niezadowolone, bo to trzeba iść co dnia z mlekiem i oddawać do mleczarni; było z początku trochę tej niewygody z tem chodzeniem, ale wnet, że to było w dodatku i niedaleko, przyzwyczyły się do tego. I wnet masło z tych samych krów, co przedtem, zaczęli ludzie rozchwytywać, wysyłano je daleko do cudzych krajów, a grosz płynął i płynął. Otóż tak i ze szkołami. W każdej wiosce, co ma 40 dzieci, można mieć już szkołę jednoklasową, z jednym nauczycielem, co wszystkie te dzieci razem uczy. Ale też tak będzie, jak z tem masłem, co je każda gospodyni u siebie w domu mozoliła. Dziecko skończy taką szkołę, a tu ani do żadnej wyższej szkoły, ani do handlu, ani do rzemiosła. Ludzie nosem kręcą i pytają: A może przynajmniej skończyłeś szkołę dwuklasową?

— Nie, panie, bo to ojcowie nasi chcieli mieć koniecznie pod nosem szkołkę, choćby najmniejszą i najgorszą. A mogli mieć lepszą, gdyby się byli połączyli z drugą gromadą, co od nas niedaleko. Ale nie chcieli. I ja już teraz mam drogę zamkniętą.

I zapłacze biedny chłopiec gorzko, a w sercu uczuje wielki żal do rodziców swoich, że nie rozumieli dobra dzieci i że dla własnej wygody albo i pychy, że mają swoją szkołę, choć lichą, nie zrobili takiej spółki szkolnej z sąsiednimi gromadami. A będzie już zapóźno.

— Nie, nie zapóźno. Toż myśmy co dopiero dostali swoją Polskę, swoje gospodarstwo. Zaczynamy na niem, na tem polskiem gospodarstwie, gospodarzyć. Możemy więc zrobić, jak lepiej będzie dla naszych dzieci. A już wiemy, że jest lepiej, gdy dziecko chodzi do szkoły, co ma więcej nauczycieli. Będziemy więc robili spółki z sąsiadami. Zamiast dwu szkółek gorszych, wolimy zrobić jedną lepszą. Jak będzie u nas, tem lepiej. Jak wypadnie, niech będzie i w innej gromadzie. Byle nie było to daleko dla dzieci.

— Słusznie. Nie może być dalej, niż dwie i pół wior-

sty. Im bliżej, tem lepiej. Ale dwie i pół wiorsty chodu, to też nie tak daleko. A jakby i w zimie lub wielką niepogodę, to czyż trudno to zmówić się z sąsiadami, co także mają konie, i odwieźć dzieci ze swej gromady na wozie do szkoły? Toż to jaki kwadrans czasu tam i tyleż napowrót i to nie co dnia, bo gospodarze zmieniają się co jakiś czas. A nie ładnie to będzie: jedzie wielki wóz, słomą dobrze wymoszczony, a na nim kupa główek dziecięcych. — A dokąd to — dzieci? — A do szkoły jedziemy, co tu blisko, tatusie nas wiozą. A po kilku latach chłopiec czy dziewczyna skończą dobrą szkołę, oświeceni są i wdzięczni rodzicom swoim, że trudu nie żalowali, a pomogli im w naukach. Toż to radość w domu, i duma, i szczęście. I pożytek dla dzieci w ich życiu.

— No, dobrze już. Ale może to drożej wypadnie dla nas? Bo to z groszem liczyć się wypada.

— To obliczymy. Co wypadnie taniej: budować dwa albo trzy domy małe czy jeden większy? Przyznacie, że jeden dom większy. Bo to i nadzór jeden nad budową, i razem wszystko się zwozi, i cieśla nie biega od domu do domu, tylko już przy jednym pracuje i tyle fundamentów nie trzeba kopać. A gdy już dom gotów, to znowu płac dla każdej szkoły stróża szkolnego, zamiast jednego dla większej szkoły, zwoź drzewo do każdej szkoły z osobna, osobno dla każdej szkoły trzeba i obrazów i przyborów szkolnych i tylu innych rzeczy, które mogą być raz kupione dla jednej szkoły, a potem jak trzeba, przenosi się je z jednej klasy do drugiej. A książki dla biblioteki dziecięcej? Toż każda szkoła musi mieć osobne książki do czytania, a tak jedna biblioteka wystarczy. A potem każda szkoła ma jakieś interesy do urzędu, konie dawać trzeba, a gdy z kilku szkół stworzy się jedna, to ta jedna szkoła ma już tylko swoje sprawy z urzędem. I tak z wszystkim. Jedna szkoła z większą liczbą nauczycieli jest pod każdym względem lepsza, niż kilka szkół z jednym nauczycielem: i dla dzieci lepiej, bo więcej się uczą, i dla gminy czy gromady taniej. Cóż wybieracie, polscy gospodarze-rodzice?

— Jużśmy wybrali. Chcemy mieć dla naszych dzieci szkoły jak najlepsze, o jak największej liczbie nauczycieli. Gdy będziemy mogli mieć taką szkołę u siebie, w swojej wsi, to będziemy bardzo zadowoleni. A jak wypadnie inaczej, że to w poblizkiej wsi już może jest dobry budynek szkolny, to niech będzie jedna wspólna, lepsza szkoła dla dwu albo i kilku gromad, gdzieś pośrodku, byle nie dalej niż 3 kilometry było chodzenia do szkoły.

szkolny, to niech będzie jedna wspólna, lepsza szkoła dla dwu albo i kilku gromad, gdzieś pośrodku, byle nie dalej niż 3 kilometry było chodzenia do szkoły.

— Tośmy się już pogodzili. Co prawda, to i sporu między nami nie było. I nie mogło być. Bo chcemy wszyscy jaknajwiększego dobra dla naszych, polskich dzieci. Niech się uczą wszystkie, niech żadne z nich nie będzie bez szkoły; owszem, niech każde ma szkołę najlepszą, jaką mu dać będzie można i niech wyjdzie z niej oświecone i mądre, sobie i ludziom i Polsce na pożytek, a Bogu na chwałę.

Ale jeszcze jedno na zakończenie tej pogawędki. Zapamiętajmy sobie, że wszystkie szkoły w gminie tworzą szkolną sieć gminną, wszystkie szkoły w powiecie tworzą szkolną sieć powiatu, a wszystkie szkoły w Polsce tworzą szkolną sieć Polski. Otóż sieć — jak sieć: może być dobra, może być i zła. Sieć szkolna, złożona ze szkół jednoklasowych, o jednym nauczycielu, to tak, jakby sieć z słabych nitki. Ani co nią chwycić, bo rwie się zaraz i targa, choć oczek w niej bardzo dużo. A w sieci szkolnej dobrej oczek mniej: szkoły jednoklasowe prawie znikły, a dużo zato jest szkół wieloklasowych. Mniej oczek, niż w tamtej, ale za to sieć mocna i trwała i pożytek z niej dla narodu i Polski. I na tem naszym nowem gospodarstwie chcemy, aby tylko taka istniała u nas sieć szkolna, mocna, trwała i pożyteczna.

Dr. Marjan Reiter.

O sprawach rolniczych w roku ubiegłym.

Na czoło wszystkich spraw rolniczych wysunęła się w roku ubiegłym *sprawa reformy rolnej*. Treść zasad reformy rolnej drukujemy na końcu Kalendarza, razem z innemi uchwałami Sejmu, dotyczącemi życia rolniczego — na tem zaś miejscu podajemy kilka uwag ogólnych.

Sprawa reformy rolnej wywołała w naszym społeczeństwie wielką różnicę zdań, a nawet ostrą walkę i w Sejmie i poza Sejmem. Walka ta, choć w pewnych objawach przykra, była w gruncie rzeczy sprawą zupełnie naturalną i nawet

konieczną w zdrowym społeczeństwie. Działaczom w tej sprawie chodziło przede wszystkim o stworzenie podwaliny dla pomysłowości całego Narodu. Była to walka o rozumienie dobra Ojczyzny. Czyż więc dziwić się kto może, że walka o zasady reformy rolnej była wogóle, i to nieraz bardzo ostra?

I w gronie wszystkich Kółkowiczów, członków naszej wielkiej organizacji — Centralnego Związku Kółek rolniczych — są ludzie rozmaitych zapatrywań na sposób przeprowadzenia reformy rolnej. Niejedni z nas zwalczali się wzajemnie w tym okresie walki o reformę rolną. Ale w życiu społecznym należy być szlachetnym: zwalczając zasady można i należy szanować przeciwnika, skoro się ma przekonanie, że i on o zasady walczy. My, Kółkowicze, *musimy być i pozostać zwartą organizacją.*

Z powyższych myśli wynika wniosek: *Jedność, sprawność, siła naszej Kółkowej organizacji — niech nie słabnie przez to, że nas w życiu narodowym i społecznym coś dzieli.*

Sprawa rolna jest sprawą, która nas dzieliła.

Dziś już Sejm powziął uchwałę co do zasad reformy rolnej, i *naszym prostym obowiązkiem narodowym jest stanąć zgodnie na gruncie uchwały sejmowej.*

Można wyrazić żal, że Sejm, po długich układach i walkach, nie zdobył się w końcu na uzgodnienie naszego programu, do czego było już niedaleko. Uchwała w sprawie tak doniosłej, powzięta większością jednego głosu, zapewne nie dla wszystkich w społeczeństwie będzie miała dostateczną powagę nakazu narodowego, a i wobec świata ujawni jaskrawo nasze rozdwojenie. Uczucie miłości Ojczyzny boleje nad tem, że nie stało się inaczej.

Ale jeżeli powaga tej uchwały została osłabiona w oczach części społeczeństwa przez tę większość zaledwie jednego głosu przy jej powzięciu — to obowiązkiem wpływowych organizacji społecznych jest działać w tym kierunku, aby reforma rolna była wprowadzana w życie w taki sposób, któryby zadowolnił wszystkich — i tych, co walczyli o to, aby możliwie dużo ziemi przeszło w ręce chłopskie, i tych, co obawiali się, że gwałtowna zmiana w stosunkach władania ziemią poderwie naszą wytwórczość i sprowadzi ruinę kraju.

Dla Polski niema innego zbawienia, jak uznawać uchwały Sejmu za niewzruszone.

Uchwała musi być uznana przez wszystkich. Odpowiedni, zgodny z gospodarczemi wymaganiami kraju, sposób wykonania

tej uchwały może zadowolnić całe społeczeństwo i zatrzeć w życiu te różnice, których w Sejmie nie udało się ostatecznie uzgodnić.

Zasady uchwalonej reformy rolnej ograniczają prawo własności, przyznając Państwu możność częściowego wykupu większych majątków prywatnych, w celu tworzenia chłopskich gospodarstw. Nie na byle co poważyło się tu więc Państwo.

Patrząc na tę sprawę z punktu narodowego i społecznego, z punktu rzutu oka w dalszą przyszłość narodu—należy powiedzieć: zasada, która ma zapewnić warsztat pracy ludowi, pragnącemu i potrzebującemu oparcia się o ziemię, zasada, która ma podnieść dobrobyt tego ludu, wzmocnić jego przywiązanie do Ojczyzny i gotowość jej obrony w razie niebezpieczeństwa zewnętrznego—jest zasadą dobrą, zasadą, stwarzającą podwaliny pomyślności Ojczyzny.

Ale jest i druga strona tej sprawy, strona gospodarcza, dotycząca przedewszystkiem najbliższej przyszłości, ale mająca wpływ i na dalsze losy naszej Ojczyzny. Polska musi być pod względem gospodarczym niezależna. Aby to osiągnąć, Państwo nasze musi zdobyć się na najwyższą wytwórczość. Rolnictwo u nas, za wyjątkiem ziem byłego zaboru pruskiego, stoi jeszcze źle. A u chłopów gorzej niż na folwarkach.

Uchwalone zasady reformy rolnej wkładają na stan właściański w Polsce duże obowiązki i wielką odpowiedzialność wobec losów Ojczyzny.

Państwo, uchwalając zasadę przejścia ogromnej większości ziemi w ręce mniejszych rolników—do dziś nie ma żadnej pewności, że ten drobny rolnik szczęśliwie tę odpowiedzialność na swych barkach zniesie. Należy bez ogródek powiedzieć, że gdyby była możność (co, oczywiście, nie da się pomyśleć) *natychniasłowego* wykonania zasad reformy rolnej w całej pełni—to Polskę spotkałoby wielkie nieszczęście—upadek wytwórczości rolnej, utrata niezależności gospodarczej, a może i politycznej.

Jest i wiele folwarcznych gospodarstw marnych, a zwłaszcza teraz podupadłych z powodu wojny, ale nikt bezstronny nie zaprzeczy, że większe gospodarstwa, do dziś dnia, wytwarzały stosunkowo więcej, niż chłopskie gospodarstwa.

Kółkowicze, a za nimi wszyscy drobni rolnicy, muszą sobie zdać sprawę z tego, że reforma rolna będzie urzeczywistniana stopniowo w szeregu lat. Nietylko dlatego, że prawidłowa parcelacja, połączona z potrzebą zabudowania nowych

gospodarstw, wymagać będzie ze strony Państwa wielkich wysiłków i potężnych środków, i że poprostu niema żadnej możliwości prawidłowego przeprowadzenia reformy w krótkim czasie, ale i dlatego, że gwałtowny przewrót w sprawie władania ziemią, oddający dziś dobrze zagospodarowane większe majątki w ręce mniejszych rolników—spowodowałby niechybnie zmniejszenie się plonów, do czego dopuścić, w interesie dobra Państwa—nie wolno. *Bądź co bądź, z punktu widzenia gospodarzcego, ten ma przedewszystkiem prawo do ziemi, kto potrafi na niej więcej wytworzyć.*

Państwo wypowiedziało przez Sejm wielkie słowo zaufania do chłopu polskiego, dało mu jakby nieograniczony kredyt moralny. Czy wolno chłopu to zaufanie zawieść, z tego kredytu moralnego nie wywiązać się? *Małorolny gospodarz musi dziś wykazać, że jest naprawdę godnym tego zaufania, jakim go Ojczyzna obdarzyła*—musi stać się wzorowym rolnikiem i dzielnym obywatelem kraju, gotowym zawsze do pracy społecznej dla dobra ogółu. Nasza wielka organizacja, Centralny Związek Kółek rolniczych, ułatwi mu znakomicie spełnienie tego obowiązku. Wszak naczelnem zadaniem naszego Związku jest podniesienie wytwórczości gospodarstw rolnych i przygotowanie dzielnych pracowników społecznych. *Niech-że więc potężnieje nasza organizacja i praca w niej.* Młodzież niech zapełnia szkoły gospodarze, starsi niech mają na uwadze, że człowiek do śmierci uczy się i doskonali. Każdy z członków Kółka niech się stanie naprawdę wzorowym członkiem, dającym przykład ze swej mądrej i wyteżonej pracy—szerszemu ogółowi rolników. Wówczas ilość Kółek rolniczych i członków w nich wzrastać będzie szybko, praca nasza zbiorowa istotnie wywierać będzie wielki wpływ na szybkie doskonalenie się naszych warsztatów pracy i nas samych, gospodarzy, i tak *przyczynimy się spolem do spełnienia tego wielkiego zadania, jakie dziś Ojczyzna na barki chłopu polskiego, na jego własne życzenie, złożyła.*

* * *

Organizacja nasza, Centralny Związek Kółek rolniczych, istotnie rozwija się i potężnieje, choć ujawnia jeszcze bardzo wiele braków. I trzeba to sobie powiedzieć bez ogródek, prosto w oczy, że *największe braki tkwią w samych ludziach.* Zamało jesteśmy przywiązani do swej organizacji, zamało zdajemy sobie sprawę z tego, jaką ona zapewniałaby nam siłę, gdyby każdy z nas nietylko korzyści oczekiwał od niej, ale

i spełniał sumiennie swoje obowiązki wobec niej. A trzeba to powiedzieć stanowczo: najprzód obowiązki, a potem korzyści i prawa. Inaczej być nie może.

Podług sprawozdania, wygłoszonego przez kierownika Związku na zebraniu Rady w połowie 1919 roku — do Związku w tym czasie należało 71 Związków Okręgowych, w których pracowało 64 instruktorów. W Centrali istniało 11 Sekcji i Wydziałów, zatrudnionych było 37 pracowników. W tym czasie Kółek rolniczych w b. Kongresówce i w kilku powiatach wschodnich, które zaraz po ustąpieniu Niemców rozpoczęły żywą działalność społeczną, było powyżej półtora tysiąca.

W roku ubiegłym powstało kilka nowych działów pracy. Wznowila swoją działalność, zawieszoną z powodu wojny, dawna *Sekcja jajczarska* przy wydziale mleczarskim; w ciągu półrocza Sekcja ta zorganizowała dwadzieścia kilka zbiornic jaj, i praca ta rozwija się dalej bardzo pomyślnie, zapewniając hodowcom drobiu pokaźne i pewne zyski.

Sekcja ogrodniczo-pszczelarska ma za zadanie podniesienie ogrodnictwa i pszczelnictwa wśród małorolnych i zorganizowanie zbytu wytworów. Pod wpływem działalności pracowników tej Sekcji powstają już w kraju spółki ogrodniczo-warzywnicze i pszczelarskie, co wpłynie nietylko na podniesienie wytwórczości, ale i uniezależnienie się od pośredników.

Sekcja Kół gospodyń wiejskich organizuje kobiety wiejskie tam przedewszystkiem, dokąd nie dociera działalność Zjednoczonego Koła Ziemianek. Sekcja ta, obok instruktorki ogólnej, rozporządza i instruktorką specjalistką z działu hodowli drobiu.

Z Sekcji Stowarzyszeń Rolniczych, działającej, jak i w latach poprzednich, w kierunku rozwoju współdzielczości na wsi, wydzielił się dział *Stowarzyszeń rolniczo-handlowych*. Stowarzyszenia te na zjeździe, odbytym dnia 15 kwietnia, zjednoczyły się i utworzyły własną Centralę handlową (ul. Tamka Nr. 1), której zadaniem jest dopomagać młodym kooperatywom rolniczym w operacjach handlowych, oraz ułatwiać należytą organizację nowych.

Zadaniem Centrali jest przedewszystkiem zaopatrywanie stowarzyszeń rolniczo-handlowych w towary oraz pośredniczenie w spieniężaniu tego, co te stowarzyszenia mogą mieć na sprzedaż. Bardzo to ważny dział naszej zbiorowej pracy — Stowarzyszenia rolniczo-handlowe. Pod koniec 1919 r. Stow. rolniczo-handlowych, należących do Centrali, było około 30.

W celu unormowania zbytu zwierząt domowych i pro-

duktów mięsnych, oraz uchronienia wytwórców od wyzysku handlarzy i pośredników, utworzono *Sekcję Stowarzyszeń producentów materiału rzeźnego*. Zadaniem tych stowarzyszeń jest zbywanie po najwyższej cenie zgłoszonych przez członków do sprzedaży owiec, trzody chlewnej, bydła i t. d. Stowarzyszenia te mają się również połączyć w jedną Centralę handlową, mającą styczność z dużymi rynkami, a więc głównie z większymi miastami.

Prócz tych nowych działów pracy rozwijają się i dawniejsze. *Wydział mleczarski* organizuje w dalszym ciągu Spółki mleczarskie, których pod koniec 1919 r. było 70. *Komisja wydawnicza* w bardzo trudnych warunkach wydaje nowe książki i gazety—*„Przewodnik Kółek i Stowarzyszeń rolniczych“*, oraz *„Drużynę“*, dla młodzieży. Gazety te powinny być nie tylko prenumerowane przez wszystkie nasze stowarzyszenia i poszczególnych członków, ale powinny być starannie czytane, bo z nich płynie i nauka niemała — i stwarza się przez nie prawdziwa łączność pomiędzy członkami.

W roku ubiegłym rozwinęły się bardzo organizacje młodzieży. Dawniej moskale, później Niemcy, albo zupełnie nie dopuszczali do organizowania się młodzieży, albo stawiali rozmaite przeszkody. Teraz młodzież nabrała rozpędu. Wprawdzie czasy obecne wymagają od młodzieży przede wszystkim służby w szeregach wojskowych — i istotnie cierpią na tem organizacje młodzieży, gdyż najlepsi chłopcy są w wojsku; pomimo to Koła młodzieży rozwijają się pomyślnie. W drugiej połowie 1919 roku było już czynnych 400 Kół młodzieży. W końcu czerwca odbył się wielki Zjazd młodzieży, którego wynikiem było stworzenie *Związku młodzieży wiejskiej i Związku Teatrów wiejskich*. Organizacje te pozostają w ścisłej łączności z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych.

Wobec Kółek rolniczych stanęło w roku ubiegłym ważne zagadnienie — *zjednoczenia Kółek na ziemiach polskich w jedną organizację*.

Jak wiadomo, najwcześniej powstały Kółka rolnicze w byłym zaborze pruskim, później w b. Galicji; wreszcie w Kongresówce. Zjednoczone Kółka rolnicze wszystkich ziem Polski mogą stać się potężną organizacją, pracującą dla podniesienia dobrobytu i kultury ludu wiejskiego, a tem samem dla dobra Polski. W kierunku połączenia Kółek w jedną organizację poczyniono już przygotowania. W Warszawie, w Krakowie i w Poznaniu odbyły się już wspólne narady w tej sprawie,

wybrana jest Komisja dla opracowania statutu—i jest nadzieja, że rok 1920 rozstrzygnie pomyślnie tę ważną sprawę. Projektowane Zjednoczenie Kółek rolniczych wiąże się z niemniej ważną sprawą połączenia Towarzystw Rolniczych, czynnych dotąd na ziemiach polskich. W tym kierunku pocięto również przygotowania. Utworzony został *Naczelny Wydział Centralnych organizacji rolniczych*, z siedzibą w Warszawie, jako instytucja przejściowa, zapewniająca jedność działania w najważniejszych sprawach. Czy Kółka rolnicze zjednoczone będą stanowiły odrębną organizację, czy też zespolą się z Towarzystwami Rolniczymi, i utworzona zostanie jedna wielka organizacja wszystkich rolników (i mniejszych i większych) na ziemiach polskich — to zostanie ostatecznie przesądzone w najbliższym roku. Galicja pod tym względem dała jakby wskazówkę innym dzielnicom. Towarzystwo Rolnicze Krakowskie połączyło się z Towarzystwem Kółek rolniczych—i obydwie te instytucje stanowią już dziś jedną organizację, pod nazwą *Małopolskie T-wo Rolnicze*, zbudowaną na takich zasadach, jak nasz Centralny Związek Kółek rolniczych: najniższą jednostką organizacyjną jest Kółko rolnicze, Związek Kółek w Okręgu stanowi Okręgowe Towarzystwo, Związek Okręgowych Towarzystw—tworzy Centralę. Być może, że w tym kierunku przetworzone zostaną nasze organizacje rolnicze i w innych dzielnicach, poczem nastąpiłoby połączenie dzielnicowych organizacji.

O połączeniu myślą nietylko Kółka i Towarzystwa rolnicze różnych dzielnic, ale i inne organizacje gospodarcze. Odbywa się w naszych oczach niesłychanie ważna działalność w kierunku gospodarczego zespalania się rozczłonkowanych dzielnic Polski. W połowie ubiegłego roku połączyły się: Związek rewizyjny polskich stowarzyszeń rolniczych w Warszawie z Biurem Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek we Lwowie, tworząc Związek Patronacki stowarzyszeń rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, oraz Kasa Centralna rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych w Warszawie z Centralną Kasą spółek rolniczych we Lwowie. Pokrewne instytucje dzielnicy Poznańskiej do tego zjednoczenia przystępują, jak tylko to okaże się możliwem.

Ruch współdzielczy w całej Polsce wchodzi nareszcie na szeroki gościniec swobodnego rozwoju. Sejm niebawem uchwali przygotowywane obecnie przez rząd prawo o stowarzyszeniach współdzielczych, które zapewni tego rodza-

ju stowarzyszeniom rozkwit w Polsce, o ile samo społeczeństwo należycie zrozumie całą wagę ruchu współdzielczego dla sprawy gospodarczego rozwoju Polski. A jest wiele oznak, że tak będzie. Ażeby zapewnić odpowiednio przygotowanych kierowników dla tego ruchu, organizacje współdzielcze w Polsce przystąpiły w roku ubiegłym do założenia *Instytutu Współdzielczego*, którego otwarcie nastąpiło w Krakowie w połowie 1919 r. Zadaniem tego Instytutu jest rozszerzenie, pogłębienie i wzmocnienie ruchu współdzielczego na ziemiach polskich, przez popieranie i rozwijanie nauki o współdzielczości, przez kształcenie ludzi uzdolnionych do należytej pracy w Stowarzyszeniach i Związkach kooperacyjnych i przez szerzenie zasad współdzielczych wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Szerzeniem idei współdzielczej wśród szerokich warstw ludności zajmuje się także cały szereg instytucji społecznych, w pierwszym rzędzie Centralny Związek Kółek rolniczych, Związek Patronacki Stowarzyszeń Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej i Związek Stowarzyszeń Spożywców.

Wogóle w kierunku oświaty, zarówno ogólnej, jak i zawodowej był u nas w roku ubiegłym pęd ogromny. Obecnie mamy już kilkanaście niższych szkół rolniczych, a każdy powiat myśli o zorganizowaniu takiej szkoły u siebie.

W tej dziedzinie, jak i w wielu innych, zbiegają się wysiłki rządu, samorządu i organizacji społecznych. W jesieni 1918 r. odbyła się w Warszawie uroczystość upaństwowienia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, która 1 do tego czasu przy wielkich wysiłkach Centralnego Twa Rolniczego, oraz Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, czynną była pod nazwą Wyższych Kursów Rolniczych. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego będzie przygotowywać młodych ludzi nie tylko do praktycznego zawodu rolniczego, ale będzie także dostarczała nauczycieli do szkół rolniczych, instruktorów rolniczych, kierowników stacji doświadczalnych i t. p. Szkoła ta posiada dwa wydziały: rolniczy i leśny. Znaczenie Szkoły Głównej będzie tem większe, że w roku ubiegłym dotkliwemu zniszczeniu przez ukraińców uległ inny polski wyższy zakład naukowy — Akademia rolnicza w Dublanach pod Lwowem — i zapewne nie odrazu będzie można uczelnię tę znowu powołać do działania.

W roku ubiegłym utworzono kilka szkół państwowych specjalnych, a mianowicie: dwie miernicze (w Lublinie i w Łomży), średnią szkołę ogrodniczą w Warszawie, uruchomiono roczny kurs cegielnictwa. Prócz szkół — czynne były niezliczone

kursy specjalne, organizowane przez różne instytucje społeczne lub rządowe. Aby dać obraz różnorodności tych kursów wymienimy tu niektóre z nich:

Ministerjum rolnictwa zorganizowało kursy dla urzędników ziemskich, kursy pielęgnowania drzew owocowych; Związek Rewizyjny stowarzyszeń pożyczkowych — kursy dla rachmistrzów w tych stowarzyszeniach i dla instruktorów; Towarzystwo Ogrodnicze — kursy sadownictwa i owocarstwa; Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze — kursy pszczelnictwa; Biuro pracy społecznej — kursy dla działaczy gmin, T-wo Przemysłu Ludowego — kursy przedziałniczo-tkackie, Związek Florjański straży ogniowych — kursy pożarnictwa; Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku Stowarzyszeń Spożywców — kursy kooperacji i rachunkowości; Koło Ziemianek — kursy dla instruktorek; Związek bibliotekarzy — kursy roczne dla kierowników bibliotek; T-wo „Planta” — kursy dla zbieraczy roślin lekarskich; T-wo „Rozwój” — kursy dla dzierżawców sadów i t. d.

Z tego niekompletnego spisu widzimy, że w obecnych czasach jest się gdzie uczyć i będzie coraz łatwiej o dostęp do źródeł wiedzy, bo w tym kierunku będziemy szli wciąż ku lepszemu.

Naród rozumie, że oświata jest głównym fundamentem jego pomyślności. Może nie w tym stopniu rozumie to całe społeczeństwo, że drugą podwaliną jego dobrobytu trwałego, a jak w czasach powojennego zniszczenia — warunkiem niezbędnym utrwalenia prawdziwej wolności — jest wyteżona praca wszystkich warstw narodu.

Bardzo słuszne są dążenia uboższych warstw w narodzie do poprawy bytu, polepszenia warunków pracy i płacy — i koniecznym jest też zadośćuczynienie tym słusznym żądaniom. Na organizowanie się robotnika czy to fabrycznego, czy rolnego, każdy dobry Polak patrzy przyjaźnie i uważa to zrzeszanie się pracowników dla celów poprawy bytu za drogę słuszną i skuteczną. Ale żądania pracowników muszą być dziś, w trudnym jeszcze położeniu Polski, miarkowane zrozumieniem obecnych warunków, wymagających koniecznie od wszystkich warstw w narodzie pewnej ofiarności i dużych wysiłków pracy w imię potrzeb budującego się Państwa.

Nie można, na przykład, stawiać takich żądań, które uniemożliwiają przemysłowcom puszczanie w ruch fabryk, bo sprowadzanie wielu towarów z krajów obcych, zamiast wytwarzania ich tu na miejscu — to najpewniejsza droga do ruiny Polski

a przedewszystkiem zguby robotnika polskiego. Nie przyszedł jeszcze czas na zadośćuczynienie wszystkim wymaganiom warstw uboższych co do poprawy bytu. Przeżyliśmy wielkie szczęście oglądania na własne oczy przywrócenia wolności Ojczyźnie, ale to zrozumieć musimy, że dopiero przyszłe pokolenia w całej pełni zbierać będą owoce z odzyskanej wolności. Udziałem naszego pokolenia są przedewszystkiem największe wysiłki wszystkich warstw w narodzie ku utwaleniu niepodległości i ku zdobywaniu powszechnego dobrobytu. Do czasu wojny byliśmy nędzarzami, bo moskal, i niemiec niszczyli nas. Dziś mamy wolność zdobywania dobrobytu. *Ale zdobyć go trzeba trwałym wysiłkiem.*

Dotyczy to w pierwszym rzędzie i nas rolników. Wiele trudności mamy jeszcze do przełamania w swej pracy, wiele wykazać musimy ofiarności na rzecz Państwa. Jak wiadomo, wojna spowodowała u nas znaczny spadek plonów w porównaniu z czasami przedwojennymi. Musimy to nietylko prędko odrobić, ale i znacznie pójść naprzód. W roku ubiegłym borykaliśmy się jeszcze z wielu trudnościami i niewiele postąpiliśmy naprzód. Wciąż brak nam jeszcze inwentarza pociągowego, maszyn, nawozów. Nasze instytucje państwowe i społeczne, w pierwszym rzędzie Ministerjum Rolnictwa i Centralne T-wo Rolnicze, czyniły wysiłki, by tym brakom choć w pewnym stopniu zaradzić. Szło to opornie, bo przecież przez cały rok prowadziliśmy wojnę, i Państwo musiało przedewszystkiem pamiętać o potrzebach armji. Wielkie były też trudności w zakresie udzielania pomocy gospodarstwom zrujnowanym przez wojnę. Niemal do tego przyczyniło się to, że nasze koleje mają zamało wagonów na zaspokojenie wszystkich potrzeb gospodarczych kraju, zwłaszcza w warunkach prowadzenia wojny. I choć Państwo nie było w stanie zadość uczynić wszystkim potrzebom rolników, musiało im postawić wymagania, odnośnie do przymusowej dostawy plonów, po cenach umiarkowanych. Tego domagał się interes Państwa, nakazujący zabezpieczenie armji i uboższej ludności w miastach. W roku ubiegłym Ministerjum Apropowizacji musiało, niestety, nałożyć szereg kar pieniężnych, zarówno na większych, jak i na mniejszych rolników—za sprzedaż spekulacyjną. Tej hańby trzeba uniknąć w roku obecnym. Zapewne już po najbliższym okresie żniwnym przywrócony będzie wolny handel zbożem.

W obecnym czasie jest niesłychanie ważnem dla rolników, aby, po przywróceniu wolnego handlu zbożem, nie powróciły te

dawne czasy przedwojenne, dobre dla spekulantów zbożowych. Teraz jest właśnie czas na przygotowanie się do wyrwania im tego handlu. O tem już myślą nasi najwybitniejsi działacze wśród rolników, o tem musimy pomyśleć i do tego się przygotować wszyscy. W roku ubiegłym krajowe instytucje rolnicze i finansowe postanowiły stworzyć spółkę handlu ziemiołódami. Zadaniem tej spółki będzie zapobieganie spekulacyjnemu zwyczajom cen ziemiołódów przez usunięcie szeregu pośredników, poparcie rolnictwa przez unormowanie handlu ziemiołódami, oraz dostarczenie wyborowego materiału siewnego, ułatwienie aprowizacji wielkich miast, oraz miejscowości przemysłowych, tworzenie zapasów na wypadek klęski, zakładanie własnych młynów, piekarni dla utrzymania norm cen mąki i chleba w miastach, przywóz z zagranicy tych ziemiołódów, których brak okaże się w kraju, wywóz nadmiaru ziemiołódów zagranicę. Powstał również wielki syndykat ogrodnicy, mający na celu swojską organizację handlu wytworami ogrodnictwa.

Ale przede wszystkim my rolnicy musimy się organizować z dołu, bo bez powszechnej organizacji wpadniemy znowu w ręce spekulantom.

Nie można powiedzieć, ażeby u nas obecnie nie było rozędu do organizowania się, wspólnych narad na zjazdach i t. p. Wymienimy tu szereg zjazdów bądź specjalnie rolniczych, bądź mających znaczenie gospodarcze, jakie odbyły się w ubiegłym roku. W lutym odbył się zjazd pracowników rolnych; w marcu—walny zjazd przedstawicieli Kółek rolniczych, pierwszy zjazd Kółek z udziałem delegatów z wszystkich dzielnic Polski, a także narada wytwórców nasion z całej Polski, oraz narada pszczelarzy z całej Polski. Później odbyły się zjazdy wychowawców rozmaitych szkół rolniczych wyższych i niższych, a więc Puławiaków, Dublańczyków, Krakowiaków, wychowawców wyższych kursów rolniczych w Warszawie, Czernichowiaków, Sobieszyniaków, wreszcie wychowawców niższych szkół dla młodzieży wiejskiej.

W maju odbył się zjazd międzydzielnicowy w sprawach aprowizacyjnych; w czerwcu — zjazd tkaczy, zwołany przez Towarzystwo Popierania Przemysłu ludowego; w sierpniu zjazd leśników, we wrześniu — zjazd cukrowników i t. d. Odbyły się także dwa zjazdy przedstawicieli gmin, oraz kilka zjazdów przedstawicieli sejmików powiatowych. Zjazdy te dla rozwoju naszego życia gospodarczego miały szczególne znaczenie, gdyż nasz młody samorząd wymaga stałego porozumiewania

się pracowników rad gminnych i sejmików powiatowych. Wynikiem zjazdów jest stworzenie Związku Sejmików, który przyczynić się może bardzo do doskonalenia pracy samorządowej. W tym kierunku jest wiele do zrobienia, a przecież od rozwoju życia samorządowego zależy w znacznym stopniu pomyślność Państwa naszego. Musi nastąpić przede wszystkim dobre rozgraniczenie zadań—Państwa, Samorządu i organizacji społecznych. Pod tym względem jest jeszcze dużo do zrobienia. Na przykład niektóre sejmiki chcą brać na siebie zadania organizacji rolnych. Kółka rolnicze i ich zrzeszenia, a więc Związki Okręgowe, powinny sprawnie pracować, aby wzbudzić do siebie zaufanie rządu i samorządu. Wtedy będą mogły w sposób stanowczy domagać się pozostawienia przy nich zadań, związanych z doskonaleniem naszych warsztatów rolnych.

Doskonałmy więc, Kółkowicze, naszą organizację która powinna spełnić w odradzającej się Polsce tak ważną rolę.

W. B.

Zmarli.

Ś. p. **Antoni Iwanicki**. W końcu 1918 r. nadeszła do Warszawy smutna bardzo wiadomość o śmierci zastępcy członka zarządu Centralnego Związku Kółek rolniczych, gospodarza małorolnego, ś. p. Antoniego Iwanickiego, tembardziej smutna, że zmarł człowiek zupełnie młody, w pełni sił, gotów jeszcze dziesiątki lat służyć Polsce swem umiłowaniem spraw ojczy-
stych, umiejętną, za wzór służącą, pracą na roli, działalnością w wiejskich stowarzyszeniach gospodarczych, oraz w zarządzie C. Z. K. R.

Ś. p. Antoni Iwanicki, po ukończeniu kursów rolniczych w Nałęczowie, oddał się z zapałem i umiejętnością pracy na roli w rodzinnych swoich okolicach, w Strachosławiu pod Chełmem. Wkrótce gospodarstwo Jego zasłynęło wzorowością, o czem świadczy zaliczenie tego gospodarstwa podczas krajowego konkursu, ogłoszonego w 1912 roku przez ówczesny Centralny Wydział Kółek rolniczych, do najlepszych z całego kraju gospodarstw. Główną zasługą Zmarłego z czasów przed-

wojennych była tak groźna dla Polaka w ówczesnych warunkach działalność oświatowa wśród ludu Chełmszczyzny. W ostatnich latach ś. p. Antoni Iwanicki przeniósł się do powiatu Sokołowskiego, gdzie grono wychowawców szkół gospodarczych nabyło folwark Żanecin, z myślą stworzenia wzorowej wsi polskiej.

Spoleczna praca młodego Pracownika została tak niespodzianie przerwana. Niech Mu ziemia, której chciał jeszcze dziesiątki lat służyć, lekką będzie! Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Ś. p. Marja Stefanowa Kozłowska. Dnia 24 listopada 1918 roku zakończyła życie ś. p. M. Kozłowska, właścicielka Przybysławic w powiecie Miechowskim. W ś. p. M. Kozłowskiej poniosła wielką stratę cała okolica. Po śmierci znanego działacza społecznego S. Kozłowskiego w 1908 roku, przeniósł się Zmarła do Przybysławic i tam, wśród trudnych warunków, rozpoczęła pracę społeczną, którą ś. p. Stefan Kozłowski zostawił jako dziedziczną własność całej rodzinie. Dzięki Jej wielkiemu zmysłowi organizatorskiemu wkrótce stanął we wsi Dom Ludowy, pierwszy w ziemi Kieleckiej; w Domu Ludowym powstało stowarzyszenie pożyczkowe, stowarzyszenie spożywcze, towarzystwo sztuki ludowej, biblioteka. Młodzież wysyłana była do szkół rolniczych. W przeciągu paru lat Przybysławice z wioski, która była najwięcej zaniedbaną w okolicy, stały się wzorem dla ziemi Kieleckiej. Po przerwie, spowodowanej działaniami wojennymi, ś. p. M. Kozłowska z całą energią przystąpiła do dalszej pracy z ludem — to było główną treścią Jej życia. Cały majątek użyła na kształcenie dzieci, aby stały się pożytecznymi dla narodu i Ojczyzny. Przyszłość Polski w Jej mniemaniu była — w uświadamianiu ludu. Każdy, ktokolwiek zajmował się oświatą ludową, miał w Niej nietylko przyjaciółkę, lecz niewyczerpane źródło otuchy i siły. Przychodzili do Niej ludzie wyczerpani, podupadli na duchu, lecz odchodzili wzmocnieni, pełni sił nowych, że praca wyda owoce.

To też śmierć Jej przyniosła niepowetowaną szkodę dla ludu; ten zrozumiał to i starał się całą siłą o utrzymanie Jej przy życiu wszelkimi środkami, lecz śmierć była nieubłagana. Wszelkie wysiłki były bezowocne.

Po śmierci pośpieszył lud z całej okolicy, by odprowadzić Jej zwłoki na wieczny odpoczynek. Dziesiątki wieńców złożono od organizacji, których była kierowniczką, i od osób prywatnych. Okolice poniosła niepowetowaną stratę przez

śmierć ś. p. M. Kozłowskiej, która wyjątkowe zdolności okazała w kierownictwie pracą ludową i zgasła w tej chwili, kiedy Jej rady najbardziej były potrzebne.

Cześć Jej pamięci, niech Jej ziemia lekka będzie.

Ś. p. **Szymon Konarski**. Dnia 14 grudnia 1918 r. zmarł w Warszawie były obywatel ziemski z okolic sandomierskich, ś. p. Szymon Konarski—człowiek oddany całą duszą i czynami życia swojego Polsce.

Gospodarze ze stron Sandomierskich i Radomskich znają dobrze to nazwisko i wiedzą, jak zmarły umiał pracować z ludem i dla ludu, a chyba w całej Polsce niema świątelszego gospodarza, któryby nie czytał Jego książeczek, pisanych barwnie i przystępnie, a z wielką znajomością rzeczy. Zwłaszcza głośną była książeczka, napisana przez ś. p. Szymona Konarskiego, pod tytułem „Co to jest rola”, — śmiało można powiedzieć, że mało kto z piszących dla ludu wiejskiego mógł się zmierzyć ze zmarłym. Ś. p. Szymon Konarski, po ukończeniu wyższych nauk w Warszawie, gospodarował przez szereg lat w Wilczycach i w Jeleniowie, w późniejszych latach był dyrektorem Spółki rolnej w Radomiu, a potem kierował biurem Zjednoczonych Syndykatów rolnych (Koopercja rolna) w Warszawie. W ostatnim roku, jako wielki znawca spraw wiejskich, powołany był przez Ministerjum rolnictwa na stanowisko prezesa Warszawskiej Komisji Ziemskiej. Ś. p. Szymon Konarski, jako doskonały pisarz dla wsi i znawca piśmiennictwa dla ludu, zaproszony był przez Związek Kółek rolniczych na członka Komisji wydawniczej, zajmującej się specjalnie opracowywaniem i drukowaniem książeczek dla czytelników wiejskich. Swojem doświadczeniem i znawstwem przyczyniał się zawsze chętnie do rozwoju prac Komisji wydawniczej.

Ś. p. **Jan Kleniewski**, z Kluczkowic w Lubelskiem, znany w kraju znakomity gospodarz, zmarł w Warszawie w grudniu 1918 roku.

Ś. p. **Bohdan Zaleski**, rolnik i działacz społeczny, założyciel i długoletni kierownik Spółki krajowej gorzelniczej, zmarł w Warszawie w grudniu 1918 roku.

Ś. p. **Zdzisław baron Heydel**, znany rolnik i pracownik społeczny z ziemi Radomskiej, zmarł w lutym 1919 roku.

Ś. p. profesor **Stefan Jentys**, uczony rolnik, zmarł w kwietniu 1919 r. w Krakowie. Zmarły położył duże zasługi na polu badań naukowych i nauczania młodzieży w wyższej szkole rolniczej w Krakowie.

S. p. **Franciszek Grzybowski**, instruktor Kółek rolniczych, poległ śmiercią walecznych na froncie wschodnim. Na stanowisku instruktora rolniczego dał się poznać jako gorliwy pracownik społeczny. Pozostawił po sobie dobre wspomnienie i za serdeczny w sercach kolegów instruktorów, oraz członków Kółek rolniczych Okręgu Sannickiego.

Ś. p. **Mieczysław Kowalewski**, profesor w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, pod Lwowem, zmarł w 1919 roku. Wiele młodzieży polskiej z wyższem wykształceniem rolniczem zawdzięcza temu uczonemu swoje wiadomości z dziedziny życia zwierząt.

Ś. p. **A. Nieszkowski**, rolnik z ziemi Kaliskiej, fundator szkoły rolniczej w Popowie, zmarł w 1919 roku.

Ś. p. **M. Bielikowicz**, kierownik oddziału Warszawskiego T-wa Mleczarskiego w Garwolinie, zmarł w Krakowie w lipcu 1919 r. Położył duże zasługi nad podtrzymaniem działalności mleczarni współdzielczych w czasie wojny, oraz zorganizował kilkadziesiąt nowych stowarzyszeń mleczarskich.

Ś. p. **Piotr Celestyn Biernacki**. W dniu 9 czerwca 1919 roku we wsi Młynach, pod Łuckiem na Wołyniu, poległ od kuli hajdamacko-bolszewickiej ś. p. Piotr Celestyn Biernacki, prawy obywatel kraju...

Urodził się 1 czerwca 1890 roku we wsi Dobratynie, na Wołyniu. Po skończeniu gimnazjum w Łucku, oraz szkoły rolniczej w Czernichowie, odbywszy praktykę rolną, w 1913 roku objął stanowisko instruktora Kółek rolniczych w okręgu Radomskim, a następnie, jako jeden z wybitniejszych instruktorów, powołany został w 1917 r. na instruktora C. Z. K. R.

Zmarły należał do tych nielicznych, co to „Ani z soli, ani z roli, ale z tego co ich boli” — powstali... A bolała Go ciemnota i sobkostwo ludu polskiego.

To też gorliwie i owocnie pracował na niwie oświaty ludu, krocząc wśród niego z sercem gorącym, przepelnionem miłością Ojczyzny. Oświecał lud i niósł wiarę w lepsze jutro...

Nie było dla Niego zlej drogi, nie było trudności do nieprzewyciężenia; pieszo niejednokrotnie docierał ten apostoł do najodleglejszych zakątków kraju, niosąc przed ludem „kaganiec oświaty“.

Rozłączony z rodziną, po pięciu latach pojechał na Wołyń, aby dni kilka odetchnąć na łonie rodziny i nabrać sił do dalszej pracy...

Tu, patrząc na okrucieństwa, popełniane przez hajdamaków, wstąpił jako ochotnik do jednego z oddziałów wojsk gen. Hallera. Widocznie sądzonem Mu było przelać krew w stronach rodzinnych w obronie Ojczyzny. W 29 roku życia poległ na rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej, jako ten „kamień rzucony przez Boga na szaniec“, od kuli hajdamackiej, za lud, w obronie ludu.

Tak zaszczytną śmiercią, od wielu pokoleń, umierali i Jego przodkowie.

Stała się poważna szczyrba w naszych szeregach. Kochali Go ci, dla których pracował i ci, z którymi pracował!

Życie ś. p. P. Biernackiego nie pozostało bez śladu, gdyż umiał siać i siał zdrowe ziarna, z których plon będzie obfity.

Cześć Jego jasnej i świetlanej pamięci!

Zadania drobnego rolnictwa w zakresie współdzielczości.

Minęły czasy, gdy rolnik mógł sobie wytknąć byle jak plan gospodarowania na rok przyszyły, często licząc na opatrzność Boską. Kilkuletnia praca w Kółkach rolniczych, a coraz częściej i w szkołach rolniczych, pouczyły go o wartości dobrego, na szereg lat obliczonego, rozplanowania pracy i nakładów.

Ale zastosować postępowy płodozmian i nawozy sztuczne, wyprodukować lepsze i obficiejsze rodzące ziarno, podnieść hodowlę, to jeszcze nie wszystko co rolnik powinien dla swego dobra dokonać.

Już przed wojną w okolicach kraju, gdzie rolnicy żywią się organizowali i dokonali znacznego postępu w swojej gospodarce, skarżyli się często, że poczynione przez nich ulepszenia w gospodarce nie przynoszą zwiększonych korzyści materialnych.

Wojna usunęła troskę o zwiększenie korzyści z gospodarstwa, ponieważ ceny ziemiopłodów podniosły się do niezwykłej wysokości. Ale ten stan rynku korzystny dla rolnika niewątpliwie przemienie, a nawet i dzisiaj jest on tylko pozor-

nie korzystny, wobec stałego spadku wartości pieniędzy. Gdy więc produkcja rolna się unormuje i zwiększy, a środki przewozowe rozwiną — jak przed wojną, gdy rolnik sprzedawał koźce żyta za 4 rb. — przed rolnikiem w całej pełni znów stanie pytanie, jak podnieść korzyści z gospodarstwa.

Zmuszeni więc jesteśmy uświadamiać sobie coraz bardziej, że rolnik powinien nie tylko decydować o zwiększeniu i jakości wytwórczości rolniczej, ale również o *wartości wytworów swej pracy i czerpanych z ich zbytu korzyści.*

Obecnie drobny rolnik, mając stosunkowo niewiele do zaofiarowania na rynku, przytem artykułów niejednorodnych, nie znając zasad kupieckich, najmniej przygotowany jest do objęcia rynku zbytu w swe posiadanie.

Z tej niemocy może go wyprowadzić tylko wspólna organizacja wszystkich drobnych rolników, jako wytwórców, zachowująca im cały zysk, powstający między wytwórcą a spożywcą.

Forma tej organizacji może być tylko współdzielcza, nadająca wszystkim wytwórcom rolnym równe prawa w korzystaniu z owoców swej pracy, bez względu na ilość posiadanej ziemi i kapitału, — *pracy należy się bowiem pierwszeństwo w korzyściach stwarzanych przez pracę.*

Liczne stowarzyszenia współdzielcze zaczęły powstawać u nas oddawna, ale stowarzyszenia rolnicze organizować zaczęło dopiero założone przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem w r. 1913, Biuro Drobnych Stowarzyszeń Rolniczych, przemianowane następnie w r. 1918 na Sekcję Stowarzyszeń Rolniczych, przyłączoną do Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

W przededniu wojny mieliśmy w Kongresówce już około 800 stowarzyszeń pożyczkowych (zakładanych głównie do tego czasu przez nieistniejącą już Komisję Współdzielczą, a następnie przez Biuro Drobnych Stow. Roln.), 169 stowarzyszeń mleczarskich i 9 piekarskich, a z liczby kilkuset stowarzyszeń spożywczych, ześrodkowanych przeważnie przy Związku tych stowarzyszeń „Społem“, — kilkanaście dostarczających wsi artykuły rolnicze.

Wojna poczyniła znaczne spustoszenia wśród stowarzyszeń, zmniejszając ich liczbę do 400 pożyczkowych, 33 mleczarskich i 2 piekarskich, ale dalsze wypadki wojenne i niepodległość Polski stworzyły znów pomyślniejsze warunki dla dalszego rozwoju stowarzyszeń.

Wojna również odsłoniła całą niemoc gospodarczą rolników i ich nieprzygotowanie do nowych, ciężkich warunków. Rozbici i rozproszkowani nie mogli wydobyć z siebie siły, przeciwstawiającej się rabunkowym zarządzeniom okupantów i paskarstwu, które u nas rozwinęło się więcej niż w którymkolwiek z krajów sąsiednich.

Ale rolnik, przeszedłszy przez doświadczenia wojny, skłonniejszym stał się do gromadzkich poczynań.

Powstał więc w kraju żywiolowy ruch współdzielczy, głównie w kierunku zakładania stowarzyszeń spożywczych, tworzonych bez planu i związku wzajemnego, bez statutów i zatwierdzenia władz nawet, najczęściej z groszowym kapitałem, bez fachowego kierownictwa i organizacji wewnętrznej i bez znajomości rynku.

Każda wieś pragnie mieć swój sklep. Celem staje się nie dobro członków a zysk jak największy, który przy stałym braku towarów pcha do spekulacji drobnej i nędznej, do zawodów i cherlactwa. Cóż wart bowiem lichy sklepik wiejski bez odpowiedniego zasobu towarów, bez rzeczywistej zdolności zaopatrzenia rolnika w najniezbędniejsze artykuły? Groszowe zakupy w sąsiednim miasteczku i mieście wytwarzają jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu paskarstwa i napelniają kieszenie różnym „składnicom i hurtowniom“, tak obficie narastającym u nas, dzięki naszej niezaradności.

Czy to ma być gospodarstwo współdzielcze? Jeżeli tak, to zaprowadzi nas tam, skąd wyszliśmy... to jest na podwórko handlarza prywatnego.

Aby uświadomić rolnikom całą szkodliwość takiej „współdzielczości“ Sekcja Stowarzyszeń Rolniczych przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych podjęła akcję szerzenia na wsi zdrowych zasad współdzielczych. Pracę tę prowadzi przy pomocy okręgowych instruktorów, lub dając porady ustne i piśmienne, urządzając wreszcie odpowiednie pogadanki i kursy współdzielcze. Ale ruch współdzielczy przybrał takie żywiolowe rozmiary, że najszersza akcja nie wystarczy, o ile organizatorzy jakiegoś stowarzyszenia sami nie rozumieją potrzeby porady fachowej.

A tymczasem tego zrozumienia jest niewiele. Wszystkim, komu przyjdzie do głowy założenie stowarzyszenia, wydaje się, że są urodzonymi kooperatystami. Nawet ci, co piszą do nas o poddy lub przyjeżdżają, mają własne, często fantastyczne pojęcie o stosowaniu współdzielczości.

Oto z trzema tysiącami marek przychodzą do nas organizatorzy stowarzyszenia i oświadczają, że chcą zorganizować miejscowy handel, dostarczać wszystkiego rolnikowi i wszystkie płody rolnicze zbywać, otworzyć składy, a potem pobudować młyn i t. d. Zapytani jak sobie wyobrażają wykonanie tych zadań, dają zwykle odpowiedź, opartą nie na obliczeniach lecz na wierze, że aby zacząć, to wszystko się zrobi, pieniądze napłyną, zaciągnie się pożyczki.

Niedość, że mamy tu do czynienia z poplątaniem różnych zadań współdzielczych, wymagających oddzielnego traktowania każdego z nich, ale mamy przed sobą brak zmysłu rzeczywistości.

Tłumaczymy, że każda instytucja współdzielcza musi się również opierać na ścisłym rachunku i przygotowaniach, jak i zwykle przedsiębiorstwo handlowe. Ale nic to; organizatorom wydaje się że dość zrzeszyć się, aby dokonać cudów.

Nawet siła moralna, jaką posiada współdzielczość, nie sprzyja cudom a tylko rachunkowi. Każdy rolnik ze swemi 100 mk. przeznaczonemi na udział, nie ma wielkiego znaczenia na rynku, ale 300 rolników z takimi udziałami, złączonych w całość organizacyjną, stanowi większą siłę na rynku, niż złożony przez nich wspólny kapitał, jednak dla założenia trwałej instytucji współdzielczej, oprócz siły moralnej, potrzeba oparcia materialnego w postaci odpowiedniego kapitału zakładowego.

Założyć stowarzyszenie, to nie znaczy odnieść zupełny tryumf, to dopiero rozpalenie walki między starymi zasadami gospodarzami, opartymi na pośrednictwie, a naszym młodym ruchem współdzielczym, sięgającym po lepszy ustroj gospodarzy usuwający wzajemny wyzysk. Tu wszystkie siły do walki trzeba uruchomić, rolnik musi złożyć rozporządzalne środki obrotowe do kasy stowarzyszenia, w przeciwnym razie ulegnie zorganizowanemu pośrednictwu, pozostając nadal tylko wytwórcą zamożności pośredników.

Jak widzimy z położenia drobnego rolnika na rynku współdzielczość to tylko środek zwalczania pośrednictwa. Jest to jeszcze jedyna, wypróbowana forma organizacji, bez zastosowania której nowe gospodarstwo drobnego rolnika nie może wprost istnieć, to też współdzielczość przenika do wszystkich dziedzin naszej gospodarki wiejskiej; niema takiego wypadku gdzieby współdzielczość dobrze postawiona zawiodła, gdzieby nie była potrzebna.

Stąd powstaje konieczność postawienia przed drobnym rolnikiem jasno zarysowanego programu pracy współdzielczej, organizującego rolnika w trzech kierunkach: 1. dla zdobycia środków obrotowych w postaci kredytu; 2. dla dokonywania zakupu niezbędnych narzędzi pracy i środków podnoszących wartość wytwarzania, ujednostajniając jednocześnie gatunek płodów i dostarczając je na rynek w żądanych ilościach, wreszcie 3. dla zorganizowania przetwórstwa w poszczególnych działach gospodarstwa, jak: zbożowy (budowa młynów i piekarni), mleczarski (maślarnie, serownie i fabr. kazeiny), hodowlany (stowarzyszenia producentów zwierząt, rzeźnie, masarnie), ogrodniczy i t. d. Program ten rolnik wykonać musi po pierwsze jako *spożywca*, powtóre jako *wytwórca*.

Jako *spożywca* w zakresie artykułów codziennego użytku musi się rolnik czuć solidarnym z innymi *spożywcami* całego kraju, musi przystąpić do *stowarzyszenia spożywczego* w swojej wsi, parafji lub gminie, i tam czerpać artykuły swego codziennego spożycia.

Jako *wytwórca* rolny musi czuć się solidarnym z resztą *wytwórców* rolnych i przeciwstawiać się wszelkim zakusom wyzyskania swej pracy, nawet gdyby to byli nie pośrednicy a zorganizowani *spożywcy*. W tym celu musi się organizować w stowarzyszenia *współdzielcze*, obejmujące poszczególne działy produkcji rolnej i jej przerobów.

Stowarzyszenie jest pośrednim ogniwem w obronie zarówno *spożywcy* jak i *wytwórcy*; aby obrona ta mogła stać się rzeczywiście skuteczną, i *spożywca* i *wytwórca* muszą tworzyć Centrale Stowarzyszeń każdego typu. Dopiero Centrala, skupiając poszczególne stowarzyszenia w całym kraju w jedną całość, może z powodzeniem bronić interesów całości i zabezpieczyć stowarzyszenia przed wyzyskiem.

Czy może być coś prostszego i zabezpieczającego interesy obu stron najpewniej, jak właśnie występowanie w imieniu *spożywców* i *wytwórców* ich Central, jako *rzeczników*, zgodnie regulujących proces wymiany handlowej?

Ale rolnik, przy wszelkich poczynaniach gospodarczych, natknie się na trudności *pieniężne*, musi więc zorganizować *przedewszystkiem*, na terenie swej parafji lub gminy, *stowarzyszenie pożyczkowe*, dostarczające mu, jako *członkowi*, bieżących środków obrotowych. Inne środki na zwiększenie *warstatu* rolnego, *meljoracje*, *zabudowania* da mu Bank Rolny lub kasa gminna.

Gdy rolnik ma w swej gminie ułatwiony kredyt bieżący, łatwiej mu dbać o podniesienie swego warsztatu pracy, przez zastosowanie nowszych narzędzi, maszyn, uszlachetnionych nasion i nawozów sztucznych, wreszcie łatwiej zbierać owoce swych nakładów i pracy, przez korzystniejszy wspólny zbyt płodów, i w tym celu powinien zakładać w swem powiatowym mieście, albo nawet w pomniejszem miasteczku handlowym, z dobrem położeniem i komunikacją i możliwie przy stacji kolejowej, *stowarzyszenie rolniczo-handlowe*.

Jest to przedsięwzięcie dużo trudniejsze od stowarzyszenia spożywczego, gdy bowiem w stowarzyszeniu spożywczem można zgromadzić za jakieś 25 tysięcy marek sporą ilość herbaty, kawy, soli, norymberszczyzny i t. d., a przy nieustannym codziennym odpływie tych artykułów, szybko nabywać nową partję towaru, to w stowarzyszeniu rolniczo-handlowym, które na odbiorców liczyć musi przynajmniej w połowie powiatu i to nie codzienne towary a przeważnie sezonowe, kalkulacja handlowa musi być odmienna i zasadać się na wolniejszym obrocie artykułów, sprowadzanych odrazu w ładunkach wagonowych i wymagających wobec swej objętości dużych składów. Jakież to sumy pochłania wagonowo sprowadzana sól, węgiel, koks, nafta, żelazo, maszyny, zboże siewne albo materiały budowlane, wreszcie, jak dziś często, i manufaktura.

Tu są już potrzebne setki tysięcy marek. Szczególniej jeżeli stowarzyszenie równocześnie rozwija u siebie zbyt płodów swych członków, którym musi, jak np. za zboże, wypłacać wysokie zaliczki, a zboże przechowywać do chwili korzystnego zbytu.

Między stowarzyszeniami rolniczo-handlowymi a spożywczymi może być obecnie znaczna wymiana usług. Stowarzyszenie rolniczo-handlowe może spełniać niejednokrotnie rolę hurtowni dla stowarzyszeń spożywczych w dostarczaniu artykułów rolniczego użytku, których im własny Związek hurtowy, w Warszawie lub w okręgu, dostarczyć nie może. Odwrotnie, stowarzyszenie spożywcze może spełniać w gminie i parafji rolę oddziału, czy komisarza stowarzyszenia rolniczo-handlowego, naprzykład przy skupie pewnych ziemiopłodów.

Gdy więc stowarzyszenie rolniczo-handlowe powstanie w odpowiednich warunkach i należycie się rozwinie, szybko w ywoła potrzebę tworzenia nowych stowarzyszeń współdzielczych i ich tworzenie ułatwi. Weźmy za przykład choćby zboże.

Stowarzyszenie rolniczo-handlowe sprowadza zboże siewne, korzyści i odpowiednie wykształcenie stąd płynące zachęca do zorganizowania zbytu zboża członków.

Jeżeli handel zbożem wciągnie szersze koła rolników, a przytem nadużycia młynarzy dokuczą, rzuci się w oczy korzyść przerobu tego zboża na mąkę we własnym młynie, aby obniżyć koszty przemiału, uzyskać wyższą cenę za mąkę i zachować otręby dla gospodarstwa. Powstaje więc grunt do założenia *stowarzyszenia zbożowego*, które może nie tylko wybuduje młyn i spichrz, ale rozumnie kalkulując, zapragnie ująć w ręce miejscowe spożycie mąki na chleb, budując przy stowarzyszeniu piekarnię wiejską, która w okolicach bezopałowych będzie prawdziwym dobrodziejstwem, usunie przyczyny częstych pożarów, zaoszczędzi czasu gospodyniom i da zawsze świeży chleb.

Albo czy nie narzuci się wprost stowarzyszeniu rolniczo-handlowemu pomysł utworzenia zbioru jaj, tego wszędzie żądanego artykułu? A przecież może też powstać samodzielne stowarzyszenie jako zbiornica jaj.

Korzystny zbytu jaj narzuci wprost utworzenie *stowarzyszenia mleczarskiego*, które wielokrotnie podnosi wartość mleka, szczególnie w odleglejszych okolicach od miast przy przerobieniu na masło, sery i kazeinę. Mleko stanowi często główny stały dochód rolnika, a zwiększony przez stowarzyszenie, pozwoli opędzić codzienne potrzeby.

Rozwój stowarzyszenia mleczarskiego zmusza do poprawy rasy bydła, które dzieli się odtąd skrupulatnie na mleczne i opasowe.

Dla zbytu bydła opasowego, jak również i trzody chlewnej, powstaje potrzeba zakładania *stowarzyszeń producentów bydła i trzody chlewnej*, a następnie być może i rzeźni, wreszcie wędzarni.

Zarówno bydło mleczne jak i opasowe przedstawia dla rolnika jego dorobek, którego utrata w razie wypadku grozi ruiną materialną. Muszą się więc rolnicy zabezpieczyć przed nieoczekiwaną stratą i dla wynagrodzenia tych strat tworzyć *stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia zwierząt*.

Jak widzimy, zorganizowanie jednego stowarzyszenia, jeżeli tylko jest należycie prowadzone, wylania nowe potrzeby. Zależnie od potrzeb miejscowej gleby, rodzaju produkcji i warunków komunikacyjnych, powstawać mogą stowarzyszenia: owocarsko-warzywnicze, pszczelarskie, producentów nasion,

producentów lnu i konopi, producentów oleistych w połączeniu z olejarnią, przerobu ziemniaków (płatkarnie, syroparnie, gorzelnie), budowlane, oświetlenia elektrycznego i t. d. i t. d.

Przy zachowaniu powyższej kolejności powstawania stowarzyszeń, musimy przy ich organizowaniu ściśle brać pod uwagę miejscowe warunki. Gdy więc przyjmujemy za zasadę, że stowarzyszenia spożywcze, pożyczkowe i rolniczo-handlowe są niezbędne wszędzie, to w zakresie stowarzyszeń przetwórczych i wytwórczych uzależnić się musimy od rodzaju miejscowej produkcji, warunków jej rozwoju, wreszcie stanu zagospodarowania okolicy.

Zatem, przy przewadze uprawy zbożowej należy zorganizować stowarzyszenie zbożowe, normujące produkcję, przerób i zbyt zboża przez budowę śpiczra, młyna i piekarni, a w okolicach, najdogodniejszych dla uprawy ziarna siewnego, zorganizować stowarzyszenie producentów zboża siewnego, pod dozorem najbliższej stacji doświadczalnej. Pomnoży to wielokrotnie korzyści z gospodarki zbożowej, tak mało oplacającej się przed wojną. Jeżeli znów okolica obfituje w dobre łąki, należy przedewszystkiem zorganizować stowarzyszenie mleczarskie; potem stowarzyszenie producentów zwierząt rzeźnych. Wreszcie, w pobliżu miast i osad fabrycznych, stowarzyszenia owocarsko-warzywnicze i t. d.

Wspólnie dla wszystkich stowarzyszeń trzeba mieć na względzie odpowiednią wysokość kapitału udziałowego, a więc tworzyć i odpowiednio duże udziały, jednak nie mniejsze 100 mk. i nie wyższe ponad 250 mk., przy wszystkich możliwych ułatwieniach dla ich spłaty.

Kapitał zakładowy musi w zasadzie pokryć koszty urzędzeń, gdyż przed pierwszym bilansem kredyt bankowy jest niedostępny, a prywatny rzadko korzystny.

Również teren działalności dla wszystkich stowarzyszeń musi być trafnie obrany, to jest zwykle tam, gdzie się skupia życie handlowe i administracyjne okolicy, jak również gdzie jest dogodna komunikacja. Naprzykład składy stowarzyszenia rolniczo-handlowego, młyn, winny znajdować się, o ile, to jest możliwe tuż przy linii kolejowej, choćby miasto było odległe o 3 lub 4 wiorsty, w miejscach bez drogi żelaznej—przy szosie, np. młyn niedalej jak w kilkunastu sążniach.

We wszystkich stowarzyszeniach musi być wzorowa rachunkowość, bez niej najżywotniejsze stowarzyszenie łatwo się może rozpaść w gruzy, bo bez dokładnego rachunku nie może

być zaufania członków, społeczeństwa i władz państwowych i nie można się spodziewać czyjegokolwiek poparcia. Żaden bank w tych warunkach nie udzieli kredytu, a w razie zachwiania stowarzyszenia, cały zarząd, wraz z kierownictwem, może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Nie mniej ważną sprawą jest fachowe kierownictwo.

Nie należy zbyt wierzyć naszym wszechstronnym zdolnościom. Są rzeczy w kalkulacji i przewidywaniu handlowem, wreszcie w znajomości rynku i ludzi, za które odpowiedzialność wziąć może tylko człowiek, co przeszedł z powodzeniem tę praktyki wielokrotnie.

Rządy stowarzyszeniem podobne są do rządów państwowych. Zarząd stowarzyszenia jest sejmem, gdzie się rozpatrują wszelkie sprawy i projekty, dotyczące się rozwoju stowarzyszenia. Projekty te mogą wypływać od kierownika, mogą też powstawać w łonie zarządu i są rozpatrywane łącznie z kierownictwem, mającym głos doradczy. Powzięte uchwały wprowadza w życie kierownictwo. Zarząd zaś kontroluje tylko prawidłowość ich wykonania jako całości. W detalach pracy Zarząd nie może krępować kierownika, więc, na przykład członek Zarządu nie może oddziaływać na sprawy i pracowników inaczej, jak przez Zebranie Zarządu, który wyłącznie może zmienić zarządzenia kierownika.

W samej pracy stowarzyszenia trzeba stosować zasadę nie zysków a korzyści, bowiem celem stowarzyszenia nie jest zysk, a pożytek i dobro członków.

Nie będzie więc dobrym kierownikiem handlowym, kto tandetą zapycha potrzeby członków, choćby to dawało zysk, bo członek w rezultacie traci; również nie będzie dobrym kierownikiem młyna niedbale mielący, z dużym rozkurzem i po wysokiej cenie.

W rozwoju naszych stowarzyszeń i ich polityce gospodarczej musimy się kierować interesami całego kraju, choćby to nam chwilowo nie dawało namacalnych korzyści. Tylko w takim zespoleniu interesów kraju i współdzielczości, ruch nasz może objąć całą Polskę i przetworzyć całe jej życie gospodarcze w myśl zasad spółdzielczych. Więc, na przykład, niewolno nam zaopatrywać się w towary u naszych wrogów, choćby ci udzielili nam najdogodniejszych warunków kupna. Przyczynilibyśmy się w rezultacie do wzmocnienia naszego wroga, a osłabienia siebie. Te same towary znajdziemy gdzieindziej. Ale przede wszystkim wspierać musimy rozwój przemysłu krajowego, bo

gdy nawet zapłacimy nieco drożej za własne fabrykaty, to nadwyżka wróci do naszej kieszeni pod inną postacią, gdy pozostanie w kraju; bo my drobni rolnicy żyjemy przecież z miast i fabryk i od ich rozwoju zależy nasza pomyślność. Dziś przed nami otwierają się nowe zadania.

Niepodległość, jednocząc rozległe ziemie polskie, dając nam wyjście przez własny brzeg morski w daleki świat i otwierając nam liczne rynki zbytu, przyczynić się może do niezwykłego rozkwitu rolnictwa polskiego.

Ale zapewnić mu trwały rozwój może tylko umiejętna praca nasza,—przedewszystkiem musimy rozwinąć przemysł rolny i handel. Przemysł rolny większej własności tu nie wystarczy, zresztą reforma rolna uszczupli go, lecz aby kraj na tem nie tracił, muszą drobni rolnicy przyjąć na swe barki dbałość o dalszy rozwój tego przemysłu, o zespolenie go z drobną własnością rolną. Taki przemysł można zbudować tylko na zasadach współdzielczych.

Ale tak rozległych zadań nie może podjąć poszczególne stowarzyszenie, muszą one wesprzeć się o jakąś silniejszą, na cały kraj mogącą wpływać organizację.

Przecież te stowarzyszenia muszą zastosować specjalne urzędnienia, które jakiś główny organ fachowy wypracuje, a potem ułatwi operacje kredytowe, handlowe i techniczne.

Aby więc mogło jakiegokolwiek stowarzyszenie sprawnie działać, musi przystąpić do odpowiedniej Centrali. Nasz młody ruch współdzielczy musi to dobrze zrozumieć i luzem idące stowarzyszenia powinny być uważane za szkodliwe społecznie.

Prawo współdzielcze, które wkrótce wyda Sejm, kres temu sobkostwu położy.

Cóż mają więc zrobić stowarzyszenia, które zrozumiały tę potrzebę? Muszą przedewszystkiem uporządkować swą gospodarkę i rachunkowość. W tym celu powinno każde stowarzyszenie zgłosić swe przystąpienie do *Związku Rewizyjnego Polskich Stowarzyszeń Rolniczych* w Warszawie (Kopernika 30). Przystąpienie to otwiera drogę stowarzyszeniu do korzystania w razie potrzeby z kredytu w *Centralnej Kasie Spółek Rolniczych* w Warszawie (Kopernika 30). Kasa ta wydaje stowarzyszeniu pożyczki, po otrzymaniu od Związku Rewizyjnego opinji o zgłaszającym się stowarzyszeniu. O wysokości pożyczki decydują: gospodarka stowarzyszenia, wysokość kapitału i zobowiązań, wreszcie wysokość poręki czyli odpowiedzialności członków, dlatego zaleca się usilnie przy zakładaniu stowarzy-

szczenia, przyjmować wyższą porękę członków. Znaczenie Centralnej Kasy dla rozwoju ruchu współdzielczego w Polsce jest wielkie. Niejedno stowarzyszenie musiałooby upaść z braku środków obrotowych, ale wtedy przychodzi mu z pomocą Kasa udzielając pożyczki ze swych środków, czerpanych z wkładów zamożniejszych stowarzyszeń.

Gdy więc stowarzyszenie zapewniło sobie kredyt przez dobrą gospodarkę i rachunkowość, rozwój jego jest zapewniony. Stowarzyszenie przystępujące do Związku Rewizyjnego i Centralnej Kasy nie wypełnia jeszcze całkowicie swych potrzeb. Każde bowiem stowarzyszenie musi sobie wytworzyć korzystne stanowisko na rynku. Uczyni to wówczas gdy przystąpi do odpowiedniej Centrali handlowej. Taka Centrala handlowa ześrodkowuje zakupy dla wszystkich stowarzyszeń doń należących, lub zbywa zbiorowo artykuły rolnicze swych członków. Występując na rynku z wielkimi zamówieniami oraz płacąc za nie gotówką jest najpożądany odbiorcą dla fabrykantów, to też w normalnych warunkach ubiegać się za Centralą będą, ofiarując rzeczy dobre na najdogodniejszych warunkach. Również przy zbiorowym zbyciu płodów rolniczych swych członków Centrala będzie na rynku dyktować swe warunki.

Dotąd w Kongresówce mamy dwie Centrale handlowe. Pierwsza z nich pod nazwą: Warszawskie Towarzystwo Mleczarskie w Warszawie, Hoża 51, istnieje od lat kilkunastu i skupia stowarzyszenia mleczarskie, które nadsyłają Towarzystwu całkowitą produkcję masła i sera po cenach miejscowego rynku i za gotówkę. W tym celu założono filje w Łodzi i Lublinie oraz agentury w Garwolinie, Łukowie, Siedlcach, Lipnie i Sierpcu. Zyski powstałe z tego działu handlu są dzielone między stowarzyszenia w stosunku do dostarczonych nabiałów. Obecnie Towarzystwo objęło również skup jaj za pośrednictwem powstających licznie zbiornic jaj przy mleczarniach, stowarzyszeniach rolniczo-handlowych i jako samodzielne stowarzyszenia. Towarzystwo również nawiązało stosunki handlowe ze stowarzyszeniami owocarskimi i pszczelarskimi.

Druga Centrala powstała na początku bieżącego roku, jako Centrala Współdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych w Warszawie, Tamka 1. Zajmuje się ona dostarczeniem maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów pomocniczych, artykułów budowlanych, żelaznych, oraz wszystkiego co wchodzi w zakres gospodarstwa i potrzeb rolników. Załatwia wszelkie zlecenia handlowo-komisowe w zakresie artykułów przemysłu i rol-

nictwa. Skupia i organizuje handlowo wytwórczość rolników w poszczególnych działach produkcji, współdziała w organizowaniu stowarzyszeń rolniczo-handlowych i wyszukuje rynki zbytu. Oprócz stowarzyszeń rolniczo-handlowych przystępują do Centrali i stowarzyszenia zbożowe. W przyszłości powinny przystępować stowarzyszenia olejarskie, przeróbki ziemniaków, wytwórców lnu i t. d. Wstępujące na członka Centrali stowarzyszenie, wpłaca jako udział 10 części swego kapitału i korzysta w końcu roku z dywidendy zależnej od ilości zakupionych towarów i dostarczonych ziemioplonów. Również ma oprocentowany swój udział.

Zatem sprawy rachunkowo-kredytowe i handlowe w stowarzyszeniach są regulowane przez powyższe cztery instytucje; 1) Związek Rewizyjny Polskich Stowarzyszeń Rolniczych; 2) Centralną Kasę Spółek Rolniczych; 3) Warszawskie Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie i 4) Centralę Współdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych. Nadmienić tu należy Bank Towarzystw Współdzielczych w Warszawie, Jasna 1, o podobnych zadaniach co Centralna Kasa, lecz pracujący prawie wyłącznie wśród stowarzyszeń miejskich. O kilku innych organizacjach handlowych, mających charakter Centrali handlowych dla stowarzyszeń, nie wspominamy, ponieważ nie są to organizacje współdzielcze.

Sprawy techniczno-organizacyjne w zakresie stowarzyszeń rolniczych są ześrodkowane głównie w Sekcji Stowarzyszeń Rolniczych Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Do zakresu prac Sekcji należy: udzielanie wszelkich rad, wskazówek i pouczeń, wykonywa nadzór fachowy nad gospodarką i rachunkowością stowarzyszeń, które jeszcze nie weszły do Związku Rewizyjnego, urządza odczyty, kursy, wspólne wycieczki, zjazdy i wystawy, wydaje i rozpowszechnia książki i druki, zbiera i ogłasza dane statystyczne z działalności stowarzyszeń.

W tej chwili Sekcja Stowarzyszeń Rolniczych udziela wskazówek przy zakładaniu następujących stowarzyszeń:

- 1) Stowarzyszeń pożyczkowych;
- 2) " rolniczo-handlowych;
- 3) " zbożowych, zakładających spichrze, młyny i piekarnie;
- 4) " wytwórców, lnu i konopi;
- 5) " wzajemnego ubezpieczenia inwentarza od wypadków;
- 6) " producentów nasion;

7) Stowarzyszeń oświetlenia i siły elektrycznej, oraz wszelkich stowarzyszeń wytwórczych jak olejarnie, krochmalnie, gorzelnie i t. p.

Dla porady i pomocy w organizowaniu innych stowarzyszeń istnieją przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych specjalne wydziały, więc: dla stowarzyszeń mleczarskich i serowarni Wydział Mleczarski C. Z. K. R.; dla stowarzyszeń jajczarskich Sekcja Jajczarska C. Z. K. R.; dla stowarzyszeń owocarsko-warzywniczych i pszczelarskich Sekcja Ogrodniczo-Pszczelarska C. Z. K. R.; dla stowarzyszeń producentów bydła i trzody chlewnej Sekcja Mięsna C. Z. K. R.; dla stowarzyszeń budowlanych Wydział Budowlany C. Z. K. R. i dla Towarzystw Domów Ludowych—Sekcja domów ludowych C. Z. K. R.

Trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę czytelników na wielkie dziś znaczenie stowarzyszeń budowlanych, szczególnie w okolicach zniszczonych przez wojnę lub spalonych.

Ministerjum robót publicznych i odbudowy kraju udziela tym stowarzyszeniom najdalej idącej pomocy fachowej, pieniężnej i w postaci materiałów budowlanych, jak na przykład, ulgowy zakup drzewa w lasach państwowych, dostarczenie taniego cementu i t. d.

Każdy rolnik, który pragnie prawdziwego postępu gospodarczego Polski, powinien działać w myśl powyższych wskazówek i nie czynić bez zasięgnięcia porady w odpowiednich wydziałach C. Z. K. R., a przede wszystkim w Sekcji Stowarzyszeń Rolniczych.

Jan Długokęcki.

Stowarzyszenia rolniczo-handlowe, jako ważna podwalina naszego życia ekonomicznego.

Stowarzyszenia wogóle mają jedno zadanie zasadnicze, to jest zorganizowanie rozproszonych sił społeczeństwa dla obrony własnych i państwa interesów.

Tu mimowoli nasuwa nam się pytanie—przed kim bronić państwo i siebie? Odpowiedź: Ojczyznę przed wrogiem ze-

wnętrznym, któryby chciał (a chce) zarzucić nam kajdany ekonomicznej zależności, społeczeństwo przed pośrednictwem w wielu wypadkach nieuczciwem, które wysysa z nas soki i pasożytuje jak grzyb na naszym bycie.

Przykro jest człowiekowi oskarżać kogokolwiek (bo jak mówi przykazanie „nie czyń drugiemu co tobie nie miło“), zwłaszcza, że kiedy się mówi o obronie, to musi się rozumieć walkę, a na froncie stowarzyszeń, walkę z pośrednictwem.

Czy pośrednictwo naprawdę jest groźne i szkodliwe? — postaram się przedstawić teoretyczne obliczenia, jako przykład z powiatu, w którym mieszkam.

W powiecie naszym jest około 90 tysięcy mieszkańców, 13 gmin, około 200 wiosek i pięć środowisk o charakterze miasteczkowym. Według obliczeń aprowizacji, jest około 35 tysięcy bezrolnych, a zatem na rolników przypada 55 tysięcy. Jeżeli weźmiemy z tych 35 tysięcy na robotników, rzemieślników, urzędników, nauczycieli i wszelką inteligencję 20 tysięcy — to pozostaje nam 15-cie tysięcy, które zaliczymy do pośredników, to jest handlarzy: zbożem, nasionami, chlebem, mlekiem, bydłem, końmi, świńmi, drzewem, nawozami, maszynami, żelazem, skórą, ubraniami, pieniędzmi, ziemią i wielu wielu rzeczami. Zważywszy, że dzisiaj, najskromniej żyjąc, wydać trzeba na osobę conajmniej 500 marek miesięcznie, to wyniesie $15,000 \times 500 = 7,500,000$ — siedm i pół miliona miesięcznie na utrzymanie piętnastu tysięcy pośredników w naszym powiecie. Jest ogólnie wiadomem, że ci ludzie żyją lepiej aniżeli w stoku 500 mk. na osobę, a nawet bogacą się; śmiem twierdzić, że suma ta nie jest przesadzona, a raczej niższa od rzeczywistości. Pozostałe więc 75 tysięcy ludności musi opłacić tę sumę, czyli nazwać można kontrybucję. Siedm i pół miliona podzielone przez siedmdziesiąt pięć tysięcy wypada 100 marek przeciętnie na osobę, a na rodzinę, składającą się z pięciu osób, wydatek 500 mk. miesięcznie. Jest to suma, na którą my skazujemy siebie dobrowolnie, głusi na nawoływania do stowarzyszeń — tego legjonu, który może nam dać niepodległość i wyzwolić z pod okupacji pośrednictwa.

Siedm i pół miliona, to jest suma, która w naszej wyobraźni nie przedstawia się taką, jaką ona jest w rzeczywistości — uprzytomnijmy sobie na przykładzie, co moglibyśmy mieć w powiecie za te pieniądze.

Otóż moglibyśmy utrzymać trzydziestu instruktorów różnych działów, którzyby nas pouczali i wychowywali, licząc po

	Mk.
18-cie tysięcy wynagrodzenia jednemu rocznie wypadnie	540,000
Utrzymalibyśmy wielkie na powiat stow. rolniczo-handlowe z piętnastoma filjami, w których pracowałoby ogółem sto osób, licząc dwanaście tysięcy na osobę i rok — czyni	1,200,000
Dziesięć stow. pieniężnych, w których pracowałoby trzydziestu ludzi po 12 tysięcy mk. na rok i osobę	360,000
Utrzymalibyśmy Bank powiatowy, w którym pracowałoby dziesięć osób a 15,000 na rok i osobę	150,000
Wystawilibyśmy powiatowy Dom Ludowy, w którym mieściłyby się instytucje centralne pow. za	1,000,000
Mielibyśmy szpital pow., który kosztowałby	1,200,000
Obsadziłibyśmy drogi drzewami owocowymi, sto tysięcy drzew po 6 mk. =	600,000
Utrzymalibyśmy dom dla starców i sierot mniej więcej na 400 osób, w którym zajmowałoby się robotą, do jakiej byłoby zdolni	1000,000
Założylibyśmy dziesięć straży ochotniczych ogniowych w powiecie, dla obrony naszego mienia po sto trzydzieści cztery tysięcy na każdą, t. 134,000 \times 10 =	1,340,000
Wpłacilibyśmy na Centralne instytucje w Warszawie rocznie, jak C. Z. K. R. i inne	110,000
Razem	7,500,000

Jest to rezultat teoretycznie przedstawiony, z sumy miesięcznej, którą moglibyśmy osiągnąć usuwając pośrednictwo, a na jego miejsce stawiając Stow. rolniczo-handlowe i inne. Zyskałoby się przytem kilkanaście tysięcy do pracy twórczej, na czem bezwzględnie skorzystałaby Ojczyzna, bo zwiększyłyby się szeregi pracujących pożytecznie.

Powyżej przytoczone argumenty, jakkolwiek są teoretyczne, to jednak mocno przemawiają za znaczeniem Stowarzyszeń dla państwa i nas samych.

To jest w jednym powiecie, a pomnożone przez ilość powiatów w Polsce stanowi bardzo poważne sumy, osiągnięte sposobem ewolucyjnym reformy społecznej, i to nas zmusza do wydania sądu na korzyść wszelkich stowarzyszeń, w co ja mocno wierzę i przechodzę do omówienia Stow. rolniczo-handlowych.

Rolnicy mają w pamięci ceny płacone za maszyny niedawno (jak na przykład za żniwiarki 300 rb.). Dopiero powstanie syndykatów wpłynęło na bardzo raptowną zniżkę cen i w ostatnich czasach żniwiarki zeszły do ceny 175 rb., nawet na prowincji w składach prywatnych. Jest to właśnie skutkiem usunięcia pośrednictwa względnie wprowadzenia konkurencji; stąd widzimy, że to co dobrze zrobiło dla rolników, gorzej dla prywatnych przedsiębiorstw, to jest pośredników. Zdawałoby się, że jeżeli Syndykaty wpłynęły na zniżkę cen, to po co zakładać inne Stowarzyszenia handlowo-rolnicze? W tym wypadku z czystym sumieniem możemy zapewnić, że nie z konkurencyjnych pobudek zakładamy Stowarzyszenia roln.-handlowe, lecz po to, aby dotychczasową przewodnią myśl działalności syndykatów wzmóc i spotęgować. Ażeby dojść do tego wielkiego celu—usunięcia zupełnie pośrednictwa, konieczne jest zrzeczenie jaknajliczniej naszego społeczeństwa, co syndykatom, jako takim, przysłoby z trudnością, a w wielu wypadkach byłoby niemożliwym. Dowodem najlepszym jest powstawanie stow. rolniczo-handlowych tam, gdzie są syndykaty i stow. spożywców. Nie będę mówił o stowarzyszeniach spożywców, które nie odpowiadają (a przynajmniej dzisiaj) celom i zadaniom rolniczym.

Syndykaty zaś są na takich warunkach, na jakie nas ma-łorolnych nie stać, a powtórnie nie uwzględniono tam w pełni interesów drobnego rolnictwa (że tak jest niezbitym dowodem są obok i w tym samym czasie powstające szeregi drobnych—prywatnych składników, gdzie drobni rolnicy w większości wypadków zaopatrywali się).

Zakładając Stow. rolniczo-handlowe „sypimy groblę podług naszego stawu“, ujmujemy żywotne sprawy życia ekonomicznego i przyciągamy tych, którzy dotąd biernie się zachowywali wobec stowarzyszeń.

Syndykaty przez dłuższy czas stosowały się do nieco innych potrzeb, aniżeli są nasze, i narazie nie widzę sposobu, któryby je mógł dostosować do potrzeb drobnego rolnictwa (trzebaby bardzo radykalnej reformy syndykatów, która mogłaby im zaszkodzić), jak tylko zakładać stow. roln.-handlowe. Tym sposobem wciągnie się jaknajwięcej stowarzyszonych, a instytucje te dopiero mogą być z sobą w ścisłej łączności handlowej. Jeżeli będą przestrzegane zasady kooperatywy to z czasem te instytucje bez przeszkód będą mogły złączyć się w jedną wielką instytucję rolniczo-handlową. Tu jeszcze raz

podkreślam, że tam, gdzie obok syndykatu powstaje Stow. rolniczo-handlowe, dąży się do połączenia, zaś gdzie dzisiaj stara się łączyć sztucznie razem, nietylko opóźnia się ujęcie całokształtu życia ekonomicznego, lecz tworzy się podwalinę do bezwzględnie długiego rozdziału.

Ważną bardzo rzeczą przy Stowarzyszeniu rol. handlowym jest ilość kapitału, od którego najwięcej zależy, o co jednak u nas nierzadko bywa trudno, a pociąga to za sobą niedomaganie instytucji i wpływa na wyżkę cen. O ile podczas wojny, przy monopolu i koncesjach, stow. rolniczo-handlowe miały możliwość i przy mniejszym kapitale rozwijać się o tyle po wojnie przy wolnym handlu i konkurencji, gdzie stanie do walki z nami wielki kapitał prywatny, czynniejszy i sprawniejszy, a skupiony w rękach jednostki, angażującej się na ryzyko, nasuwa nam się poważna troska i każe myśleć mocniej. Gdybyśmy nie zdawali sobie sprawy jak wielki kapitał znajduje się w rękach drobnych rolników, przekreślilibyśmy wogóle myśl o stowarzyszeniach silnych, opartych na podstawach finansowych. Lecz kapitał w rękach mocnych naszego społeczeństwa jest duży, a szczególnie w rękach rolników, tylko martwy nie uruchomiony. Należy tworzyć stowarzyszenia pieniężne, aby zmobilizować pieniądze w nich i to na takich zasadach, któreby mogły pójść bardzo daleko w popieraniu Stowarzyszeń rolniczo-handlowych. W tym wypadku nie można pominąć milczeniem tego, co się gwałtem nasuwa, że znajdujemy się w tym kołobieżu potrzebnych nam bardzo do podniesienia się stowarzyszeń, których osi są Kółka rolnicze, instytucja macierzysta i oderwana się od nich równałoby się skazaniu na marny rozwój.

Nie wyobrażam sobie istnienia stowarzyszenia rolniczo-handlowego, działającego sprawnie na terenie powiatu, bez Kółek rolniczych i o takim nie umiałbym mówić, wiedząc, że w dzisiejszych czasach, gdzie mamy bardzo słabe chęci do popierania podobnych instytucji, tam w Kółku rolniczym przez instruktorów często nas napędzają na drogę naszych i kraju interesów.

Biorąc się do założenia Stow. rolniczo-handlowego, zakładamy je tam, gdzie jest związek Kółek rolniczych. Zapewniamy sobie tym sposobem wszelkie poparcie agitacyjne i organizacyjne, a ograniczamy się tylko do strony manipulacyjno-handlowej. Za pogadanką instruktora o nowych rzeczach idzie ułatwienie nabycia tych rzeczy drobnemu zrzeszonemu rolnikowi.

Samo organizowanie Stow. roln. handlowego przedstawiłbym w następujący sposób: Zarząd Związku Kółek zwraca się do Warszawy do Centrali o instruktora, względnie ustawy, które przedstawia ogólnemu zebraniu i proponuje odpowiednio wysokie udziały, i nawołuje do ich składania. Z chwilą zebrania przewidzianej przez ustawę liczby udziałów, przystępujemy do wyboru Zarządu, rozpoczęcie działalności wstrzymywać należy do zebrania możliwie większej ilości kapitału. Wszelkie w tym wypadku pomoce zewnętrzne, jak pożyczki, są ostateczną koniecznością, grunt to kapitał własny, złożony przez udziałowców. Już w pierwszym dniu naszej działalności handlowej powinniśmy mieć kierownika fachowca i książki i na to nie powinno się żałować pieniędzy.

Są dwa czynniki bardzo ważne, bez których stow. roln. handlowe nie może sprawnie działać, to jest kapitał i fachowiec kierownik kooperatysta. O tem inicjatorzy stowarzyszeń nie powinni zapominać. Wyżej omawiane stowarzyszenie to byłaby centrala przy okręgowym Związku Kółek rolniczych,— a na prowincji powinniśmy zakładać tylko filje, nie dopuścić zaś, aby w jednym powiecie istniało dwa stowarzyszenia jednego typu, a to ze względu na koszty i osłabienie siły i sprawności instytucji.

I tu żadne ambicje nie powinny mieć miejsca, a jeżeliby takie były, powinniśmy tępić je jak zło. Przy zakładaniu Stow. roln. handlowych kładziemy nacisk, ażeby jaknajwięcej było udziałowców, bo w tem widzimy przez skupienie się potęgę naszego stowarzyszenia. Tak samo zapatrywać się należy na Centralę Współdzielczych Stowarzyszeń rolniczo-handlowych w Warszawie i w niej skupiać powinniśmy się ze wszystkich powiatów, bo to może być potęgą już nie pojedynczego powiatu, a kraju— ułatwiającą utrzymanie się Stow. roln.-handlowych, uodporniającą je przed atakami przedsiębiorstw prywatnych. Centralizacja nie tylko przynosi korzyść jednostkom zrzeszonym, przez wielkie hurtowe zakupy obniżając ceny, ale całemu ogółowi i państwu, bo to nam daje możność popierania tego przemysłu, który nie zagraża nam, a tem samem naszej Ojczyźnie, zaś przez prywatne przedsiębiorstwa, obliczone tylko na zysk, zmuszeni jesteśmy nieraz kupować rzeczy sprowadzone od naszych nieprzyjaciół, a tem samem ich popierać. Stowarzyszenia rolniczo-handlowe, zrzeszone w Centrali, ułatwią wprowadzenie wypróbowanych maszyn i narzędzi rolniczych, a także dokupno części. Unikniemy kłopotu i przepłacania, co nieraz miało

miejsce, a także strat, spowodowanych brakiem części zapasowych. Czasem zjawiał się jakiś składnik, zaprowadził nowy typ maszyn, połamanych części nie można było dokupić i maszyna nic nie warta.

Należenie do Centrali daje nam zapewnienie opieki, nadzoru, kontroli fachowej, które w niedoświadczonych poczynaniach naszych są tak konieczne. Zakładając Stowarzyszenia nietylko wspomagamy nasze osobiste interesy, ale spełniamy czyn obywatelski, patrijotyczny, bo przez to Ojczyznę naszą chronimy od zagłady ekonomicznej zależności, a więc jest to obowiązkiem, od którego uchylać nam się nie wolno. Przykrości i trudności, jakie nas tu niechybnie spotkają, ofiarujemy na ołtarzu — Ojczyźnie.

Piotr Sobczyk.

Powojenna gospodarka w polu.

Rolnictwo, podobnie jak inne zawody, służy do wyrabiania nowych i przerabiania starych rzeczy. Jak zadaniem każdego mistrza jest jaknajlepsze udoskonalenie swego warsztatu, aby wydajność pracy jego była jaknajwiększa, tak samo zadaniem rolnika być musi jaknajwiększe udoskonalenie gospodarstwa, aby wydajność jego była jaknajwiększa.

Rolnictwo ma jeszcze drugie zadanie, a zwłaszcza u nas. Polska dotychczas jest krajem prawie nawskroś rolniczym. Przemysł polski znajduje się w ogromnej ruinie; handel jest prawie obcy i najgorzej w świecie prowadzony. Rzemiosł i drobnego przemysłu prawie niema. Więc pozostaje tylko rolnictwo. I cały naród z zaciekawieniem śledzi każdy krok w rolnictwie.

Niedawno toczyły się ogromne spory w Sejmie o formę i rozmiary warsztatu rolnego. Włościanie przeważnie twierdzili, że warsztat mniejszy wytwarza więcej niż większy; ziemianie przeciwnie. Mieszczanie i robotnicy, nie znając się na tem, powtarzali tę zasadę, która im była bliższa. Wielu ludzi twierdziło, że to jest partyjność, lecz nie zupełnie tak jest. Cały naród był i jest zainteresowany rolnictwem, bo ono jest

podstawą bytu narodowego. Jeżeli reforma została uchwalona, to jedynie dlatego, że naród pokłada większą nadzieję w drobnych i średnich niż wielkich gospodarstwach. Nie dlatego tylko uchwaloną została reforma, aby chłopu dać a szlachcicowi odebrać, lecz z tą myślą, że drobny rolnik więcej wyprodukuje na tej ziemi i większą daninę będzie oddawał na rzecz Państwa, niż wielki.

Zwolennicy reformy rolnej wzorowali się na Danji, Szwecji, Holandji i innych i zawsze powtarzali: „patrzcie—Danja, kraj drobnych rolników, nietylko świetnie zaopatruje mieszkańców miast, lecz ma na wywóz ogromną ilość produktów rolniczych wybornej jakości. A jeżeli zważymy trudne warunki rolnictwa w Danji w porównaniu z naszymi, to my ogromnych rzeczy dokonać będziemy mogli“. Rzeczywiście wydajność gospodarstw duńskich jest ogromna, lecz zwróćmy uwagę na jedną rzecz, a tą jest nadzwyczajna organizacja. Jeżeli na 5777 gospodarstw duńskich 91% jest zorganizowanych w spółkach mleczarskich, 56% w rzeźniach spółkowych i 23% w jajczarniach, to, w porównaniu z niemi, mamy ogromnie dużo do zrobienia. I byłoby rzeczą pożałowania godną, gdyby ci, którzy tak wielkie nadzieje w rolnikach pokładali, zostali zawiedzeni.

Prawie cały naród rozumie, że przyszłość narodu i Państwa naszego jest ściśle związana z rozwojem rolnictwa. Otóż dobrze gospodarując, będziemy się przyczyniali do wzmocnienia Ojczyzny, źle gospodarując — będziemy zdrajcami własnej Ojczyzny i narodu. Ponieważ rolnictwo jest przedsiębiorstwem bardzo złożonym, dlatego musimy rozpatrzyć zasadnicze rzeczy, które są podstawą dobrego gospodarowania. Wiele czynników w rolnictwie nie zależy od woli człowieka, a jednakowoż i na nie można do pewnego stopnia wpływać.

Pierwszym warunkiem dobrego gospodarowania jest *jakość gleby*. Na ziemiach polskich mamy kilka zasadniczych gatunków gleb. Jedne z nich jak: łsy (popielatki czyli glinki) sandomierskie, miechowskie, lubelskie, są ziemiemi pierwszorzędnej jakości. Nie są nigdy za suche ani za mokre, dobrze zatrzymują różne sole pożywne, a przy odpowiedniej uprawie i wilgoci, są bardzo łatwe do uprawy, jednym słowem mają wszystkie najlepsze własności, a tylko jedną małą wadę, że czasami są za bardzo faliste. Podobne własności, tylko w mniejszej mierze, mają kujawskie czarnoziemy. Na tego typu glebach stopniowo trzeba dążyć do głębszej uprawy, aby zwięk-

żyć możliwość gleby zatrzymywania wilgoci i powodować większe rozrzedzenie soli pożywnych.

Ziemie gliniaste i piaszczysto-gliniaste, a także marglowe (rędziny i borowiny), o ile są na dobrym podłożu, nie ilastem, należą też do gleb bardzo dobrych. Takie gleby mają podobne własności do wyżej oznaczonych. Potrzebują najczęściej większej ilości próchnicy i tak samo stopniowego pogłębiania w tym samym celu, jaki wyżej zaznaczyliśmy. O ile są mokre, potrzebują niezbędnie osuszenia (drenowania).

Inna już jest sprawa z glebami gliniasto-piaszczystymi, a zwłaszcza piaszczystymi; te ziemie potrzebują koniecznie meljoracji, jeżeli chcemy mieć na nich odpowiednie urodzaje. Tego typu ziemie, jeżeli mają bardzo małą możliwość zatrzymywania soli pożywnych, to muszą być poprawione (o ile mają podglebie gliniaste, marglowe lub ilaste — przez pogłębienie, jeżeli takiego nie mają—przez nawożenie gliną, marglem lub murszem, czyli odpadkami torfu). Ziemie, posiadające dosyć dużo części gliniastych, można naprawić zapomocą częstego nawożenia obornikiem, kompostem i nawozami zielonemi. I te ziemie niekiedy (np. bielice) bywają zbyt mokre i ścisłe, więc muszą być drenowane.

Bez naprawienia ich budowy ziemie zanadto przepuszczalne, piaszczyste, mają dla rolnika bardzo małą wartość, ponieważ dodane nawozy, a w nich sole pożywne, bez których wzrost roślin jest niemożliwy, idą bez żadnego użytku dla rolnika z wodą deszczową do głębszych warstw. *Taką ziemię można porównać* z naczyniem, które ma dziurkowane dno. Gdybyśmy chcieli napić się wody takim naczyniem, to zanim donieśliśmy je do ust, woda wyciekłaby. W tym wypadku gospodarz musi rozważyć, że lepiej przeznaczyć pewną sumę na meljorację w formie glinowania, odpowiedniego pogłębienia, przyorania łubinu, seradeli, nawiezenia kompostem lub innym sposobem, niż tracić prawie wszystko rok rocznie, bo nawet na kiepskiej ziemi prawie zupełnie nie skutkuje.

Podobna sprawa jest z ziemią mokremi, które mają za dużo części ilastych lub spód nieprzepuszczalny. Jak ziemie złożone z grubego piasku nie działają, bo przez nie przelatuje wszystko jak przez sito, tak ziemie ilaste nie działają, bo brak w nich powietrza. W takich ziemiach mogą być najrozmaitsze przyczyny; zawsze rolnik powinien się poradzić odpowiedniego fachowca: instruktora, wykształconego rolnika lub komisarza rolnego, co zrobić należy, aby ziemię bardzo ciężką i mokłą do-

prowadzić do kultury. Najczęściej takie wypadki są z łąkami. Łąki, które za granicami Polski bywają najcenniejszym użytkiem, w Polsce są najbardziej zaniedbane. Najczęściej są za mokre i niema kto się zająć odwodnieniem, bo potrzeba tam wspólnej pracy, do której nasi rolnicy mają jeszcze wielki wstręt; albo powierzchnia jest wyczerpana z próchnicy i soli pożywnych, a jednakowoż rolnicy nie pomyślą o tem, aby je przeorać i odpowiednio uprawić. Jeżeli znajdują się w któremkolwiek Kółku w kiepskim stanie łąki lub pola, powinni kółkowicze napisać wzmiankę o tem do Przewodnika; poprosić, aby do Kółka przyjechał na zbadanie i udzielenie wskazówek, jak złu zaradzić, człowiek, który się zna na takich rzeczach. Nigdy nie powinno się pozostawiać łąk takich w stanie zaniedbanym, ponieważ przez to wyrządza się niepowetowaną szkodę sobie i całemu krajowi. W przyszłości takie zaniedbane pola i łąki powinny być przez Państwo lub powiaty doprowadzane do należytej kultury (w ostateczności nawet wywłaszczane w tym celu), a dopiero wtedy zagospodarowywane.

Tam, gdzie jest trudność osuszenia, z powodu zbyt wysokiego poziomu wody rzecznej, powinien sejmik, czasem w porozumieniu z sejmikami sąsiednimi, zająć się uregulowaniem danej rzeczki i łąki lub pola doprowadzić do kultury. Na takie cele fundusze zawsze znaleźć się powinny, ponieważ one dają dobre procenty, a w krótkim czasie i sumy zwracają w formie parę razy większych zbiorów w ilości i jakości paszy lub zbóż i okopowych.

Jest pewna sprawa, która stanowi hańbę dla naszych wsi i miasteczek, to są *nieużytki*. Niema pośród kulturalnych narodów kraju, gdzie byłoby więcej nieużytków niż w Polsce. W Miechowskim, Sandomierskim i Lubelskim spotkać można po parę morgów pięknych zboczy, które leżą jako t. zw. „pastwiska wspólne“. Rolnicy z tego zupełnie żadnej korzyści nie mają, bo ziemia jest strasznie wyczerpana. Prawie nigdy odróść nie pozwolą; zaraz, gdy wiosną trawa zaczyna rosnać, wygania się inwentarz i tak jest całą wiosną i przednówek. Człowiek, rozumiejący choć cokolwiek zasady hodowli, wie doskonale, że pastwisko tylko wtenczas daje pożytek, jeżeli trawa na nim odrośnie i taką się spasa; po spaszaniu musi się pozwolić jej odrosnąć znowu. Gdyby wsie przeznaczyły takie zbocza pod sady wzorowe, sadząc tam na lepszych miejscach gruszki a na gorszych: czereśnie, śliwki i orzechy włoskie,—co za ogromne dochody mogłyby z nich mieć wsie i miasteczka.

Starczyłoby i na szkołę i na dom ludowy i na bibliotekę i jeszcze zostałoby na inne rzeczy gospodarcze. Lecz niestety żadna wieś ani miasteczko nie chce zrobić takiej próby. A ja znam w Czechach miejscowość, gdzie móg czereśni, posadzonych na takiej ziemi, dał w 1917 r. 27,000 koron dochodu czystego. A jakie obszary są w innych okolicach i leżą bezużytecznie, bo właściciele nie umieją ich zalesić, przeznaczyć na ogrody, parki i inne cele użyteczne. P. Edm. Jankowski w Skarbonce dał przykład całej Polsce, co powinno się robić z nieużytkami najgorszego gatunku. Każda wieś lub miasteczko, które ma nieużytki, a nie wie jak je użytkować, niech wyśle kogo do Skarbonki (stacja kol. Celestynów), by zobaczył, co się z nieużytkami robi.

Drugim warunkiem dobrego gospodarowania jest *racjonalne nawożenie*. Jak wiemy, rośliny są pewnego rodzaju maszynkami, które z soli pożywnych (jak: saletra, sole potasowe, superfosfaty, wapno) i z wielu innych, których do ziemi dodawać nie potrzebujemy, zapomocą wilgoci w ziemi i ciepła słonecznego wyrabiają słomę, ziarno, kłęby i t. d. I rośliny mają pewne zasady podczas swego wzrostu, od których ani na trochę nie ustąpią. Jedną z takich zasad jest np. „prawo minimum“. Znaczy to, że roślina wyda tyle korcy z morga zboża lub okopowych, na ile wystarczy tego pokarmu roślinnego, którego jest w ziemi najmniej. Gdyby np. było w ziemi: azotu na 30 korcy, potasu na 27 korcy, wapna na 20 korcy, a fosforu na 9 korcy, to z morga zebralibyśmy tylko 9 korcy, czyli stosownie do tego pokarmu, którego było w ziemi najmniej. Gdybyśmy w tym wypadku dodali dosyć superfosfatu, to zebralibyśmy 20 korcy ziarna. Gdybyśmy dodali superfosfatu i wapna, to zebralibyśmy 27 korcy i t. d. aż do 30 korcy. A że to jest możliwe do osiągnięcia, tego mamy dowody w Danji, Szwecji, Niemczech, Belgji i innych krajach.

Teraz musimy się zastanowić, jakim sposobem dowiedzieć się od ziemi, czego ona potrzebuje? Może weźmiemy trochę ziemi i odeślemy do analizy chemicznej, i stamtąd nam przyślą odpowiedź, czego nasza ziemia potrzebuje? Nie! Jeżelibyśmy się rzadzili tylko tem, coby nam wskazali pracownicy z laboratorium, to źle wyszlibyśmy na tem... Najlepszym sposobem dowiedzenia się, jakich nawozów i w jakich ilościach mamy używać, są *pólka doświadczalne*. Za pomocą pólk doświadczalnych ziemia nam mówi, czego potrzebuje, czyli pólka doświadczalne są takimi magicznymi znakami, za pomocą których

możemy się porozumiewać z ziemią. Pólka doświadczalne może zakładać każdy gospodarz z pomocą instruktora lub wykształconego rolnika. Gdy pólka doświadczalne dobrze założymy, a potem plon dobrze zbierzemy, wymłócimy, przemierzemy lub przeważymy i zapiszemy, a znowu z pomocą instruktora lub wykształconego rolnika przeliczymy na mórg, to dowiemy się nietylko my sami, ale i wszyscy sąsiedzi, którzy mają podobne ziemie i tak samo je uprawiają, jakimi nawozami powinno się nawozić. Przecież Duńczycy, Szwedzi, i inne narody o wysokiej kulturze rolniczej, tylko tą drogą doszły do tak wysokich zbiorów z morga, jakie obecnie mają. Dobry gospodarz stara się zbadać swoją ziemię, czego ona potrzebuje, i tylko to jej dodaje. On nie wyrzuci pieniędzy na te nawozy, których w ziemi jest dosyć, bo tych ziemia nie potrzebuje, i one są w ziemi bezużyteczne.

Jeszcze w krótkości musimy się zastanowić, jak nawozić. Aby dodane nawozy działały dobrze, musi być ziemia dostatecznie uprawiona, musi mieć dosyć wilgoci, próchnicy i dużą zdolność zatrzymywania w sobie soli pożywnych, dodanych w nawozach. Ziemię płytko uprawioną, w których wilgoć nigdy dłużej zatrzymać się nie może, ziemie które mają za mało próchnicy, następnie ziemie za lekkie i za ciężkie, trzeba najpierw doprowadzić do kultury, zanim zaczniemy je racjonalnie nawozić nawozami pomocniczymi. Ziemię, które mają mało próchnicy trzeba za pomocą nawozów zielonych lub większej ilości obornika wzbogacić w próchnicę i dopiero nawozić nawozami pomocniczymi. Ziemię bardzo piaszczystą doprowadzić do większej zwięzłości, a za mokre osuszyć zdrenowaniem. To są zasadnicze warunki, od których zależy działanie wszystkich nawozów, a zwłaszcza sztucznych czyli pomocniczych. Otóż tam, gdzie te zasadnicze warunki nie są wykonane, trzeba się ograniczać do nawożenia obornikiem i nawozami zielonymi, nawozy pomocnicze dawać tylko na te ziemie, które są w dobrej budowie, czyli w dobrej kulturze. Jeżeli ktoś nie wierzy temu, niech przeprowadzi próby, to przekona się, że na ziemiach w złej kulturze na nawozach pomocniczych i bez nawozów nie będzie żadnej różnicy.

Niejednym mógłby sobie tłumaczyć, że nawozy pomocnicze wogóle żadnego znaczenia nie mają, lecz tak to nie jest: one działają, ale tylko na ziemiach dobrze uprawionych. Dlatego stale nawołujemy do wypełnienia trzeciego warunku, t. j. do *racjonalnej uprawy pól*, bo pole jest warsztatem, a wiemy, że

na kiepskim warsztacie i dobry majster nic dobrego zrobić nie oże.

Czwartym warunkiem dobrego gospodarstwa jest odpowiedni *dobór roślin* uprawnych. Jest rzeczą ogólnie znaną, że nie każda odmiana roślin uprawnych jest w możności wytworzyć jednakową ilość korcy ziarna lub okopowych w jednych i tych samych warunkach wzrostu. Są odmiany pszenicy, które w dobrych warunkach mogą dać aż 25 korcy z morga, a inne dadzą tylko 17 korcy, w tych samych warunkach wzrostu. To samo można powiedzieć o innych gatunkach zbóż strączkowych i pasz. Z ziemniakami robiono na stacjach doświadczalnych bardzo dużo doświadczeń i okazało się, że jedne odmiany dają aż 280 korcy z morga, a inne w tych samych warunkach tylko 110 korcy.

Z powyższego widzimy, że wysokość zbioru z morga zależy, poza dobrą uprawą i nawożeniem, i od dobrego doboru odmian roślin uprawnych. Gdyby ktoś doskonale ziemię uprawił i wynawoził, lecz zaniedbał doboru odmiany roślin, to rezultat z pierwszych dwóch prac będzie ograniczony największą możliwością wydajności danej odmiany rośliny. Jeżeli warunki uprawy i nawożenia wystarczą na plon 25 korcy z morga, to odmiana będzie w możności przerobić je tylko na 17 korcy, o zbierzemy 17 korcy, natomiast, gdybyśmy zasiali odmianę rośliny o wydajności 27 korcy, to zbierzemy aż 25 korcy, czyli uprawa (dostatek wilgoci) i nawozy zostaną wyczerpane.

Zmiana nasienia bywa u nas jeszcze więcej zaniedbywana, niż uprawa i nawożenie. Jeżeli się ostatecznie zmienia ziarno lub ziemniaki, to nie zawsze robi się szczęśliwy wybór.

Nasi drobni rolnicy mają dotąd pewną niechęć do czytania. Pisma nasze, jak „Przewodnik”, w którym się omawia rezultaty rozmaitych doświadczeń, są znane zaledwie znikomej części rolników. Reszta bez żadnego zastanowienia robi na chybił trafiał. Ja sam popełniałem takie błędy. Pewnego razu, przed wojną, wyczytałem o ogromnej wydajności owsa Szlansztedzkiego, więc nie zastanawiając się nad jego wymaganiami, pod względem uprawy i nawozów, sprowadziłem go, i okazało się, że nietylko nie zebrałem więcej, lecz o dużo mniej z morga, niż ze swojego zwyczajnego. To mnie do pewnego stopnia zniechęciło do zaprowadzania nowości. Lecz z drugiej strony czułem, że musiałem popełnić jakiś błąd, ponieważ w innym wypadku, gdy postąpiłem podług wskazówek w książce wyczytanych, wynik był dobry. Dopiero po pewnym czasie dowie-

działem się, że różne gatunki i odmiany roślin, w różnych warunkach hodowane, mają i różne wymagania na uprawę, klimat i nawożenie. Wtenczas przyszło mi do głowy, że zanim się coś nowego zrobi, trzeba się zapytać tych, co to już robili, jak robić należy, aby uniknąć niepotrzebnych błędów, często z poważną szkodą złączonych.

W tem miejscu nie mogę tych spraw omawiać szczegółowo, dlatego wzywam rolników, w ich własnym interesie, aby o wszelkich nowościach, przed wprowadzeniem ich w życie, zaczerpnęli z książek rolniczych i pism odpowiednich informacji, jak robić należy. Rolnictwo krajów Północno-Skandynawskich i Zachodnich, przedewszystkiem czytelnictwu zawdzięcza ułatwienia, które umożliwiły dojście do tego stopnia kultury, że jest chlubą tych krajów.

To jest ogólny zarys potrzeb naszej gospodarki w polu, lecz teraz chodziłoby o wskazówki co do sposobów pracy, aby dojść do lepszych rezultatów. Lecz to byłby temat tak obszerny, że omawiać go w Kalendarzu jest niepodobieństwem. W tem miejscu musimy się ograniczyć do wymienienia odpowiednich książek, z których można otrzymać potrzebne wskazówki.

Za takie książki uważamy, następujące: „Uprawa Roli“ prof. Sempołowskiego; „Uprawa Oziminy“ St. Jankowskiego; „Nawozy zielone“ prof. Z. Ludkiewicza; „O nawożeniu“ prof. Rümkera; „O poplonach i międzyplonach“, A. Wieniawskiego; „Uprawa okopowych“ St. Jankowskiego; „Rolnik wzorowy“) prof. Miczyńskiego; „Łąka z bagna“ A. Krzeczковского; „Podręcznik gspodarstwa wiejskiego**)“. O innych książkach będziemy pisali w „Przewodniku“.

Tę drogę, którą tu wskazujemy, uważamy za bardzo pożyteczną. Bez czytelnictwa, t. j. uświadamiania się, jest każda praca bardzo utrudniona, często uniemożliwiona. Obecnie mamy nadzieję, że będzie lepiej.

Chcąc dojść do dobrych urodzajów, trzeba nietylko wypełnić cztery powyższe warunki, t. j. 1) ulepszyć gatunek gleby (przez meljoracje), 2) właściwie nawozić, 3) starannie rolę uprawiać przed zasiewem roślin i podczas ich wzrostu, 4) dobrać odpowiednie odmiany roślin. Trzeba też dać roślinom od-

*) Obecnie wyczerpany, wydanie nowe będzie wkrótce.

**) Dla ludzi więcej wyrobionych.

powiednie stanowisko, trzeba zachować właściwe następstwo płodów.

Wiemy o tem z doświadczenia, że gdy koniczynę zaczęto siać będziemy w tem samym miejscu, to ona przestanie się udawać. To samo stosuje się do grochu, lnu i t. p., zresztą prawie żadnej rośliny nie można siać po sobie przez kilka lat z rzędu, choćby jak najlepiej pole nawozić, bo wtedy bardzo łatwo choroby opanowują te rośliny. Tak np. zgnilizna rzucą się na ziemniaki, śnieć i rdza na zboża. Szkodnikom też to dogadza — np. buraki, często sadzone w tem samym polu, cierpią nieraz od t. zw. nematodów (waleczników), czyli małych robaczków, wysysających soki z korzeni.

Zbadano też przez długoletnie doświadczenie, a nauka to potwierdziła, że każda roślina uprawna lepiej się udaje po jednych przedplonach, a gorzej po innych. Więc dla okopowych np. najlepszym przedplonem są rośliny motylkowe (koniczyna, łubin i t. p.), a po nich najlepiej udają się zboża jare i t. d. Bardzo wiele zależy na tem, aby każdą roślinę umieścić, o ile możliwości, po takim najlepszym przedplonie; można wówczas liczyć na lepsze urodzaje. Nasi drobni rolnicy wiele pod tym względem grzeszą, siejąc różne rośliny w bardzo złych stanowiskach: np. żyto po ziemniakach lub po zbożach i t. p.

Trudno jest z roku na rok obmyślać sobie obsiew pól i wyszukiwać najlepszy przedplon dla każdej rośliny. Po pierwsze — nie każdy zna tak dobrze wymagania roślin, a powtóre, gdy nie mamy planu, ułożonego z góry na czas dłuższy, zwykle się zdarzy, że część płodów będzie miała stanowisko dobre, a nawet wyborne, ale zato dla reszty nie znajdziemy nawet średniego, jako-tako możliwego. Znacznie łatwiej ułożyć plan obsiewów na czas dłuższy, czyli wybrać sobie stałe zmianowanie. Można wtedy zasięgnąć porady „Przewodnika Kółek“, instruktora, albo jakiegokolwiek uczonego rolnika — trudniej o to co rok. Takie zmianowanie — czy to będzie płodozmian, czy tylko poprawna trzypolówka — zapewnia wszystkim roślinom możliwie najlepsze w naszych warunkach następstwo, zapewnia więc możliwie najwyższe plony; obok tego, co też jest rzeczą ważną — wprowadza do gospodarstwa pewną równomierność, to znaczy zabezpiecza gospodarza od takich wypadków, że w jednym roku, naprzykład, jest dużo żyta i w dobrym stanowisku, a w drugim — niema go gdzie zasiać; że w jednym roku jest paszy za dużo, a w drugim — zamało; że w jednym — nie można wystarczyć z robotą, a w drugim — pozostaje

zadużo czasu do rozmyślań, lecz, niestety, o pustym żołądku, lub przynajmniej z płótnem w kieszeni.

Więc radźmy po Kółkach rolniczych i w domu o tem, aby zaprowadzić stałe zmianowania w gospodarstwach drobnych, bo w ten sposób podniesiemy plony z tych gospodarstw, więc spełnimy to, czego oczekuje od nas Ojczyzna*).

J. G.

Jak będziemy podnosili naszą hodowlę.

I.

Po pierwszej rewolucji w Rosji w 1905 r. system rządowy cokolwiek zmienił się. Do pewnego stopnia uzyskaliśmy możliwość organizowania się i szybko zaczęły powstawać rozmaite stowarzyszenia, a między innymi Towarzystwa i liczne Kółka rolnicze. Było rzeczą jasną, że tak ważna gałąź, jak hodowla, jest bardzo zaniedbana, i wymaga wiele wysiłków dla jej podniesienia. To też podjęto pracę i w tym kierunku. Słyszeliśmy wiele odczytów wygłaszanych na zebraniach i specjalnych kursach, sporo urządzano wystaw i pokazów inwentarza, tu i owdzie zakładano nawet związki drobnych hodowców, zaczął się rozwijać współdzielczy ruch mleczarski. Praca ta, aczkolwiek prowadzona w bardzo ciężkich warunkach i najeżona wielu rozmaitemi trudnościami, dawała pewne wyniki. Jednak ludzie, cokolwiek szerzej patrzący, zdawali sobie sprawę, że dopiero uzyskanie całkowitej niezależności politycznej i gospodarczej, czyli odbudowanie samodzielnej Polski, stworzy trwale podwaliny dla wszechstronnego rozwoju wszelkiej pracy narodowej. Ale o tem publicznie ani pisać, ani mówić

*) Nieco wskazówek więcej szczegółowych o tych sprawach można znaleźć w książeczkach: P. Danysza „Płodozmian“, W. Jel-skiego, „Płodozmiany łubinowe“ i innych. Najlepiej jednak, jak pisałem, zrobi dobry rolnik, gdy się zwróci po rady do instruktora, albo do redakcji „Przewodnika“.

nie wolno było. To też niejednemu jeszcze i teraz dziwnem wydać się może, gdy słyszy, że będąc zależnymi od Rosji naprawdę nie mogliśmy nigdy podnieść hodowli. A jednak tak jest. Warunkiem nieodzownym dla rozwoju wszelkiej pracy gospodarczej jest opłacalność tej pracy. W Rosji, wobec znacznych przestrzeni wybornej ziemi i stosunkowo rzadkiego zaludnienia, wytwory rolnictwa były tańsze niż u nas. Wywożono je w wielkich ilościach do nas, co wpływało na obniżenie cen, a tem samem hamowało rozwój wszystkich gałęzi rolnictwa. Wiadomo, że w Warszawie i Łodzi większość bydła rzeźnego pochodziła z Rosji i Polesia, w wielu miastach spotykało się w sprzedaży masło syberyjskie, drób z nad Donu, mąkę z nad Wołgi. Nie koniec na tem. Jeszcze gorszem było celowe dążenie do utrzymania narodu w ciemnocie i zatrucie ducha narodowego. Skutki tego nikczemnego systemu długo jeszcze ponosić będziemy. Obecnie, mając samodzielną Polskę, mamy wszelkie warunki dla szybkiego i gruntownego podniesienia naszej hodowli. Jeżeli poprawa nie będzie postępować dość prędko, to musimy to przypisać przede wszystkim sobie. To też poprawę musimy zaczynać od siebie, zdobywając niezbędną wiedzę hodowlaną i dążąc przytem do działania spolem, całą gromadą, całym narodem.

II.

Chcąc mieć należyte korzyści z hodowli, niezbędnem jest zwrócić uwagę nie na jeden jakiś szczegół, lecz na wszystkie zasadnicze warunki, które powinny być dokonane. W szczególności wypadnie nam:

1. Dochować się zwierząt zdrowych, normalnie rozwiniętych, zdolnych do korzystnego przerabiania spożywaney karmy.

2. Umiejętnie żywić i pielęgnować utrzymywane zwierzęta.

3. Zapewnić sobie korzystny i niekłopotliwy zbyt na wytwory naszej hodowli.

Zamalo jest miejsca w Kalendarzu, ażeby wszystko w sposób dostateczny wyjaśnić, obojętnych zachęcić, błędzących przekonać. Z konieczności muszę poprzestać tylko na ogólnikowych i krótkich radach. Otóż może być dokonane tylko to, do czego człowiek świadomie, umiejętnie

i wytrwale dąży. Trzeba przede wszystkim dobrze sobie uświadomić cele i znać środki, prowadzące do osiągnięcia tych celów. Daje to wiedza, a jakież zasoby tej wiedzy naprawdę posiadamy, jakie zaufanie do niej mamy i jak do jej zdobycia dążymy? Jeżeli zastanowisz się nad tem pytaniem, Czytelniku, pomyślisz o sobie, rozejrzysz się po swoich sąsiadach, to przyznać musisz, że sprawa stoi bardzo źle. Niby to każdy wiele wie i mędrkować potrafi, ale naprawdę przykładów pracy rozumnej spotykamy niewiele. Starajmy się jak najusilniej wiedzę naszą pogłębiać, bo bez tego wszelkie rady, wskazówki, a nawet pożyteczne i potrzebne zarządzenia naszej władzy nie na wiele się zdadzą. Niech w naszych Kółkach rolniczych wzmoże się praca oświatowo-rolnicza, dopominajmy się o rozmaite kursy, czytamy pisma i książki rolnicze, posyłajmy młodzież do uczelni rolniczych, aby zastępy gruntowniej wykształconych rolników powiększyły się. Zjawiskiem wysoce nienormalnym jest, na przykład, fakt, że w roku ubiegłym w jedynej jak dotąd w Polsce szkole hodowlano-mleczarskiej, w Liskowie, z kursem 5-ciomiesięcznym, nie wszystkie miejsca, a jest ich 30, były zajęte, pomimo, że opłata jest przystępna, i jedna, dobrze traktowana krowa, dostarczy aż nadto środków na ukończenie kursów. Jednym słowem, pierwsza rada i zdaniem mojem najważniejsza, to kształcić się i doskonalic w swoim zawodzie.

Następnie pamiętajmy, że, działając w pojedynkę, o powszechnem podniesieniu hodowli nie mamy co marzyć i lędzić się, że coś zdziałamy. Weźmy, na przykład, punkt pierwszy. Dotąd naogół hodowaliśmy byle co i byle jak, bez wytkniętego i określonego celu, używając rozplodników, jakie były pod ręką, a zwłaszcza tańszych. Tylko co do koni, to dzieje się cokolwiek lepiej i lepsze ogiery są poszukiwane. Sprawę popierania hodowli należy rozpocząć od narad w każdym okręgu przy udziale rzeczoznawców dla ustalenia kierunku hodowli. Kierunki te powinny być wytknięte z uwzględnieniem warunków miejscowych co do posiadanego materiału w zwierzętach, gatunku ziemi, komunikacyi, położenia względem rynków zbytu i t. d.

Wynikiem praktycznym tych narad i postanowień powinno być utworzenie związku hodowców. Związki takie są kierowane przez odpowiednich specjalistów i mają za zadanie zaopatrzyć członków w odpowiednie rozplodniki,

dawać wskazówki w wychowie młodzieży, klasyfikować przychowek, pośredniczyć w sprzedaży wyhodowanych sztuk, uznanych za rozplodowe i t. d. Oczywiście pociąga to za sobą ze strony członków pewne wydatki na prowadzenie związku i na zakup rozplodników. Człowiek, zdolny zrozumieć znaczenie i konieczność planowej pracy, chętnie będzie garnał się do związku i ponosił niezbędne wydatki, rozumiejąc, że to sownie opłaci się. Ciemny zaś od wszelkiego zrzeszenia stroni i sam sobie niedowierza ciągle, obawia się, że ktoś go chce wyzyskać, a każdego wydatku boi się jak śmierci. A jednak tylko drogą zrzeszeń w związki hodowlane rolnicy gdzieindziej, a i u nas więksi posiadacze, doszli do poprawienia swojej hodowli.

Również tylko drogą odpowiednich zespoleń, kierowanych przez ludzi specjalnie w tym kierunku wykształconych, da się osiągnąć punkt drugi, a mianowicie racjonalne żywienie. Większości z nas zdaje się, że przecie żywic krowy, trzodę lub inne stworzenia, to każdy potrafi. Zapewne, że rzucić paszy za drabinę lub umieszczać żarcia w korycie to sztuka niewielka. Ale czy również tak łatwo potrafimy ściśle odpowiedzieć na pytanie, ile i jakiej karmy potrzebuje krowa zużyć na kwartę mleka, z której karmy ile ta kwarta kosztuje, ile wreszcie krowa za cały rok paszy zużyła i ile wzamian za to mleka a właściwie masła dała, ile i jakiej karmy potrzeba na funt przyrostu u tuczniaka i t. p. A czy nie umiejąc rozstrzygnąć tych i wielu podobnych pytań możemy ludzię się, że racjonalnie, t. j. w danych warunkach najkorzystniej dla siebie żywimy nasze zwierzęta? Sam napisałem książkę o żywieniu krów mlecznych, która niedawno ukazała się już w trzecim wydaniu, jednak zdaję sobie jasno sprawę, że choć starałem się wszystko jak najzrozumialej wyłożyć, pomimo to dla wielu trudno będzie wszystko należycie zrozumieć, obliczyć i zastosować. Lecz przy zrozumieniu ważności sprawy żywienia rada jest łatwa. Właściciele krów tworzą tak zwany *związek kontroli obór* i utrzymują, za pewną opłatą od sztuki, na 300—400 krów specjalistę *), który robi wszystkie potrzebne obliczenia i udziela wskazówek. Naprawdę tylko w ten

*) Przygotowanie takich specjalistów jest zadaniem kursów hodowlano-mleczarskich w Liskowie.

sposób unikniemy licznych błędów w żywieniu i napewno dowiemy się, które sztuki są więcej oplacające się. Ma to wielkie znaczenie dla poprawy hodowli, gdyż przede wszystkim po takich krowach pozostawiamy cielęta do chowu i w ten sposób dochodzimy coraz do lepszych sztuk. A przecie kwarta mleka to marka, a pomiędzy mlecznością poszczególnych krów różnica bywa tysiące kwart, czyli tyleż marek. Mało tego. Obliczenia wykazują, że jedna krowa zje paszy na kwartę mleka za 30 fen., dla innej i za markę nie wystarczy. O tem wszystkim mało wiemy i jakież olbrzymie straty ponosimy.

Kontroler obór mógłby udzielać wskazówek przy wychowie i tuczeniu trzody. Pod tym względem były robione dokładne próby przy kursach w Liskowie. Okazało się, że zależnie od paszy, koszt funta przyrostu żywej wagi wahał się od 4 do pół marki, a ilość funtów przyrostu zmieniała się tygodniowo na tej samej od 2 do 25 funt. czyli różnice, zależnie od postępowania, bywają bardzo duże.

Jeszcze parę słów o punkcie trzecim.

Zdawałoby się, że obecnie, gdy na każdy funt masła, jajko od kury lub wieprzka w chlewie jest tylu chętnych nabywców, to niema kłopotu ze spieniężeniem wytworów hodowli. Zapewne, że wojna z jednej strony przyczyniła się do zmniejszenia wytwórczości, z drugiej strony ilość handlarzy i przekupniów znacznie wzrosła i wprost trudno od nich opędzić się. Jednak to nie znaczy wcale, żeby rolnik nie dążył do własnej organizacji przetwórczej i handlowej. Naprzykład co do mleczarni, to w wielu okolicach jeszcze przed wojną przekonano się, że dopiero z chwilą założenia takiej mleczarni współdzielczej płyną należyte i bez kłopotu korzyści z krów. Ruch mleczarski powinien obecnie ożywić się i setki mleczarni należycie zorganizowanych we wszystkich zakątkach kraju powinno powstać. Oprócz mleczarni potrzeba nam całego szeregu rozmaitych zrzeszeń współdzielczych, jak naprzykład rzeźnie, jajczarnie, tuczarnie drobiu i trzody i t. p. Jakie straty ponosimy, nie mając odpowiednich organizacji, wyjaśnię na przykładzie. W szkole zabito wieprza, za którego można było dostać od miejscowych rzeźników najwyżej 1000 mk. Po rozebraniu i zważeniu okazało się, że jeźeliby mięso i słoninę rozprzedać po cenie istniejącej w Liskowie, to osiągnęłoby się przeszło 1500 mk., czyli że rzeźnik za swoją

pracę w ciągu 1—2 dni rachuje sobie 500 mk. Różnica byłaby jeszcze większa, gdyby z zabitego wieprza wyrobić wyroby masarskie. Kraj nasz powinien produkować miliony sztuk tuczników na rzeź. Ileż strat ponosimy, wyręczając się pośrednikami.

Ten i ów przez swoją ciemnotę, na pociechę wrogom naszym, sarka, że oto, gdy Polska powstała, podatki i ciężary wzrosły. Ale cóż znaczą w porównaniu ze stratami, które ponosimy przez naszą nieświadomość, niezaradność lub brak organizacji. Już parę razy zaznaczałem, że dopiero z odzyskaniem niezależnej Ojczyzny będziemy mogli rozmaite braki szybko usuwać, za innymi narodami podążać i z każdej pracy znacznie większe korzyści osiągać.

Oczywiście, że poprzestawanie na wyrzekaniu, że ktoś nas wyzyskuje, nic sprawy nie zmieni. Chodzi o to, żeby przez mądre i solidarne postępowanie gruntownie zło usunąć. Obecnie nic, oprócz nas samych, nie stoi na przeszkodzie, aby wyrugować pośredników ze wszystkich dziedzin handlu. Będzie to miało i ogólniejsze znaczenie, bo nie tylko zapewni większe korzyści wytwórcom i tem bardziej zachęci ich i pobudzi do pracy, lecz i obniży cenę wytworów hodowli. A każdy światły rolnik i dobry obywatel kraju dążyć powinien do tego, żeby było w kraju pod dostatkiem, a przytem niedrogiej żywności.

A. Piątkowski.

Kierownik kursów hodowlano-
mleczarskich w Liskowie.

Czy mamy nadmiar owoców?

Na to pytanie możnaby odpowiedzieć, bez namysłu—nie! Wszak każdemu wiadomo, że nawet zamożniejsi nie jedzą owoców w końcu zimy i na wiosnę, bo są zbyt drogie. A jeżeli są zadrogie, to się znaczy, że ich jest za mało. A cóż byłoby, gdyby wszyscy zapragnęli jeść owoce, jak to się dzieje w niektórych krajach i jak jest zalecane dla zdrowia ludzkiego, przez uczonych?

W istocie w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a i w Europie, np. we Francji, Belgji, Czechach i t. d., tyle jest owoców, że używają ich wszyscy, raz dla tego, że ludność jest zamożniejsza, niż u nas, a powtóre, że owoce są tańsze. Nie koniecznie tylko owoce surowe, ale różne przetwory z nich.

Popróbujmy określić, ile to owoców trzeba byłoby na zaspokojenie całego naszego narodu, na podstawie tego spożycia, jakie jest we wspomnianych powyżej krajach.

Człowiek powinien dla zdrowia i łatwo może spożyć dziennie około 400 gramów owoców (1 ft.), w różnej postaci. Dla ułatwienia rachunku przyjmijmy, że rocznie, spożyje on 100 kg., 1 kilogram = prawie 2½ funta. Można tak liczyć, bo dzieci zjedzą mniej, a dorośli więcej. Otóż przyjmując, że ludność Polski wynosić będzie 20 milionów, potrzebaby było dla niej 2 *miljardy* kg. owoców rocznie.

Ilość drzew owocowych w kraju trudno obliczyć, bo niema dobrych statystycznych danych, a i granice kraju jeszcze nie są ustalone. W każdym razie Kongresówka miała przed wojną, mniej więcej, 12 milionów drzew owocowych, b. prowincje pruskie — z górą 6 milj., a Galicja — prawie tyleż (nie mamy ścisłych danych co do tej części kraju). Zatem razem możemy mieć drzew owocowych około 24 milionów.

Urodzaj roczny przeciętny z drzewa może być określony u nas na 15 kg. (około puda), dlatego tylko tyle, że w ogólnej liczbie jest dużo drzew nierodzących, młodych, że rodzi zwykle w sadzie około trzeciej części drzew, że wreszcie drzewa nasze często stoją zagęsto, są źle utrzymane i w wielu sadach nie zasilane. Przy takiej tedy ilości drzew i owoców mielibyśmy 56, a najwyżej 40 milionów kilogramów owoców rocznie. Niechby ich nawet było 100 milionów kg., to i tak jeszcze należałoby ilość drzew powiększyć 20 razy, czyli założyć dwadzieścia razy więcej sadów, niż ich mamy, żeby owoców było dosyć.

Wydaje się to nieprawdopodobnem, bo gdy u nas na jednego mieszkańca przypada jedno drzewo owocowe, Niemcy mają ich po trzy, a Czesi po cztery. Ale też Niemcy dokupywali jeszcze dużo owoców przed wojną (a w czasie wojny nawet jeszcze więcej), Czesi natomiast, spożywając dużo sami, jeszcze mogli немало owoców wywozić.

Ze jednak kraj jakiś wywozi owoce, nie dowodzi to jeszcze, iż ma ich nadmiar. Najczęściej nie cała jego ludność i nie ciągle jada owoce, co umożliwiła ich wywóz.

U nas używa się głównie owoców surowych. Dopiero część nieznaczną przerabia się na powidła i marmelady, bardzo mało się suszy, czyli naogół mało się ich utrwała przez rozgotowanie lub odparowanie. Brak cukru stoi na przeszkodzie wielu przerobom, chociaż można robić powidła i marmelady bez cukru, zaprawiając je benzoanem sodu (jedna pastylka na kilogram masy owocowej wygotowanej lub soku). Takie powidła nie są zbyt słodkie, ale smaczne i trzymają się długo, bez zepsucia. A rozgotowanie przecież nie jest trudne, pozwala zaś zużytkować owoce najtańsze i utrwalić je. Więc np. w sierpniu i wrześniu, gdy jest i u nas owoców nadmiar, możnaby je przerobić i mieć do użytku na zimę. Tak robią oddawna gdzieindziej.

Ale jest jeszcze inna postać przerobionych owoców, do której wyrobu potrzeba ich bardzo dużo. Są to napoje alkoholowe z owoców, więc głównie jabłecznik i gruszczyk, oraz wina z porzeczek i jabłek.

Są to napoje wyborne, o ile dobrze zrobione. W dawnym gospodarstwie polskim, już w 16-ym wieku, robiono je sposobem domowym; dziś są one u nas prawie nieznane, a ogół zupełnie ich nie zna.

Tymczasem te napoje śmiało mogłyby zastąpić kupne wino lub nawet piwo, a zmniejszyłyby znacznie używanie wódki, na którą idzie tyle ziemniaków, a dawniej (i obecnie przy wyrobie potajemnym) zboża, tych drogocennych pokarmów ludzkich.

Gdyby tedy spożywanie powideł, marmelad, suszów, napojów owocowych u nas się rozpowszechniło, a do tego trzeba dążyć wszelkimi sposobami, potrzebowałibyśmy daleko więcej owoców, niż ich mamy lub wkrótce mieć możemy z drzew już posadzonych.

Przy używaniu stałem owoców poprawiłoby się zdrowie ludności i codzienna strawa stałaby się smaczniejsza. Przy powiększeniu ilości drzew zatamowałyby się dowóz owoców z zagranicy, przedewszystkiem tych, które w ziemi naszej rosną i w klimacie Polski darzą się. Nawet pomarańcz przez to mniejby dowożono, a więc dużo pieniędzy pozostałoby w kraju, o co bardzo starać się trzeba, bo

tych pieniędzy mamy mało, a wydatków różnych coniemiaru.

Widzimy z tego, co się rzekło, że nietylko niema u nas nadmiaru drzew owocowych, ale że ich jeszcze bardzo dużo nasadzić trzeba i to bez żadnej obawy o tak zwane *przeowocowanie*. Rozumie się, jednocześnie trzeba ludność nauczyć jeść owoce w różnej postaci, do czego dopomoże ich potanie, bo im ich będzie więcej, tem staną się tańsze i dla ludu dostępniejsze.

— Ale na tem nie koniec. Nietylko o zaspokojenie własnych potrzeb tu chodzi; nietylko o to, by wszyscy Polacy owoce jadali stale, co teraz czynią tylko możniejsi.

Gdybyśmy mieli owoców za dużo a dobrych, sprzedamy je z łatwością cudzoziemcom. Wszak ponad Polską, na północ i na wschód, ciągną się kraje zimniejsze; w nich owoce albo dojrzewają później, albo nawet niektóre, jak czereśnie, gruszki, dobre śliwki, wcale nie rosną, dla ostrego klimatu. Tam więc możemy zawsze zbyć nasze owoce, pod warunkiem, że będą dobre, dobrze zebrane i przebrane, umiejętnie opakowane. Tego wszystkiego trzeba się w pierw nauczyć, ale nie brak już nam nauczycieli i drogi zbytu też już poznaliśmy.

— Zanim jednakże sady nasze powiększą się, do czego trzeba milionów szczepków, których w tej chwili nie mamy; zanim drobni rolnicy pozakładają w polu sadki, jak to już tu i owdzie zrobili, a co im dochód z ziemi znacznie powiększyło, ta ilość drzew owocowych, którą posiadamy, może nam łatwo wydać dwa i trzy razy tyle owoców, ile daje obecnie, jeżeli te drzewa będą umiejętnie zasilane nawozami, jeżeli będą bronione skutecznie od chorób i szkodników, jednym słowem, jeżeli będą należycie hodowane. Tej hodowli można się nauczyć z książek, z własnej praktyki i od instruktorów. Praktyczne co do tego wskazówki nie są zadaniem niniejszego pisanja.

Gawęda ta nasza służy jedynie do tego, by przekonać, że sadów mamy zamalo, że owoców jemy śmiesznie mało, że nie zaspakajamy swoich potrzeb, a na wywóz do obcych, za co brałoby się piękne pieniądze, owoców prawie nie posiadamy.

Tak nadal być nie powinno, a kto ma ziemię, powinien na niej sadzić drzewa owocowe dla siebie i dla drugich. Może to zrobić tem łatwiej, że w każdym gruncie

pewne drzewa owocowe udają się i że sadzić je można nawet w polu, bez wielkiego uszczerbku dla innych upraw rolnych. Trzeba tylko *umieć*, a kto nie umie, niech się nauczy. Jak zaś i gdzie się nauczyć niech się pyta, bo kto pyta — nie błądzi.

E. Jankowski.

Skarbonka, w lipcu 1919 r.

Warzywnictwo włościańskie.

W myśl uchwalonej przez Sejm reformy rolnej, w blizkiej przyszłości powiększy się ilość drobnych gospodarstw w kraju, które urządzić trzeba tak, aby właścicielom dały możliwość utrzymania rodziny. Może niżej podane uwagi na temat warzywnictwa zachęcą małorolnych do tej rentującej się gałęzi przemysłu rolnego, a zarazem osiedlającym się na nowych działkach ułatwią wyszukanie najwięcej nadającej się do urządzenia gospodarstwa warzywnego.

Korzyści podczas wojny osiągnięte z sadów i ogrodów są większe, aniżeli one były w czasie pokojowym. To też nie tylko właściciele większych majątków, ale i małorolni z zapalem wzięli się do zakładania sadów i do hodowli ogroduwizn. W porównaniu z sadownictwem, hodowla warzyw ma tę zaletę, że już w pierwszym roku ciągniemy z niej zyski, a ponieważ gospodarstwo warzywnie wymaga większej liczby robotników, aniżeli gospodarstwo rolne, możemy w kraju zatrudnić choć część tych ludzi, którzy przed wojną co rok na letnie prace wyjeżdżali zagranicę.

Statystyczne dane z okresu przedwojennego wykazują, że Kongresówka sprowadzała wielkie ilości warzyw z zagranicy, a to nie tylko wczesnych, tak zw. „nowalji“, ale nawet gruntowych, jak ogórki, cebulę i t. d. Polska, jako kraj rolniczy, nie tylko nie powinna sprowadzać warzyw, ale raczej wywozić je zagranicę. Będzie to wtedy, gdy u nas warzywnictwo rozwinie się, jak w krajach zachodniej Europy. Klimat i gleby nasze takiemu rozwojowi nie stoją na przeszkodzie. Mamy dowody tego w dość pokaźnych

hodowlach warzyw w pobliżu miast, jak Warszawa, Łódź, Łęczyca i inne.

Zastanawiając się nad korzyściami, jakie warzywnictwo dać może małorolnym poza zwiększoną produkcją w porównaniu z rolnictwem, zaznaczyć trzeba, że na względnie małych działkach, rodzina, a to nawet dość liczna, znaleźć może utrzymanie i zajęcie. Dochody osiągane z warzywnictwa, w okresie przedwojennym, były dość znaczne i wynosiły z morga polskiego około 700 rubli, przyczem czysty zysk wynosił do 400 rubli. Jeszcze więcej oplaca się przyspieszona hodowla warzyw pod szkłem, w inspektach i specjalnych szklarniach, która wśród włościan prawie wcale nie jest znana, chociaż konkurencja w tym dziale ogrodnictwa jest mała, a zbyt produktów wczesnych zawsze zapewniony. Zaniedbana jest u nas taka hodowla ogórków i pomidorów pod szkłem, która jako specjalność łącznie z hodowlą wczesnych warzyw gruntowych jak ziemniaki, marchewka, sałata, groszek, rzodkiewka i inne, stałby się mogła źródłem dobrych dochodów. Wobec braku produktów pierwszej potrzeby, zbyt wszelkich warzyw jest bardzo ułatwiony, a na wypadek nadprodukcji zagranica chętnie będzie nabywała od nas warzywa. Wiemy przecież, ile to warzyw Niemcy od nas do siebie sprowadzają.

Rozpatrując drogi i sposoby do podniesienia warzywnictwa w kraju, na pierwszym miejscu postawić musimy szerzenie wiedzy i umiejętności postępowej hodowli warzyw, nie tylko gruntowych, ale i pod szkłem, urządzenie kursów i odczytów, wystaw i pokazów warzyw świeżych i przetworów z nich, rozdawnictwa nasion, sadzonek, mało lub wcale nieznanych warzyw. Szerokie pole pracy otwiera się tu dla instruktorów ogrodnictwa i Kółek rolniczych. Szkoły ogrodnicze i rolnicze w większej mierze aniżeli dotąd w programie nauk uwzględnić powinny przemysłowe warzywnictwo w teorii i praktyce, organizację gospodarstw warzywniczych, kalkulację produkcji, książkowość, przetwory, i zbyt warzyw, oraz organizację stowarzyszeń hodowców warzyw. Wycieczki uczniów szkół ogrodniczych i uczestników kursów do gospodarstw warzywnych, wzorowo prowadzonych, do fabryk przetworów, na rynki i hale targowe, w których odbywa się sprzedaż warzyw, przyczynić się mogą do zapoznania z różnymi sposobami hodowli i z organizacją zbytu produktów.

Na pomyślny rozwój gospodarstwa i opłacalność jego składają się różne warunki, jak wystarczające środki pieniężne do urządzenia i prowadzenia gospodarstwa, dobry, żyzny, niezbyt ciężki grunt z wystawą słoneczną i lekkim spadem ku południowi, bliskość rynków zbytu i wygodna komunikacja z nimi, wystarczająca ilość robotnika, woda do polewania, możliwość nabywania tanich potrzebnych nawozów, dobry dobór gatunków i odmian warzyw, stosownie do wymagań rynku, gleby i klimatu, a przede wszystkim osobista dzielność gospodarza, jego pracowitość, oszczędność, obrotność i pewien zmysł handlowy, oraz doświadczenie praktyczne.

J. K.

Jaką powinna być wieś polska.

Przeżywamy niezwykle, nadzwyczajne historyczne chwile: od wieku nieszczęśliwa, zakuta w kajdany niewoli Ojczyzna nasza — stała się wolną, zjednoczoną Rzeczypospolitą, bohaterskie wojska nasze, walcząc na wszystkich frontach, wszędzie zwyciężają i nie tylko, że z niepojętą walecznością bronią Państwa Polskiego, ale na bagnietach niosą wolność sąsiadnim umęczonym narodom! Mamy upragnioną swobodę słowa i druku; możemy pracować na wszystkich polach życia politycznego i gminnego; jesteśmy nareszcie u siebie i pracować możemy dla siebie. Ale czy pracujemy?

Czy naprawdę przepelnione radością serca nasze oddają swe uczucia, swą pracę, swe mienie dla odrodzenia Zmartwychpowstałej Ojczyzny?

Czy wiele przez ten rok, ten pamiętny 1919 r., podniosła się i ulepszyła *wieś polska*? Czy duże są zapisy wzbogaconych wojną włościan na szkoły i ogólną oświatę? Czy z energią i zapałem biorą się do odbudowy zniszczonych chat i zagrod? Czy, wreszcie, wielkie są wysiłki ludu wiejskiego, żeby jak najprędzej wieś polska była godną wskrzeszonej Rzeczypospolitej?

Czytelnicy niech sami sobie na te pytania odpowiedzą...

Oby jak najprędzej przeminął ten zły wpływ miast, który z powodu wojny pozarażał zbytkiem, rozpustą, wyzyskiem dotąd skromne, pracowite życie polskiego wieśniaka. Chciwość, wyzysk, paskarstwo, życie nad stan, rozrzutność, lenistwo — wszystkie te plagi ludności wiejskiej jak szarańcza opętały gospodarzy, ich żony i córki. Już nie samodzielzały, nie piękne stroje ludowe zdobią miejskie dziewczęta, lecz pantofle, koronki i jedwabie, — a w okolo, w izbie i na podwórzu, *ten sam brud*, to samo błoto, zaduch, ciasnota — choć w skrzyni w komorze pełno papierków.

Trzeba się od zła otrząsnąć i wziąć się do pracy! A pracy tej — przeogromnie dużo.

Gdy z okien wagonu patrzą się na nasze wsie, przejeżdżający teraz często Francuzi, Anglicy, Amerykanie, Włosi, to ze zdumieniem pytają się: Czy naprawdę w tych niziutkich lepiankach mieszkają ludzie? Dlaczego mają takie niziutkie drzwi? Czy lud polski tak kocha błoto i gnojówkę, że niemi otacza się naokoło zagrody? Dlaczego nie pragnie i nie lubi kwiatów przed chatami i sadów warzywnych i owocowych; dlaczego marnuje się tyle ziemi przy drogach i zagrodach? Czy niema w Polsce gliny, by z cegły budować domy? Czy lud polski zna szlachetne rozrywki, czy mają w każdej wsi szkoły, domy ludowe, kanalizację i wodociągi, dobre drogi i oświetlenie, łaźnie, pralnie, szpitaliki? Takie zadają pytania, bo na zachodzie każda wieś posiada te niezbędne urządzenia dla życia kulturalnego. A u nas? Musimy ze smutkiem stwierdzić, że *wszystko* co jest na wsi polskiej — *trzeba do gruntu zmienić*: trzeba inaczej się budować i inne mieć drogi; trzeba zwalczać pijaństwo i zabobony, trzeba zwalczać wielką śmiertelność szczególniej dzieci, i podnieść ogólną zdrowotność; trzeba dać opiekę starcom i kalekom; stworzyć kulturalne i oświatowe rozrywki, zastosować wszędzie powszechne, obowiązkowe nauczanie — jednym słowem, trzeba, aby wieś polska stała się równą wsi zachodu, a przestała być siedliskiem nędzy, brudu i ciemnoty na wzór wschodu.

Wygodne, zdrowe, kulturalne nasze najbliższe otoczenie, to jest nasza siedziba, czy zagroda, ma niezwykle wielki wpływ na człowieka i na jego całą rodzinę, zaczynając od jego dzieciństwa, po przez młodość, aż do zupełnej doj-

rzalności. Otoczenie brudne, nędzne, ciasne, brak bielizny i odzienia, brak sprzętów, któreby zapewniały wygodę i mogły wzbudzać poczucie piękna — wszystkie te braki nie pozwalają na rozwinięcie umysłu i potrzeb duchowych; zacieśniają, zabijają pragnienie lepszego bytu i szlachetnych rozrywek, a także bardzo źle wpływają na stan zdrowia całej rodziny, a głównie dzieci, które tylko w czystości, słońcu i dobrem odżywianiu rosną, jak rośliny na dobrze użyźnianej glebie. Dobrze rozplanowana i wygodnie urządzona włościańska zagroda także ma wielkie znaczenie pod względem gospodarczym, bo może zaoszczędzić dużo czasu, pracy i pieniędzy. To nie mieszkanie mieszczucha, który wiele gospodarskich produktów otrzymuje gotowych do spożycia, to nie warsztat, ani fabryka, które ciągle te same wytwarzają wyroby — ale zagroda wiejska, to warsztat pracy różnorodnej, w którym trzeba nie tylko dla całej rodziny przygotować z surowych produktów pożywienie jak: pieczywo, nabiał, mięsne pokarmy, ale nawet przędzę, płótno, wełniaki. Oprócz tego włościanin musi pamiętać o potrzebach bydła, trzody, drobiu, które są niezbędnym dopełnieniem gospodarki wiejskiej i jego dobrobytu.

Połączenie kilkudziesięciu i więcej zagród tworzy wieś, której mieszkańcy są związani tysiącnymi wspólnymi interesami, sprawami gminnymi i potrzebami kulturalnymi, jak: szerzenie oświaty, potrzeby religijne, rozwój handlu, przemysłu rolnego, utrzymanie i stan spraw zdrowotnych, wreszcie rozrywki i zabawy.

Wszystkie te potrzeby muszą być uskutecznione przy odbudowie wsi polskiej, która tak bardzo ucierpiała od wrogów, że całymi okolicami jest zniszczona, popalona.

W ciągu przeszło stuletniej niewoli wieś polska niewiele posunęła się naprzód, choć wokół świata, u wszystkich zachodnich narodów trwał ciągły postęp, ciągle ulepszanie. Ale i długie lata przed niewolą naszej Ojczyzny chłop polski miał smutną dolę; ciężkie było jego życie.

Jeżeli zaczniemy szukać w historycznych księgach wiadomości o stanie wsi polskiej w dawnych piastowskich czasach, to ze zdumieniem dowiadujemy się, że do XIV wieku wsie polskie były zasobnie i wygodnie budowane; ogrody i sady otaczały zarówno zagrody kmiece jak i rycerskie, to jest przyszej szlachty. Dopiero powstanie pań-

szczyzny zaczyna dzieło zniszczenia nietylko swobody kmiecej, ale i jego godności ludzkiej, jego kultury, by z ludu, tej podstawy narodu, uczynić nędznych niewolników. Dawne drewniane chaty kmiecie, często gliną tynkowane, obszerne, składające się z kuchni i dwóch lub trzech izb, nieróżniące się od dworzków szlacheckich, zagarnięte zostały przez pana, a chłop dostawał pomieszczenie nędzne, ciasne, a więc brudne, zaniedbane. Poddani nie przywiązywali się do swej chaty — bo „pan“ mógł ich w każdej chwili usunąć i kazać mieszkać w innej, zresztą i czasu i chęci nie miał włościainin, gdyż musiał ciągle odrabiać pańszczyznę. Z początku jeden, dwa dni w tygodniu, a potem cztery i pięć dni. Już nie spożywał dawny kmieć drobiu i dziczyzny, które dawniej sam upolował w lasach; przestał jadać owoce, jarzyny, przestał pijać przez siebie za dawnych dobrych czasów przygotowywane wina owocowe; a żywił się tyle tylko, żeby utrzymać siły do pracy dla swego pana. Upadł chłop polski na duchu, stał się ciemnym, nieufnym.

Zamiast dawnych szkół, które były przedtem prawie w każdej większej wsi, zamiast wesółych, kulturalnych zabaw — rozplenily się zabobony, gusła, strach, nienawiść do uprzywilejowanej szlachty. To było zgubą ludu polskiego, ale i zgubą całego narodu.

Po uwłaszczeniu, chociaż gospodarz rolny stał się prawnym właścicielem swego kawalka ziemi, jednak, pozbawiony opieki i kierownictwa, budował się bez planu i żadnej głębszej myśli, mając za sobą zamiast wiedzy — ciemnotę, zamiast potrzeb kulturalnych — nędzę pańszczyznianą.

Przez te 500 lat upadającej niewoli i zależności ludu od szlachty, wyzbył się włościainin niezbędnych ludzkich i zdrowotnych potrzeb i pomimo, że miał możność zacząć inne lepsze życie, lecz nie umiał i, co gorsza, wcale tego nie pragnął. Budował więc w dalszym ciągu niskie chaty, słomą kryte, nie rozstawał się w izbach z bydłem i trzodą; w ciasnocie i brudzie dalej gospodarowała niewiasta, mając całą rodzinę w jednej izbie, w której gotowała, prała, rodziła, trzymała chore i zdrowe dzieci razem, a zimą drób i nawet inne zwierzęta domowe. I tak, z małymi zmianami, trwa do dziś...

Nad odrodzeniem zaniedbanej, zniszczonej przez pańszczyznę wsi polskiej pracowały najlepsze, najświetlejsze jednostki. Frycz Modrzewski w swoim wspaniałem dziele

„O poprawie Rzeczypospolitej“, pisanem prawie 400 lat temu, oburzał się na niskie, drewniane, słomą kryte chaty i nawoływał do budowy murowanych. Ks. Brzostowski i Joachim Chreptowski żądali innej organizacji zagród i wsi. Jednak najlepsze wskazówki, najbardziej szczegółowe, pełne nowych myśli społecznych, daje *Anna księżna Jabłonowska* w swoich: „Ustawach powszechnych dla moich rządców“. Ta rozumna i szlachetna kobieta, dobra oby-



Wieś polska zwykła. Zabudowana bez żadnego planu; drogi niebrukowane, zaniedbane — pełne błota. Domki drewniane, kryte słomą.

watelka i wielka patriotka, pragnęła naprawić błędy swych przodków. I choć te „instrukcje“ pisane były 150 lat temu, jednak prawie w zupełności mogą być wzorem dla organizacji nowożytnej wsi naszej.

Księżna Jabłonowska nie tylko pisała, ale i działała. We wszystkich swoich wsiach pozakładała szkoły, magazyny zbożowe, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, schro-

niska dla starców, domy dla umarłych (przedpogrzebowe) i pamiętała nawet o placach do zabawy dla młodzieży wiejskiej. Do każdej wsi prowadziły drogi szosowe; każdy gospodarz powinien był choć raz na tydzień czyścić ulicę koło swej chaty, czego pilnował dozorca wiejski. Przy drogach posadzone były drzewa owocowe we wsi, a za wsią drzewa użytkowe. Przy każdej zagrodzie był ogród i sad 2 morgowy; ogrodnicy dworscy byli instruktorami; każdy wypadek choroby lub śmierci był znany we dworze, czem się specjalnie zajmowano; w każdej wsi była „bialogłowa“, czyli uczona w mieście u profesorów doktorów—akuszerka.

O wszystkim tem pamiętano i zaraz wprowadzano w czyn i to wtedy, gdy wokół, w całej Polsce, jęczał chłop w niewoli pańszczyznianej. Z tych instrukcji wiele dziś możemy się nauczyć i wiele zastosować przy odbudowie wsi polskiej, która wszak przez samo uwłaszczenie nie mogła się zmienić i nie zmieniła się, tembardziej, że barbarzyńskie rządy moskiewskie nietylko nie uświadamiały umysłu ludu, nietylko że nie rozbudzały duszy wieśniaka z wieloletniego odretwienia, ale każda w tym kierunku praca inteligencji była srodze prześladowana i karana więzieniem, a nawet wysyłaniem na Sybir. Uwłaszczenie przeprowadził rząd rosyjski, bo już musiał dać włościaninowi ziemię, na której on siedział,—nie uczynił tego ani z miłości dla ludu polskiego, którego nienawidził, ani w imię sprawiedliwości—bo rząd moskiewski nie był zdolnym kierować się sprawiedliwością. Rozdał ziemię cudzych panów—nie swoją—i na tem zarobił grube pieniądze i sporo ziemi skradł dla siebie na własność, przytem chciał zjednać dla siebie chłopą polskiego, by ten na wieki był za to wdzięcznym.

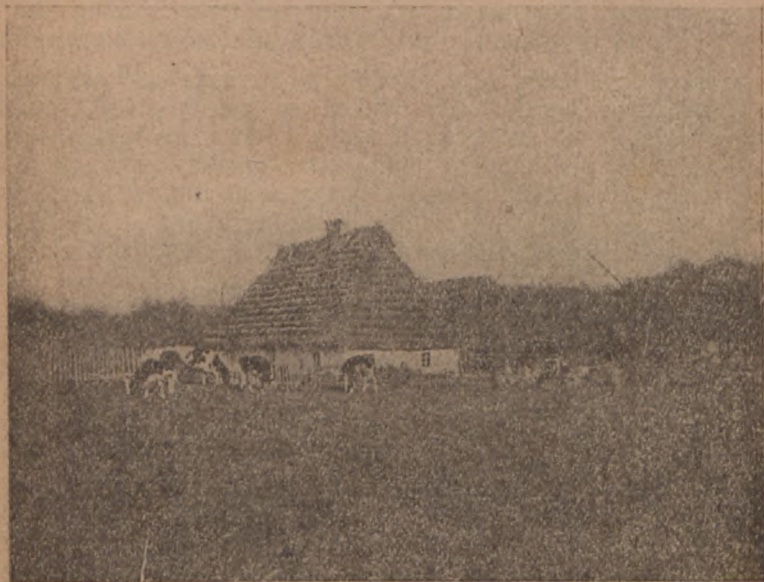
Dziś Polska jest wielkim, wolnym, zjednoczonym narodem; dziś zawdzięczając Naczelnikowi państwa—wielkiemu wodzowi Józefowi Piłsudskiemu, rozszerzamy granice Państwa Polskiego, które potężnieje coraz bardziej.

Dziś posiadamy Sejm Ustawodawczy, zwołany na prawach najbardziej sprawiedliwych i równych dla wszystkich. A więc zasiadł w Sejmie w ogromnej liczbie chłop polski, aby radzić i budować odrodzoną Polskę. Ten, kto podejmuje się tak wielkiego dzieła—ma ogromne obowiązki względem siebie, względem swego otoczenia, względem wsi ca-

lej. Brudne, zaniedbane wsie muszą stać się kulturalnym siedliskiem ludzi nie ciemnych, lecz oświeconych.

Głównym brakiem obecnych wsi naszych jest złe budownictwo i brak planu regulacyjnego.

Przez środek wsi powinna przechodzić główna ulica, mająca przynajmniej 20 do 25 łokci szerokości. Gdy ulica szersza, to łatwiejszy po niej ruch pieszy i kołowy. Ulice na wsi, tak samo jak w miastach, powinny być koniecznie bru-



Zwykła chata polska drewniana, kryta słomą, niska, okienka maleńkie, zbudowana bezmyślnie przy drodze; bytło się pasie pod samymi oknami. Z boku odkryta studnia drewniana z żórawiem, posiada wodę niedobłą, zanieczyszczoną.

kowane, po obu stronach chodniki z asfaltu, i wysadzone drzewkami owocowymi lub użytkowymi. Co jakie 10 zagród dobrze jest porobić uliczki poprzeczne, by łatwiej dojeżdżać z pola do stodół, i łatwiej zabudowywać się dalej, gdy zachodzi potrzeba. Wieś planowo rozłożona daje wiele innych wygód gospodarczych i kulturalnych i ułatwia utrzy-

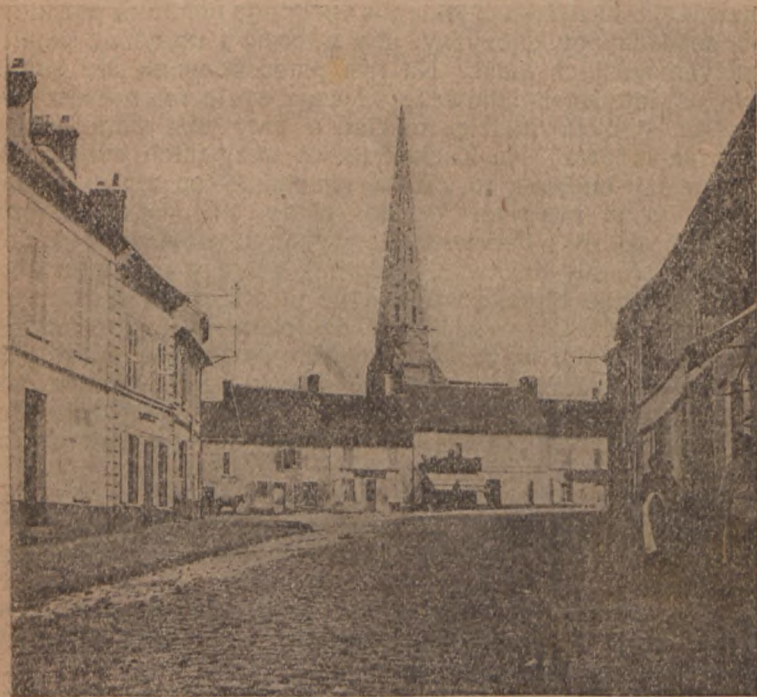
manie ładu, czystości i porządku. Nie obawiajmy się, że brukowane ulice, chodniki i planowo poustawiane zabudowania przerobią wsie na miasteczka; przecież na wsi jest zupełnie inne budownictwo i zagrody utrzymują charakter wsi, i to utrzymać powinny charakter czysto polski przez zachowanie różnych dzielnicowych stylów. To znaczy inny na Kurpiach, inny na Mazowszu, inny w Poznańskim, a u górali — zakopiański i t. p.

Główna ulica powinna prowadzić do dużego placu, nazwanego nazwiskiem jakiegoś wielkiego bohatera polskiego lub dobroczyńcy Ojczyzny, aby wslawić i utrzymać pamięć naszych wielkich ludzi. Na tym placu powinno się skupić całe oświatowe, handlowe i społeczne życie mieszkańców,— a więc stać tu będzie kościół, a przy nim dom ludowy i szkoła ludowa. Na Zachodzie we wszystkich wsiach najpiękniejszy budynek to szkoła, specjalnie na ten cel budowana, bo w zwykłym domku nigdy nie można dobrze urządzić szkoły i dać wszelkie wygody zdrowotne i naukowe uczącej się dziatwie. Budynek szkolny powinien mieć duże, szerokie okna, zwrócone na południo-wschód, lub na południo-zachód, by zapewnić dzieciom niezbędne światło; izby szkolne powinny być dwa razy wyższe jak izby mieszkalne—i do każdej izby powinno być wejście z korytarza, by nie przechodzić przez klasy. Przed szkołą duży plac ogrodzony służyć winien do gimnastyki, gier i zabaw; za szkołą zagonki do uprawy warzyw, kwiatów, jarzyn. O budownictwie i potrzebach szkoły uczy nas specjalna nauka, higieną szkolną zwana, dowodzi to, że sprawa budowy i pomieszczenia wewnętrznego szkół jest bardzo ważną rzeczą i że trzeba z dużym przygotowaniem brać się do budowy szkół, a nie tak byle jaką chatę przeznaczać dzieciom na naukę, która z prostych pastuszków ma zrobić światłych ludzi i dobrych obywateli kraju.

Czem szkoła jest dla dzieci, tem w dalszym ciągu jest dla młodzieży i starszych dom ludowy. A więc i gmach domu ludowego powinien być okazały. Ma on pomieścić w sobie różne instytucje niezbędne dla kulturalnego człowieka, a więc: biblioteka, czytelnia, sala zebrań; pomieszczenie na Kółko rolnicze, kasę pożyczkowo-oszczędnościową, kooperatywę spożywczą i łokciową, a także skład nasion i narzędzi rolniczych,—wreszcie gospodę, która powinna na zawsze wypędzić żydowskie szynki i brudne re-

stauracje. W większych wsiach, w domu ludowym powinna być sala teatralna ze sceną, dla przedstawień amatorskich, odczytów i wieców.

W każdej wsi powinna być publiczna pralnia razem z łaźnią, aby ułatwić utrzymanie w czystości ciała i bielizny. Dzisiejsze pranie w izbie, i to często w tej jednej izbie, gdzie sypia, je i pracuje cała rodzina, jest rzeczą niezdrową i niewygodną. Jedna wspólna pralnia, odpowiednio urządzona, razem



Wzorowa wieś we Francji, drogi brukowane kostką, chodniki. Cała wieś, jak wszystkie we Francji, skanalizowana. Domy murowane.

z kąpielą bardzo duże oddać może usługi całej ludności danej wsi.

W każdej większej wsi musi być szpitalik na kilka łóżek, głównie dla chorych na zaraźliwe choroby, jak: tyfus

brzuszny, albo plamisty, szkarlatyna, ospa, odra, dyfteryt, krwawa biegunka i rozwinięte suchoty, które są bardzo zaraźliwe. Bez szpitalika niesposób wstrzymać żadnej zarazy, niesposób dać opiekę ciężko chorym, którymi powinna się zajmować specjalnie dla potrzeb wsi wykształcona sanitariuszka. Na zakończenie jeszcze raz wrócę do zagrody, bo sposób budowania poszczególnych siedlisk ludzkich najważniejszą odgrywa rolę dla zdrowia rodziny. Ilość izb jest tu najważniejszą; w jedno-izbowej chacie jest rzeczą niemożliwą prowadzić rodzinne życie zdrowe, kulturalne, normalne i moralne. Ciągłe, bezustanne przebywanie dzieci z rodzicami i starszymi, ciasnota, niewygody, brak powietrza, brak najprostszyc wygód, spanie, gotowanie jedzenia, pranie, załatwianie zimą różnych gospodarskich czynności—wszystko to osłabia zdrowie, męczy, denerwuje i utrzymuje wieśniaka i całą jego rodzinę w stopniu niskiej i bardzo ograniczonej kultury.

A więc, najmniej dwuizbowe chaty stawiać trzeba z komorą dla gospodarskich potrzeb. W żadnym razie nie wolno w izbach utrzymywać drobiu i zwierząt, istnieje bowiem dużo chorób, które przenoszą się ze zwierząt na dzieci i starszych, przytem zanieczyszczenia zwierzęce są szkodliwe dla zdrowia. Bardzo ważną rolę na zdrowie rodziny odgrywa wielkość okien, przez które wchodzi powietrze, światło, ciepło słoneczne, które daje życie, zdrowie, energję, siłę wszystkim istotom świata. Okna nie wolno zabijać gwoźdźmi, lecz winny dobrze być dopasowane, swobodnie się otwierać, przez wiosnę i lato cały dzień, a jesienią późną i zimą choć na krótko, szczególnie zrana przy sprzątaniu izby. Dla utrzymania czystości w całej zagrodzie, ważną jest rzeczą, aby gnojownia była muirowaną, a wszystkie zabudowania gospodarskie żeby były nie przy samej chacie budowane. Najdalej powinien być umieszczony wychodek czyli ustęp, bez którego nie może obyć się żadna chata.

Już chyba dziś mało jest wsi bez ustępów, bo ze smutkiem trzeba przyznać, że ten konieczny budynek dla każdego człowieka był dopiero z musu u nas po wsiach stawiany, z rozkazu Niemców. Okropnie nasi okupanci dziwili się, że to włościanie są tacy nieporządni i że nie rozumieją, ile pieniędzy tracą nie użytkując ludzkiego nawozu. Giną wprost miliony na marne, a zdrowiu to szkodzi.

Ustęp trzeba tak zbudować, żeby nie w dole były odchody, bo z dołu trudno wyjmować, przytem ginie bardzo cenny moc; najlepiej jest, gdy pod siedzeniem znajduje się doskonale zbity, szczelnie zbudowany wózek na kółkach. Codziennie trzeba gnój ten zasypywać liśćmi, torfem, trocinami, próchnicą, piaskiem.

Dopóki nie będą nasze wsie skanalizowane, na co pewnie jeszcze długo czekać będziemy, to ten sposób ustępów jest konieczny.



Projekt konkursu architektów z 1915 r., który otrzymał I-szą nagrodę. Znów chatki małe, niskie, o małych okienkach, cisną się beładnie do siebie przy zaniedbanej drodze. Na taki wynik konkursu nie może się zgodzić żaden nie tylko lekarz, ale i rolnik i społecznik, który pragnie rozwoju i kultury wsi polskiej.

Sprawa dobrej wody do picia jest po wsiach rzeczą bardzo ważną — i dopóki nie będzie wodociągów, na co jeszcze dłużej czekać będziemy, to każdy gospodarz musi dbać, aby mógł brać wodę z dobrze zbudowanej studni cembrowanej, a jeszcze lepiej z artezyjskiej z pompą.

Na zachodzie: w Anglii, Francji, Szwajcarji, Niemczech wszystkie wsie są skanalizowane, a wiele posiada wodociągi.

Tyle i jeszcze wiele więcej błędów posiada obecnie nasza wieś polska—i dziwić się i oburzać się trzeba, jak niektórzy ludzie, a przeważnie mieszczuchy, malarze lub poeci, zachwycają się naszą ubogą, błotnistą, nędzną wsią, jak chcą nawet teraz, przy odbudowie zniszczonych wojną zagród, zachować małe chaty, o niskich drzwiach i małych okienkach, o skrzypiącym żórawiu, z brudną, zanieczyszczoną wodą. Oni wszyscy, i ci co stają do konkursu z takimi projektami, i ci co je nagradzają, nie rozumieją, nie czują, że brudne słomą kryte chaty, porozrzucane w nieładzie, że ta jedna izba dla całej rodziny razem ze zwierzętami—to nie tylko dowód niskiej kultury naszego ludu, ale to namacalny dowód okropnej przeszłości pańszczyźnianej.

Niech nawet cień tej przeszłości zginie bezpowrotnie! Stwórzmy, powróćmy do wsi piastowskiej—zasobnej, czystej, zdrowej, w której wszyscy obywatele żyliby pełnią życia narodowego i umieli *wykorzystać* jak najlepiej *prawa i obowiązki*, które na lud nakłada zmartwychwstała, odrodzona Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska.

Dr. med. J. Budzińska-Tylicka.

Rybacktwo włościańskie w Polsce.

Cały ustrój rolno-gospodarczy Polski przechodzi obecnie zmiany, sięgające bardzo głęboko i przekształcające zupełnie dotychczasowe wytyczne. Reforma rolna składa na barki drobnych włościan nie tylko cały szereg praw, ale i obowiązków; cała siła gospodarcza Polski zależeć będzie w przyszłości przedewszystkiem od zdrowotności i intensywności gospodarstw małorolnych. Drobni rolnicy muszą dobrze uprzytomnić sobie ten stan, zrobić pewnego rodzaju bilans swej przeszłości i projekt pracy na przyszłość, pamiętając o tem, że gospodarkę na swej roli muszą nie tylko rozszerzyć co do obszaru, ale również pójść w głąb i z mniejszych obszarów otrzymać większe niż dotychczas plony. Przedewszystkiem zatem muszą być poruszone nowe galezie gospodarki, dotychczas w zaniedbaniu lub też zupełnie

odłogiem leżące. Nie jest bowiem dobrym gospodarzem ten, co, mając duże obszary, posiada z nich małą stosunkowo produkcję, ale ten, co z małej choćby przestrzeni, przez umiejętne i racjonalne zagospodarowanie, jak największą produkcję zdoła uzyskać.

Wiele gałęzi rolnictwa polskiego czeka nowy rozwój; wśród całego szeregu innych, rybołówstwo wybija się na pierwszy plan, gdyż chodzi tu o zagospodarowanie dużej ilości istniejących, a nie zarybionych wód, względnie o stworzenie szeregu nowych gospodarstw rybnych na nieużytkach, których inne sposoby meljoracyi nie zdołają oddać ogółowi do użytku. Obszary, jakie będą zagospodarowane, mogą w ogólnej kulturze rybnej odegrać niepoślednią rolę, tembardziej, skoro uprzytomnimy sobie, że wedle obliczeń fachowców około 3000 do 4000 morgów stawków włościańskich już istnieje, że produkcja ich — wobec niezwykle dogodnych warunków naturalnych, wynosi około 6000 do 12000 centnarów metrycznych. Produkcja to zatem olbrzymia, wynosząca od 1/7 do 1/5 obecnej produkcji rybnej Kongresówki. By tem lepiej uzmysłwić sobie, jakie zadanie czeka nas w dziedzinie rybactwa, dość powiedzieć, że około 3.000.000 hektarów nieużytków oczekuje na ziemiach polskich zagospodarowania, przyczem znaczny procent, może nawet ponad 50%, nie będzie odpowiednim do innego wyzyskania, lecz tylko przez rybołówstwo. Przyjmując, że gleby tych nieużytków są bardzo liche i że przyrost naturalny, to jest produkcja mięsa karpiego na 1 hektar stawu, będzie bardzo mała (25 do 30 kg.), to jednak łączna produkcja wyniesie około 400.000 do 450.000 centnarów metrycznych ryb. Są to cyfry olbrzymie, które imponują swym ogromem i w ogólnym bilansie gospodarczym Rzeczypospolitej Polskiej odegrać muszą znaczną rolę.

Przed włościańskim rybactwem stawowem staje zatem znaczne pole do działania i rokować mu możemy bardzo dobry rozwój, o ile odpowiednie czynniki zajmą się z należytą gorliwością tą gałęzią rolnictwa i otoczą ją odpowiednią opieką. Niestety dziś można powiedzieć, że ta sprawa w Kongresówce jest jeszcze w powijakach, że dopiero pojawiają się na tym terenie pierwsi krzewiciele włościańskiej hodowli ryb, którzy mają duże trudności do przewyciężenia, nietylko wśród szerokich kręgów włościaństwa, przyzwyczajonego do gazdowania „po staremu”, uważającego wszelkie wody w go-

spodarstwie za nieużytki, za pewnego rodzaju zło konieczne, z którym wiele kłopotu, a mało pociechy, ale również i wśród krzewicieli znajomości innych gałęzi rolnictwa. Ta druga niechęć wypływa z nieświadomości rzeczy, a przyczyn jej szukać należy głębiej, mianowicie w tem, że nasze szkoły rolnicze wszystkich typów nie uwzględniają albo zupełnie, albo też w niedostateczny sposób, nauki rybactwa. Jest to jeden z zasadniczych argumentów przemawiających za tem, aby hodowlę ryb uwzględnić w jak najszerszej mierze na wszystkich uczelniach rolniczych.

Zagranica wyprzedziła nas znacznie w sprawach włościańskiej hodowli ryb. Niemcy (specjalnie Bawarja), Czechy, Austria, a nawet i Rosja, nie szczędziły ni grosza publicznego, ni trudów, by sprawę tę ruszyć z miejsca i hodowlę ryb doprowadzić do rozkwitu. W Bawarji np. i stnieją specjaliści rządowi instruktorzy rybacy, czuwający nad rozwojem drobnych rybołówstw, udzielający im porady i pomocy. Zagranica stworzyła u siebie cały szereg tak zwanych „zakładów hodowli ryby obsadowej”, jakie mają za zadanie dostarczać zdrowej, rasowej, więc szybko rosnącej i odpowiednio ciężkiej obsady dla stawów włościańskich i drobnych rybołówstw. Ale pocóż nam sięgać daleko zagranicę i cudze chwalić, swego nie znając, wszak siostrzyca nasza Małopolska zdziałała w tej kwestji bardzo wiele. Dość wspomnieć, że rzadko tam można spotkać włościańskie stawki niewyzyskane przez zarybienie. Istnieją tam specjaliści inspektorzy tej gałęzi rolnictwa, stworzono trzy większe zakłady hodowli ryby obsadowej w Oparach, Brzeźnicy i Święcianach, które na łącznej przestrzeni 150 hektarów produkują wyłącznie tylko narybek i kroczi dla najbliższych okolicznych rybołówstw włościańskich.

Wzorując się na zagranicy i innych dzielnicach Polski, staje przed nami w Kongresówce konieczność organizacji tej gałęzi rybołówstwa przez stworzenie odpowiedniej ilości instruktorów, którym byłaby powierzona piecza nad tymi stawami, dalej konieczną rzeczą jest założenie znacznej ilości gospodarstw, któreby się zajęły tylko i wyłącznie produkcją materiału obsadowego o wysokiej wartości hodowlanej.

Zakłady hodowli ryby obsadowej, których konieczność i bezwzględna potrzebę każdy uznać musi, mogą odegrać w ogólnej kulturze rybackiej znaczną rolę. Staną się one

ośrodkami, skupiającymi wokół siebie nietylko drobne stawki włościańskie, ale również i rybołówstwa do wielkości obszaru 25 hektarów, które jak wiadomo nie posiadają w przeważnej ilości wypadków odpowiednich warunków do pełnej hodowli karpia, to znaczy od ikry aż do ryby kupieckiej, ale podobnie jak i małe stawki muszą prowadzić u siebie obrót jednoroczny, to jest zająć się tylko podchowaniem zakupionej ryby: narybku lub kroczków. Zakładów takich musi powstać w Kongresówce kilka czy to z inicjatywy prywatnej, czy też rządowej; rozsiane one muszą być po całym obszarze tak, aby mogły obsługiwać w odpowiedni sposób rybołówstwa w najbliższej okolicy. Głównem bowiem ich zadaniem będzie dostarczenie obsady przy pomocy drogi kołowej, która, jak wiadomo, jakkolwiek jest najprostszym, to jednak najdoskonalszym sposobem dostawy ryb.

Zakłady te miałyby dla włościańskiej hodowli ryb jeszcze i inne znaczenie, mianowicie prócz dostarczenia ryby obsadowej zajęłyby się również przechowaniem ryb z włościańskiej hodowli przez czas zimowy, gdyż, jak wiadomo, pewnem i bez strat jest jedynie tylko przechowanie ryb w odpowiednio urządzonych zimochowach; dalej służyłyby jako ośrodki, do jakich możnaby zwozić okoliczną produkcję mniejszych rybołówstw i transportować ją wspólnie na główne rynki zbytu, gdzie zawsze można osiągnąć wyższą cenę.

Wspomniane zakłady miałyby nietylko czysto hodowlane zadania przed sobą: dostarczenie obsady, przechowanie ryb i t. d., ale również miałyby duże znaczenie jako centra kultury, jako wzorowe pokazowe gospodarstwa rybne, używające wszelkich najnowszych zdobyczy techniki hodowlanej i meljoracyjnej. Stałyby się one żywymi środowiskami propagandy, bezsprzecznie przyczyniłyby się znacznie do rozkwitu znajomości hodowli ryb wśród rybołówstw okolicznych, zarówno wielkich jak i małych.

Wiadomem jest, że inicjatywa hodowców, płynąca ze zrozumienia własnego interesu, najlepsze daje wyniki przy podniesieniu jakiejś gałęzi rolniczej. Dlatego to byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby drobni hodowcy wzięli się w spółki rybackie, któreby miały na celu z jednej strony względy hodowlane, z drugiej zaś strony kupieckie. Oparte na zdrowej zasadzie współpracy i współdzielczości mają one przed sobą duże pole do rozwoju i świadczyłyby najlepiej o tem, że rybactwo włościańskie przechodzi już u nas

pierwsze stopnie rozwojowe i staje już w wyższej formie, jako wyniki naturalnych stosunków.

Spółki rybackie zajęłyby się przedewszystkiem zagospodarowaniem stawków już istniejących, zakładaniem nowych na nieużytkach, oraz handlem. Dużą rolę mogłyby one odgrywać przy zagospodarowaniu stawków gromadzkich, przeważnie służących obecnie jedynie tylko i wyłącznie do pojenia i pławienia bydła rogatego i koni, ewentualnie jako miejsce żerowiska całych gromad kaczek. Zagospodarowanie tych stawków mogłoby przynieść wsiom znaczne dochody, które możnaby użyć na cele podniesienia kultury wsi, jak na szkoły, domy ludowe i t. d, nie obciążając w ten sposób podatkami ogółu mieszkańców, gdyż byłby to grosz wprost darowany.

Konieczną jest rzeczą opieka ze strony rządu przy krzewieniu rybactwa w gospodarstwach małorolnych; przedewszystkiem na pierwszy plan wysuwa się tu sprawa kredytu bezprocentowego lub niskoprocentowego na założenie stawów. Kredyty te powinny być udzielone z funduszków państwowych przeznaczonych na meljorację nieużytków.

Bardzo ściśle z włościańską hodowlą ryb łączy się sprawa hodowli raków. Kraj nasz posiada znakomite wprost warunki do tego rodzaju hodowli; duża ilość strug, potoków i rzek przerzyna cały obszar Rzeczypospolitej; wiele dołów potorfowych rozsianych licznie po ziemiach polskich; wszystko to sprawia, że hodowla raków ma przed sobą duże u nas widoki. W tej kwestji i przeszłość uczy nas wiele. Polska, a szczególnie jej polacie wschodnie, słynęły z obfitości raków i do niedawnych czasów Polska w handlu rakami, jako wywożąca na zachód do Francji i Niemiec, odgrywała nader wybitną rolę. Dopiero dzuma racza, szalejąca w całej Europie od lat siedmdziesiątych ubiegłego stulecia, w wolnym swym, ale stałym pochodzie z zachodu na wschód, wytępiła raki europejskie na znacznych przestrzeniach, zostawiając je jako zupełnie pustynie. Kraje na zachodzie Europy, a specjalnie Niemcy, próbują powtórnie obsadzenia wód rakami, jednakże, jak na razie, niezawsze z bardzo dobrymi wynikami. U nas natomiast stwierdzono poniekąd samoczynne, bez pomocy z zewnątrz, odradzanie się rakostanów wód naszych, wobec czego jest wszelka nadzieja, iż w razie pomocy ze strony ludzkiej, wody ziem polskich w krótkim przeciągu czasu zaroją się

nanowo tymi cennymi skorupiakami, dając duże zyski właścicielom wód.

Sprawa hodowli raków w wodach bieżących naszej ziemi, można powiedzieć, prawie wyłącznie należy do zakresu gospodarstwa drobnych rolników, boć oni przecież są w przeważnej ilości wypadków właścicielami brzegów i posiadają prawa połowu.

Kwestja hodowli raków, jako w przeważnej ilości wypadków sprawa wód bieżących, przedstawia się narazie dość zawikłanie, a to z powodu braku ustawy rybackiej w Kongresówce, która normowałaby prawa i obowiązki właścicieli wód. Kwestja hodowli raków łączy się zatem ściśle z ogólnem rybactwem na wodach bieżących, która zupełnie nie jest na razie u nas ujęta w normy ustaw państwowych.

Lecz tu, zanim czynniki rządowe stworzą tło i ramy ustawodawcze, istniejące organizacje Kólek rolniczych powinny ująć w swe ręce sprawę obsady wód rakami, tak jak niejednokrotnie już uczyniły ze sprawą obsadzenia dróg drzewami owocowemi. Zdaje mi się, że nawet odpowiednio zorganizowana instytucja prywatno-społeczna, jaką są Kółka rolnicze, może o wiele więcej zdziałać niż czynniki rządowe, gdyż akcja taka będzie miała swe źródło nie w przymusie i nakazie, ale w dobrze zrozumianym własnym interesie.

Rybostan rzek naszych zmniejsza się stale. Starsi wiekiem rybacy pamiętają dobrze te czasy, kiedy to rzeki nasze roiły się od ryb, a rybactwo rzeczne i eziorne było źródłem dużych dochodów. Jednakowoż gospodarka rybna na rzekach, prowadzona w sposób rabunkowy, bez względu na ochronę w czasie tarła, na miary minimalne, doprowadziła do tego, że w razie jej przedłużenia rzeki nasze z ryb opustoszeją i staną się jałowemi pustyniami wodnemi, choć mogą i powinny być prawdziwemi perłami w skarbnicy wód europejskich. Dziwną jest rzeczą, że rybacy włościanie widzą tę rujnącą ich przyszłość własną gospodarke, oceniają dobrze jej skutki i następstwa, a jednakże zaślepieni i pędzeni dziwną żądzą dalszego zysku, bez względu na przyszłość, prowadzą nadal połowy w sposób rabunkowy.

Inicjatywa rybaków mogłaby tu jednak zdziałać wiele, mogłaby stworzyć warunki, które umożliwiłyby racjonalną gospodarke na rzekach i wodach bieżących, zwiększenie rybostanu, a co się z tem łączy również i dochodowości.

Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby z inicjatywy prywatnej, bez oglądania się na rząd i czynniki inne, rozpoczęto na tem polu pracę, tembardziej, że nie jest to trudnem do prowadzenia. Bardzo ważnym momentem jest w tym względzie sprawa długoterminowej (przynajmniej na przeciąg 12 lat) dzierżawy wód bieżących i jezior. Jedynie bowiem przy tym okresie czasu oplaca się rybakowi zarybiać dzierżawione wody i przestrzegać ochrony tarła oraz miary minimalne. Dość powiedzieć, że rybacy poznańscy, stojący wśród polskich rybaków na najwyższym poziomie kultury rybackiej, jako pierwsze i zasadnicze żądanie wysunęli właśnie sprawę długoterminowej dzierżawy, przynajmniej na lat 12, i zażądali, aby w ustawie rybackiej nie było dozwolonem przekraczanie tej normy, zarówno przy dzierżawie wód państwowych, jak i prywatnych.

Tworzenie zawodowych związków rybackich, to także jeden z etapów rozwojowych naszego rybactwa. Skupiłyby one w sobie liczne rzesze naszych rybaków, dotychczas luźnie wykonywujących swój zawód i dlatego w przeważnej ilości zdanych na łaskę i niełaskę handlarzy, u których pracują „za sieć”, jako biali murzyni. Wymiana myśli i porozumienie się w sprawach wspólnych może najlepiej przyczynić się do podniesienia tej gałęzi i do jej rozkwitu.

Związki zawodowe ujęłyby również w swoje ręce handel rybami, niezmiernie ważną rolę odgrywając w tej sprawie, przez udzielanie odpowiednich kredytów; tą drogą możnaby zdziałać niezmiernie wiele i uwolnić naszych rybaków od zależności, rekrutujących się z wrogiej nam rasy, hurtowników, którzy bezsprzecznie z całą świadomością rzeczy i celowo wypijają najżywotniejsze soki z naszych włościń rybaków.

Zestawiając więc pokrótce plan pracy na przyszłość widzimy, że na wszystkich polach czekają nas prace nielada, że rybactwo nasze wśród drobnych rolników jest na razie tylko w początkach, i że wiele wysiłków będzie nas kosztować, zanim dorównamy kroku państwu zachodu; jednakże, rybołówstwo włościńskie ma bardzo świetlaną przyszłość ze względu na wspaniałe i sprzyjające warunki naturalne, jeno tylko pracy, pracy i jeszcze raz pracy potrzeba.

Włodzimierz Kulmatycki.

Ustawy Sejmowe i rozporządzenia rządowe.

Zasady reformy rolnej,

uchwalone przez Sejm Ustawodawczy
dnia 10 lipca 1919 r.

1. Ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej oprzeć się winien przede wszystkim na silnych, zdrowych i zdolnych do intensywnej produkcji gospodarstwach włościańskich, opartych na zasadzie prywatnej własności różnego typu i wielkości. Akcja, w tym kierunku zmierzająca, obejmie tworzenie nowych gospodarstw drogą kolonizacji, powiększanie istniejących, karłowatych gospodarstw, tworzenie gospodarstw drobnych dla produkcji ogrodniczo-warzywnej, oraz tworzenie kolonji i ogrodów robotniczych, urzędniczych i t. p. w pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych.

2. Właścicielami lub posiadaczami ziemi uprawnej mogą być tylko osoby prowadzące osobiście samodzielne gospodarstwo lub ich spadkobiercy, z wyjątkiem ziemi, oddanej pod siedzibę ludności nierolniczej, lub eksploatowanej przez samorządy miejskie lub wiejskie.

3. Regulatorem władania ziemią w Polsce, w myśl powyższego art. 1 będzie Państwo, które w tym celu musi rozporządzać dostateczną ilością ziemi dla kolonizacji i parcelacji.

4. Na zapas ziemi na parcelację i kolonizację złożą się ziemie następujące:

a) dobra, będące własnością Państwa (skarbowe i majorackie);
b) objęte przez Państwo dobra, należące do członków dynastji panujących lub członków ich rodzin;

c) dobra rosyjskiego Banku Włościańskiego i Pruskiej Komisji Kolonizacyjnej;

d) dobra martwej ręki: duchowne, biskupie, kapitulne, klasztorne, plebańskie, po porozumieniu ze stolicą apostolską, i innych instytucji publicznych;

e) nierozparcelowane dobra poduchowne i poklasztorne po porozumieniu ze stolicą apostolską;

f) dobra nabyte w czasie wojny z zysków lichwiarskich i dobra osób spekulujących ziemią;

g) dobra, względnie części dóbr, wykupywane drogą ustawowego przymusu od prywatnych właścicieli ziemskich, w miarę postępu parcelacji, po cenie ustawa określonej. Przy wykupie zachowana będzie, w miarę możności, taka kolejność, aby najprzód parcelacji ulegały majątki, których serwituty nie zostały uregulowane. Ustawa określi też maximum ziemi folwarcznej dla każdego poszczególnego posiadacza, jako też maximum obszaru ziemi folwarcznej, którą pozostawićby należało w poszczególnych okręgach Państwa.

5. W pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych zabezpieczyć należy zapas ziemi dla tworzenia kolonji i ogrodów robotniczych, urzędniczych i t. p. W razie braku odpowiednich gruntów Państwo winno mieć możność przymusowego wykupu na ten cel wszystkich nadających się do tego gruntów, a parcele oddawać robotnikom lub kooperatywom robotniczym.

6. Ustawa zabezpieczy właścicielowi dóbr ziemskich prawo do zatrzymania tylko jednego folwarku, na którym on, lub jego rodzina, gospodarstwo prowadzi, przyczem rodzina, nie podzielona przed 1 stycznia 1919 r. uważana będzie za jednostkę.

Zasadnicze maximum indywidualnego posiadania, nie podlegającego przymusowemu wykupowi, ma być przez ustawę dla poszczególnych okręgów ustalone w granicach 60 — 180 hektarów; najniższa cyfra odnosić się winna do okręgów przemysłowych i podmiejskich.

Dla części byłego zaboru pruskiego i ziem wschodnich granica ta, gdzie tego będzie wymagał interes Państwa, może być przejściowo podniesioną do 400 hektarów. Majątki nieprawidłowo zagospodarowane, przynoszące uszczerbek produkcji krajowej, podlegają całkowitemu przymusowemu wykupowi. Państwo, wytwórcze związki rolnicze i gminy mogą tworzyć gospodarstwa na obszarach obejmujących więcej, niż 300 morgów.

7. Wszystkie lasy, do jakiegokolwiek kategorii wyżej wymienionych dóbr należące — z wyjątkiem lasów gminnych i drobnych przestrzeni prywatnych, nie nadających się do gospodarki państwowej — przechodzą na własność Państwa przy należytem zlikwidowaniu praw serwitutowych.

8. Sposób, warunki i cenę przyjęcia dóbr wyżej wymienionych przez Państwo na cele kolonizacji określają ustawy specjalne. Oprócz szacowania wartości gruntu winny być osobno szacowane nakłady zasiewu i uprawy, dokonane na wywłaszczonej przestrzeni. Odszkodowanie za te nakłady i meljoracje winno być wypłacane w pełnej wartości.

9. Przymusowemu wykupowi przez państwo nie ulegną w okresie przejściowym aż do wytworzenia się nowych warunków w wyjątkowych wypadkach gospodarstwa, poświęcone produkcji nasiennej, hodowlanej lub rybnej, istniejące przed 1 stycznia 1919 r., jak również gospodarstwa, stanowiące typ gospodarstwa wysoce uprzemysłowionego, których utrzymanie w całości lub pewnej określonej części jest niewątpliwie niezbędne dla Państwa i ogółu rolniczego. Ilość i obszar tej kategorii majątków dla poszczególnych okręgów określa ustawy szczegółowe.

10. Uzyskany w sposób powyższy zapas ziemi (poza gruntami omówionymi w punktach 5 i 11) Państwo oddawać będzie na tworzenie jak największych nowych samodzielnych osad, przeznaczonych dla bezrolnych, na odpowiednie powiększenie pobliskich karłowatych gospodarstw, a także innym małorolnym.

Przytem:

a) rozmiar tworzonych kolonji i rozmiar, do którego powiększane będą karłowate gospodarstwa, odpowiadać ma przestrzeni uznanych dla danych warunków jako niezbędne minimum samodzielnego gospodarstwa włościańskiego. Przestrzeń ta nie powinna przekraczać 25 morgów (300-prętowych);

b) pierwszeństwo do nowoutworzonych kolonji mieć będą: stała służba dworska, przez parcelację pozbawiona pracy; byli właściciele karłowatych gospodarstw; żołnierze armji polskiej, wracający po wojnie bezrolni, nie posiadający fachu czy rzemiosła a uzdolnieni do pracy na roli. Winni być przytem uwzględnieni powracający po skończonej wojnie żołnierze i inwalidzi wojenni, o ile odpowiadają zasadom punktu 2, pozatem musi być uwzględniona ilość ziemi, potrzebna na przeprowadzenie komasacji i uregulowania służebności.

c) cała przestrzeń gruntów, poświęconych na sprzedaż właścicielom już obecnie samodzielnych gospodarstw, nie może przekraczać 20% ogółu gruntów parcelowanych, przytem nabywca nie może nabyć ponad 40 morgów (300-prętowych) ziemi razem z dotychczas posiadaną”.

11. Państwo będzie tworzyło z uzyskanego zapasu ziemi wzorowe gospodarstwa lub kolonje gospodarcze, stacje doświadczalne, szkoły rolnicze i instytucje, niezbędne dla gospodarstwa krajowego. Zbudowane folwarki, które znajdą się w ręku Państwa, mogą być w okresie przejściowym wydzierżawione kooperatywom rolniczym, a w wypadku ostatecznym prywatnym fachowym dzierżawcom.

12. Parcele gruntowe do rozporządzania szacować się ma według ich rzeczowej produkcyjnej wartości. Właściciele samodzielnych gospodarstw, nabywający nowe działki, winni wpłacać z reguły całą wysokość szacunku gotówką; bezrolni zaś osiadający na kolonjach i właściciele karłowatych gospodarstw, dokupujący do normy samodzielnego gospodarstwa, będą mogli korzystać z długoterminowego kredytu. Ustawa powinna uwzględnić różnice w warunkach, na jakich będą mogli korzystać z kredytu państwowego drobni rolnicy różnych kategorii, przy nabywaniu ziemi.

13. W związku z reformą rolną i w celu zabezpieczenia trwałości nowoutworzonego stanu posiadania, rząd opracuje potrzebne ustawy, wykluczające unicestwienie przeprowadzonej reformy rolnej i powrót do dawnych stosunków. W szczególności powinny być opracowane ustawy w przedmiocie: hypotek drobnej własności, przymusowego układu służebności z uwzględnieniem w utożwornionych i niewątpliwych wypadkach pretensji o odszkodowania za ziemię, lasy, pastwiska lub służebności w dobie po uwłaszczeniu przez większą własność prywatną, publiczną lub państwową, względnie przy pomocy podstępnych rzekomo dobrowolnych umów, zabrane, względnie skasowane, dalej ustawa o regulacji obrotu ziemią, scalaniu gruntów i t. p.

14. Pracownicy rolni, nie będący samodzielnymi gospodarzami, pozostaną pod ochroną prawa, które określa maximum płacy, zarówno w gotówce, jak i w naturze, roztacza opiekę nad ich mieszkaniem, opiekę nad wychodźcami, wprowadza ubezpieczenia od choroby, nieszczęśliwych wypadków, braku pracy, państwowe ubezpieczenie na starość, ubezpieczenie wdów i sierot i t. p.

15. Celem przeprowadzenia i utrwalenia reformy rolnej w myśl zasad wyżej wymienionych, powinien być powołany do życia Główny Urząd Ziemiański, którego zadaniem będzie:

a) skupianie zapasu ziemi na kolonizację drogą wyżej wymienioną;

b) ułatwianie miejscowym nabywcom nowoutworzonych gospodarstw urządzenia się na nich, a kolonistom, zmieniającym siedziby, przesiedlanie się i zagospodarowanie w nowych osadach.

Stosunek Głównego Urzędu Ziemskiego do Ministerjum Rolnictwa ureguje specjalna ustawa. Cała zaś działalność Głównego Urzędu Ziemskiego pozostawać będzie pod kierunkiem i ogólną kontrolą Państwowej Rady Kolonizacyjnej, złożonej w połowie z członków powołanych przez Sejm, a w połowie z powołanych przez Ministerjum Rolnictwa fachowców.

Do Głównego Urzędu Ziemskiego winny być wcielone Urzędy Ziemskie, odpowiednio rozszerzone i przystosowane do nowego zakresu działania tak, aby cała budowa Głównego Urzędu Ziemskiego oparła się o powiatowe urzędy ziemskie z powiatowemi Komisjami Ziemskimi, reprezentującemi miejscowy czynnik społeczny. Będą one organami, orzekającymi w pierwszej instancji w sprawach serwitutowych, komasacyjnych, meljoracyjnych, a organami wnioskodawczemi i doradczeni zarówno przy planowaniu jako też przeprowadzaniu kolonizacji na swoich obszarach.

Główny Urząd Ziemski będzie miał prawo emisji państwowej renty ziemskiej opartej na objętej ziemi, a listy rentowe będą jego środkiem płatniczym.

16. Łącznie z Głównym Urzędem Ziemskim utworzony zostanie Państwowy Bank Ziemski, którego zadaniem będzie zarządzanie środkami, przeznaczonymi na finansowanie akcji meljoracyjnej, parcelacyjnej i kolonizacyjnej, ułatwienie kredytu kolonistom i nabywcom parcel gruntowych, jakoteż popieranie organizacji niespekulacyjnych dla dostarczenia inwentarza i materiałów potrzebnych na zabudowanie się i zagospodarowanie nowych osad.

Wykonanie czynne reformy rolnej należy wyłączenie do Państwa i wyznaczonych przezeń organów. Osoby, biorące samowolnie cudzą rolę w posiadanie, będą pozbawione korzystania z niej.

O pomocy państwowej na odbudowę gospodarstw, zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny.

Nie przesądając sprawy odszkodowania wojennego, jakie po zatwierdzeniu traktatów pokojowych określi osobna ustawa, Rzeczpospolita Polska, w celu przyśpieszenia odbudowy i uruchomienia zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny gospodarstw, przychodzi poszkodowanym z pomocą finansową na niżej wyluszczonych zasadach.

Prawo korzystania z pomocy państwowej na odbudowę i uruchomienie przysługuje znajdującym się na terenie Państwa gospodarstwom polskim bezwzględnie, a obcokrajowym o tyle, o ile to będzie przewidziane osobną z danem państwem umową. Za gospodarstwa polskie uważa się te, które w czasie poniesienia strat znajdowały się na terenie, należącym obecnie do Państwa Polskiego i których właściciele lub większość współwłaścicieli posiadają prawo obywatelstwa polskiego.

Pomoc państwowa będzie udzielana poszkodowanym skutkiem bezpośrednich rzeczowych strat, przez wojnę wyrządzonych, tylko

na faktyczną odbudowę i stopniowo w miarę postępu jej lub też na spłatę długu, zaciągniętego na odbudowę już dokonaną.

Rząd jest upoważniony do udzielania pomocy na odbudowę powołanym do wojska i ewakuowanym, których budynki spaliły się wskutek innych wypadków podczas ich nieobecności.

Pomoc państwowa dotyczy: a) domów mieszkalnych, budynków gospodarskich, szkół, kościołów i budynków użyteczności publicznej, b) wszelkich zakładów i gospodarstw rolnych, przemysłowych i handlowych z niezbędnymi dla ich uruchomienia urządzeniami, c) udzielenia surowców, materiałów i towarów, niezbędnych dla uruchomienia zakładów przemysłowych i handlowych, a w rolnictwie inwentarza martwego i żywego oraz niezbędnej do prowadzenia gospodarstwa ilości zboża, d) mebli, sprzętów domowych, odzieży i bielizny. Przytem pomoc ta w pierwszym rzędzie będzie udzielana gospodarstwom drobnym, warszatom pracy rzemieślniczej, tudzież na odbudowę szkół, kościołów i budynków użyteczności publicznej.

Z pomocy państwowej przy jej udzielaniu będzie potrącanie wszystko to, co dane gospodarstwo już przedtem otrzymało w naturze lub gotówce ze źródeł Państwa Polskiego, względnie państwa zaborczego, jak również ze źródeł samorządowych lub społecznych. W równej mierze pomoc udzielona będzie potrącona z odszkodowania wojennego, jakie wypływać będzie mogło z osobnej ustawy, wydanej po zawarciu traktatów pokojowych.

Poszkodowany, który po otrzymaniu pomocy państwowej zwrócił się do urzędów publicznych o zasiłek na odbudowę w naturze, powinien za ten zasiłek zapłacić z sum, udzielonych mu tytułem pomocy państwowej.

Pomoc państwowa na odbudowę i uruchomienie gospodarstw po ustaleniu jej wysokości przez odnośne komisje, udzielana będzie częściowo w formie bezzwrotnej zapomogi pieniężnej, częścią w formie pożyczki tym poszkodowanym, którzy bez pomocy państwa nie są w stanie odbudować się lub nabyć niezbędnych przedmiotów.

Bezzwrotna zapomoga pieniężna wogóle nie może przekraczać sumy dwudziestu tysięcy marek, a w granicach tej sumy z tytułu strat w ruchomościach domowych dwóch tysięcy marek. Ponadto poszkodowani mogą otrzymać resztę pomocy państwowej tylko tytułem pożyczki.

Wysokość bezzwrotnej zapomogi na odbudowę opierać się będzie na oszacowaniu zniszczonego mienia lub jego części w chwili zniszczenia, z zamianą dawnej waluty na marki według kursu, jaki będzie w drodze ustawy ustalony przy uwzględnieniu spadku wartości waluty i podniesienia cen materiału. Współczynnik spadku wartości waluty określi Ministerjum Skarbu. Jeżeli suma zapomogi, tą drogą ustalona, będzie niższa od potrzebnej na faktyczną odbudowę, to wyżka może być zaspokojona tylko za pomocą udzielonej poszkodowanemu pożyczki.

Pożyczka na odbudowę będzie bezprocentowa w ciągu pierwszych lat pięciu.

Zapomoga bezzwrotna lub pożyczka, na odbudowę nie mogą być zajęte na zaspokojenie jakichkolwiek pretensji prywatnych

lub publicznych, przypadających od poszkodowanego, nie wyłączając hipotecznych.

Wysokość bezzwrotnej zapomogi określi komisja, składająca się:

a) z naczelnika politycznej władzy powiatowej lub jego zastępcy, jako przewodniczącego,

b) z przedstawiciela Ministerjum, w którego zakres wchodzi odbudowa.

c) z przedstawiciela Ministerjum Skarbu,

d) z dwóch przedstawicieli sejmiku powiatowego lub rady powiatowej,

e) z przedstawiciela Głównego Urzędu Likwidacyjnego.

Prowadzącym odbudowę zniszczonych gospodarstw może być przyznana zaliczka przed dokonaniem oszacowania szkód, na podstawie zgłoszonej deklaracji strat w Komisji szacunkowej.

Celem realizacji pożyczek na odbudowę, Ministerjum Skarbu w porozumieniu z Głównym Urzędem Likwidacyjnym utworzy specjalny Zakład Kredytowy, którego zakres działalności określi statut, zatwierdzony w drodze ustawodawczej.

Statut ten zawierać będzie postanowienia szczególne co do wysokości, sposobu udzielania i warunków zabezpieczenia pożyczek na odbudowę.

Użycie zapomogi lub pożyczki na cel inny, niezgodny z jej przeznaczeniem, jak również niewykonanie odbudowy w określonym terminie bez dostatecznych powodów zwłoki, pociąga za sobą obowiązek natychmiastowego zwrotu tak zapomogi, jak i pożyczki, oraz karane będzie w drodze zwykłego orzecznictwa sądowego aresztem do 1-go roku, oraz grzywną do dwustu tysięcy marek.

Podania i pisma, wnoszone w sprawie pomocy państwowej na odbudowę, wolne są od stempla i opłat skarbowych.

Organizacja odbudowy rolnictwa.

Ministerjum Rolnictwa, stosownie do rozporządzenia Rady ministrów z dnia 22 marca, podejmuje akcję odbudowy rolnictwa i pomocy rolnej, mającą na celu współdziałanie w podniesieniu wytwórczości rolnej w państwie, oraz udzielanie pomocy najbardziej zniszczonym gospodarstwom rolnym przez dostarczenie potrzebnych nasion, narzędzi, inwentarzy i t. p.

Dla uskutocznienia powyższych zadań Ministerjum prowadzi szczególne badania potrzeb rolnych w kraju i tworzy w tym celu odpowiednie okręgi-obwody, powierzając je opiece wyznaczonych do tego inspektorów rolnictwa. Ministerjum opiera swoją działalność na miejscowych organizacjach gospodarczo-społecznych, powołując do działania przy ich pomocy komitety pomocy rolnej, gminne i powiatowe. Gminny komitet pomocy rolnej składa się z pięciu osób, wybranych za wzajemnem porozumieniem przez Rady gminne i miejscowe organizacje gospodarcze, oraz przedstawicieli zainteresowanej ludności.

Komitety powiatowe pomocy rolnej tworzą dwaj przedstawiciele sejmików powiatowych, dwaj delegaci miejscowych instytucji gospodarczych, oraz przedstawiciele komitetów gminnych po jednym z każdej gminy.

Do zakresu czynności komitetu gminnego należy:

- a) zbieranie szczegółowych wiadomości o potrzebach miejscowej ludności rolniczej, dotyczących zasiewów wiosennych i ozimych;
- b) określenie istotnych niezbędnych potrzeb co do nasion i inwentarzy żywych i martwych gospodarstw małorolnych i większej własności;
- c) czuwanie nad prawidłowem dostarczeniem udzielonych produktów i inwentarzy;
- d) zorganizowanie dostawy i remontu inwentarza, niezbędnego dla zniszczonych gospodarstw;
- e) udzielanie instrukcji i wskazówek z zakresu gospodarstwa rolnego.

Po stwierdzeniu potrzeb poszczególnych gospodarstw, zniszczonych przez wojnę, komitet gminny pomocy rolnej spisuje gospodarstwa potrzebujące pomocy rolnej, sporządza wykazy imienne gospodarstw każdej wsi z podaniem ilości potrzebnych żywych i martwych inwentarzy i nasion, określa wysokość i warunki wymaganego kredytu z wyjaśnieniem stanu materialnego osób, potrzebujących pomocy, wykazuje przestrzeń ziemi ornej pozostającej odłogiem, przy czem pilnuje, by wysokość przyznanego kredytu nie przewyższała 50 marek na morgę posiadanej ziemi, i przysyła wykazy do komitetu powiatowego P. R.

Zależnie od zarządzenia komitetu powiatowego pomocy rolnej komitet gminny skierowuje maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona i inny inwentarz, przeznaczony przez Ministerjum rolnictwa na pomoc ludności zrujnowanej przez wojnę i prowadzi kontrolę nad ich zużytkowaniem.

Komitety powiatowe:

- a) utrzymują stałą łączność i kierują pracami komitetów gminnych w celu zbierania niezbędnych danych statystycznych oraz wiadomości o stanie dokonanych prac;
- b) przeprowadzają podział inwentarza i nasion, oraz kontrolę nad ich zużytkowaniem;
- c) na podstawie uzyskanych materiałów wydają opinię, opracowują wnioski w przedmiocie przyznawania ulg przy podziale nasion i inwentarzy, i wraz ze źródłowem uzasadnieniem przedstawiają je za pośrednictwem miejscowego inspektora rolnego do uznania Ministerjum Rolnictwa.

Dla przeprowadzenia sprzedaży, rozdziału, oraz rozrachunków za inwentarze, nasiona i inne materiały, dostarczone przez siebie, Ministerjum rolnictwa korzysta z pomocy *instytucji* społecznych, Koo-peratyw, Syndykatów, *Kółek rolniczych*, hurtowni R. G. O., stosownie do porozumienia z niemi.

Ustawa w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe.

Art. 1. Celem umożliwienia ludności zaopatrzenia w drzewo budulcowe i opałowe upoważnia się Rząd do wydawania drzewa: a) dla budowy zniszczonych przez działania wojenne domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych rolników, oraz posiadaczy

miejskich na rachunek skarbu Państwa, do wysokości rzeczywistej stwierdzonej szkody; b) dla innych celów po cenach ustanowionych przez Rząd. Art. 2. Na uzyskanie potrzebnego zapasu drzewa Rząd ma prawo przeznaczyć drzewo z lasów państwowych, jak również dokonywać zajęcia drzewa w lasach prywatnych na pniu, oraz gotowego materiału ściętego, jak również tartego po cenach ustanowionych przez siebie. W razie zaniechania ruchu zakładów przeróbki drzewa przez ich właścicieli, Rząd może objąć je w zarząd Państwa. Art. 3. Wydatki Skarbu Państwa, poniesione z tytułu wydawania drzewa, winny być rejestrowane w celu potrącenia ich poszkodowanemu z ewentualnie przypadających mu odszkodowań wojennych. Art. 4. Ustawa niniejsza przestanie obowiązywać z chwilą wydania nowej. Do ustawy tej uchwalono również jednomyślnie następujące rezolucje: Sejm wzywa Rząd: 1) by zażądał zwrotu planowo przez Niemców zrabowanego i wywiezionego z Państwa Polskiego drzewa oraz wszystkich surowców, maszyn i narzędzi; 2) by przystąpił do przymusowego wykupna wszelkiego już wyprodukowanego i wyprodukować się mającego materiału tartego dla celów odbudowy po cenach przez Rząd ustanowionych; 3) by przy odbudowie gospodarstw zniszczonych wskutek działań wojennych zużytkował istniejące kolejki do przewozu materiału budowlanego, a gdzie zajdzie potrzeba zarekwirował podwozy po cenach ustanowionych; 4) by dla celów odbudowy urządził składy materiałów budowlanych (drzewa, wapna, cementu i t. d.) w danych okolicach i wydawał te materiały dla odbudowy na rachunek Skarbu Państwa.

Pomoc kredytowa dla rolników.

Art. 1. W celu okazania niezbędnej pomocy ludności rolniczej, Ministerjum Rolnictwa i Dóbr państwowych udzielać będzie rolnikom, poszkodowanym przez działania wojenne, pożyczek bezprocentowych w postaci świadczeń w naturze lub gotówce. Art. 2. Udzielone pożyczki podlegają zwrotowi w ciągu lat czterech w jednorazowej spłacie lub w ratach, których wysokość i terminy oznaczone będą przy udzielaniu pożyczki przez właściwą władzę. Art. 3. Ściąganie rat odbywać się będzie w drodze administracyjnej trybem, ustanowionym dla ściągania bezpośrednich należności skarbowych. Art. 4. Pożyczki ulegają potrąceniu z ewentualnie przypadającymi dłużnikowi odszkodowań wojennych. Art. 5. Na cele udzielania pożyczek, stosownie do rozporządzenia niniejszego, Ministerjum Rolnictwa i Dóbr państwowych rozporządzać będzie w roku 1919, kredytem do wysokości 30,000,000 marek.

Główny urząd ziemski.

Uchwalony przez Sejm statut głównego urzędu ziemskiego brzmi jak następuje:

1) W celu zarządzania sprawami, dotyczącymi przebudowy ustroju rolnego, tworzy się Główny Urząd Ziemski.

2) Do zakresu działania głównego urzędu ziemskiego należy: a) Przygotowanie projektów ustaw w przedmiocie przebudowy ustroju rolnego celem przedłożenia ich przez Rząd Sejmowi ustawo-

dawczemu; b) Dokonywanie przebudowy ustroju rolnego w myśl ustaw właściwych; c) Organizacja urzędów ziemskich, oraz sprawy, dotyczące komisji osadniczej w Poznaniu, komisji agrarnych w byłym zaborze austriackim oraz instytucji dla tworzenia włości rentowych na ziemiach Polski byłego zaboru pruskiego i zaboru austriackiego; d) Likwidacja spraw oddziałów byłego rosyjskiego banku włościańskiego na ziemiach polskich; e) Sprawy państwowego banku rolnego; f) Inne sprawy z przebudową ustroju rolnego związane, przekazane głównemu urzędowi ziemskiemu przez właściwe ustawy lub rozporządzenia.

3) Z zakresu działania Ministerjum Rolnictwa i Dóbr państwowych wyłączone zostają sprawy przekazane w myśl ustawy niniejszej głównemu urzędowi ziemskiemu.

4) Na czele głównego urzędu ziemskiego stoi prezes, mianowany przez Naczelnika Państwa na wniosek rady ministrów i przed nią odpowiedzialny. Prezes głównego urzędu ziemskiego zajmuje stanowisko równorzędne ministrowi, bierze jednak udział w radzie ministrów tylko w sprawach, dotyczących zakresu działania głównego urzędu ziemskiego, działa w stałym porozumieniu z Ministerjum Rolnictwa i Dóbr państwowych.

5) Prawa i czynności, przekazane przez ustawy i rozporządzenia, regulujące ustrój i działalność instytucji, przechodzących do zakresu działania głównego urzędu ziemskiego, ministrowi Rolnictwa i Dóbr państwowych, przechodzą na prezesa głównego urzędu ziemskiego.

Tymczasowa instrukcja dla urzędów ziemskich, działających na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Instrukcja zawiera przepisy o organizacji wewnętrznej Urzędów Ziemskich i szereg przepisów dotyczących ich postępowania i biurowości. Do zakresu działania Urzędów Ziemskich należą: sprawy dotyczące regulowania struktury gospodarstw rolnych, scalania gruntów, układu służebności, podziału gruntów wspólnych, meljoracji rolnych i regulowania obrotu ziemią. Sprawy sporne, które na zasadzie przepisów dotychczasowych ulegały jurysdykcji komisarzy do spraw włościańskich, rozpoznawać będą sądy cywilne. W szczególności do kompetencji Urzędów Ziemskich nie należą:

1) spory o własność i posiadanie 2) spory graniczne i 3) spory serwitutowe. Komisarz Ziemski ma jednak prawo i obowiązek przyjmowania spraw serwitutowych w celu polubownego ich załatwienia, uprzedzając strony, że w razie niedojścia do układu polubownego odeśle je na drogę sądową. Do kompetencji Urzędów Ziemskich należą wszystkie inne prócz wymienionych w artykułach poprzednich spory, powstające przy postępowaniu regulacyjnym, jako to: spory co do rozmiaru i wartości działek, tworzonych przed regulacją, oraz co do rozmiaru wartości działek i gruntowych przez regulację; co do zmiany jednych przez drugie; co do sposobu i miejsca wyznaczenia nowych działek i t. p. Pierwszą instancją decydującą sprawy, wynikające z kompetencji Urzędów Ziemskich, jest Komisja Ziemska Okręgowa. Dokonywanie czynności przygotowawczych i przeprowadzenie na miejscu dochodzeń, potrzebnych do decy-

dowania sprawy przez Komisję Ziemsłą Okręgową, należy do Komisarzy Ziemijskich lub do działających pod ich bezpośrednim kierownictwem podkomisarzy. Komisje Ziemijskie składają się: 1) z Prezesa; 2) Inspektora Ziemijskiego Okręgowego, który jest bezpośrednim pomocnikiem i zastępcą prezesa; 3) z członków stałych i z członków rolników. Komisarz Ziemijski, nie należąc do składu Komisji Ziemijskiej Okręowej, może być wzywany na jej posiedzenia w charakterze doradczym. Przy Komisji Ziemijskiej Okręowej czynni są: Rewident pomiarów, starsi geometry, biuro miernicze, sekretarz Komisji i kancelarja. Celem ustalenia jednolitych metod postępowania, wyjaśnienia wątpliwości i omówienia planu robót, odbywają się w terminach ustalonych przez prezesa K. Z. O. w porozumieniu z vice-prezesem Głównej Komisji Ziemijskiej konferencje komisarzy i podkomisarzy ziemijskich. Tymczasowa instrukcja zawiera przepisy postępowania w urzędach ziemijskich; przepisy dotyczące dochodzenia komisarza i jego działalności; postępowania w K. Z. O.; przepisy dotyczące organizacji i funkcjonowania biurowości, oraz przepisy służbowe. Posiedzenia w K. Z. O. dzielą się na publiczne i gospodarcze; zażalenia na działalność Komisarzy Ziemijskich winny być rozpatrywane na posiedzeniach publicznych.

Ustawa o wydzierżawieniu niezagospodarowanych użytków rolnych.

Uchwalona została przez Sejm dnia 8 marca. Pierwszy punkt tej ustawy głosi:

1. Właściciele i posiadacze odłogiem leżących, a zdatnych pod uprawę rolną gruntów, lub też osoby, mające grunty takie pod swoim zarządem, opieką lub w dzierżawie — obowiązani są, o ile sami uprawy skutecznie nie mogą, do wydzierżawienia ich przedewszystkiem małorolnym i bezrolnym, a w braku kandydatów z tej kategorii, innym rolnikom. Dzierżawcy tych gruntów winni posiadać niezbędne środki do uprawy, albo mieć możność nabycia ich we właściwym czasie. Przepisy nie dotyczą posiadłości poniżej 50 morgów.

Instrukcja dla stacji ogierów państwowych.

Podana została w „Dzienniku urzędowym Ministerjum Rolnictwa № 5 10/IV 1919 r.

Ustawa w sprawie zwalczania mszycy wełnistej.

Dnia 2 sierpnia Sejm uchwalił ustawę, dotyczącą zwalczania jednego z najgroźniejszych szkodników naszych sadów.

Rozporządzenie z d. 12/III Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych w przedmiocie ustanowienia norm podatku zasadniczego na rok 1919 od zwierząt domowych.

Na mocy art. 1184 Ustawy Lekarskiej oraz dekretu Naczelnika Państwa z dn. 31 grudnia 1918 r. ustanawiam dla terenu b. zaboru

rosyjskiego następujące normy podatku zasadniczego na rok 1919, mającego się pobierać od właścicieli zwierząt domowych: od konia 2 m., od bydła 2 mk. 50 fen., od cieląt, owiec i kóz 30 fen., od świń 2 marki.

Ustawa o obrocie ziemiopłodami.

Dnia 18 listopada Sejm uchwalił nową ustawę o obrocie ziemiopłodami w roku gospodarczym 1919 — 1920. Oto treść ustawy:

Na konieczne potrzeby Państwa obowiązani są rolnicy dostarczyć, w terminach przez Ministerjum Apropowizacji w porozumieniu z Państwową Radą Apropowizacyjną wskazanych, następujące ilości zboża (żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa):

1) w powiatach, które ze względu na wydajność gleby i inne korzystne warunki wytwórczości rolnej zaliczone będą do pierwszej kategorii:

a) z gospodarstw obejmujących od 7 do 30 morgów, do 30 kg. z morga ziemi ornej,

b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów, do 75 kg. z morga ziemi ornej,

c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów, do 120 kg. z morga ziemi ornej;

2) w powiatach zaliczonych z powyższych przyczyn do drugiej kategorii:

a) z gospodarstw, obejmujących od 11 do 30 morgów, do 20 kg. z morga ziemi ornej,

b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów, do 40 kg. z morga ziemi ornej,

c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów, do 70 kg. z morga ziemi ornej;

3) w powiatach zaliczonych z powyższych przyczyn do trzeciej kategorii:

a) z gospodarstw, obejmujących od 16 do 30 morgów, do 15 kg. z morga ziemi ornej,

b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów, do 30 kg. z morga ziemi ornej,

c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów, do 40 kg. z morga ziemi ornej.

W powiatach pierwszej kategorii gospodarstwa do 6 morgów włącznie, w drugiej do 10 morgów włącznie, a w trzeciej do 15 morgów włącznie nie mogą być obłożone przymusowym kontyngentem.

Przydziału poszczególnych powiatów lub części powiatów do każdej z powyższych kategorii dokona Ministerjum Apropowizacji w porozumieniu z Ministerjum Rolnictwa i Państwową Radą Apropowizacyjną.

Art. 2. Ministerjum Apropowizacji po wysłuchaniu Państwowej Rady Apropowizacyjnej oznaczy drogą rozporządzenia, jakie ilości w granicach stawek, oznaczonych w art. 1, mają być nałożone w poszczególnych powiatach lub częściach powiatów.

Podziału kontyngentów na poszczególnych wytwórców rolnych dokona po wysłuchaniu powiatowej Komisji Apropowizacyjnej Władza

powiatowa, która w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie może wyznaczony kontyngent obniżyć.

Art. 3. Zboża, dostarczone w wykonaniu ustawy z 29 lipca 1919 r. poz. 381 Nr. 64 Dz. Praw o obrocie ziemiopłodami, muszą być zaliczone na poczet kontyngentów, nałożonych w myśl niniejszej ustawy.

Zwrot nadwyżki, któraby się z porównania obu kontyngentów okazać miała, w żadnym wypadku nie może mieć miejsca.

Pozbywanie, nabywanie, posiadanie, przetwarzanie i przewożenie wszelkimi środkami komunikacyjnymi płodów rolnych, pozostających u wytwórcy po odstawieniu kontyngentu, jest w granicach Rzeczypospolitej Polskiej dozwolone wszystkim mieszkańcom z ograniczeniami w niniejszej ustawie zawartymi.

Wytwórcy rolni, zamieszkali w poszczególnych miejscowościach (wsiach, osadach, przysiółkach, miasteczkach), mogą pozostałe po oddaniu kontyngentu ilości zboża pozbywać w wolnym handlu dopiero wtedy, gdy wszyscy inni zobowiązani w teje miejscowości do odstawienia kontyngentu obowiązкови temu zadosyć uczynią.

Powiatowa władza administracyjna oznaczy i w sposób zwyczajem przyjęty ogłosi ten termin dla każdej miejscowości, a nadto posiadaczom gospodarstw, obejmujących powyżej 100 morgów, którzy swój kontyngent odstawili, udziela indywidualnego zezwolenia na prowadzenie wolnego handlu płodami rolnymi kontyngentowaniu podlegającymi.

Art. 4. Prawo gromadzenia i przechowywania zboża i przetworów zbożowych w celach handlowych przysługuje wyłącznie Rządowi, instytucjom samorządowym i społecznym, oraz kooperatywom wytwórczym i spożywczym, tudzież firmom, którym Rząd takiego upoważnienia udzieli.

Nadzór nad temi magazynami sprawować będzie przez swe organa Ministerjum Apropowizacji.

Art. 5. Ministerjum Apropowizacji w porozumieniu z Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych tudzież z Państwową Radą Apropowizacyjną przysługuje prawo podwyższenia dla niektórych powiatów, dotkniętych klęskami wojny lub nieurodzaju, lub w których koszta wytwórcze były nie stosunkowo wysokie, cen na zboże, ustalonych wedle ustawy z 29 lipca 1919 r. poz. 381 Nr. 64 Dz. Praw.

Postanowienie takie obowiązująć będzie także wstecz odnośnie do tych rolników, którzy po danej cenie zboże na kontyngent lub do handlu monopolowego odstawili.

Art. 6. Ministerjum Apropowizacji w porozumieniu z Państwową Radą Apropowizacyjną wydaje pozwolenie na przeróbkę ziemniaków w zakładach przemysłowych, określając ilości ziemniaków, jakie mogą uleść przeróbce w każdym zakładzie przemysłowym. Produkcja fabryk przetworów ziemniaczanych, z wyjątkiem gorzelni, jest zajęta na rzecz Ministerjum Apropowizacji.

Ministerjum Apropowizacji może ograniczyć użytkowanie ziemniaków, kupowanych na opas. Ministerjum Apropowizacji ma prawo wydać rozporządzenie, normujące przewóz ziemniaków kolejami.

Art. 7. Wywóz zboża, ziemniaków i wszystkich ziemiopłodów, tudzież przetworów żywnościowych z nich uzyskanych poza granice państwa jest zakazany.

Zezwolenia w wyjątkowych wypadkach udzielają właściwe organa państwowe, po wysłuchaniu zdania Ministerjum Apropowizacji i Państwowej Rady Apropowizacyjnej.

W razie zgodnego sprzeciwu obu tych czynników, zezwolenie na wywóz nie może być udzielone.

Art 8. Przewóz zboża w powiatach nadgranicznych i do powiatów nadgranicznych odbywa się w myśl przepisów, wydanych przez Ministerjum Apropowizacji.

Art. 9. Minister Apropowizacji ma prawo wydawania po wysłuchaniu zdania Państwowej Rady Apropowizacyjnej i w granicach postanowieniami niniejszej ustawy zakreślonych wszelkich rozporządzeń, zapewniających ludności możliwie najlepsze wyżywienie i zaopatrzenie w artykuły koniecznej potrzeby i środki potrzebne dla produkcji rolniczej.

Art. 10. Karze aresztu od dni 14 do miesięcy 6 (sześciu) lub grzywnie od 100 mk. do 100,000 mk, względnie od 150 k. do 150,000 k. ulegnie, kto wbrew przepisom tej ustawy lub rozporządzeń, wydanych przez Ministra Apropowizacji w jej wykonaniu:

1) nie odstawi w przepisany terminie, a bez uzasadnionej przyczyny ilości zboża, nałożonych w myśl art. 1 i 2 niniejszej ustawy;

2) nie mając zezwolenia (art. 4), zboże lub jego przetwory dla handlu magazynuje lub gromadzi;

3) w inny sposób naruszy obowiązki, nałożone rozporządzeniami, wydanymi na zasadzie art. 9 tej ustawy.

Tej samej karze podlega każdy, kto pośrednio lub bezpośrednio do popełnienia czynu przestępnego pomaga, w nim współdziała, jego spełnienie doradza.

Usiłowanie będzie karane.

Obie powyższe kary można nałożyć łącznie.

W wypadku nielegalnego magazynowania i gromadzenia (art. 4) musi być prócz powyższych kar orzeczona konfiskata towaru.

Ustawa ta nie zmienia w niczem przepisów ustaw i rozporządzeń, wydanych przeciw lichwie i spekulacji, a ukaranie wedle tej ustawy nie przesądza ukarania za ten sam czyn, o ile mieści on w sobie znamiona czynu w innych ustawach surowszą karą zagrożonego.

Do przeprowadzenia postępowania karnego i wydania orzeczeń powołane są w prawidłowym toku instancji organa Ministerjum Apropowizacji, które przed rozstrzygnięciem muszą wysłuchać opinii właściwej komisji apropowizacyjnej.

Art. 11. Niezawisłe od kar, nałożonych wedle art. 10, przysługuje Ministerjum Apropowizacji w porozumieniu z Ministerjum Spraw Wewnętrznych prawo ściągnięcia od opornych nałożonych kontyngentów przy pomocy siły zbrojnej.

Przed wydaniem takiego zarządzenia należy wysłuchać opinii Państwowej Rady Apropowizacyjnej.

Art. 12. Ustanowione w myśl ustawy z 29 lipca 1919 r. poz. 381 Nr. 64 Dz. Praw Rady i Komisje Apropowizacyjne utrzymuje się w mocy z zakresem działania, który określi osobna instrukcja Ministerjum Apropowizacji.

Art. 13. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 grudnia 1919 r.

Z dniem tym tracą moc postanowienia ustawy z 29 lipca 1919 r. poz. 381 Nr. 64 Dz. Praw.

Ustawa ta obowiązuje na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem obszaru b. dzielnicy pruskiej, dla której potwierdza się sekwestr na pszenicę, żyto, jęczmień, owies, mieszanki oraz groch.

Szczegółowe przepisy wykonawcze wyda Minister dzielnicy tej po porozumieniu z organizacjami wytwórców i spożywców.

Art. 14. Wykonanie tej ustawy porucza się Ministrowi Agrykultury w porozumieniu z właściwymi Ministrami.

Dział informacyjny.

Centralne Tow. Rolnicze.

Centralne Tow. Rolnicze z siedzibą w Warszawie (Kopernika 30) jest instytucją broniącą interesów wszystkich rolników na terenie Królestwa Kongresowego. W zakres działalności Centralnego Towarzystwa wchodzi popieranie rozwoju wszelkich dziedzin rolnictwa polskiego. W tym celu powołano do życia cały szereg wydziałów, komisji i sekcji, którym powierzone zostało opracowywanie poszczególnych dziedzin. W obecnej chwili istnieją następujące wydziały, komisje i sekcje: 1) Komisja Hodowlana, 2) Sekcja Chowu Koni, 3) Wydział Doświadczalno-Naukowy, 4) Wydział Rolniczy, 5) Sekcja nasienna, 6) Wydział Społeczno-Ekonomiczny, 7) Komisja Wydawnicza, 8) Wydział Rybacki, 9) Wydział Leśny, 10) Wydział Szkolny. Oprócz tego przy Centralnym Tow. Rolniczym istnieje Związek Kółek Rolniczych, do którego przyłączone zostały: 1) Wydział Mleczarski i 2) Sekcja Stowarzyszeń Rolniczych.

Prezesem Towarzystwa jest p. Marjan Kiniorski, wice-prezesa pp.: Zygmunt Chrzanowski i Stefan Bądryński.

Wydział Społeczno-Ekonomiczny jest organem mającym na celu badanie potrzeb rolnictwa i ludności wiejskiej pod względem ekonomicznym, społecznym i prawnym. Wydział zajmuje się opracowywaniem wniosków, zmierzających do uzasadnienia potrzeb gospodarczych rolnictwa oraz obrony interesów tegoż, a także roztrząsaniem wprowadzanych w życie praw i przepisów dotyczących pośrednio lub bezpośrednio gospodarstwa wiejskiego. Wydział przygotowuje rzeczowy materiał dla użytku przedstawicieli C. T. R. powoływanych na liczne konferencje, narady i ankiety zwoływane przez Rząd w sprawach gospodarczych.

Przewodniczącym Wydziału jest p. Władysław Grabski, zastępcą przewodniczącego p. Hipolit Wąsowicz, kierownikiem wydziału p. Dr. Stefan Rosiński.

Z chwilą powstania międzydzielnicowej organizacji zrzeszeń rolniczych Wyzd. Spół.-Ekon. C. T. R. staje się organem wykonawczym Naczelnego Wydziału Centralnych Organizacji Rolniczych ściśle współdziałającym z tym ostatnim.

Komisja Hodowlana C. T. R. prowadzi pracę nad hodowlą, zarówno dworską jak i włościańską, otaczając stałą opieką hodowlaną obory, chlewnie i owczarnie, prowadząc księgi rodowe i pomocnicze dla bydła i trzody, przeprowadzając, w miarę posiadanych zasobów, badania naukowe specjalnie nad rasami bydła krajowego, wydając drukiem prace z zakresu hodowli, urządzając stacje stadników zarodowych, pośrednicząc przy kupnie-sprzedaży inwentarza (bydła, trzody chlewnej i owiec) o wybitnej wartości hodowlanej, udzielając bezpośrednio i listownie rad i wskazówek hodowlanych i t. p.

Przewodniczącą Komisji prof. Stanisław Chaniewski, zastępca przewodniczącego p. Wilhelm Meylert, członkowie Zarządu pp.: Stanisław Dłużewski, Marcin Mierzejewski i Władysław Glinka; delegat Sekcji Chowu Koni, obecnie prezes Sekcji Chowu Koni, p. Witold Mroziński i dwóch delegatów Związku Centralnego Kółek Rolniczych — obecnie p.p.: Sobczyk i J. Orzechowski. Kierownik Komisji p. Waclaw Gajewski. Stali inspektorzy hodowlani: p.p.: Mieczysław Kwasieberski, Jerzy Grabowski, Stefan Wiśniewski, Witold Plewiński — w dziale chowu bydła; p. Waclaw Dusoge — w dziale chowu trzody chlewnej.

Od początku 1919 roku Komisji Hodowlanej powierzono prace w kierunku popierania hodowli mniejszej własności z zasiłków Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych — uruchomienie instruktorjatów hodowlanych okręgowych, tworzenie stacji rozplodników zarodowych, gniazd trzody i t. d. W chwili obecnej czynnych jest 9 instruktorjatów okręgowych.

Nauczycielem hodowli z zasiłków Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych jest p. Adam Tomaszewski, którego zadaniem jest branie udziału w kursach i pogadankach, urządzanych dla hodowców mniejszej własności.

Przy Komisji Hodowlanej czynną jest Rada Weterynaryjna. Współpracownicy Rady — lekarze weterynarii — udzielają wszelkich rad i wskazówek leczniczych oraz współdziałają przy zwalczaniu zaraz wśród inwentarza, przeprowadzają szczepienia ochronne i lecznicze i t. p. Referentem Rady Weterynaryjnej jest p. Jan Urbański lekarz weterynarii.

Centralny Związek Kółek Rolniczych.

Celem Związku jest wszechstronne zorganizowanie życia drobnych gospodarzy, a przez to obrona ich interesów, podniesienie ogólnego dobrobytu włościan i ich uspołecznienie. Związek utrzymuje instruktorów-specjalistów w różnych gałęziach gospodarstwa wiejskiego: 20 przy Cen. Z. K. R. i 66 okręgowych. Posiada własne biuro, gdzie ustnie i listownie można zasięgać porad i wskazówek w różnych sprawach, dotyczących się organizacji życia wiejskiego i pracy Kółek, a więc: co do zakładania nowych Kółek rolniczych, Stow. Współdzielczych, Kół młodzieży, czytelni i bibliotek, kursów długo i krótkotrwałych, domów ludowych i t. p.

Prezydjum Cen. Zw. K. R. stanowią pp.: Choromański Zygmunt, prezes, Stolarski Błażej, vice-prezes, Jankowski Stefan, sekretarz, Staszyński Stanisław.

Członkowie Zarządu są następujący: 1) Biedrzycki Stefan, 2) Choromański Zygmunt, 3) Ks. Bliziński Wacław, 4) Gogolewski Piotr, 5) Jankowski Stefan, 6) Kurczak Teofil, 7) Krzywkowski Błażej, 8) Krukowski Władysław, 9) Maj Andrzej, 10) Ks. Majewski Ignacy, 11) Móczyłowska Marja, 12) Poniatowski Jutusz, 13) Prószynski Tadeusz, 14) Racięcki Zygmunt, 15) Ks. Rybarkiewicz Józef, 16) Orzechowski Józef, 17) Sobczyk Piotr, 18) Stolarski Błażej, 19) Staszyński Stanisław, 20) Urbanek Jan, 21) Wilkoński Tomasz.

Zastępcy członków Zarządu są następujący: Eljasz Jan, Jaros Antoni, Jaworski Józef, Piotrowski Józef, Wielowiejski Władysław, Zawistowski Wincenty.

Kierownikiem Central. Zw. K. R. jest p. Tomasz Wilkoński.

Zastępcą Kierownika jest p. Władysław Jaruzelski.

Przy biurze Centr. Związku, w gmachu C. T. R. (Kopernika 30), otwarta jest dla przyjezdnych członków Kółek rolniczych *Gospoda*, w której nocleg kosztuje 5 marek. Chcący z niej korzystać, powinni posiadać legitymacje członkowskie.

Aby ogarnąć całość życia wiejskiego, Centralny Związek posiada z kolei znaczny szereg własnych wydziałów, z których każdy obsługiwany przez fachowców.

1) *Sekcja Stowarzyszeń Rolniczych* dąży do wdrażania ruchu współdzielczego wśród drobnych rolników na tory należytego rozwoju przez: badanie stanu i potrzeb kooperacji rolnej w kraju, przeszczepianie jej zdobyczy z krajów zachodnich, o ile nie odpowiadają naszym warunkom i potrzebom, niesienie fachowej pomocy zarówno powstającym jak i istniejącym stowarzyszeniom rolniczym, udoskonalenie działalności stowarzyszeń należących do Biura, wreszcie jednocześnie stowarzyszeń rolniczych dla stopniowego zrzeszania ich w poszczególne, samodzielne związki. Obecnie Biuro Sekcji udziela porad i pomocy przy organizowaniu stowarzyszeń: 1) rolniczo-handlowych, 2) zbożowych (młynarstwo, piekarstwo, handel zbożem), 3) wzajemnego ubezpieczenia inwentarza, 4) wytwórczych kowalsko-ślusarskich, 5) oświetlenia elektrycznego, 6) wytwórców lnu i we wszystkich innych mogących powstać potrzebach rolniczych zrzeszeń. Szczególną uwagę Biuro zwraca na organizację handlu i produkcji rolniczej na wsi przez *stowarzyszenia rolniczo-handlowe*, dążące do zaspakajania wszystkich potrzeb gospodarczych drobnego rolnika zarówno jako spożywcy i jako wytwórcy.

Zarząd Biura stanowią: przewodniczący ks. Józef Rybarkiewicz zastępca p. Błażej Krzywkowski i pp. Zygmunt Choromański, Stefan Jankowski, Błażej Stolarski, ks. Wacław Bliziński, Piotr Gogolewski, Józef Orzechowski.

Instruktorami Biura są pp.: starszy instruktor Jan Długocki (sprawy ogólne i stow. wytwórcze), Stefan Czarnocki i Stanisław Dzieciołowski (stow. rolniczo-handlowe).

2) *Wydział mleczarski* jest zjednoczeniem stowarzyszeń mleczarskich w naszym kraju, udziela wszelkiej pomocy i wskazówek przy zakładaniu, prowadzeniu i organizacji stow. mleczarskich; urzą-

dza kursy mleczarskie, organizuje zbiornice jaj przy mleczarniach, i t. p.

Rada Wydz. ml.: prezes Piotr Danysz, wiceprezes M. Jagmin sekretarz Szcz. Wróbel, instruktorzy B. Tomczykowski i B. Chojnacki.

3) *Sekcja jajczarska* kieruje organizacją jajczarstwa na zasadach współdzielczych. Udziela wskazówek z zakresu jajczarstwa, organizuje zbiornice jaj i wykonywuje nadzór fachowy nad nimi, urządza zjazdy i wykłady, bierze udział w wystawach, szerzy wiadomości teoretyczne i praktyczne o zbiornicach jaj, wydaje i rozpowszechnia książki i pisma o jajczarstwie, zbiera dane statystyczne oraz bada stan produkcji jaj w Polsce i wyszukuje rynki zbytu jaj. Sekcja jajczarska składa się z delegatów następujących instytucji: C. Związku Kółek Rolniczych, Centralnego Tow. Rolniczego, W-łu mleczarskiego C. Z. K. R., Warsz. Ziem. Tow. Mleczarskiego, Kola Ziemianek, Sekcji Kół Gospodyń Wiejskich C. Z. K. R. i Związku Rewizyjnego Stow. Rolniczych.

Pracownicy Sekcji: A. Dereziński, B. Tomczykowski i Al. Zacharski.

4) *Sekcja Ogrodniczo-Pszczelarstwa* dąży do podniesienia ogrodnictwa i pszczelarstwa wśród gospodarzy małorolnych i zorganizowania handlu produktami ogrodniczymi i pszczelarstwiem.

W tym celu C. S. O. P. zakłada Sekcje Ogrodniczo-Pszczelarskie przy Okręgowych Związkach Kółek rolniczych, jako też współdzielcze stowarzyszenia owocarsko-warzywnicze i pszczelarskie.

Pozatem S. O. P. udziela porad, w zakres ogrodnictwa i pszczelarnictwa wchodzących, i pracuje nad wykształceniem odpowiednich instruktorów ogrodniczych.

Zarząd Sekcji Ogrodniczo-Pszczelarskiej stanowią pp.: Brzóska Stanisław (Towarz. Ogrodniczo-Pszczelnicze w Warszawie), Hoser Piotr (Tow. Ogrodnicze Warszawskie), Jankowski Stefan (Centralne Tow. Rolnicze), Jaruzelski Władysław (Centralny Związek Kółek Rolniczych), Kosmol Jan (Centralny Związek Kółek Rolniczych), Nehring Edward (Cen. Zw. Kół. Roln.), Skawiński Stefan (Związek Zawodowy Ogrodników w Warszawie).

Instruktorami Centralnej Sekcji Ogrodniczo-Pszczelarskiej są pp.: Kosmol Jan i Nehring Edward.

5) *Sekcja Stowarzyszeń producentów zwierząt rzeźnych*. Zadanie Sekcji polega na organizowaniu w Okręgach (powiatach) współdzielczych stowarzyszeń dla zbytu zwierząt gospodarskich. W tym celu Sekcja wysyła do Okręgu fachowych instruktorów dla zorganizowania Stowarzyszenia, przeprowadza legalizację statutu, informuje o rynkach zbytu, ułatwia otrzymywanie dostaw państwowych, zakłada ksiązkowość i rachunkowość. Biuro Sekcji (Kopernika 30) udziela ustnie i piśmiennie wszelkich wiadomości i porad w sprawach organizacyjnych i zbytu zwierząt.

Pracownikiem Sekcji jest p. J. Szmydt.

Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich ma na celu zorganizowanie kobiet wiejskich i wyrobienie ich na dzielne obywatelki kraju i rządne gospodynie. Jednostką najniższą jest Koło Gospodyń Wiejskich, zawiązane jako sekcja przy Kółku rolniczym. Kola, wytwo-

rzony na terenie Okręgu, łączą się w Okręgowy Wydział Kół Gospodyń Wiejskich przy Okręgowym Związku Kółek rolniczych, wszystkie zaś Wydziały Okręgowe tworzą Sekcję Kół Gospodyń Wiejskich przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych w Warszawie.

W skład Sekcji wchodzi pp: A. Kanigowska, M. Moczydłowska, M. Seroczyńska, Z. Choromański, T. Wilkoński, W. Jaruzelski, P. Sobczyk, T. Prószyński, M. Bogusławska, F. Sosińska, M. Hornowska, Z. Roelowa.

Jako instruktorki pracują: J. Żabińska (dział ogólny) i E. Borysewiczówna (gospodarstwo kobiece).

7) *Komisja Wydawnicza* zajmuje się wydawnictwami Związku zarówno stałymi jak i książkowymi. Wydaje się więc dwa tygodniki: „Przewodnik Kółek i Stowarzyszeń rolniczych“ (red. p. Włodzimierz Bzowski), który szerzy wiedzę rolniczą wśród gospodarzy drobnych i informuje o działalności poszczególnych Kółek rolniczych, oraz „Drużynę“ (zast. redaktora p. A. Bogusławski), organ Młodzieży Wiejskiej, organizującej się w Kołach Młodzieży, jako sekcjach Kółek rolniczych. Oprócz tego wydawane nakładem własnym książeczki mają na celu nie tylko podniesienie umiejętności rolniczej śród ludu, ale też uspołecznienie wsi, urobienie z gospodarza dobrego obywatela kraju. To przede wszystkim wypełniają tak zw. Pogadanki Wzorowe, które mogą być odczytywane na zebraniach, gdyż podnoszą sprawy dzisiejsze, obchodzące ogół.

Przewodniczącym komisji jest p. Stefan Jankowski.

Komisja Domów Ludowych. ma za zadanie pomoc w organizowaniu, budowaniu i prowadzeniu domów ludowych. Dotychczas Komisja nawiązała łączność z 105 domami istniejącymi, z tych dwa wykończone zostały w roku sprawozdawczym. Organizuje się za obecnie nowych Domów 64. Od 15 października praca Komisji wchodzi na nowe tory przez to, że działalność zyskała poparcie materialne rządu. Umożliwiło to zaangażowanie drugiego instruktora. Robota rozwija się odtąd w dwu kierunkach: 1) dopomóc wsi w organizowaniu wzorowych nowych T-stw Domu Ludowego przez wyjazdy do poszczególnych miejsc (statut wzorowy Towarzystwa Domu Ludowego opracowany przez komisję już wydrukowano); 2) rozwinąć w powstających i istniejących domach ludowych prawdziwą działalność oświatową i społeczną.

Łączy się z tem, naturalnie, pomoc w zbieraniu funduszków na dom, rejestrowanie towarzystw nowopowstających, opracowanie regulaminów i programów pracy.

Komisja budowlana. Program działalności: 1. Pomoc techniczna i organizacyjna przy odbudowie wsi i osad dotkniętych klęską ogniową.

2. Zakładanie Stow. Budowlanych i wytwórni materiałów ogniotrwałych.

3. Współdziałanie z Komisją Komasyjną przy rozbudowie wsi i osad.

4. Propaganda budownictwa racjonalnego, a więc ogniotrwałego łącznie z planowem rozbudowaniem wsi i osad i budową stu-

dzień, w myśl zasad przyjętych przez odnośne instytucje i zgodnie z prawem budowlanem.

5. Sporządzanie projektów zabudowań gospodarskich, domów mieszkalnych i rolniczo-przemysłowych dla mniejszej własności i rozpowszechnianie ich za pomocą wydawnictw, wraz z wydawnictwami Wydziału Odbudowy Ministerjum Robót Publicznych.

6. Przygotowanie modeli tych zabudowań, oraz modeli różnych sposobów krycia dachów materiałami niełatwopalnymi; kompletowanie prób różnych materiałów budowlanych, a w następstwie urządzenie ruchomych wystaw z pokazami wyrobów na maszynach i kryciem dachów słomą impregnowaną.

7. Sporządzanie projektów (na zamówienia) Domów Ludowych, łaźni, piekarni, suszarni, młynów i t. p.

8. Porady w biurze i na objazdach w sprawach budowlanych.

9. Prowadzenie działu cen materiałów budowlanych i maszyn, oraz źródeł ich nabywania.

10. Ułatwienie porozumienia z rzeczoznawcami w różnych dziedzinach techniki.

Członkowie Komisji: *PP: B. Chomicz, St. Jasiński, Bł. Krzywkowski, T. Prószyński, Al. Raniecki, B. Rogaczewski i Wł. Zaleski.*
Instruktorzy: *K. Wysocki i T. Bączyński.*

Związek rewizyjny polskich stowarzyszeń rolniczych.

Związek Rewizyjny rozwija działalność lustracyjno-patronacką w zakresie stowarzyszeń pożyczkowych, rolniczo-handlowych, zbożowych i wszelkiego rodzaju kooperatyw rolniczych.

W szczególności praca Związku polega:

1) Na udzielaniu informacji w sprawie zakładania i prowadzenia stowarzyszeń rolniczych;

2) na dostarczaniu im wszelkich druków i ksiąg;

3) na udzielaniu pomocy przy uruchamianiu stowarzyszeń przez delegowanie instruktora na zebrania założycielskie;

4) na przeprowadzaniu lustracji w stowarzyszeniach za pomocą instruktorów;

5) na dopomaganiu stowarzyszeniom przy sporządzaniu bilansów;

6) na udzielaniu informacji w sprawach prawnych, podatkowych i walutowych i wogóle zagadnień życia codziennego w stowarzyszeniach rolniczych;

7) na rozpowszechnianiu zasad prawidłowej ksiązkowości i gospodarki w stowarzyszeniach za pomocą urządzania kursów dla rachmistrzów, zebrań okręgowych dla delegatów stowarzyszeń, wydawania broszur, okólników i miesięcznika.

Związek Rewizyjny jest instytucją społeczną, powołaną do życia przez same stowarzyszenia. Kierownictwo Związku spoczywa w rękach Zarządu, do którego należą: Hieronim Smoliński, Stanisław Sikorski i Piotr Załuski. Kontrolę zaś nad działalnością Zarządu wykonywuje Wydział Związku, złożony z przedstawicieli stowarzyszeń, wybranych na dorocznych zebraniach ogólnych. Wydział ten stanowią: p.p.: Zygmunt Brudziński (przewodniczący), ksiądz Wacław Bliziński, ksiądz Leon Gościcki, Błażej Krzywkowski, Zdzi-

sław Szczepkowski, Jan Zalewski, Wincenty Koszutowski, Jan Urbanek, Franciszek Wierzbicki, Andrzej Filipek, Feliks Przeradzki, Franciszek Kowalczyk. Instruktorami Związku są: Adam Czachyra, Zygmunt Chotkowski, Piotr Głodkowski, Antoni Kubicki, Antoni Kokociński, Lucjan Mioduszewski, Tadeusz Zakrzewski i Piotr Załuski.

Adres Związku brzmi: Warszawa, ul. Kopernika 30 (gmach Centralnego Towarzystwa Rolniczego).

Centralna Kasa Spółek Rolniczych w Warszawie.

Z dniem 1 lipca 1919 r. przeniesiona została ze Lwowa do Warszawy Centralna Kasa Spółek Rolniczych, przeobrażona w instytucję związkową o charakterze wybitnie współdzielczym, z kapitałem zakładowym 5 milionów koron i 10 milionów marek. Zadaniem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, która między innymi obejmuje agendy likwidującej się Kasy Centralnej Rolniczych Stowarzyszeń Pożyczkowych, jest popieranie działalności rolniczych stowarzyszeń w Małopolsce i Kongresówce; przyczyniać się więc będzie Centralna Kasa do krzewienia i podniesienia ruchu współdzielczego, przede wszystkim wśród sfer drobno-rolniczych, przez udzielanie dogodnego kredytu współdzielczym stowarzyszeniom rolniczym (pożyczkowym, rolniczo-handlowym, mleczarskim i t. d.).

Prezydjum Rady Nadzorczej Centralnej Kasy: Prezes — D-r F. Stefczyk, Wice-Prezesi: A. Wieniawski, Z. Chmielewski, Sekretarz F. Wadowski.

Dyrekcja: Dyrektor D-r F. Dubowski, tymczasowy zastępca dyrektora H. Smoliński.

Centralna Kasa mieści się w gmachu Centralnego Towarzystwa Rolniczego (Warszawa, Kopernika 30).

Oddziały i Filje Centralnej Kasy:

Oddział Warszawski (Warszawa, ul. Kopernika 30); okrąg działania obejmuje całe terytorjum b. Królestwa Kongresowego, łącznie z powiatami: białostockim, bielskim i sokólskim.

Kierownik Oddziału St. Sikorski, tymczasowy zastępca kierownika P. Załuski.

Filja w Krakowie, okrąg działania obejmuje zachodnią Galicję. Kierownik Filji: A. Kolarz.

Filja we Lwowie, okrąg działania obejmuje Galicję wschodnią. Dyrektor Filji D-r Różycki, zastępca L. Twarecki.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

W czerwcu 1919 r. odbył się w Warszawie zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, powstałych na terenie dawnej Kongresówki na podstawach regulaminu, opracowanego przez Sekcję Młodzieży przy C. Z. Kółek Rolniczych.

Na zjeździe tym, reprezentującym 222 Kola, został stworzony Związek Młodzieży wiejskiej, jako samorządna organizacja przy C. Z. Kółek Rolniczych.

Zadaniem Związku Młodzieży jest złączenie wszelkich stowarzyszeń Młodzieży do wspólnej pracy dla wyrobienia się na dobrych obywateli Polski.

W tym też duchu został uchwalony regulamin obowiązujący członków Zarządu.

Do Centr. Zarządu Związku Młodzieży zostały wybrane następujące osoby:

1) Bogusławski Aleksander, 2) Budzyński Wacław, 3) Bujak Antoni, 4) Barański Stanisław, 5) Bojarska Stefania, 6) Chętnik Adam, 7) Kijeńska Janina, 8) Kaźmierska Karolina, 9) Lewandowski Jerzy, 10) Langer Antoni, 11) ks. Mauesberger Jan, 12) Niecko Józef, 13) Olewiński Piotr, 14) Wasilewski Romuald, 15) Załęski Zygmunt.

Do Komisji Rewizyjnej Związku zostali wybrani kol: Pasiak, Rapacki, i ks. Wiśniewski.

W Związku obecnie pracuje trzech stałych instruktorów, a mianowicie: kol. Niecko, Plattner i Dec. Zadaniem instruktorów jest wyjeżdżanie na zjazdy i zebrania młodzieży, udzielanie wszelkich informacji i wskazówek w pracy Kół i Okręgowych Związków.

Kierownikiem Związku jest kol. Olewiński Piotr.

Biuro Związku mieści się przy ul. Kopernika Nr. 30, jest czynne codziennie od godz. 9 rano do 3 po południu (oprócz niedziel i świąt). Pod tym adresem wszyscy, zainteresowani pracą społeczno-oświatową i kulturalną wśród młodzieży, mogą się zwracać po wszelkie informacje.

Związek Teatrów Ludowych.

W czerwcu 1919 r. na zjeździe ogólnym delegatów młodzieży wiejskiej i kół teatralnych utworzono Związek Teatrów Ludowych, t. zw. centralę, która roztoczyłaby opiekę i zapewniła pomoc fachową wszystkim działającym po wsiach i miasteczkach zespołom amatorskim. Rzecz była o tyle pilna i ważna, że przedstawienia teatralne odbywają się dzisiaj wszędzie, niema takiej gminy i wsi, gdzieby się do tego nie zabierano, a poprowadzone dobrze i ładnie mogłyby podnieść niesłychanie kulturę szerokich mas ludu.

Jak dobra książka, o ile jest zrozumiana, może uszlachetnić i podnieść czytelnika duchowo, tak samo teatr: dobre widowisko, przedstawiane zrozumiaille dla wszystkich a porywająco, nietylko przykuje wzrok i słuch widzów, ale też całą swoją treść, a więc piękno, jakie zawiera, przeleje do duszy widzów.

Najważniejszą zatem troską amatorów, uczestników zespołu teatralnego na wsi i w mieście, powinno być stopniowe kształcenie się, aby przez to umożliwić odegranie lepszych i trudniejszych sztuk. Podkreślić trzeba „stopniowe”, dlatego że, przerzucając się od razu do rzeczy trudniejszych, chylibyśmy celu: ani aktorzy nie podolają zadaniu, ani widzowie nie rozumieją. Sztukę najlepszą można w ten sposób zepsuć i stracić, jak psuje i traci się bezpożytecznie książkę, drąc ją i gubiąc po kawalku. Przygotowywanie do rzeczy trudnych jest zadaniem nielada, wymagającym i czasu, i cierpliwości, i zapału. Droga prowadzi do tego jedna: przystąpienie do organizacji Związku Teatrów Ludowych.

Jak się to robi?

Związek Teatrów Ludowych posiada w biurze swoim (w Warszawie, ul. Kopernika 30), drukowane deklaracje. Każdy zespół amatorski, czy to będzie sekcja teatralna Koła Młodzieży wiejskiej, czy sekcja innej jakiegokolwiek organizacji, czy Tow. Miłośników sceny, czy straż ogniowa, — każdy otrzymuje na żądanie dwie takie deklaracje, które, po odczytaniu na zebraniu ogólnym zespołu, przyjmuje się i po przyjęciu wypełnia w odpowiednich miejscach. Deklaracja zawiera zobowiązanie się zespołu do przysyłania sprawozdań z działalności oraz do wpłacenia wpisowego i składki, co w sumie wyniesie od całego Koła 15 mk. za czas do 31 grudnia 1919 r. Następne składki są 10 mk. co pół roku od Koła. Wpisowe ze składką przysyła się pod adresem Związku Teatrów Ludowych albo przekazem albo w liście pieniężnym. Od chwili odebrania jednej z tych deklaracji (druga wypełniona pozostaje w Kole jako dowód) i 15 mk. zespół zaliczony zostaje do Związku Teatrów Ludowych i odtąd ma prawo korzystać z wszelkiego rodzaju pomocy fachowych centrali.

Na czym polega ta pomoc?

Związek Teatrów Ludowych po porozumieniu się z Kolem urzęda albo w Kole dla uczestników albo w powiecie dla kierowników i uczestników zespołów amatorskich *kurs teatralny*, trwający 2 do 3 dni, albo nawet dłużej. Kurs prowadzony jest najzupełniej praktycznie i zawiera oprócz niezbędnych dla każdego wiadomości z historii teatru i literatury: lekcje wymowy, lekcje śpiewu, sposoby przygotowywania ról przez aktorów, wskazówki dla reżyserów, nauka charakteryzacji, wzory dekoracji i t. p. Przytem przez cały czas kursu odbywają się pod reżyserją prelegenta próby wzorowe ze sztuki trudniejszej. Po kursie, dającym początkowe wiadomości zespołom teatralnym, innymi słowy, jakby abecadło teatru, Związek przysyła do Koła bezpłatne *pagadanki z przezroczami* o teatrze, aktorze, charakteryzacji i t. d., opracowane tak, że nawet ludzie nieprzygotowani mogą je wygłaszać, odczytując tekst z broszurki. W ten sposób Koła kształcą się dalej, podchodząc do sztuk trudniejszych. Pagadanki te opracowane są tak, że nawet publiczność słucha ich z przyjemnością i wiele z tego skorzysta. Tak więc, niejako sami widzowie przygotowują się do wysłuchania i zrozumienia przedstawień lepszych. Równocześnie z tą pracą Związek przysyła *egzemplarze sztuk* do grania, o ile sztuki te nie były jeszcze drukowane, albo poleca po ścisłym wyborze te, które najbardziej nadają się dla zespołów ludowych. I w tym dobieraniu sztuk na scenę, czyli w układaniu t. zwanego *repertuaru* dla każdego Koła, powoduje się zasadą podkreśloną przez nas na początku: przechodzić stopniowo od sztuk łatwiejszych do sztuk trudniejszych, porywających widzów utajonem w nich pięknem. Niektóre zespoły, należące do Związku, już dziś stoją na wysokości zadania, są tak przygotowane, że grają sztuki b. trudne, np. zespół amatorski w Zawadach pod Garwolinem.

Jeżeli zespół, objawszy rzecz trudną, do której jest przygotowany, nie daje sobie rady z wyreżyserowaniem (co jest często trudniejsze od gry), to Związek Teatrów wysyła *swego reżysera*, albo, jeżeli chodzi o dekoracje i kostjумы, *swego dekoratora*.

Takie współpracowanie centrali z Kołami, należącemi do Związku, wpłynie na podniesienie widowisk scenicznych, upiększy i po-

prawi przedstawienia, wypełni je treścią, wartą zabiegów i słuchania! Wspaniałą książkę—zachwył oczu ludzkich—przedstawi ludowi wsi i miast widzom teatru amatorskiego.

A wtedy bogata kultura narodu, zawarta w tem, co piękne — w słowie i scenie — przeniknie dusze słuchaczy, otworzy okno na świat, oświeci i wzbogaci moralnie.

Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców.

(Dawniej Warszawski Związek Stowarzyszeń Stożywczych).

Centrala: Warszawa, Mokotów, ul. Mickiewicza.

Oddziały: Chmielnik, z. Kielecki; Częstochowa, ul. Stradowska 6; Dąbrowa Górnicza, ul. Sobieskiego 6; Kielce, ul. Orla 9; Końskie, z. Radomska; Lublin, plac Bychawski 3; Łódź, ul. Piotrkowska 215; Łomża, ul. Dworna 10; Ostrowiec, z. Radomska, Aleja 3-go Maja; Puławy, z. Lubelska, ul. Lubelska; Radom, ul. Wysoka 19; Skierniewice, ul. Prymasowska; Sosnowice, ul. Marjacka 1; Włocławek, ul. Kaliska 37; Włoszczowa, z. Kielecka, ul. Sienkiewicza; Zamość, z. Lubelska.

Zarówno Centrala jak i Oddziały prowadzą hurtową sprzedaż towarów dla stowarzyszeń spożywczych.

Wydział Lustracyjny Związku udziela porad i wskazówek co do zakładania i prowadzenia stowarzyszeń; dokonuje stałych lustracji, mających na celu przeprowadzenie dokładnych rewizji gospodarki stowarzyszeń, oraz wskazanie właściwego postępowania; opracowuje wzory ksiązek rachunkowych, niezbędnych dla dokładnej kontroli gospodarki stowarzyszenia oraz daje wskazówki, jak je należy prowadzić.

Komplety ksiązek buchalteryjnych oraz druków są stale do nabycia w Związku.

Wydział Propagandy zajmuje się szerzeniem oświaty współdzielczej przez wydawanie odpowiedniej literatury, urządzanie odczytów, zjazdów oraz wykładów. Wydział pozatem prowadzi kursy współdzielcze, mające na celu wykształcenie odpowiednich pracowników dla kooperatyw.

Organem Związku, pismem poświęconem kooperacji spożywców, jest „Społem“, Mokotów, ul. Mickiewicza.

Warunki przystąpienia do Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców.

Stowarzyszenie, przystępujące do Związku zobowiązuje się:

1) przestrzegać w swej działalności zasady uczciwości i porządku;

2) stosować się do wszystkich uchwał Zebrania Pełnomocników Związku;

3) wnieść udział na kapitał zakładowy Związku. Wysokość udziału wynosi mk. 12,50 lub kor. 20 od każdego członka w stowarzyszeniu, z czego obowiązkowa wpłata wynosi tylko mk. 5 lub kor. 8 od członka. Do czasu całkowitego pokrycia udziału, stowarzyszenie nie otrzymuje w gotówce ani procentu od udziału, ani zwrotów od zakupów; jedno i drugie obraca się na dopełnienie udziału;

4) potrzeby swoje zaspakajając za pośrednictwem Związku;

5) opłacać składkę roczną na pokrycie wydatków Związku, związanych z jego instrukcyjno-rewizyjną działalnością;

6) przedstawia corocznie sprawozdanie ze swej działalności według formularzy, ustanowionych przez Radę Nadzorczą Związku;

7) przedstawiać dyrektorom i osobom upoważnionym do tego przez Radę Nadzorczą wszystkie swoje książki i dokumenty i usuwać stwierdzone przy rewizji braki w gospodarce stowarzyszenia;

8) zawiadamiać Dyрекcyję o każdej zmianie statutu i składu Zarządu stowarzyszenia i odpowiadać punktualnie i dokładnie na wszystkie pytania Związku.

Wzamian za to każde stowarzyszenie Związkowe ma prawo;

1) brać udział przez swoich pełnomocników w obradach, wyborach, uchwałach Zebrania pełnomocników Związku.

2) korzystać ze wszystkich zakładów i instytucji Związku na zasadach, ustanowionych przez Zebranie Pełnomocników;

3) żądać odpowiednich wskazówek, rewizji swojej działalności i poparcia ze strony Dyrekcyj i podwładnych jej organów Związku na zasadach, ustanowionych przez Zebranie Pełnomocników;

4) stawiać wnioski na piśmie co do działalności Dyrekcyj i innych organów Związku, jak również co do cen i jakości towarów i żądać rozpatrzenia tych wniosków przez Radę Nadzorczą.

Jeżeli zarząd chce zapisać swoje stowarzyszenie do Związku, to winien przede wszystkim zaznajomić się z ustawą Związku i deklaracją przystąpienia i zwołać ogólne zebranie członków dla uzyskania jego zgody na to. W razie przychylniej uchwały ogólnego zebrania, zarząd podpisuje deklarację i razem ze składką roczną, wynoszącą mk. 37,50 lub kor. 50 przesyła ją do Związku. Udział wpłaca się po otrzymaniu odpowiedzi od Dyrekcyj, że stowarzyszenie zostało przyjęte do Związku.

Związek Florjański.

Związek Florjański ma na celu zjednoczenie straży ogniowych w korporacyjną całość, badanie spraw, dotyczących pożarnictwa, i popieranie sposobów walki z ogniem. Działalność Związku obejmowała dotąd teren b. Król. Polskiego, z chwilą ustalenia granic Państwa odpowiednio się rozszerzy.

Związek Florjański, prowadząc szereg prac, związanych z organizowaniem i jednoczeniem straży ogniowych, w pierwszej mierze dąży do udoskonalenia obrony przeciwpożarowej przez wyszkolenie zawodowe naszych straży za pomocą urządzanych kursów pożarniczych tak w Warszawie (dwa razy do roku po 6 tygodni — na wiosnę i w lecie), jak i na prowincji (8-10 dniowe). Jednocześnie prowadzone są przez Związek Florjański wykłady i pogadanki z dziedziny pożarnictwa w seminarjach nauczycielskich, szkołach rolniczych, na kursach dla nauczycieli ludowych i t. p.

W celu rozwinięcia życia korporacyjnego i popularyzowania idei pożarniczej w kraju, Związek Florjański organizuje zjazdy straży ogniowych, połączone z popisami, konkursami drużyn (dotąd odbyło się ich 47).

Będąc rzecznikiem spraw pożarnictwa krajowego, a w pierwszej mierze potrzeb straży ogniowych, Związek Florjański usilnie zabiega o polepszenie bytu materialnego ochotniczych straży ognio-

wych, przede wszystkim u ciał samorządowych przez odpowiednie poparcie i przedstawienie palących potrzeb tych organizacji. Na skutek starań Zarządu Głównego Związku przy czynnym poparciu i współdziałaniu Zarządów straży ogniowych oraz p.p. taksatorów Ubezpieczeń Państwowych od ognia na prowincji, sejmiki przyznały na rzecz straży ogniowych dotąd w roku bieżącym około $\frac{1}{4}$ miliona marek.

Związek Florjański działa w ścisłej łączności z pokrewną mu co do celów Państwową Instytucją Ubezpieczeń Wzajemnych i doznaje od niej znacznego poparcia.

Z inicjatywy Związku została opracowana przez Państwową Instytucję Ubezpiecz. Wzajemn. ustawa Kasy Strażackiej, mająca na celu zabezpieczenie bytu strażakom w razie nieszczęśliwego wypadku lub choroby.

Przy Związku Florjańskim powstała kooperatywa „Składnica Strażacka”, mająca na celu dostarczanie możliwie tanich i wzorowych narzędzi ogniowych strażom. Składnica Strażacka oparta jest na czystych zasadach współdziałania.

Dla ułatwienia całego szeregu spraw bieżących, udzielania porad i wskazówek fachowych, opracowywania projektów wzorów, organizowania kursów, prowadzenia korespondencji i t. p., istnieje przy Związku biuro pod kierownictwem inż. St. Arczyńskiego.

Związek Florjański posiada w chwili obecnej 11 filji czynnych na prowincji pod postacią oddziałów, a mianowicie: w Grójcu, Garrowolinie, Rypinie, Włoszczowej, Słupcy, Lipnie, Radomiu, Olkuszu, Włocławku, Kole i Sosnowcu.

Do Związku należy 780 straży ogniowych z 40,000 członków.

Adres Zarządu i biura Związku — Al. Jerozolimskie 55, II piętro, godziny przyjęć od 9-ej do 3-ej, w soboty do 1-ej.

Zjednoczone Koło Ziemianek.

Stowarzyszenie Ziemianek (ul. Ś-to Krzyska № 13) założone w r. 1905 jest związkiem społeczno-ekonomicznym, szczerze demokratycznym, który jednoczy w pracy i nadaje te same prawa i obowiązki wszystkim stowarzyszonym, pobierając jedynie ulgową składkę na rzecz stowarzyszenia od członkiń mniej zamożnych. Podstawą stowarzyszenia są kółka, rozrzucone po całej przetrzeni byłego Królestwa Kongresowego, których w początku listopada 1919 roku było 269.

Dla większej sprawności kółka w jednej okolicy łączą się w kółka okręgowe, które wszystkie mają swoje ognisko — zarząd główny w Warszawie. Do zjednoczenia należy 8,682 stowarzyszone, w tej liczbie 7,582 włościanek, gospodyń wiejskich, które mają osobny miesięcznik, p. t. „Ziemianka”, wychodzący w Warszawie od roku 1911.

W celu podniesienia kultury i szerzenia oświaty, Z. Koło Ziemianek zakładało szkoły, urządzało kursy i odczyty, wysyłało do kóelek instruktorki. W r. 1914 Stowarzyszenie posiadało 10 szkół gospodarstwa dla dziewcząt wiejskich, szkołę (w Gredźicach) dla pomocnic w gospodarstwach większych, szkołę ochraniarek oraz wędrownie sześciotygodniowe kursy gotowania i gospodarstwa do-

mowego. W końcu r. 1919, po zawierusze wojennej, Stowarzyszenie posiada szkoły gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt: w Mirosławicach, w Nałęczowie, w Marysinie i w Kionczynie, seminarjum gospodarstwa kobiecego im. M. Kretkowskiej w Puławach, oraz kurs wędrowny sześciotygodniowy gospodarstwa domowego i gotowania, przenoszący się z miejsca na miejsce.

Dla podniesienia hodowli drobiu sekcja chowu drobiu udziela wskazówek co do założenia i prowadzenia stacji i gniazd drobiu zarodowego, urządza wystawy i pokazy, kursy i wykłady, wreszcie sprowadziła z Anglii drób zarodowy. Bliższe szczegóły co do działalności można znaleźć w broszurkach wydanych przez Stowarzyszenie Ziemiaków p. t.: „Krótki rys działalności Zjednoczonego Koła Ziemiaków” oraz „Kółka gospodyń wiejskich”.

Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego.

Zadaniem T-wa Popierania Przemysłu Ludowego, (Tamka 1), jest organizowanie wytwórczości wśród ludu wiejskiego. Przemysł ten, pomimo iż od wieków istnieje w Polsce, nie rozwinął się należycie, widoki jego rozwoju są bardzo rozległe, a lud wiejski, w szczególności małorolny i bezrolny, może czerpać z niego bardzo poważne zyski. Zagranicą n. p. we Francji, w Szwajcarii, w Czechach, Anglii i innych krajach, przemysł domowy ludowy znakomicie kwitnie, a wyroby jego są wysyłane we wszystkie zakątki świata i w całokształcie spraw gospodarczych stanowi on jeden z najpoważniejszych czynników bogactwa tych krajów. W kraju naszym trzesze bezrolnych i małorolnych żyją w biedzie i bezradności. Trzeba je zmobilizować i zaprządź do pracy twórczej. Przemysł ludowy posiada przeszło 30 gałęzi najróżnorodniejszych specjalności, z których niejeden wyrób może mieć zbyt zagranicą w wielkich ilościach; wymienimy najważniejsze: kilimy, oraz inne wyroby tkane, ceramika ludowa, galanterja koszykarska, wyroby z rogożyny i loziny, ludowe wyroby z drzewa, zabawki i t. p. Powinien się więc lud fachowo doskonalić i organizować w wytwarzaniu wyrobów przemysłu ludowego i jaknajliczniej zrzeszać się w Związki wytwórcze, a przede wszystkim zapisywać się na członków T-wa Popierania Przemysłu Ludowego, którego zadaniem i celem jest tworzenie i uruchomienie wspólnie z ludem na całym obszarze Polski tej ważnej gałęzi pracy.

Składka członkowska wynosi marek 15.

Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie.

Instytucja, założona w roku 1885, ma na celu rozwój wszystkich gałęzi ogrodnictwa krajowego.

Towarzystwo posiada w siedzibie własnej, w Warszawie, przy ul. Bagatela Nr. 3, bibliotekę i zbiory przyrodnicze, urządza corocznie w zimie 3 miesięczne kursy dla miłośników, kursy dla praktykantów ogrodniczych, oraz inne kursy czasowe i pogadanki; organizuje wystawy ogrodnicze, jarmarki na owoce i nasiona oraz zagonki dla dzieci, subwencjonuje Wyższą Szkołę Ogrodniczą i organ zawodowy „Ogrodnik”.

W Towarzystwie działają, na zasadach autonomicznych, specjalne koła zawodowe, jako-to: Kwaciarzy, miłośników O-wa, Ogrodników Planistów, Owocarzy, Producentów warzyw, Przetwórców owoców i warzyw i Wytwórców nasion, nadto Komitet Plantacyjny.

Pomocniczymi instytucjami T-wa są: mieszczące się w położonym pod Warszawą własnym majątku T-wa „Mory”, stacje doświadczalne: ogrodnicza i genetyczna, oraz mieszcząca się w siedzibie T-wa stacja ochrony roślin.

Instytucją kieruje Zarząd złożony z 12 członków i 3 zastępców.

Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie liczy członków ogółem 610 osób.

W sprawie zatwierdzania Statutów Stow. Współdzielczych i Kółek rolniczych.

Podania o legalizację statutów nowopowstających stowarzyszeń rolniczych wszelkich typów, za wyjątkiem stowarzyszeń pożyczkowych i spożywczych, winny być nadsyłane do Ministerjum Rolnictwa, Sekcja II, Warszawa, Senatorska 15, najlepiej za pośrednictwem Sekcji Stowarzyszeń Rolniczych przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych (Warszawa, Kopernika 30), która statuty sprawdzi i możliwe błędy usunie. Do podania należy dołączyć 4 statuty stowarzyszenia. Podanie i 2 statuty powinny być podpisane przez co najmniej 10 założycieli, a podpisy zarówno na podaniu, jak i na obu statutach, powinny być poświadczone przez miejscową władzę administracyjną (wójt gminy lub burmistrz), rejenta lub też sędziego pokoju. Statuty winny być napisane atramentem albo na maszynie lub wydrukowane i zeszyte. Poprawki i przekreślenia należy na końcu omówić, najlepiej jednak unikać jakichkolwiek przekreślań. Do podania należy dołączyć 10 Mk. (w b. okupacji austriackiej 15 koron) w gotówce, lub też przesłać tę kwotę przekazem pocztowym, na koszt ogłoszenia o legalizacji w Dzienniku Urzędowym M-rjum Rolnictwa. Podania o legalizację stow. współdzielczych są wolne od opłaty stemplowej (na mocy Dekretu w przedmiocie opłat od podań oraz świadectw urzędowych z dn. 7 lutego 1919 r. w art. 6 p. 19). Naklejanie stempli byłoby więc niepotrzebną stratą pieniędzy, tembardziej, że nie uwalnia od opłaty za ogłoszenie, która powinna być uiszczana w gotówce.

Powyższe przepisy stosują się również do Kółek rolniczych, oraz tych Związków Okręgowych Kółek rolniczych, które opierają się na własnym statucie, a nie są składową częścią Towarzystw Rolniczych, posługujących się tylko własnym regulaminem.

Podania o zatwierdzenie statutów nowopowstających stowarzyszeń pożyczkowych należy składać do Ministerjum skarbu w Warszawie, ul. Nowy-Świat 69 (Sekcja II, Wydział 4).

Podanie winno być napisane w sposób następujący:

Do Ministerjum skarbu w Warszawie

ul. Nowy-Świat 69

(Sekcja II, Wydział 4)

Pragnąc założyć w

gminy _____ powiatu _____

stowarzyszenie pożyczkowe, niżej podpisani proszą o zatwierdzenie

załączonego w dwóch egzemplarzach statutu stowarzyszenia pod firmą: „.....”

Do złożenia niniejszego podania, oraz dokonywania w statucie zmian wymaganych przez Ministerjum, upoważniony został.....

.....zamieszkały.....

gminy.....powiatu.....

powiatu.....

.....dn.....1919 r.

(Podpisy conajmniej 20 osób).

Do podania dołącza się 2 egzemplarze statutu stowarzyszenia. Podanie i oba egzemplarze statutu muszą być podpisane conajmniej przez 20 osób.

Opłat żadnych niema. Nie wymagane są poświadczenia podpisanych na podaniu.

Statut narazie pozostaje dawniejszy: wydany w roku 1917. Wymagane są jednak w nim liczne zmiany i uzupełnienia.

W celu ułatwienia założycielom pracy około zatwierdzenia stowarzyszenia, Związek rewizyjny polskich stowarzyszeń rolniczych, posiada statuty uzupełnione podług wymagań Ministerjum, oraz szczegółowe wskazówki postępowania i wzór podania o zatwierdzenie.

Wszelkich wskazówek w tych sprawach Związek chętnie udziela ustnie i piśmiennie.

Podania o zatwierdzenie statutów można przysyłać do Ministerjum za pośrednictwem Związku Rewizyjnego polskich stowarzyszeń rolniczych, Warszawa, ul. Kopernika 30

Dopiero po uzyskaniu zatwierdzenia statutu można przeprowadzić założycielskie zebranie w celu wybrania Zarządu i Rady i uruchomienia stowarzyszenia.

W celu dokładnego załatwienia tych spraw pożądana jest na zebraniu założycielskim obecność instruktora Związku.

Trzeba jednak wcześniej ze Związkiem porozumieć się co do terminu zebrania.

Szkoły zawodowe.

Niższe Szkoły rolnicze męskie.

Szkoły prowadzone przez Wydział Szkolny C. T. R.

Centralne Towarzystwo Rolnicze z ofiar prywatnych, zapożmóg od Sejmików i Ministerjum Rolnictwa utrzymuje następujące niższe Szkoły rolnicze dla synów drobnych rolników:

1. **Drohiczyn** nad Bugiem, ziemia Grodzieńska, pow. Bielski, st kolejowa Siemiatycze, poczta Siemiatycze. Szkoła ta została

założona przez C. T. R. w roku 1919. Kurs jednoroczny, rozpoczyna się 15 stycznia.

2. **Mieczysławów** (wieś Wały), pow. Kutnowski, st. kol. poczta Kutno. Szkoła ta powstała dzięki ofiarności p. Mieczysława Kretkowskiego z Pokrzywnicy, który i obecnie przeznaczą pewne kwoty na prowadzenie jej. Kurs jednoroczny, rozpoczyna się 15 stycznia.

3. **Pszczelin** pod Warszawą, pow. Błoński, stacja kol. Brwinów, poczta Kutno. Szkoła ta, założona przez Tow. Pszczelniczno-ogrodnicze w Warszawie, została w roku 1917 przejęta przez C. T. R. na zasadzie kontraktu dzierżawnego. Kurs półtora-roczy, rozpoczyna się 1 listopada.

4. **Brzozowa** (dawny Sobieszyn), pow. Garwoliński, st. kol. Dęblin lub Ryki. Poczta Ryki. Szkoła ta, założona z zapisu hr. Kickiego, została przejęta przez C. T. R. na zasadzie umowy. Kurs 2 letni, rozpoczyna się 15 stycznia.

5. **Lisków** pow. Kaliski, st. kol. Opatówek, p. Kalisz. Szkoła hodowlano-mleczarska. Kurs 5 miesięczny rozpoczyna się 15 stycznia i 15 lipca.

Do szkół przyjmuje się młodzież od lat 17-tu skończonych, mającą w przyszłości pracować na własnym kawałku ziemi. Przy wstąpieniu wymagana jest umiejętność czytania, pisanie i czterech działań.

Wszyscy uczniowie mieszkają na miejscu w szkole pod opieką nauczycieli, gdzie otrzymują całkowite życie z opraniem.

Uczeń, który pragnie wstąpić do szkoły, musi napisać własną ręką podanie oraz dołączyć metrykę, i przelać je pocztą pod adres szkoły. Podania należy nadsyłać na 2—3 miesiące przed rozpoczęciem kursu i ostatecznej odpowiedzi oczekiwać na miesiąc przed rozpoczęciem kursu. O ile odpowiedź w tym czasie nie nadejdzie, należy uważać list za zgubiony i zwrócić się powtórnie.

Przyjęty uczeń powinien przywieźć ze sobą ubranie codzienne i odświętne, siennik, poduszkę, kołdrę, 3 poszewki, 3 prześcieradła pod kołdrę, 3 prześcieradła na łóżko, 6—8 koszul, 5 par gaci, 6 par skarpetek lub onuczek, 4 ręczniki, 12 chustek do nosa. Bielizna powinna być znaczona. Uczniowie muszą przywieźć ze sobą paszport lub kartkę legitymacyjną.

Po przyjęździe uczniowie będą egzaminowani i poddani tygodniowej próbie, poczem dopiero ci, którzy okażą się odpowiednimi, będą ostatecznie przyjęci, pozostali zaś wrócą do domu na swój oczywiście koszt.

Podług dekretu z dnia 27. X. 1918 Art. 64 p. 1, uczniowie na zasadzie rozporządzenia Ministerjum, korzystają z rocznego odroczenia od wojska.

Niegłoty, niższa szkoła rolnicza Płockiego Towarzystwa Rolniczego. Kurs zimowy 5-cio miesięczny dla drobnych rolników rozpoczyna się 15 listopada. Podania, których wzory szkoła wysyła na żądanie (można je otrzymać i w Płockim Związku Kółek Rolniczych), składać należy pod adresem: Płock, skrzynka pocztowa Nr. 18. Do podania należy dołączyć 10 mk. metryczkę urodzenia i świadectwo szczepienia ospy. O ostatecznem przyjęciu decyduje próba po przyjęździe do szkoły.

Częstochowa, szkoła rolnicza bez internatu, uruchomiona od 1 listopada 1919 r. Kurs pięciomiesięczny t. j. do końca marca. Zapisy przyjmuje Zarząd Szkoły lub Związek Kółek rolniczych. Uczniowie mieszkają na stacji, o której udziela informacji zarząd szkoły.

Popów, ziemia Kaliskiej, szkoła rolnicza uruchomiona od 1 stycznia 1920 r.

Szkoły prowadzone przez inne instytucje społeczne.

Krzyżew ziemia Łomżyńska, pow. Mazowiecki. gm. Kowalewszczyzna, st. kol. Lapy, poczta Wysokie-Mazowieckie. Szkoła jednoroczna, utrzymywana przez p. Stefanję Karpowiczównę. Początek kursu 15 stycznia.

Kijany, ziemia Lubelska, pow. Lubartowski. st. kol. Lublin. Listy adresować do Towarzystwa rolniczego w Lublinie—Szpitalna 16. Szkoła 1½ roczna, utrzymywana przez T-wo Lubelskie, rozpoczyna się 1 listopada.

Radzymin, pod Warszawą. Szkoła roczna, utrzymywana przez T-wo rolnicze Warszawskie. Kurs rozpoczyna się 15 stycznia.

Nałęczów, pow. Puławski, ziemia Lubelska, st. kol. i poczta na miejscu. Szkoła zimowa 4-o miesięczna.

Zamość, ziemia Lubelska, st. kol. i poczta na miejscu. Szkoła zimowa 4-o miesięczna.

Łowicz, 5-cio miesięczna szkoła gospodarstwa wiejskiego. Nauka rozpoczyna się 15 października.

Pułtusk, szkoła rolnicza, utrzymywana przez sekcję szkolną Instytutu Oświaty i Kult. im. Staszica, po przerwie spowodowanej pójściem uczniów jako ochotników do wojska, rozpoczęła kurs zimowy 6-cio miesięczny 15 listopada 1919 r.

Sokołówek, pow. Ciechanowski, 5-cio miesięczne kursy rolnicze rozpoczynają się 2 stycznia 1920 roku.

Na powyższe kursy przyjmowani są kandydaci, którzy skończyli 16 lat i umieją czytać, pisać i rachować.

Przyjmowanie podań do 2-ch wyżej wymienionych szkół i udzielenie wskazówek załatwia kancelarja Sekcji Szkolnej Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica, Warszawa, ul. Wspólna 23.

Szkoły Rolnicze w Poznańskim.

Wielkopolska Izba rolnicza (Poznań, ul. Mickiewicza 33) założyła następujące szkoły rolnicze: w **Inowrocławiu**, **Swarzędzu**, **Koźminie**, **Wolsztynie**, **Janowcu**, i **Witkowie**. Zgłoszenia należy kierować do odnośnej szkoły rolniczej.

Szkoły Rolnicze w Małopolsce.

1. **Koblernice**, poczta Kęty;
2. **Suchodół**, poczta Krosno;
3. **Miłocin**, poczta Rzeszów;
4. **Horodenka**, poczta w miejscu. O bliższe szczegóły co do warunków przyjęcia należy zwracać się do zarządu odnośnej szkoły.

Szkoły gospodarstwa kobiecego.

Życzyn, pocz. Garwolin ziemi Siedleckiej, dwuletni kurs gospodarstwa kobiecego. Nauka rozpoczyna się 15 stycznia. Warunki przyjęcia: a) ukończenie 16 lat, b) zdrowie i odpowiednie siły, c) ukończenie szkoły ludowej; d) świadectwo szczepienia ospy, metryka lub paszport, świadectwo sprawowania.

Mirosławice, pocz. Żychlin, pow. Kutnowski, szkoła gospodarcza dla dziewcząt, założona przez Koło Zjednoczonych Ziemianek. Nauka rozpoczyna się 15 stycznia i trwa do 15 grudnia. Wymagana jest umiejętność czytania pisaną i rachunków.

Nałęczów, poczt. Wąwolnica, pow. Puławski, szkoła gospodarstwa domowego i tkactwa, założona przez Koło Zjednoczonych Ziemianek. Nauka rozpoczyna się w styczniu.

Kloneczyn, pocz. Stawiszyn, pow. Kaliski, szkoła gospodarstwa domowego, założona przez Koło Ziemianek Kaliskich.

Marysin, pocz. Lubraniec, z. Warszawska, szkoła gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt. Nauka rozpoczyna się 1 października.

Gólotczyzna, z. Płockiej, roczna szkoła gospodarstwa wiejskiego, przez Sekcję Szkolną Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica. Nauka rozpoczyna się 15 stycznia. Wymagane jest ukończenie 16 lat.

Krasienin, z. Lubelskiej, szkoła gospodarstwa wiejskiego, prowadzona przez Sekcję Szkolną Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica. Nauka rozpoczyna się 15 stycznia.

Kruszynek na Kujawach, szkoła gospodarstwa wiejskiego, prowadzona przez Sekcję Szkolną Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica. Nauka rozpoczyna się 15 stycznia.

Biłgoraj, poczt. Biłgoraj, z. Lubelskiej, szkoła gospodarstwa domowego, założona przez sejmik pow. Biłgorajskiego.

Glinki, pocz. Włocławek, ul. Orła № 3, szkoła gospodarstwa domowego, założona przez Tow. Kobiet Wspólnej Pracy.

Podęgordzie, obok Sącza, szkoła gospodyń wiejskich. Kurs trwa 8 miesięcy.

Bachowice, pocz. Spytkowice, przy Zatorze, szkoła gospodyń wiejskich. Kurs trwa 8 miesięcy.

Ruszcza, pocz. Wyciąże, pow. Krakowski, szkoła gospodarstwa dla dziewcząt.

Różne szkoły zawodowe.

W Nieszawie powstała w 1919 r. pierwsza w bylej Kongresówce niższa szkoła ogrodniczo-pszczelnicza. Kurs szkoły 2-letni. Zajęcia praktyczne zaczynają się 10 września, teoretyczne zaś 1 października. Warunki przyjęcia chłopców i dziewcząt: ukończenie 14 lat, kurs elementarnej szkoły powszechnej, lub odpowiednie kwalifikacje, świadectwo lekarskie, świadectwo moralności od wiarogodnej osoby, urzędu gminnego. Przy szkole istnieje bursa. Szkoła daje głównie wykształcenie praktyczne. Zapisy przyjmuje kancelaria szkoły: Nieszawa, ul. Farna, dom Kona.

Państwowa szkoła włókiennicza w Łodzi, ul. Pańska № 115, posiada trzy wydziały: przedzalniczy, tkacki i farbiarsko-wykończalniczy. Kurs nauk trzyletni. Wymagane wykształcenie w zakresie czterech klas gimnazjum lub siedmiooddziałowej szkoły powszechnej.

Państwowe Seminarjum Ochroniarek w Warszawie, ul. Nowy-Swiat 19. Kurs nauk dwuletni. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 4 klas szkoły średniej. Nauka w Seminarjum bezpłatna.

Państwowa Szkoła Rzemieślnicza w Warszawie, Praga—Szeroka 26. Kurs 3-letni. Uwzględnione jest ślusarstwo, stolarstwo i kowalstwo, w przyszłości ma być również tokarstwo metalowe. Wymagane jest ukończenie 5 oddziałów szkoły elementarnej lub egzamin wstępny; wiek — 14 do 16 lat. Rok szkolny rozpoczyna się 1 września i trwa do 15 czerwca.

Miejska Szkoła Rzemieślnicza im. M. Konarskiego w Warszawie, ul. Leszno 72. Nauka trwa 3 lata. Warunki przyjęcia: Wiek lat trzynastcie i wyżej, oraz ukończonych 5 oddziałów szkoły początkowej; o ile kandydaci nie posiadają wymaganego świadectwa, mogą być również przyjmowani na podstawie egzaminu wstępnego.

Szkoła ma za zadanie kształcić w zawodzie ślusarsko-mechanicznym, elektro-mechanicznym i stolarsko-modelowym chłopców, którzyby po odbyciu kilkuletniej pracy zawodowej, zostać mogli samodzielnymi majstrami, przewodnikami w rzemiośle, właścicielami mniejszych zakładów przemysłowych i t. p.

Miejska Szkoła Rzemieślnicza, Nowowiejska Nr. 27. Oddziały: Stolarski, ślusarski, tokarski, kowalski, mechaniki precyzyjnej. Przyjmowani są chłopcy w wieku lat 14—16 do klasy 1-ej na zasadzie świadectw z 5 oddziałów szkoły początkowej, lub też egzaminów.

Szkoła Rzemieślnicza w Olkuszu (4-ro klasowa miejska) jest przeznaczona do nauki ślusarstwa i stolarstwa. Kurs trwa 4 lata. Na wydziale ślusarskim muszą się uczniowie zapoznać również z tokarstwem i kowalstwem. O przyjęciu decyduje egzamin wstępny konkursowy. Wymagany wiek—przynajmniej 14 lat. Nauka rozpoczyna się w początku września i trwa do końca czerwca.

Zawodowa Szkoła Koszykarska im. Staszica w Pińszowie, z Kieleckiej, ul. 3-go Maja.

Do prenumeratorów Przewodnika Kółek i Stowarzyszeń rolniczych i Drużyny!

W niniejszym Kalendarzu podane są na innym miejscu ogłoszenia o Przewodniku i Drużynie, przy czym podano wysokość prenumeraty na 30 mk. rocznie. Niniejszem zaznaczamy, że z powodu podwojenia cen drukarskich, oraz podrożenia papieru (już po wydrukowaniu wspomnianych ogłoszeń) — cena prenumeraty podniesioną została do 40 mk. rocznie.

Biura Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

A) Zarząd Centralny.

W pałacu Prymasowskim przy ul. Senatorskiej 15 mieszczą się:

Sekcja I Rolnicza. 1. *Wydział produkcji roślinnej.* Sprawy dotyczące badań naukowo-doświadczalnych, nasiennictwa, ogrodnictwa, nawozów, kultur rolniczych, maszyn rolniczych, przemysłu rolniczego.

2. *Wydział produkcji zwierzęcej.* Sprawy dotyczące hodowli koni, bydła, owiec, trzody i innych zwierząt domowych. Sprawy dotyczące organizacji zbytu produktów zwierzęcych. Sprawy dotyczące pasz. Rybołówstwo i pszczelnictwo.

3. *Wydział meljoracji rolnych.* 3. Opiniowanie we wszystkich sprawach dotyczących meljoracji rolnych. Opracowywanie projektów, ustaw, rozporządzeń i instrukcje w zakresie meloracji rolnych.

4. *Wydział oświaty rolniczej.* Niższe szkoły rolnicze, kursy rolnicze, oświata rolnicza pozaszkolna.

5. *Wydział odbudowy rolnictwa.* Pomoc dla rolników w miejscowościach zniszczonych przez wojnę, przez zaopatrywanie gospodarstw w nasiona, maszyny rolnicze i inwentarze.

Sekcja II organizacji i urzędzeń rolnych. 1. *Wydział organizacji sawodowych i współdzielczych.* Zatwierdzanie statutów towarzystw, spółek rolniczych i rolniczych stowarzyszeń współdzielczych. Opracowywanie projektów o przymusowej organizacji rolnej.

2. *Wydział ekonomiki rolniczej.* Ochrona interesów Ministerjum w umowach międzynarodowych. Traktaty celne i handlowe. Sprawy gospodarstwa przejściowego. Zaopatrzenie rolnictwa w surowce. Uzyskanie dla potrzeb rolnictwa należytego udziału w pożyczkach zagranicznych. Organizacja handlu zewnętrznego. Organizacja handlu wewnętrznego w dziedzinie rolnictwa, taryfy kolejowe, transporty. Świadczenia rolnictwa na rzecz Państwa i gminy. Statystyka rolnicza.

Sekcja III Dóbr Państwowych. 1. *Wydział ogólny.* Inwentaryzacja majątku państwowego. Opiniowanie prawnicze w sprawach dotyczących zarządu majątku państwowego. Kontrola rachunkowości Zarządów Dóbr Państwowych. Przygotowanie planów zakładów przemysłowych i kolejowych w dobrach państwowych, należących do Zarządu Dóbr Państwowych.

2. *Wydział lasów.* Zarząd lasów państwowych, donacyjnych przycerkiewnych, poduchownych, b. Banku Włościańskiego i pozostających pod zarządem przymusowym; w szczególności sprawy gospodarcze urzędzeń i meljoracji leśnych, doświadczalno-naukowe. Łowiectwo. Ochrona lasów prywatnych, statystyka leśna, handel i przemysł leśny.

3. *Wydział majątków.* Zarząd majątków państwowych, donacyjnych, przycerkiewnych, poduchownych, b. Banku Włościańskiego

i pozostających pod zarządem przymusowym. Sprawy czynszów wieczystych i dzierżaw majątków państwowych. Fundacje na cele rolnicze.

Sekcja IV Prawno-Ustawodawcza. Wydawanie opinii w przedmiocie wniosków ustawodawczych i projektów zarządzeń ogólnie obowiązujących, oraz rozporządzeń ministerjalnych. Wydawanie opinii w przedmiocie projektów, regulaminów wewnętrznych i instrukcji służbowych dla Ministerjum. Wydawanie opinii w kwestiach natury prawnej, wynikających na tle działalności Ministerjum i jego organów. Opracowywanie wzorów kontraktów, protokołów, wezwań i innych aktów prawnych. Opiniowanie o potrzebie wytaczania procesów w imieniu Ministerjum. Gromadzenie materiałów do prac ustawodawczych. Reprezentowanie Ministerjum w międzyministerjalnej konsultacji prawnej.

Sekcja V Weterynaryjna. Ustawodawstwo weterynaryjne. Sprawy dotyczące opodatkowania zwierząt domowych. Statystyka ogólna zwierząt domowych. Ocena odkryć i wynalazków w dziedzinie weterynarii i ich praktyczne zastosowanie. Instrukcje i wskazówki o sposobach walki z chorobami zwierząt domowych. Sprawy dotyczące ochrony zdrowia ludzkiego od szkodliwych wpływów chorób zwierzęcych i konsumpcji surowych produktów zwierzęcych. Ocena nowych środków leczniczych w dziedzinie weterynarii. Ocena wydawnictw naukowych i popularnych z dziedziny weterynarii. Sprawy dotyczące organizacji towarzystw naukowo-weterynaryjnych. Zarządzenia i instrukcje dla laboratorjów weterynaryjnych.

Sekcja VI Ogólna. Wydział prezydjalny, Kancelarja główna, Wydział rachuby, Wydział wydawniczy.

B) Urzędy Ministerjum.

Państwowy Urząd Meljoracji Rolnych, ul. Senatorska 15. Instytut Torfowy, ul. Senatorska 15. Państwowy Instytut Meteorologiczny, ul. Śniadeckich 8. Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Zarząd Stadnin Państwowych, ul. Krak. Przedmieście 32. Zarząd Dóbr Państw., Senatorska 15. Państwowy Urząd Weterynaryjny, ul. Senatorska 15; lekarze weterynarii w miastach powiatowych. Państwowe Laboratorium Weterynaryjne, ul. Senatorska 15.

Miary i wagi metryczne i polskie.

Ludzie pierwotni, aby ułatwić kupno i sprzedaż (wymianę towarów), wprowadzili miary długości, wagi, objętości i powierzchni, i tak np. dziki człowiek, sprzedając drugiemu tkaninę, nie zna innej miary, jak swoją własną, mierzy więc długością łokcia, stopy, stąd

mamy, łokieć, stopę i t. p. Zależnie jednak od wielkości człowieka, miały one rozmaitą długość lub wagę, dzieliły się na nierównomierną ilość części, co utrudnia nam dzisiaj ogromnie obrachunki, np. łokieć = 24 calom = 2 stopom, stopa = 12 calom i t. d.

Miary długości.

Niedogodność tę usunęli Francuzi w r. 1799. Postanowili utworzyć miarę, która będzie się dzieliła i mnożyła tylko przez dziesięć. Aby mieć zawsze stałą miarę długości, wybrano obwód ziemi, mierząc ją po linii geograficznej (zwanej południkiem) i przechodzącej przez Paryż. Obwód ten podzielono na dziesięć milionów części i cząstkę tę nazwano „*metrem*”^{*)}.

Metr jest jednostką układu miar, który nazywamy „układ miar dziesiętnych” albo metrycznych.

Miary metryczne wprowadzone są obecnie we wszystkich kulturalnych krajach, musimy się i my zapoznać z nimi dokładnie. Dla większych wartości od metra nazwy tworzą się od słów greckich kilo (co oznacza 1000), hekto (sto) deka, (dziesięć) przez dodanie słowa metr; mamy więc kilometr (km.) czyli 1000 metrów, hektometr (htm.) czyli 100 metrów, dekametr (dkm.) czyli 10 metrów.

Dla mniejszych wartości mamy słowa łacińskie: deci znaczy $\frac{1}{10}$ centi $\frac{1}{100}$ mili $\frac{1}{1000}$, mamy więc decimetr (decm.) czyli $\frac{1}{10}$ metra = 10 centymetrom, centimetr (cnt.) czyli $\frac{1}{100}$ met. = 10 milimetrom (milm.)

1 km. = 1000 m.

1 hktm. = 100 m.

1 dkm. = 10 m.

1 metr = 10 decm. = 100 cnt.
= 1000 milim.

decymetr = 0.1 ($\frac{1}{10}$) metra =
10 cnt.

centymetr = 0,01 ($\frac{1}{100}$) m. =
10 milim.

milimetr = 0,001 ($\frac{1}{1000}$) m.

1 m. = 1 łokciowi 17 calom i
9 linjom.

1 łokieć = 57 centymetrom.

1 km. = 470 sążniom.

1 wiorsta = 1,0668 km. = 1 km.
66 m. 8 cent.

1 mila = 7 km. i 468 metrom.

Miary wagi.

Jednostką miary wagi jest kilogram (kg.) Kilogram jest to waga wody, zawartej w sześciennym (kubicznym) naczyniu o wysokości, szerokości i długości 1 decymetra. 1 kg. = 1000 gramom (gr.) 1 kg. = 100 centygramom (cetg.). 1 centygr. = 10 miligramom (mgm.). 1 gram jest to waga wody zawartej w kubicznym naczyniu o wymiarze 1 cm. (oznacza się 1 cm.³). 1000 kg. = 1 tona = 61 pudów. 1 kg. = 2 funty i 14 lutów. 16 kg. = 1 pud. 1 funt = 409 i pół gramów. 1 lut = $\frac{1}{32}$ f. = 13 gramów.

Uwaga. 50 kg. nazywają centnarem małym; 100 kg. nazywają centnarem metrycznym.

^{*)} Metr ten zrobiony z platyny, metalu b. trudno rozszerzającego się, przechowuje się w archiwum w Paryżu.

Miary objętości.

Jednostką objętości jest 1 litr. Litr jest to objętość naczynia sześciennego (kubicznego) o wymiarze 1 decymetra (waga jego równa się 1 kg.). 1 litr = 10 decylitrom = 100 centylitrom. 10 litrów = 1 dekalitrowi. 10 dekalitrów = 1 hektolitrowi = 100 litrów. 1 litr = 1 kwarcie polskiej = 4 kwaterkom.

Miary powierzchni.

Jednostką miary powierzchni *) jest 1 ar. = 100 kwadratowym metrom (oznacza się 100 m. ²) 100 ar. = 1 hektar = 1 i $\frac{3}{4}$ morga = = 30140 łokci kwadratowych.

Miary polskie.

Długości.	Powierchni.	Objętości.
Sażen = 3 łokciom	Włoka = 10 morgów	Beczka = 25 garncom
Łokieć = 2 stopom	Morga = 10 prętów	Garniec = 4 kwartom
Stopa = 12 calom	Pręt kw. = 56 $\frac{1}{4}$ łokci	Korzec = 4 ćwierciom
Cal = 14 linjom	kw.	Cwierć = 8 garncom.

Waga korca.

W handlu przyjęta jest następująca waga korca:

P enicy	242 fun.	rzepaku	210 fun.
ży a	232 "	seradeli	160 "
jęczmienia	202 "	nasienia koniczyny, lu-	
owska 140 lub.	160 "	cerny, przelotu	250 "
gryki	202 "	tymotki	180 "
grochu, wyki, bobiku, lu-		ziemniaków 280, czasem.	240 "
binu i t. p.	250 "	buraków i marchwi	300 "

Korzec jako jednostka wagi jest nieokreślony, lepiej kupować ziemiopłody na pudy lub kilogramy.

Różne miary.

1 kopa = 4 mendle = 60 sztuk.	1 tuzin = 12 sztuk.
1 mendel = 15 sztuk.	1 ryza = 20 liber; libra = 24 arku.
1 gros = 12 tuzinów = 144 sztuk.	sze; 1 karat = 200 miligramów

*) Powierzchnię prostokątu mierzy się, mnożąc długość przez szerokość.

Nowe przepisy pocztowe.

	M. f.	K. h.
Oplata za listy zwykłe, do wagi 20 gramów	— 25	— 25
za każde dalsze 20 gr. lub część tychże	— 15	— 15
Pocztówki a) pojedyncza	— 15	— 15
b) z odpowiedzią	— 30	— 30
Za Druki do wagi 50 gr.	— 10	— 10
za każde dalsze 50 gr., lub część tychże	— 5	— 5
Najwyższa waga 1 klg.		
Listy wartościowe. Oplata listów wartościowych składa się: a) z opłaty od wagi listu według taryfy dla listów zwykłych, t. j. do 20 gr.	— 25	— 25
za każde dalsze 20 gr. lub część tychże	— 15	— 15
b) z opłaty za polecenie	— 25	— 25
c) z opłaty od deklarowanej wartości listu, a mianowicie: do 100 mk., względnie 100 kor.	— 25	— 25
a za każde dalsze 100 mk. (100 K) lub część tychże	— 20	— 20
Najniższa łączna opłata jednego listu wartościowego wy- nosi jednak	1	—
Listy wartościowe prywatne dopuszczalne są na razie do wartości 1000 mk. (1000 K), natomiast urzędowe listy war- tościowe bez ograniczenia wartości.		
Papiery handlowe oraz próbki towarowe. Do wagi 250 gr.	— 25	— 25
do wagi 500 gr.	— 50	— 50
„ „ 750 „	— 75	— 75
„ „ 1000 „	1	— 1
Najwyższa waga 1 klg.		
Polecenie każdej z powyższych przesyłek listowych ko- sztuje	— 25	— 25
Należność reklamacyjna	— 50	— 50
Paczki. Dopuszczalne są narazie paczki zwykłe, t. j. bez deklarowanej wartości i bez zaliczenia, do wagi 10 klg. Oplata wynosi do wagi 5 klg.	2	— 2
za każdy następny kilogram, lub jego część	1	— 1
Adres przesyłkowy kosztuje	— 05	— 05
Przekazy. Oplata do 10 mk. (10 K.)	— 40	— 40
ponad 10—100 mk. (10—100K)	— 70	— 70
za każde dalsze 100 mk. (100 K)	— 20	— 20
Na jeden przekaz wolno przesłać najwyżej 600 mk. (600 K.)		

Należność za telegramy.

Należność za każde słowo opłaca się w kraju	— 20	— 20
do Czech i Austrii	— 75	— 75
do Jugosławiji	— 90	— 90
do Węgier i Niemiec	— 50	— 50

Treść kalendarza.

	<i>Str.</i>
Polska Zmartwychwstała (wiersz)	21
Wolny naród	23
Naród pod bronią	25
Patron Polski (wiersz)	33
Polska Zjednoczona, nap. <i>T. J.</i>	35
Co działo się w Polsce i na świecie w roku ubiegłym?	46
Kilka uwag o pracy oświatowej, nap. <i>J. Gł.</i>	72
Praca w Kołach Gospodyń Wiejskich, nap. <i>M. Moczydłowska</i>	77
Zadanie oświatowe Kół młodzieży, nap. <i>A. Langer</i>	80
O sieci szkolnej, nap. <i>dr. M. Reiter</i>	89
O sprawach rolniczych w roku ubiegłym <i>W. B.</i>	97
Zmarli	108
Zadania drobnego rolnictwa w zakresie współdzielczości, napisał <i>J. Długokęcki</i>	112
Stowarzyszenia Rolniczo-handlowe, jako ważna podwalina naszego życia ekonomicznego, nap. <i>P. Sobczyk</i>	124
Powojenna gospodarka w polu, nap. <i>J. G.</i>	130
Jak będziemy podnosili naszą hodowlę, nap. <i>A. Piątkowski</i>	139
Czy mamy nadmiar owoców, nap. <i>E. Jankowski</i>	144
Warzywnictwo włościańskie, nap. <i>J. K.</i>	148
Jaką powinna być wieś polska, nap. <i>dr. J. Budzińska-Tylicka</i>	150
Rybnictwo włościańskie w Polsce, nap. <i>W. Kulmatycki</i>	161
Uchwały Sejmowe i rozporządzenia rządowe	168
Dział informacyjny	181

PARCZ I ŚWIERZBĘ

== u koni bydła ==

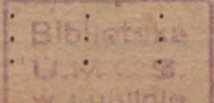
leczy mydlana maść „**Ekwol-Hebda**“

ŻAŁAĆ w APTEKACH i SKŁADACH APTECZNYCH.

Główna sprzedaż Tow. E. Hebda i S-ka, Warszawa, Elektoralna 18.

Spis ogłoszeń.

Stowarz. Spółdz. „Nasz Sklep”			wkładka
Tow. Ubezpieczeń „Snop”	II	str. okładki	
Centrala Współdz. Stow. Roln.-Handl.	I	str. przed tekstem	
Zakład wód mineral. w Ciechocinku	I	”	”
„Przewodnik Kólek i Stow. Roln.”	II	”	”
„Drużyna”	III	”	”
Adolf Richter	IV	”	”
Tow. Akc. Ł. J. Borkowski	IV	”	”
Dr. Ludwik Zieliński	V	”	”
Bracia Hoser	V	”	”
„Ziemia Wileńska”	VI	”	”
Krzysztof Brun i Syn	VI	”	”
„Wyzwolenie”	VII	”	”
„Strzecha Polska”	VIII	”	”
Dom handlowy „Ceres” maszyn roln.	IX	”	”
„Polska Zjednoczona”	X	”	”
„Polak Kresowy”	XI	”	”
Bank Przemysłowy Warszawski	XII	”	”
Kronika rodzinna	XII	”	”
Gazeta Ludowa	XIII	”	”
„Głos Ludu”	XIV	”	”
Dr. Ludwik Zieliński	XIV	”	”
Szkółki drzew owocowych	XV	”	”
Bank Ziemiański	XV	”	”
Bank Handlowy w Warszawie	XVI	”	”
Oskar Marchlewski	XVI	”	”
Mary Mill	XVI	”	”
„Ekwol-Hebdy			205
T. Czarliński i K. Swinarski			207
Inż. Stanisław Nawakowski			”
St. Matławski i S-ka			208
H. Marendowski			”
Stanisław Markiewicz z			”
Warsz. T-wo Akc. Ubezpieczeń			209
Kuksz i Wańkowicz			210
Zabokrzecki i S-ka			”
B. Rudzki			211
Akc. T-wo „Wiek”			”
T-wo Ferramentum			”
T-wo Fabr. Mot. „Perkun”			212
Inż. Krzyżanowski			213
L. Jasiński			”
Astorja			”
Zw. Prod. Ryb.			”
M. Arct			214
M. Kanarek			”
Maść P-ra Hebdy			215
Rzewuski			”
Marx			”
Trebiński i S-ka			216
C. Urlich			”
Syndykat Rolniczy			”



DLA MNIEJSZYCH GOSPODARSTW

wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rol-
nicze w **największym wyborze:**

Brony sprężynowe, Kultywatory,

Młocarnie sztyftowe, cepowe, szeroko-
młotne,

Maneże, Sieczkarnie, Wialnie, Śrótowniki

Maszyny żniwne — polecają:

T. CZARLIŃSKI i K. SWINARSKI

(Właściciel Józef Radoński).

Nowy Zjazd 5, telef. 38-02, Warszawa.

Inż. Stanisław Nawakowski

Biuro techniczno-rolnicze

w Warszawie, Kredytowa 4, w Białymstoku, Warszawska 5.

Plugi włościańskie, Brony, Kultywatory, Grabie, Kosiarki, Żniwiarki, Młocarnie sztyftowe i szerokomłotne na prostą słomę, Maneże, Sieczkarnie, Siekacze, Parniki, Siewniki uniwersalne i kombinowane do wysiewu ziarna i nawozów sztucznych, Wialnie. **Wynajem, sprzedaż i naprawa plugów motorowych i parowych.**

Zakładam i organizuję Spółki

plugów }
młocarni } **parowych i motorowych**

Z udziałem własnego kapitału.

Dachówki azbestowo - cementowe w kolorze szarym i czerwonym wymiaru 40×40 cm. (waga [metra kwadratowego około 38 funtów).

Papa, Dachówka palona, Wapno, Cement, Smołę gazową, drzewną i t. p.

Oleje mineralne do maszyn i smary, benzynę i terpentynę, pokost i t. p.

Samochody ciężarowe i osobowe, gumy do tycheże i t. p.

POLECA:

Dom Handlowy

St. MATŁAWSKI i S-ka

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Moniuszki 2, tel. 6-68 dawny do rozmów międzymiastowych i № 245-60.

Fabryka świec woskowych, skład świec stearynowych i mydła

H. MARENDOWSKI

W WARSZAWIE,

ulica Leszno Nr. 4,

TELEFONU Nr. 27-14

w podwórzu.

„O mili mieszkańcy Rzeczypospolitej, Łowicza
Pierzcie swoje brudy (swą bieliznę) mydłem
MARKIEWICZA“.

Najstarsza polska fabryka mydła, świec i sody krystalicznej,
oraz skład produktów naftowych

STANISŁAWA MARKIEWICZA

w ŁOWICZU, ziemi Warszawskiej. Istnieje od roku 1835.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

SPÓŁKA AKCYJNA

w Warszawie, ul. Jasna № 4.

założonne w roku 1870, przez czas swego istnienia	
wydało ubezpieczonym	2.340.000 polis
zebrało składek	378.000.000 Mk.
wypłaciło za 60,700 strat pogorze- lowych	254.000.000 „
Zbiór roczny składek docho- dzi do	17.000.000 „
Kapitały gwarancyjne i rezer- wowe Towarzystwa wynoszą prze- szło	14.000.000 „

Towarzystwo ubezpiecza od ognia: wszelkie bu-
dowle wykończone lub w trakcie budowy, fabryki,
składy, towary, ruchomości i ziemiopłody

Towarzystwo prowadzi osobny dział ubezpie-
czeń włościańskich pod nazwą:
GRUPA DROBNEJ WŁASNOŚCI.

Uczestnicy tej grupy, opartej na udziale Stowa-
rzyszonych w zyskach, mogą ubezpieczać od ognia:
zboże, słomę, paszę, inwentarze żywe, narzędzia rol-
nicze, sprzęty domowe, warsztaty podręczne i t. p.

Towarzystwo posiada Reprezentacje lub Ajentury
w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

UWAGA: Zarządy Kółek Rolniczych, Spółek wło-
ściańskich, sklepów spożywczych, należą-
cych do Stowarzyszeń wiejskich, wreszcie
osoby prywatne posiadające odpowiednie
kwalifikacje, mogą otrzymać ajentury.
Warszawskiego T-wa w dziale ubezpieczeń
włościańskich na korzystnych warunkach,
po porozumieniu się z Oddziałem T-wa
Warszawa, Jasna 4.

Kuksz i Wańkowicz

BIURO TECHNICZNE

Warszawa, Leszno Nr. 25. — Telefon Nr. 6-30.

Sprzedaż wszelkich artykułów technicznych, oraz

Produktów Olejów Mineralnych.

Tow. „KARPATY“

POLECA:

Benzynę motorową, automobilową, lotniczą, dla pługów motorowych i innych silników spalinowych.

Naftę do lamp (naftowo-żarowych). Oleje gazowe (ropę do silników), Oleje od najłżejszych wrzecionowych do najcięższych maszynowych.

Oleje cylindrowe (specjalność dla pary przegrzanej marka H).

Wazeliny wszelkiego rodzaju, dla celów technicznych i leczniczych, Parafinę wysoko - krzepnącą dla celów przemysłowych, oraz dla wyrobów świec. Smary do wozów, rzemieni i walców.

NAJTAŃSZE OGNIOTRWAŁE BUDYNKI i DACHY



Ciepłe, Suche, Zdrowe, Ładne, Mocniejsze od innych. Największy Wybór Maszyn do wyrobu z piasku i cementu: CEGŁY, PUSTAKÓW, DACHOWKI, CEMBROWINY STUDZIENNEJ, SĄCZKÓW, RUR, ŻŁOBÓW, KORYT, SCHODÓW, PŁYT, SŁUPÓW, DONICZEK i t. p.

Liczne świadectwa, podziękowania referencje, medale (nagrody) z wystaw. Broszury ze świadectwami wysyłają darmo:

J. ZABOKRZECKI i S-ka

Warszawa, ul. Czackiego № 9 (dawniej Włodzimierska)

obok Gmachu Techników.

Wydawnictwo nut

Instrumenty muzyczne

B. RUDZKI

WARSZAWA

MARSZAŁKOWSKA Nr. 87
tel. 170-35.

MARSZAŁKOWSKA Nr. 146
tel. 58-26.

Towarzystwo Akcyjne Przemysłu Cementowego

„WIEK”

w Zawierciu.

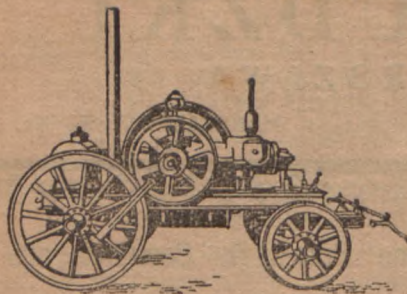
Poleca swój portland-cement „Wiek“ fabrykowy w piecach rotacyjnych najnowszej konstrukcji, [w najlepszym gatunku, jednolicie i dobrze wypalony.

Adres w Warszawie: Moniuszki 2.

Adres fabryki: Zawiercie, st. dr. żel. W.-Wied.

SPECJALNY SKŁAD
NACZYŃ EMALJOWANYCH i CYNOWANYCH
TOW: SPÓŁ:
„FERRAMENTUM”
WARSZAWA
KREDYTOWA 4. TEL. 184-33.

Najtańszą siłę roboczą wytwarzają



Motory „PERKUN”,

pędzone ropą lub olejem gazowym, który jest do nabycia w dowolnych ilościach.

Na składzie posiadamy:

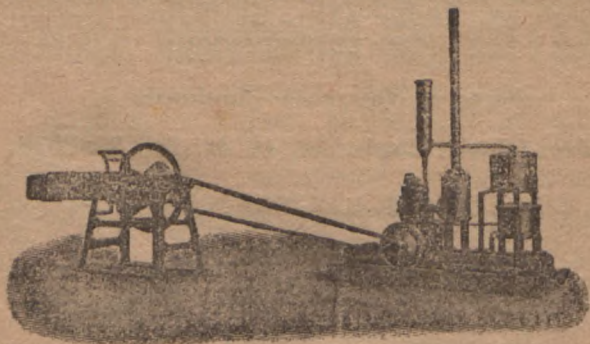
MOTOPY STAŁE do młynów, elektrowni, warsztatów.

MOTORY PRZEWOŻNE (lokomobile) do młocarni.

Motory przenośne, zastępujące nieekonomiczne kieraty.

Motory „PERKUN“ pracują trzy razy taniej niż parówki

Ceny przystępne, wykonanie pierwszorzędne.



Towarzystwo Fabryki Motorów

„PERKUN”

Warszawa (Praga)
ul. Grochowska 46, tel. 84-40.

Przesyła na żądanie prospekty, kosztorysy, świadectwa i udziela porad.

Motory spalnicwe
Generatory do torfu

Turbiny wodne Francis-Fink

Młyny, kaszarnie, perlaki automat „Lech“
buduje **Wrocisław Krzyżanowski** Inżynier

Al. Jerozolimskie 35. Telefon 288-01, w Warszawie.

Karczownice konne
do pieńków lesnych

SKŁADY NASION

L. Jasińskiego

w Łodzi ul. św. Andrzeja Nr. 10 i w Łęczycy, prowadzone
od 1870 r.

polecają nasiona pastewne, traw, drzew, warzywne, kwiatów i t. p.
oraz narzędzia (ogrodnicze).

CENNIKI BEZPŁATNIE.

NICI, BAWELNA, POŃCZOCHY, TRYKOTAŻE
i igły do maszyn pończosznicych.

„ASTORJA“

Warszawa, Złota 32—Telefon 232-06.

HURT i DETAL.

Związek Producentów Ryb

CENTRALA, Warszawa, ul. Rybaki Nr. 18.

Adres teleg.: Proryby.

Telefony: Wydział Sprzedaży 169-10.

Koresp. Ekspedycja 98-70.

Oddziały prowincjonalne:

ŁÓDŹ — Karolew Nr. 10, tel. 1-42,

LUBLIN — ul. Dolna Trzeciego Maja Nr. 13, tel. 54.

RADOM — ul. Lubelska Nr. 51.

KSIĘGARNIA M. ARCTA

w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 35.

Poleca największy wybór książek naukowych i popularnych.

Nowy katalog wydawnictw własnych obejmuje przeszło 3000 książek i broszur.

Księgarnia urządza i kompletuje biblioteki wiejskie i miejskie.

Szkoły, kooperatywy, domy ludowe, zrzeszenia mogą zamawiać wszystkie książki

w Księgarni M. ARCTA w Warszawie.

Szybka i dokładna wysyłka na prowincję.

**Biuro Techniczne dla budowy młynów,
tartaków i cegielń.**

M. KANAREK

Sp. z ogr. por.

Warszawa, ul. Jasna 18. Telefon 243-80.

Kraków, ul. Szewska 9. Telefon 30-24.

Dostarcza: Maszyny parowe, lokomobile, motory ropne i ssąco-gazowe, turbiny wodne systemu Francis, kamienie francuskie i sztuczne, maszyny młyńskie, tartaczne i ceglarskie, jako też artykuły techniczne wszelkiego rodzaju.

Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Świerzbę

Szybko leczy **Maść P-ra HEBDY**
mydlana
w słoikach na 1—3—12 osób. Nie
plami bielizny, ma przyjemny za-
pach. Żądać w aptekach i składach aptecznych.
Skład główny Towarzystwo E. HEBDA i S-ka
Warszawa, Elektoralna 18.

Fabryka maszyn

„RZEWUSKI i S-ka“

POLECA

Gotowe maszyny do wyrobu dachówek piaskowo-ce-
mentowych, cegieł, pustaków, rur, cembrowin i t. d.
oraz sikawki z całkowitem uzbrojeniem.

Fabryka wykonywa na zamówienie roboty tokarskie
i heblarskie, a także przyjmuje do [reparacji wszelkie
maszyny.

Biuro fabryczne: Warszawa, Ordynacka Nr. 7.

DO WYROBU

Dachówek Cementowych

poleca udoskonaloną jedynie racjonalną maszynę patento-
waną systemu ROLKOWEGO (wyrabia dziennie 500 do
800 dachówek), jak również wszelkie inne maszyny do wy-
robu PUSTAKÓW, CEMBROWIN, RUR i t. p.

FABRYKA MASZYN BRACI Hoffman w Łodzi, ul. Dzielna № 78.
PRZEDSTAWICIEL T. MARX w Warszawie, ul. Kredytowa 4.

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

4466

CZASOPISMA

1920



POMPY STUDZIENNE
SIKAWKI, WĘŻE, KASKI
TOPORY, GUZIKI, OZDOBY DO MUNDURÓW
i WSZYSTKIE PRZYBORY
dla STRAŻY OGNIOWYCH

POLECA FABRYKA

STANISŁAW TRĘBICKI i S-ka

w Warszawie, Biuro Sprzedaży — Kopernika 33,

(vis a vis Centr. Tow. Roln.)

